

NR 8-9 (79-80)
sierpień-wrzesień
2007

Bezpłatny dodatek:
płyta DVD z programem i filmem
o Romanie Dmowskim

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



RUCH NARODOWY

ISSN 1641-9561

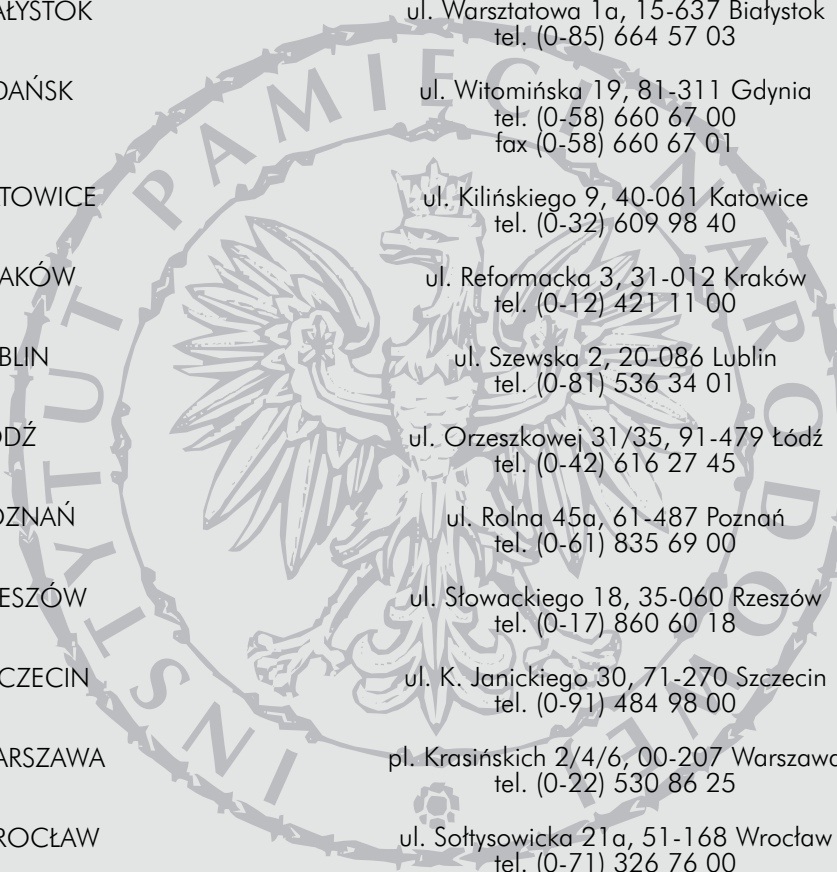


numer indeksu 374431
nakład 15000 egz.

cena 7,50 zł (w tym 0% VAT)

ODDZIAŁY IPN

ADRESY I TELEFONY



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCŁAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,
Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Filip Musiał,
Barbara Polak, Leszek Próchniak, Jan M. Ruman, Jacek Żurek

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), jan.ruman@ipn.gov.pl
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), barbara.polak@ipn.gov.pl
Jacek Żurek – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-55), jacek.zurek@ipn.gov.pl
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), piotr.zycienski@ipn.gov.pl
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), maria.wisniewska@ipn.gov.pl

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;
tamanie: Wojciech Czaplicki; korekta: Anna Kaniewska

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

www.ipn.gov.pl

Druk: „2 K” s.c., ul. Płocka 35/43, 93-134 Łódź

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 8-9 (79-80)

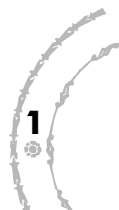
SIERPIEŃ-WRZESIEŃ

2007

SPIS TREŚCI

■ WYDARZENIA	2
■ ROZMOWY BIULETYNU	
Narodowcy – pierwsze pokolenie Z Krzysztofem Kawalcem, Wojciechem Muszyńskim i Janem Żarynem rozmawia Barbara Polak	13
■ KOMENTARZE HISTORYCZNE	
Wojciech Muszyński – Z dziejów Stronnictwa Narodowego (1928–1947)	25
Aleksandra Pietrowicz – Organizacja „Ojczyzna” 1939–1945	51
Rafał Sierchuła – Narodowe Siły Zbrojne (1942–1946)	62
Jolanta Mysiakowska – Komitet Legalizacyjny Stronnictwa Narodowego	76
Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski – Wolności za darmo nikt nikomu nie da	82
Jan Żaryn – Stronnictwo Narodowe we Francji (1939–1955)	96
Władysław Bułhak – Za co Dmowskiemu należy się pomnik?	111
■ SYLWETKI	
Krzysztof Kawalec – Roman Dmowski: wszystko, co polskie jest moje	117
Paweł Tomasik – Adam Doboszyński – polityk nieokiełznany	126
Norbert Wójtowicz – Roman Rybarski	130
Krzysztof Kaczmarski – Saga rodu Mireckich	137
Wojciech Turek – Wojciech Wasiułyński – polityk konsekwentny	154
Marek Klecel – Jan Dobraczyński – wielki pisarz, wielkie uwikłanie ...	161
■ ROCZNICE	
Józef Szczepański „Ziutek” – Czerwona zaraza	169
Sebastian Bojowski – NSZ w Powstaniu Warszawskim	170
Czesława „Cenia” Wodyńska (z d. Stawarska) – Warszawianka z wyboru ..	173
Zdzisław Życieński – O Pomnik Powstania Warszawskiego	184
Paweł Piotrowski – Zbrodnia lubińska	191

Na okładce: str. I – Mundur i ryngraf udostępniony przez Muzeum Powstania Warszawskiego; str. IV – Tablica pamiątkowa z doklejonym przypisem, na gmachu CDOKP przy ul. Targowej w Warszawie, fot. P. Życieński



Polonijne spotkania z historią najnowszą – 2-15 lipca

W styczniu 2007 r. ruszył „Program polonijny Biura Edukacji Publicznej IPN”. Jego celem jest współpraca z polskimi nauczycielami pracującymi poza Macierzą i przybliżenie im oferty edukacyjnej naszego Biura. Podsumowaniem pierwszego etapu realizacji „Programu” były „Polonijne spotkania z historią najnowszą” – kurs najnowszej historii Polski oraz metod szkolnego nauczania dziejów ojczystych. W kursie wzięli udział nauczyciele ze szkół polskich na Białorusi, Litwie, Ukrainie, w Rosji, Grecji, Libanie, Austrii, Francji, Belgii, Szwecji, Kanadzie i USA. Nauczyciele wysłuchali wykładów na temat najnowszych dziejów Polski. Uzupełnieniem wykładów były warsztaty prowadzone przez pracowników IPN. Znakomitym dodatkiem do zajęć merytorycznych były odwiedziny w Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Ks. Jerzego Popiełuszki przy kościele św. Stanisława Kostki, wizyta w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej, w warszawskiej Cytadeli oraz na cmentarzach powązkowskich.

Zorganizowano także „konwersatorium objazdowe” oraz „wyjazd studyjny” do Krakowa. Trasa „konwersatorium” wiodła przez Ossów, Radzymin, Wyszaków, Zuzelę, Andrzejewo,

Łomżę, Wiznę, Osowiec, Studzieniczną, Sejny, Wigry, Suchowolę, Bohoniki, Supraśl, Białystok, Tykocin, Trebлінkę i Sulejówkę. Prezentacje, przygotowane przez pracowników IPN dla uczestników kursu, dotyczyły wojny bolszewickiej 1920 r., roli Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego w powojennych dziejach Polski, kampanii wrześniowej, sowieckiej okupacji Polski w latach 1939–1941 oraz podziemia na Białostocczyźnie



Uczestnicy „Spotkań” po zwiedzeniu Muzeum Lat Dziecięcych Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego w Zuzeli

Fot. M. Kurkiewicz

Fot. M. Kurkiewicz



Wykład Leszka Rysaka w tykocińskiej synagodze

w latach 1939–1957. Wizyty w Tykocinie i Treblince były pretekstem do omówienia dziejów stosunków polsko-żydowskich i zagłady Żydów podczas II wojny światowej. W trakcie bardzo intensywnych zajęć nie brakło odniesień do dziejów Polski przedrozbiorowej.

MK

Bezpieka przy MBP – 22 lipca – 31 sierpnia

W rocznicę Manifestu PKWN prezes Janusz Kurtyka otworzył w Alejach Ujazdowskich, naprzeciw gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, plenerową wystawę „Twarze bezpieki 1944–1990”. Plansze wieńczą ogólnopolską serię wystaw, które IPN prezentował w latach 2006–2007 w wielu polskich miastach: w Krakowie, Wrocławiu, Bydgoszczy, Łodzi, Katowicach, Gdańsku, Warszawie, Toruniu, Nowym Sączu, Opolu, Rzeszowie, Poznaniu, Kielcach, Białymstoku, Szczecinie, Olsztynie i Lublinie. Ukazaliśmy Polakom sylwetki funkcjonariuszy UB/SB, zajmujących kierownicze stanowiska w zbrodniczym aparacie bezpieczeństwa. Na planszach umieszczono informacje o 120 czołowych „gangsterach PRL”

Fot. P. Życieński



– zarówno o szefach, jak i niższych rangą przedstawicielach „resortu”. Obok fotografii widnieją biogramy funkcjonariuszy, ukazujące ich karierę w bezpiece, oraz fragmenty dokumentów. Wystawa eksponowana jest w miejscu nieprzypadkowym. Obecny gmach Ministerstwa Sprawiedliwości przez kilka lat powojennych był siedzibą Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.



Fot. P. Życieński

Medialne porozumienie

Prezesi Telewizji Polskiej, Polskiego Radia oraz Instytutu Pamięi Narodowej podpisali porozumienie ustanawiające Nagrodę dla Książki Historycznej Roku. Nagroda będzie przyznawana co roku w dwóch kategoriach: „Najlepsza książka naukowa – monografie, syntezy poświęcone dziejom Polski i Polaków w okresie PRL” oraz – „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX w.” Puła nagród wyniesie 150 tys. zł. Organizatorzy czynią starania, aby patronem nagrody został wybitny, nieżyjący już historyk prof. Tomasz Strzembosz. Laureaci nagrody zostaną wyłonieni w drodze trzyetapowego konkursu, którego ogłoszenie nastąpi jeszcze w tym roku. Książki do pierwszej edycji konkursu, wydane w 2007 r., będzie można zgłaszać do końca stycznia 2008 roku.



Fot. P. Życieński

U Księża Werbistów – pamięci Dmowskiego – 11 sierpnia



Fot. R. Sierchuła

Dokładnie 85 lat temu Roman Dmowski zamieszkał w Chłudowie pod Poznaniem. W seminarium duchownym Zgromadzenia Słowa Bożego w Chłudowie (Księża Werbistów), mieszczącym się na terenie byłego pałacu (pałacyk drewniany spłonął po II wojnie światowej), odbyło się uroczyste spotkanie poświęcone pamięci naszego wielkiego rodaka. Inicjatorem

spotkania było Stowarzyszenie Pamięci Romana Dmowskiego z Chłudowa. Po Mszy św. w intencji Dmowskiego złożono pod jego pomnikiem kwiaty (w asyście pocztów sztandarowych – Wielkopolskiego Okręgu NSZ oraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”). W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt osób z całego kraju.

RS



Fot. R. Sierchuła

**W wolną Polskę...
Obchody 63. rocznicy
Powstania Warszawskiego**

Hymn „Parasola”

Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal,
Nic nie zrobi nam wojny pożoga,
Hej, sokoli nasz wzrok,
W marszu sprężysty krok
I pogarda dla śmierci i wroga.

Gotuj broń naprzód marsz! Ku zwycięstwu,
W górę skroń, orzeł nasz lot swój wzbił,
Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal,
Hej, do walki nie zbraknie nam sił.

Godłem nam Biały Ptak,
A Parasol to znak,
Naszym hasłem piosenka szturmowa,
Pośród kul w huku dział
Oddział stoi jak stał,
Choć poległa już chłopców połowa,

Dziś padł on, jutro ja, śmierć nie pyta,
Gotuj broń, krew ci gra boju zew,
Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal,
A na ustach szturmowy nasz śpiew.

A gdy miną już dni
Walki, szturmów i krwi,
Bratni legion gdy z Anglii powróci,
Pójdzie wiara gromadą, Alejami z paradą
I tę piosnkę szturmową zanuci.

Panien rój, kwiatów pęk i sztandary,
Śmiały wzrok, równy krok, bruk aż drży,
Alejami z paradą będziemy szli defiladą
W wolną Polskę, co z naszej wstała krwi.

Fot. P. Życieński

1 sierpnia – godzina „W”

Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Instytut Pamięci Narodowej zainicjowały akcję „Warszawa '44 – Bitwa o Polskę” na rzecz nadania obchodom kolejnych rocznic Powstania charakteru ogólnopolskiego:

„Powstanie Warszawskie było walką o niepodległość całego kraju i wolność wszystkich Polaków. Godzina »W« – 1 sierpnia 1944 roku o 17.00 – była początkiem Powstania Warszawskiego, w którym wzięli udział żołnierze AK pochodzący niemal z wszystkich regionów Polski. Niemcy i Sowietci po obu stronach frontu zwalczali oddziały idące Powstaniu na pomoc. Dzisiaj mijają 63 lata od wydarzeń, które powinny żyć w pamięci Polaków w całym kraju. To była NASZA walka o NASZĄ wolność. Pamiętaj! 1 sierpnia – godzina 17.00. Kiedy w całej Polsce zawyją syreny, gdziekolwiek będziesz – zatrzymaj się, uczcij chwilą ciszy tych, którzy walczyli i ginęli za TWOJĄ wolność. Wyjdź z domu, wysiądź z samochodu, na minutę oderwij się od pracy. Pokaż innym, że pamiętasz”.

Pragnęliśmy zaangażować społeczności lokalne w uroczyste obchody rocznicy. Godzina „W” – 1 sierpnia 1944 r. o 17.00 – była początkiem Powstania Warszawskiego, w którym wzięli udział żołnierze Armii Krajowej oraz Narodowych Sił Zbrojnych pochodzący ze wszystkich niemal regionów Polski. Dla upamiętnienia tego wydarzenia 1 sierpnia 2007 r. o godz. 17.00 w całej Polsce zawyły syreny. Niezależnie od tego, gdzie się wówczas znaleźliśmy, chwilą ciszy uczciliśmy tych, którzy walczyli za naszą wolność.



Fot. P. Życieński



Powstańcze śpiewanki – 29 lipca

Na warszawskim placu Teatralnym odbył się koncert „Śpiewajmy powstańcze piosenki” zorganizowany przez tygodnik „Gazeta Polska” oraz IPN. Wraz z wykonawcami śpiewała i publiczność. Tym razem naukę śpiewania prowadził Krzysztof Cugowski. Nowe oblicze pieśniom patriotycznym nadał zespół Jozsko Brody – „Dzieci z Brodą”. Stanowiące trzon tego zespołu dzieci, zaśpiewały *Białe róże*, *Marsz Mokotowa*, *Warszawiankę*, *Deszcz*, *jesienny deszcz* czy *Siekiera, motyka*. Całość poprowadziła prezenterka Danuta Holecka, a tłumnie zgromadzona publiczność wielokrotnie dawała wyraz wdzięczności Żołnierzom Armii Krajowej – Powstańcom Warszawy, którym poświęcony był koncert.

Fot. P. Życieński



W Białymstoku

Obchody z udziałem kombatantów rozpoczęły się pod pomnikiem Armii Krajowej przy ul. Kilińskiego. Po uroczystej zmianie warty nastąpiło złożenie wieńców i kwiatów, a o godzinie 17 w całym mieście zawyły syreny, po czym nastąpiła minuta ciszy. Następnie w Pałacyku Gościnnym Branickich przy ul. Kilińskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Klubu im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą”, podczas którego Piotr Łapiński z IPN wygłosił referat o akcji „Burza” w Polsce północno-wschodniej. O rocznicy przypominały banery wiszące w centrum miasta, spoty reklamowe nadawane na antenie Polskiego Radia Białystok i rozklejone ulotki.

W Bydgoszczy

Delegatura IPN zorganizowała promocję książki Stanisława Krasuckiego *Myśmy po prostu walczyli. Kronika Związku Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy*, połączoną z projekcją filmu o Powstaniu. Przedstawiciele IPN uczestniczyli również w uroczystej Mszy św. w kościele garnizonowym oraz złożyli kwiaty pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego w parku u zbiegu ulic Gdańskiej i Czerkawskiej. Już na tydzień przed 1 sierpnia pracownicy IPN we współpracy ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Aeroklubem Bydgoskim prowadzili akcję informacyjną dla mieszkańców Bydgoszczy, dotyczącą uruchomienia syren alarmowych w godzinę „W”.

W Gdańsku

Dzień wcześniej odbyła się specjalna sesja, zorganizowana przez gdański oddział IPN we współpracy z Urzędem Miejskim w Gdańsku, pt. „Bitwa o Polskę – Warszawa 1944. Dwugłos o Powstaniu Warszawskim”. Wykłady wygłosili historycy IPN z Gdańska, przedstawiając polityczny i wojskowy wymiar Powstania Warszawskiego, jako największej bitwy miejskiej II wojny światowej. Ukazano następnie „drugie życie Powstania” – jego powojenną legendę, zwalczane przez komunistyczne władze nieoficjalne obchody kolejnych rocznic, inspirację, jaką Powstanie stanowiło dla kolejnych pokoleń opozycjonistów. Na zakończenie sesji wyświetlono film w reżyserii Jacka Sawickiego pt. *Wyjście z cienia. Opowieść o gen. Pełczyńskim*. 1 sierpnia o godz. 17.00 z inicjatywy IPN w całym Trójmieście zawyły syreny alarmowe, pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego na Targu Rakowym odbyła się zaś oficjalna uroczystość upamiętniająca Powstanie Warszawskie.

Na Górnym Śląsku

W wielu miejscowościach województwa śląskiego, na dworcach, w zakładach pracy, a także w pociągach i autobusach, pojawiły się plakaty upamiętniające bohaterstwo powstańców. 1 sierpnia do każdego egzemplarza „Dziennika” dołączono specjalne ulotki, informujące o rocznicy, kierowcy zaś mogli zapoznać się z nimi na stacjach benzynowych. W akcję upamiętniającą Powstanie Warszawskie włączyli się również harcerze z Chorągwi Śląskiej ZHP, którzy 1 sierpnia rozdawali ulotki na ulicach Rybnika, Częstochowy, Cieszyna, Żywca, Bielska-Białej, Sosnowca, Zabrze, Bytomia oraz Katowic. W wielu miastach województwa o godzinie „W” rozległy się syreny, na dźwięk których zatrzymywali się nie tylko przechodnie, lecz zamarła także komunikacja miejska. W akcji informacyjnej uczestniczyły również lokalne media: 1 sierpnia Radio Katowice wyemitowało wywiad na temat znaczenia Powstania dla dziejów Warszawy i jej mieszkańców, a także dla całego narodu; na antenie Radia eM można było usłyszeć o związkach pomiędzy Częstochową a Powstaniem Warszawskim,

natomiast w Telewizji Katowice został wyświetlony film dokumentalny *Ostatnia wojenna stolica*, przygotowany przez Oddział IPN w Katowicach oraz Telewizję Polską.

W Krakowie

W krakowskim oddziale Instytutu 30 lipca odbyła się konferencja prasowa z udziałem pracowników IPN. Historycy podkreślali ogólnopolski charakter tegorocznych obchodów i fakt, że Powstanie stanowiło wyraz walki o niezawisłość całego państwa i wolność wszystkich obywateli RP. W tym sensie było to kolejne w dziejach Polski powstanie ogólnonarodowe, tak jak Powstania – Listopadowe i Styczniowe. Te również nie objęły wszystkich ziem polskich, ale jest oczywiste, że ich stawką była walka o wolność całego narodu. 30 lipca i 1 sierpnia harcerze z krakowskiego hufca ZHR, wraz z pracownikami krakowskiego oddziału, rozdawali w centrum miasta okolicznościowe ulotki przypominające o idei Powstania. W środę, 1 sierpnia, ukazał się w „Dzienniku Polskim” artykuł Jarosława Szarka *By Ojczyźnie przywrócić wolność*.

W Lublinie

O godzinie „W” zawyły syreny. Aby oddać hołd poległym i uczcić rocznicę wybuchu Powstania, na chwilę zatrzymali się przechodnie, samochody, komunikacja miejska. Wcześniej mieszkańcy mogli otrzymać okolicznościowe ulotki, które rozdawane były przez harcerzy z lubelskiego hufca ZHR na deptaku, placu Litewskim oraz w hipermarketach. Ulotka znalazła się również w pierwszosierpniowym numerze „Kuriera Lubelskiego”. O godzinie 17.00 przy pomniku Nieznanego Żołnierza na placu Litewskim rozpoczęły się oficjalne uroczystości. Wcześniej w Zamościu została odprawiona Msza św., a pod pomnikiem Armii Krajowej złożono kwiaty. Wieńce złożono także pod tablicą pamiątkową Władysława Cholewy, delegata rządu RP na województwo lubelskie, pod pomnikiem mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” oraz na grobie gen. Kazimiera Tumidajskiego, dowódcy Okręgu Lubelskiego AK.

W Łodzi

Po raz pierwszy w dziejach miasta o godzinie „W” rozległ się 1 sierpnia głos syren. Ulicę Piotrkowską, budynki administracji publicznej, szkoły, uczelnie, prywatne nieruchomości, a także środki komunikacji miejskiej ozdobiły tego dnia flagi państwowe. W pasażach Schillera oraz Józewskiego przez dwa tygodnie można było oglądać ekspozycje ze zdjęciami powstańców. Plakaty i ulotki przypominające o Powstaniu można też było znaleźć w tramwajach, autobusach, na słupach, rozdawali je łódzcy harcerze. 2 sierpnia, w ramach Dnia Polskiego na 21. Światowym Jamboree z okazji 100-lecia skautingu w Essex w Wielkiej Brytanii, otwarto, z udziałem IPN i łódzkich harcerzy, wystawę „Harcerze w czasie wojny i w Powstaniu Warszawskim”. W przeddzień rocznicy wybuchu Powstania łódzianie mogli wziąć udział w spotkaniu zorganizowanym przez łódzki oddział IPN oraz Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” – poświęconym losom łódzian, którzy brali udział w Powstaniu; zaprezentowano również film Aliny Czerniakowskiej *Czy musieli zginąć..?*

W Olsztynie

Obchody zainaugurowano uroczystym posiedzeniem Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Podczas spotkania odczytano wniosek Bogny Lewtak-Baczyńskiej,

dotyczący inicjatywy utworzenia Święta Narodowego Powstania Warszawskiego 1944 roku w dniu 1 sierpnia. Pod Pomnikiem Wolności Ojczyzny odbyło się spotkanie z przedstawicielami Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym „PRO-PATRIA”, w kościele św. Józefa na Zatorzu zaś uroczystą Mszę św. za Ojczyznę koncelebrował abp Wojciech Ziemba. Po Mszy św. z kościoła przemaszerował pochód pod Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego. Na pamiątkę Godziny „W” zawyły syreny, zatrzymany został ruch w mieście. Salwą kompanii honorowej z 15. Brygady Zmotoryzowanej Wojska Polskiego z Giżycka i minutą ciszy uczczono pamięć powstańców.

W Opolu

Na ulicach miasta na kilka dni przed rocznicą wybuchu Powstania rozklejono plakaty przypominające o walkach w Warszawie. Informacje znalazły się również w lokalnych mediach i na portalach internetowych. W dniu rocznicy Opole zostało udekorowane flagami narodowymi. Obchody rozpoczęto w podopolskim Zawadzkiem, gdzie odbyło się poświęcenie pomnika Polaków Poległych podczas II Wojny Światowej. Środowiska kombatanckie oraz zaproszeni goście wzięli udział w uroczystości celebrowanej Mszy św. w Kościele Przemienienia Pańskiego, o godzinie „W” zaś w mieście zabrzmiały syreny alarmowe. Pod pomnikiem Armii Krajowej rozpoczął się apel poległych, po którym Kompania Honorowa Wojska Polskiego oddała trzykrotną salwę.

W Poznaniu

W mieście, ale i w całej Wielkopolsce, zawyły syreny – w godzinę „W”, gdy osamotnieni Polacy rozpoczęli bój o wolną Polskę, przeciwstawiając się dwóm totalitaryzmom. „Walcząc o 1 dzień dłużej, niż trwała kampania niemiecka we Francji, Belgii i Holandii” – jak zauważył 16-letni poznański licealista. W Poznaniu zatrzymały się tramwaje, przystawali przechodnie. W parku przed kościołem oo. Dominikanów zgromadzili się kombatancki AK, harcerze, władze miejskie, wojewódzkie i oficjalne delegacje, w tym delegacja oddziału IPN. „Powstanie było krzykiem całego kraju. Bitwą o Polskę, a nie tylko o Warszawę” – mówił historyk Tadeusz Jeziorowski. Poznańskie uroczystości zaczęły się o godz. 16.00 Mszą św. w kościele Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry, gdzie składano wiązanki kwiatów pod tablicą poświęconą poległym powstańcom. Po przejściu na plac, gdzie powstaje pomnik Polskiego Państwa Podziemnego, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika odczytał treść aktu erekcyjnego. „Dla tych braci i sióstr, którzy walczyli o Warszawę – powiedział w homilii kapelan środowiska żołnierzy AK ks. Leonard Poloch – skarbem największym była Polska. Dla niej nie żalowali swego życia i swej krwi”. Pomnik, u zbiegu ul. Wieniawskiego i al. Niepodległości, zostanie odsłonięty 26 września.

W Rzeszowie

W siedzibie oddziału IPN odbyła się promocja publikacji *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*, która zgromadziła prawdziwe tłumy gości. Po spotkaniu nastąpiło przejście pod pomnik *Chwały Żołnierzy AK Podokręgu Rzeszów* i złożenie pod nim kwiatów. Przez cały dzień działaniom prowadzonym przez rzeszowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej towarzyszyła obecność kombatanatów, harcerzy rozdających ulotki oraz osób z grup rekonstrukcji historycznej, które w replikach mundurów powstańczych były obecne w kinie oraz na promocji.

Dokumenty służb specjalnych o Powstaniu – 2 sierpnia

Opisano już aspekt heroiczny i militarny Powstania, teraz intensywne badania powinny dotyczyć rozgrywki geopolitycznej wokół Powstania Warszawskiego. Mamy nadzieję, że prezentowana publikacja może być przydatna w takich badaniach – powiedział prezes Janusz Kurtyka podczas promocji najnowszej książki IPN *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych* w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ta książka jest owocem pracy polskich i rosyjskich archiwistów i historyków, to wkład w budowanie więzi polskiej i rosyjskiej nauki – mówił Władimir Grinin, ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce. „Jak byśmy nie oceniali wybuchu Powstania Warszawskiego i całej tej tragedii, jedno jest bezsporne, to jest przejaw bohaterstwa, męstwa i niezawodnego patriotyzmu Polaków. I dziś my wszyscy, Polacy i Rosjanie, chylimy czoła przed bezinteresownym i heroicznym czynem Powstańców” – dodał Grinin.



O liczącym 1400 stron tomie dokumentów mówili także gen. Wasilij Christoforow – naczelnik Zarządu Rejestracji i Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Piotr Mierecki – dyrektor w MSWiA oraz współredaktor książki – Marcin Majewski z Wydziału Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł IPN. Promocji książki towarzyszyła prezentacja multimedialna wykorzystanych w publikacji dokumentów i fotografii. Przedstawiono dokumenty wytworzone przez służby specjalne III Rzeszy, komunistyczne służby bezpieczeństwa powojennej Polski oraz sowieckie służby specjalne, m.in. protokoły przesłuchań dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego Paula Geibla, cywilnego gubernatora Warszawy Ludwiga Fischera, hitlerowskich zbrodniarzy – gen. SS Heinza Reinefartha oraz gen. SS Ericha von dem Bacha. Wśród dokumentów z archiwów rosyjskich służb specjalnych znajdują się m.in. protokoły przesłuchania przez sowiecki kontrwywiad (SMIERSZ) w 1945 r. gen. Reinera Stahela, komendanta Warszawy. Na szczególną uwagę zasługuje protokół z przesłuchania, w kwietniu 1945 r. na moskiewskiej Łubiance, ostatniego dowódcy AK gen. Leopolda Okulickiego. Książka zawiera ponad 100 ilustracji pochodzących z zasobu IPN, CA FSB Rosji, archiwum federalnego w Koblencji i Instytutu Zachodniego. Pozycja powstała w wyniku prac wspólnej grupy roboczej polsko-rosyjskiej (BUiAD IPN – MSWiA RP – FSB Rosji).

jmr

Ściganie komunistycznych zbrodniarzy

Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku skierował 20 lipca 2007 r. do Sądu Rejonowego w Białymstoku akt oskarżenia przeciwko Ryszardowi Stanisławowi W., Wiktorowi M. i Janowi H. Zarzucono im, że w dniu 13 grudnia 1981 r. w Białymstoku jako funkcjonariusze państwa komunistycznego – funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku, działając wspólnie i w porozumieniu, podczas prowadzonej akcji zatrzymania osób przeznaczonych do internowania, przekroczyli swoje uprawnienia. W trakcie zatrzymania działacza NSZZ „Solidarność” Jerzego Z. wzięli udział w jego pobiciu przy użyciu pięści, pałek gumowych oraz łomu metalowego, którymi uderzano wymienionego pokrzywdzonego po głowie i całym ciele, narażając na naruszenie czynności narządów ciała i rozstrój zdrowia, czym działali na szkodę Jerzego Z., tj. o popełnienie zbrodni komunistycznej.

TK

Nasze plakaty – sierpień



Fot. P. Życzeński

Akcją plakatową w całym kraju Instytut Pamięci Narodowej przypomniał znaczenie Sierpnia '80 dla odzyskania niepodległości Polski.

NARODOWCY – PIERWSZE POKOLENIE

Z KRZYSZTOFEM KAWALCEM, WOJCIECHEM MUSZYŃSKIM
I JANEM ŻARYNEM ROZMAWIA BARBARA POLAK

U ŹRÓDEŁ

B.P. – Ruch narodowy ma swój początek w czasie dość odległym, w XIX wieku. Jaki zatem jest rodowód polskiej myśli narodowej?



K.K. – Praktycznie całe nowoczesne życie polityczne wzięło swój początek gdzieś w latach 80. i 90. XIX wieku, w obrębie generacji, dla której Bohdan Cywiński ukuł określenie „niepokorni”. Różniło ich bardzo wiele, przede wszystkim poglądy, stąd „niepokorni” dali początek rozbieżnym nurtom politycznym – wśród nich byli ludowcy, socjaliści i „endecy”. Wspólny był etos bezinteresownej pracy w służbie społeczeństwa i sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości. I jeszcze jedna rzecz, właściwie najważniejsza – umiejętność docierania do

mas i zrozumienie tego, że polityka musi być oparta na masowych emocjach i nastrojach. Ruch narodowy znakomicie mieścił się w tej formule. Zarówno Jan Ludwik Popławski, starszy nieco, jak i Zygmunt Balicki, a przede wszystkim Roman Dmowski, należeli do tej generacji. Tym, co przesądziło o znaczeniu środowiska, było wypracowanie formuły ideologicznej, która na gruncie polskim stanowiła odpowiednik doktryny „integralnego



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Działacze Ligi Narodowej i Związku Młodzieży Polskiej „Zet” w Krakowie w 1907 r.

nacjonalizmu” – będącego zjawiskiem europejskim. Nie było to jednak tylko zastosowanie w warunkach polskich znanej szerzej doktryny. Był to duży, masowy, silnie zakorzeniony ruch społeczny, który potrafił wejść głęboko w tkankę społeczną i działać efektywnie, choć do czasu nielegalnie, w trudnych warunkach.

B.P. – A jednocześnie od początku napotykający bardzo silną opozycję polityczną. Wydawałoby się, że idea jest oczywista, szczególnie wówczas, przed odzyskaniem niepodległości, a już napotykała znaczny opór. Jakie więc były źródła tej niechęci?

K.K. – Myślę, że przede wszystkim to, iż ruch wkraczał na pola zagospodarowane już przez inne środowiska polityczne, wyrastał w walce. Antagonizm polityczny był pierwotny, nasilające się obiektywo-logiczne wydają się zjawiskiem wtórnym. Było kilka wielkich „frontów”, na których ruch walczył. Początkowo, w związku z niezgodą na niewolę, atakował środowiska ugodowe, czyli w praktyce ówczesny establishment polityczny. Drugi „front” walki wynikał z – zaznaczającej się z coraz większą siłą – tendencji do zwalczania socjalizmu. Początkowo dotyczyło zresztą właściwie jedynie socjalizmu międzynarodowego: aż do rewolucji 1905 r. stosunki między ruchem narodowym a tym od- tamem socjalizmu, który skupiał się wokół Józefa Piłsudskiego, były poprawne. Zdarzały się wzajemne prasowe polemiki, ale równoległe nawet napaści, ale równoległe było wiele przykładów robotniczej współpracy. Ostrzegano się nawzajem przed prowokacjami policji, informowano o niebezpieczeństwie z jej strony, współpracowano nawet przy transporcie bibuły. To się jednak skończyło po roku 1905, kiedy w pełni ujawniła się skala rozbieżności politycznych, a równoległe nasiliła rywalizacja – zostawiając to PPS. – rozwijana konspiracja w środowisku robotniczym, – obie strony starały się wejść na obszar W czasie rewolucji to się załamało – dotąd pozostawiany do dyspozycji rywala. Doszło do starć bojówek, nawet z bronią w rękę, a resentymenty wyrosłe na tym tle żyły później własnym życiem. Sytuacja ta skądinąd nie doprowadziła do zupełnego przekreślenia współpracy między środowiskami narodowymi i socjalistycznymi, chociaż ograniczyła jej skalę. Jan Molenda w swej książce *Piłsudzczy i narodowi demokraci w czasie I wojny światowej* w bardzo elegancki sposób pozbierał te wszystkie przykłady świadczące z jednej strony o rywalizacji, a z drugiej o utrzymywaniu przynajmniej roboczych kontaktów, które nie byłyby możliwe bez minimum wzajemnego zaufania.



B.P. – Ugrupowania polityczne mają swoich liderów, więc może to są też kwestie personalne?

K.K. – Istotnie, to nie abstrakcyjne programy się ścierają, ale ludzie. Jeśli jednak zanalizuje się wzajemne relacje Romana Dmowskiego z jednej strony i Józefa Piłsudskiego z drugiej, to wbrew legendzie, praktycznie po rok 1920 były one dobre. Jeszcze w trakcie działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, także w pierwszych dwóch latach niepodległości, Dmowski starał się – co prawda z dość ograniczonym powodzeniem – wpływać na kierownictwo narodowej demokracji w kraju w kierunku budowania kompromisu z Piłsudskim.

Do rozejścia się dróg doszło za sprawą dwóch istotnych zdarzeń. Pierwszym była wyprawa kijowska, której Dmowski zasadniczo nie akceptował, uważając ją za zbyt ryzykowną. Drugim zdarzeniem, o wiele bardziej spektakularnym i trwalszym, jeśli idzie o ugruntowanie antagonizmu i przeniesienie go na płaszczyznę osobistą, był przewrót majowy.

B.P. – To już późniejsze lata.

K.K. – Późniejsze, ale decydujące. To, co Piłsudski zrobił, w pojęciu Dmowskiego przekraczało skalę dopuszczalnego ryzyka, na które mógł odważyć się polski polityk.



J.Ż. – Zanim dojdziemy do tamtego okresu, chciałbym jeszcze zatrzymać się nad tym pierwszym i drugim dziesięcioleciem aktywności politycznej pokolenia „niepokornych”, czyli na latach 80. i 90. XIX stulecia, kiedy aktywność organizacyjna Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego była największa. Do tego okresu i do tych postaci odwoływały się następne generacje narodowców (aż do „czwartego pokolenia”, jak je nazwał Wojciech Wasiutyński, analizując rozwój ruchu narodowego. Robił to z perspektywy emigracji po 1945 r.). Najistotniejsze jest to, by powtórzyć za twórcami ruchu narodowego, że ich ówczesna nowoczesność myślenia politycznego była wpisana w hasła, za którymi kryła się bardzo konkretna treść: wszechpolskość i wszechstanowość. Wszechpolskość oznaczała myślenie kategoriami nie zaborowymi, ale interesu całego narodu, który znalazł się w trzech odrębnych strukturach państwowych. Wszechstanowość oznaczała, że ruch narodowy widział siebie jako reprezentanta całego społeczeństwa, całego narodu. Należy zerwać z tradycją Rzeczypospolitej wielu narodów, ale jednej warstwy – szlachty.

B.P. – Jakimi posłużono się metodami?

J.Ż. – Efektem myślenia w kategoriach wszechpolskości i wszechstanowości było utworzenie, szczególnie w latach 90. XIX wieku, całej mozaiki instytucji, struktur organizacyjnych – poczynając od Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i Towarzystwa Oświaty Narodowej, a kończąc na towarzystwie, które zajmowało się unitami na Podlasiu. Powstały też organy prasowe tych struktur, przede wszystkim „Polak”, który docierał do wszystkich warstw ludowych. Miało to służyć wypracowaniu modelu nowoczesnego narodu, świadomego celu, którym było odzyskanie niepodległości. I jeszcze jedno – ówcześni przywódcy ruchu próbowali dokonać syntezy dziewiętnastowiecznego dorobku Polaków. Odrzucając nurt ugody, chcieli przeanalizować to, co dobre w polskim romantyzmie i pozytywizmie. Ciekawą pracą na ten temat – o ideologii „Przeglądu Wszechpolskiego” – napisał swego czasu mało znany polityk, czyli Klaudiusz Hrabek. Wykazał, że ruch narodowy czerpał z romantyzmu, z Adama Mickiewicza, szczególnie z *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*. Była to lektura wręcz obowiązkowa dla tego pokolenia. Czerpano też z dorobku pozytywistycznego, z prac Kazimierza Promyka, o szerzeniu oświaty w warstwach ludowych.

K.K. – Spektakularny – do pewnego momentu – był sukces środowiska, które startowało z niskiego pułapu. Jeszcze w początkach XX wieku tworzyło je zaledwie kilkaset osób,

skupionych w obrębie Ligi Narodowej. Sukces wziął się stąd, że tych kilkaset osób stanowiło elitę polityczną. To byli ludzie bardzo zdolni i przekonani o tym, że ci wszyscy, którzy dotychczas dążyli do jakiegoś postępu w sprawie polskiej, szli po złych drogach, że trzeba spróbować innych rozwiązań. I w tej rozpaczliwej sytuacji, w jakiej się Polska – czy też to, co z niej zostało – znalazła, doszli do przekonania, że każdy środek jest dobry, żeby osiągnąć cokolwiek. Inaczej niż w przypadku ugodowców, uważali oni, że jeżeli się coś osiągnie, to nie można w żadnym wypadku powiedzieć „dość”. Trzeba w tym widzieć instrument do dalszego postępu, punkt wyjścia do dalej idących żądań.

Nie jestem jednak pewien, czy należy dopatrywać się elementów jakiejś struktury myślowej, jakiegoś systemu politycznego w tym, co mogło wynikać zwyczajnie z żywiołowego dążenia do osiągnięcia postępu w sprawie polskiej – ujawnianego przez grupę ludzi zdolnych, energicznych i wówczas jeszcze relatywnie młodych. W moim przekonaniu elementy doktryny narodowej kształtowały się właściwie żywiołowo. Jeśli chodzi o relacje między dorobkiem polskiego romantyzmu a tym, co zaczerpnął z niego rodzący się ruch, to jest w tym względzie pewna tradycja historiograficzna, która upatruje w narodowej demokracji przejaw reakcji antyromantycznej. Nie jest to ściśle, gdyż ruch czerpał z romantyzmu – chociaż mam też wątpliwości co do tej części przekazu Hrabyka, gdzie wyprowadza on daleko idące wnioski z *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa*.

B.P. – A jednocześnie nie traci z pola widzenia tego, co powinny uczynić przyszłe pokolenia.

K.K. – Oczywiście. Przyszłość możliwa będzie w takim tylko zakresie, w jakim pokolenie współczesne dorobku przeszłości nie roztrwoni. O jeszcze jednej rzeczy trzeba koniecznie powiedzieć, jeśli się mówi o tym środowisku i drodze, którą ono przeszło. Nie tylko naród jest ciągiem pokoleń, odnosi się to także do ruchu narodowego. Mimo sympatii dla Wasiutyńskiego – jego diagnoza, zawarta w stwierdzeniu, że istnieje „czwarte pokolenie”, okazała się mylna. W jego pojęciu „czwarte pokolenie” to nie byli działacze emigracyjni, lecz szeregowi działacze „Solidarności” spoza Warszawy i spoza kręgu dostrzeganego i cytowanego w „Tygodniku Solidarność” czy przez zagranicznych dziennikarzy. To byli ci, którzy instynktownie ujawniali sympatię do haseł narodowych, idei narodowej i przywiązanie do nauki Kościoła. To było „czwarte pokolenie” w opinii Wasiutyńskiego.

J.Ż. – Ale on patrzył na nie z perspektywy emigracyjnej...

K.K. – To prawda. Ale była to w znacznej mierze projekcja tego, co chciał widzieć. „Trzecie pokolenie” to było pokolenie wojenne. Natomiast sam Wasiutyński uważał się za reprezentanta „drugiego pokolenia” i widział nici, które go wiązały z „pokoleniem pierwszym”, z najstarszym pokoleniem przywódców narodowo-demokratycznych. W młodości, w latach 30. przedstawił je, opisując sylwetki „endeków” starszego pokolenia jako figury z jakiegoś lamusa: panów w wysokich kołnierzykach (które nazywał *Vatermörder* – mordercy ojców), cylindrach i ciemnych garniturkach. Wtedy to była dla niego przeszłość. Sam uważał się za działacza katolickiego, dla którego nie przynależność do wspólnoty narodowej – choć oczywiście bardzo ważna – wyznacza centrum systemu ideologicznego, lecz poczucie identyfikacji z Kościołem.

STARCIE Z „SOCJAŁAMI”



W.M. – Tym, co w bardzo istotny sposób odróżniało obóz narodowy czy „endecję”, szczególnie wczesną, od innych ugrupowań politycznych – zarówno tych z prawa, które były za ugodą, ale też i tych z lewa, szczególnie od PPS i SDKPiL – był stosunek do Rosji. Dmowski, od zarania jego aktywności politycznej, od słynnego strajku na cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, był przeciwnikiem solidaryzmu polsko-rosyjskiego. Ten strajk Dmowski stłumił właśnie fortelem i podstępem – najpierw stanął na jego czele, głosząc hasła jedności walki polskich studentów i studentów rosyjskich, a następnie powiedział: idziemy do domu, jutro będziemy walkę kontynuować. Żadnej kontynuacji oczywiście nie było, strajk upadł. Dmowski uważał, że Polska i Polacy mają zupełnie inne cele niż Rosjanie. Polacy mogą prowadzić walkę z Rosją i walkę z rządem rosyjskim, z carem, wyłącznie na własny rachunek i na własne konto. Przyczyną wystąpienia narodowej demokracji przeciwko rewolucji 1905 r. nie było to, że robili ją socjaliści, lecz to, że ostanieli oni i wspierali rewolucję w samej Rosji. Uważał, że należy prowadzić walkę na własny rachunek, a im dłużej na terenie Królestwa Polskiego i ziem zabranych będzie spokój, nie będzie żadnych wystąpień antyrządowych i rewolucyjnych, tym większą siłą i znaczenie w walce politycznej na obszarze cesarstwa Polacy zyskują. Dawał przykład Finlandii, która właśnie w tym okresie zyskała autonomię.

Dmowski przestrzegał przed rewolucją w Polsce i przeciwstawiał się jej również dlatego, że deprawowała ona ludzi. Wraz z rewolucją, o czym nie chce się dziś pamiętać, zalała Królestwo Polskie plaga pospolitej przestępczości. Napady na banki, sklepy i fabryki były codziennością. Nikt już nie wiedział, czy napastnicy to przestępcy, czy „bojowcy” socjalistyczni, zresztą ta granica zacierała się, bo często łatwe pieniądze były większym bodźcem niż polityczne manifesty. Ponadto rewolucjoniści nie interesowali się „tłumem” – przypomnijmy masakrę na placu Grzybowskim 13 listopada 1904 r., gdy zginęło kilkadziesiąt osób.

B.P. – Jak do tego doszło?

W.M. – Ukryci w tłumie wiernych wychodzących z kościoła Wszystkich Świętych z niedzielnej Mszy św. bojowcy PPS zaczęli strzelać do kozaków. W odpowiedzi rosyjscy żołnierze strzelali do kogo popadnie, a kozacy szarżowali na bezbronnych ludzi. Mało to rycerska forma walki, ale taką taktykę stosowali zwolennicy rewolucji. Dla nich wierni wychodzący z kościoła to była tylko „kterykalna masa”.

Warto tu przywołać wypadki w Łodzi w roku 1906 i 1907. Doszło wtedy do walk między socjalistami i „esdekami” a zwolennikami Ligi Narodowej. Chodziło o tworzący się w Łodzi Narodowy Związek Robotniczy, już wówczas silny. Przyczyna tamtego konfliktu była bardzo znamieną dla wszelkich rewolucji. Socjaliści uważali, że tylko oni mogą kierować ciemnym motłochem robotniczym, który nie zdaje sobie sprawy z tego, o co walczy i jakie są jego cele. Osoby, które starały się temu przeciwstawić, były po prostu zabijane. Doszło do zamachów politycznych, zarówno na działaczy NZR, jak i tworzących się chrześcijańskich związków zawodowych. „Endecja” powiedziała temu „nie”. Łódź była dla socjalistów ośrodkiem bardzo istotnym propagandowo. Kontrakcja, a właściwie samoobrona „endecji”, spotkała się ze zdwojonym atakiem. Trwała eskalacja wzajemnego terroru, dochodziło do strasznych rzeczy – ludzi zabijano z pistoletów, a czasami po prostu nożami. Zdarzyło się nawet, że schwyta-

mu na ulicy działaczowi NZR bojówkarze SDKPiL zwyczajnie ucięli głowę! W dzielnicy Bałuty toczyły się regularne bitwy, non stop trwała strzelanina i tylko raz na dobę uzgadniano dwie godziny zawieszenia broni, bo kobiety musiały pójść po wodę i chleb.

K.K. – Stosunek do Rosji i stosunek do rewolucji w czasie próby, jaką były lata 1904–1905, zanim ona na dobre rozszalała się w Rosji i Królestwie, nie są tożsame, choć wchodzą ze sobą w związek. Dmowski, ale nie tylko on i dotyczyło to nie tylko ruchu narodowo-demokratycznego, bo optyka Piłsudskiego nie była inna, widział w tym, co się dzieje, przejaw kryzysu państwa rosyjskiego i zastanawiał się, jak to rozegrać. To był pomysł, żeby rewolucja pustoszyła centrum Rosji, a nie jej obrzeża. Dotyczyło to zachodnich guberni, Królestwa i Finlandii. Z Finami Liga próbowała porozumieć się przed nasileniem rewolucji.

B.P. – Na czym polegała ta logika i korzyści z zachowania postawy wyczekującej?

K.K. – To był też zarzut, który obie partie socjalistyczne stawiały Dmowskiemu. Tymczasem chodziło o to, by pokazać, że w tym kraju spokój może być zapewniony bez udziału rosyjskiego państwa. Nie był to – wbrew temu, co głoszono – przekaz adresowany do Rosjan. To był przekaz adresowany do mieszkańców Polski. Chodziło tu o zademonstrowanie możliwości zorganizowania własnego państwa, w tym tego, że sami Polacy bez obcej pomocy są zdolni utrzymać porządek. Ta kalkulacja miała oczywiście słabe strony, m.in. groziła rozpętaniem antagonizmów wewnętrznych na taką skalę, że środowisko narodowe, biorąc pod uwagę jego ograniczone siły, nie było w stanie nad nimi zapanować.

ROSJA I ROSJANIE

K.K. – Istnieje broszura Dmowskiego, w której autor stara się dowieść, że na ziemiach Polski stykają się dwie cywilizacje – cywilizacja zachodnia i cywilizacja wschodnia. Granica między nimi jest linią starcia między kulturą prezentującą wyższe wartości i zupełnym barbarzyństwem. Opis jest ilustrowany przykładami, od których robi się zimno. Ta linia frontu między cywilizacjami przebiega przez szkołę, szkolne klasy. Dzieci pochodzące z rodzin reprezentujących zachodnią kulturę są demoralizowane w dzikich przybytkach utworzonych przez barbarzyńskie państwo. Są tam opisy upijających się nauczycieli, oszukujących sprzedawców, pozbawionych elementarnej kultury dygnitarzy, a także sugestia, że jeśli jakiś Rosjanin zachowuje się przyzwoicie, to musi być człowiek bardzo młody, po kilku latach bowiem na pewno mu to przejdzie. Dmowski nawet przywołał rosyjskie przysłowie – *człowiek so wremieniem oswołocziwajetsa* (człowiek z wiekiem zamienia się w bydlę), co miało w jego pojęciu odzwierciedlać tę zasadniczą różnicę, jaka istnieje między mentalnością zachodnią, w tym także i polską, a wschodnią, czy po prostu rosyjską (kiedyś przeproszał muzulmanów, że nie chciał ich obrażać, bo dla niego słowo „wschodni” oznacza właśnie rosyjski). Człowiek Zachodu, nawet jeśli jest w gruncie rzeczy łajdakiem, to ukrywa to, bo uważa, że nie wypada mu tego okazywać. Ciśnienie więzów społecznych powoduje, że nawet będąc człowiekiem nieciekawym, stara się zachowywać przyzwoicie. W Rosji jest zupełnie inaczej. Ludzie mogą zachowywać się przyzwoicie, póki są młodzi. Płynie to wyłącznie z takich dobrych odruchów i wyłącznie od tych, którzy takie dobre odruchy zdradzają. Gdy człowiek styka się z trudnościami życia, to wyzbywa się skrupułów, zachowuje się coraz gorzej, ujawniają się jego dzikie instynkty.

Przedstawiłem to, żeby zilustrować ogrom wstrętu, jaki Dmowski odczuwał do Rosjan, czemu dawał wyraz publicznie w różnych sytuacjach. Kiedy, przy innej okazji, pisał np. o skutkach rządów rosyjskich, wskazywał na alkoholizm, plagę nożownictwa na przedmieściach, a także na to, że ludzie się nie myją. Gdyby próbować te poglądy Dmowskiego rzucić na szersze tło – można powołać się na tradycję polską, tę jeszcze dziewiętnastowieczną – to emocje, tradycja antyrosyjska, były podzielane przez znaczny odłam ówczesnej opinii publicznej. Tym, co wyróżniało Dmowskiego, było to, że starał się oddzielić od nich bieżące dyrektywy polityczne.

WIELKA WOJNA I ZMIANY NA MAPIE

K.K. – Na skali niechęci Dmowskiego Rosjanie zajmowali bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Jak wiadomo, Dmowski nie darzył sympatii również Żydów – mimo to wśród wielu jego wypowiedzi o Żydach można znaleźć i takie, które nie pasują do stereotypowego wyobrażenia o jego poglądach. Np. tam, gdzie się wypowiada o żydowskiej pracowitości czy żydowskiej rodzinie – i mówi, że w tym zakresie moglibyśmy się od nich wiele nauczyć. Albo kiedy z sympatią, np. w *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*, pisał o poczynaniach tych środowisk żydowskich, które dążyły do utworzenia własnego państwa w Palestynie. W jego dużej spuściźnie publicystycznej, powiększonej – co jest w tym wypadku ważniejsze, bo to jest świadectwo bardziej osobiste – o listy, ciężko jest szukać podobnych wypowiedzi o Rosjanach, np. o rosyjskiej rodzinie czy rosyjskiej pracowitości. Nie istnieją tego rodzaju pozytywne oceny. Praktycznie można wskazać jedno zdanie, w pisanej po I wojnie, w specyficznych warunkach, relacji zamieszczonej w *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*. We fragmencie dotyczącym rewolucji bolszewickiej napisał, że tej katastrofy Rosji nie przewidział i sobie nie życzył. Ale z rozmów, także listów pisanych w ostatnich latach I wojny światowej, wynika co innego – że właśnie cieszył się z rozpadu rosyjskiej państwowości, co więcej, budował na nim plany polityczne. Jak widać, po latach nie był szczery. Ogólnie zaś stosunek Dmowskiego do Rosji dowodzi, jak dalece to, co wyznaczało jego poglądy prywatne, odbiegało od oficjalnej linii politycznej środowiska.

B.P. – Dlaczego?

K.K. – Wynikało to oczywiście z rozkładu sojuszy, jakie wytworzyły się przed I wojną światową, kiedy Rosja była sojusznikiem państw zachodnich. Przeciwno niej występowały, w wytworzonym podziale Europy na dwa bloki, oba państwa niemieckie i w przypadku konfliktu triumf tych państw oznaczał dalszy podział ziem polskich, natomiast ich przegrana potencjalnie kryła w sobie perspektywę zjednoczenia ziem polskich i przekreślenia przynajmniej tego skutku upadku dawnej państwowości. W dalszej perspektywie sprawa polska miałyby już tylko jednego przeciwnika, a nie trzech, jak w całym XIX stuleciu. Można też powiedzieć, że aby wojna wybuchła, musiałaby się najpierw zacząć, i w tym względzie ówczesne pokolenie dysponowało bardzo specyficznym doświadczeniem – otóż podejmowane w ciągu XIX stulecia próby powstań, czasem wieńczone powodzeniem, czasem nie, prowadziły do działań jałowych z punktu widzenia postępu w realizacji programu odbudowy własnego państwa. Efektem tych działań były nie tylko klęski militarne, ale także niszczenie politycznej koniunktury, wyrażającej się w odbudowie – pod wpływem obaw przed polską irredentą – więzów sojuszniczych i współpracy między wszystkimi państwami zaborczymi. Recepta Dmowskiego

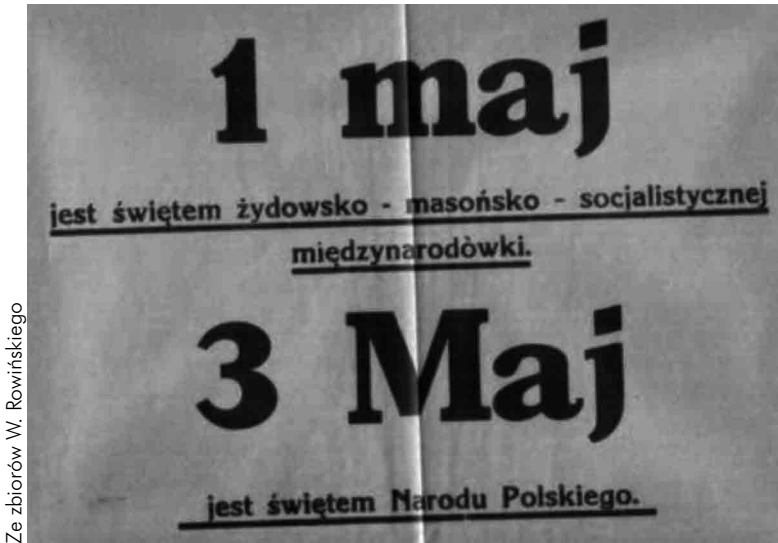
sprowadzała się do ukrycia celów politycznych i (ze złą wolą) sugerowania Rosjanom zamiaru współpracy, którego zwyczajnie nie było... Jest oczywiste, że po wojnie niespecjalnie można się było do takiej makiawelicznej kalkulacji przyznać. To nie miało sensu z kilku powodów. Po pierwsze, to niezbyt ładnie brzmi, jeśli się ujawni, że oszukiwaliśmy naszych sprzymierzeńców, bo uważaliśmy ich za wrogów. Tego powiedzieć nie można było choćby z uwagi na aktualnych sprzymierzeńców Polski, którzy mogliby zwątpić w szczerość jej intencji. Drugi powód, chyba ważniejszy, był taki, że z perspektywy dwudziestolecia międzywojennego, nie sierpnia 1939 r., ale całego dwudziestolecia, Rosja sowiecka nie jawiła się jako największy problem polityki zagranicznej. Zawarła z Polską układ w Rydze, w którym uznała jej granicę wschodnią. Pamiętając o dwuznacznościach zawartych w stanowisku rosyjskim, trzeba zdawać sobie sprawę, że sąsiad zachodni w tego rodzaju dwuznaczności w ogóle się nie bawił, tylko otwarcie kwestionował nasze granice. Wytworzyła się więc sytuacja, że zagrożony wydawał się jeden tylko kierunek, w dodatku zaś Rosja była krajem izolowanym w świecie, natomiast Niemcy, zanim doszedł do władzy Hitler, takim izolowanym krajem nie były. Nie można mieć za złe politykom, że nie chcą kultywować resentymentów, bo uważają, że w danym momencie te resentymenty nie służą realizacji bieżących celów politycznych. Nie tylko Dmowski i brzydki „endecy” tak czynili w stosunku do Rosji.

B.P. – Dmowski znalazł się w Wersalu. Polska odzyskała niepodległość. Cel został osiągnięty. Zaczęły się poważne problemy.

K.K. – W obrębie praktycznie całego polskiego życia politycznego zjawiskiem dominującym były bardzo wygórowane nadzieje związane z odzyskaniem niepodległości i przekonanie, że państwo rozwiąże wszystkie problemy. Uważano, że zaborcy tłumili energię społeczną, a kiedy będziemy w stanie sami się rządzić, nastąpi szybki rozwój gospodarczy i rozwiązanie wszystkich problemów. To zjawisko z największą siłą występowało akurat na zewnątrz endecji. Skala idealistycznych wyobrażeń w obrębie obozu narodowego była mniejsza: prof. Wapiński napisał, że endecy nie wyobrażali sobie, żeby państwo polskie było inne niż pozostałe kraje zachodnie. Miało być podobne... ale i to ziściło się tylko częściowo. Jeśli idzie o struktury polityczne, to wyobrażano sobie, że będzie ono odpowiadać współczesnym krajom zachodnim – aparat państwowy ograniczony do minimum, gospodarka rozwijająca się według zasad wolnorynkowych, system reprezentacyjny. Politycznie Polska miała być związana z Zachodem. W czasie I wojny światowej Dmowski liczył, że strategicznym partnerem Polski będzie Wielka Brytania, ale to okazało się niemożliwe w trakcie konferencji pokojowej, i stanęło na tym, że będzie nim Francja. Kluczową sprawą były optymistyczne wyobrażenia na temat szybkiego rozwoju Polski, pozornie uzasadnione, bo mieliśmy węgiel, rynek rosyjski za granicą... Dmowski, polityk zasadniczo stąpający po ziemi, tutaj dawał się ponieść optymizmowi i marzył, że za dwadzieścia lat będzie około sześćdziesięciu milionów Polaków i – jak pisał – nie będziemy się wtedy bać nikogo oprócz Pana Boga. Wbrew tym nadziejom odbudowane państwo jednak okazało się placówką zagrożoną, silnie podminowaną przez wewnętrzne walki i antagonizmy, zagrożoną z zewnątrz i od wewnątrz. Jeśli chodzi o nadzieje na szybki rozwój społeczny i gospodarczy, to lądowanie było jeszcze twardsze. W skali całego okresu międzywojennego, i to nie tylko w Polsce, przeważały tendencje stagnacyjne w gospodarce. Pytanie, które się zwykle w tej sytuacji stawia – kto winien? To dobra pożywka dla rozmaitych fobii. Tak było w przypadku różnych środowisk politycznych, przy czym oczywiście w zależności od tego, jakie to było środowisko polityczne, winnego szukano gdzie indziej.

WOBEC MNIEJSZOŚCI ŻYDOWSKIEJ

K.K. – W obrębie środowisk konserwatywnych zaraz po wojnie uważano, że wszystkiemu winne są „liberalne mafie”, czyli inaczej mówiąc, masoneria. W przypadku piłsudczyków i części inteligencji liberalnej mówiono, że winna jest „endecja”, czasami mówiono o obcych agenturach w tym kontekście. W środowiskach narodowych uważano – i tutaj oddziaływały resentymenty z czasów konferencji pokojowej – że winni są bolszewicy i Żydzi. W przypadku bolszewików oddziaływały resentymenty z roku 1920. A jeśli idzie o Żydów, to zaważyły i trudności, z którymi zetknęła się delegacja polska w czasie I wojny światowej, i późniejsze kojarzenie Żydów z bolszewizmem, i względy natury ekonomicznej. Ludność żydowska koncentrowała się w miastach, w znacznej mierze w grupie aktywnej zawodowo. Była widoczna w handlu, trudniła się pośrednictwem. Można powiedzieć, że np. antagonizm między wsią a pośrednikiem handlowym jest naturalny. Chłop złości się na pośrednika, ale jeśli jest on Żydem, to powstaje grunt dla antagonizmu o zupełnie innym charakterze. Gdyby zamiast Żydów w roli pośredników występowali np. Niemcy, Węgrzy, Czesi – byłoby podobnie.



SN występowało przeciwko obchodom socjalistycznego święta 1 Maja.

Tego rodzaju napięcia nakładały się na istniejące wcześniej resentymenty społeczne, co prowadziło do zaostrażania się poglądów środowisk narodowych. Niełatwo powiedzieć, w jakiej mierze był to świadomy wybór dokonany przez jego kierownictwo, a w jakiej efekt sytuacji, nad którą nikt nie panował, a której źródła tkwiły generalnie w sferze ekonomicznej. W każdym razie dokonał się tu proces, który w znacznej mierze określił kierunek rozwoju, jeżeli nie całego środowiska, to przynajmniej znaczących jego części. Środowisko mogło sobie zyskać klientelę polityczną w obrębie tych grup, które odczuwały żywo konkurencję żydowską, np. w handlu. Jeśli idzie o studentów wyższych uczelni – to była grupa newralgiczna, miała tworzyć przyszłą inteligencję. Czy było przypadkiem, że grono późniejszych przywódców Młodzieży Wszechpolskiej stanowili przede wszystkim młodzi prawnicy i młodzi lekarze? Statystyki narodowościowe na wyższych uczelniach wskazują, że była to grupa, któ-

ra szczególnie silnie obawiała się konkurencji na przyszłym rynku pracy. Nie pamiętam już, gdzie natrafiłem na wypowiedź młodego prawnika, który wskazując na korzyści wyphywające z *numerus clausus*, gdyby zostało wprowadzone, podkreślał, że przyniosłoby skrócenie czasu aplikacji zawodowej i powiększyło popyt na usługi, które mógłby świadczyć jako młody prawnik. Sprawa została w tym momencie całkowicie pozbawiona swej otoczki mitycznej i ideologicznej, sprowadzona do tego, co rzeczywiście ludzie bardzo obchodziło.

Znamienne, że w tej propagandzie praktycznie zupełnie niewidoczny był element religijny, do tego środowiska narodowe się nie odwoływały. A przecież, gdyby zanalizować ogólny kierunek jego ewolucji, to podążało ono od „nacjonalizmu integralnego” w kierunku tego, co dziś się nazywa „integryzmem katolickim”. W tym kontekście wskazywano na pojęcie narodu nie na jako na rozstrzygające kryterium światopoglądowe, tylko na jako największe dobro, jakie mamy w życiu doczesnym – tu, na ziemi. Zaznaczano to, przypominając, że poza ziemią są rzeczy ważniejsze.

B.P. – To ważne, bo przecież Polska była krajem wielonarodowościowym i wielo-wyznaniowym.

K.K. – Tak, to wszystko działo się w kraju wielonarodowościowym i biednym, gdzie antagonizmy siłą rzeczy zaznaczają się mocniej niż w krajach zamożnych, które mają wystarczające zasoby, by z takimi problemami sobie radzić. W dodatku Polska była placówką zagrożoną, a obawy o losy odzyskanej państwowości były powszechne, to zaś rodzi różne fobie. Istniały zatem – w obrębie środowisk narodowych – czynniki sprzyjające ewolucji poglądów i zachowań w kierunku skrajnym. Pytanie, które należy zadać, to – jaka była waga tych czynników i czy musiały one decydować? Tu trzeba wskazać na instytucję Sejmu, który wymusza dogadywanie się ze sobą i ucieranie poglądów, nawet bardzo różnych. Przy tym wszystkim, co powiedziałem o narastaniu w obrębie środowiska emocji antyżydowskich, na dwie rzeczy trzeba zwrócić uwagę. Co prawda już w końcu 1922 r. Młodzież Wszechpolska podjęła uchwały, w których postulowała wprowadzenie *numerus clausus* w szkołach akademickich, i w następnym roku rzecz weszła na forum Sejmu. Charakterystyczne jest jednak to, jak weszła. Referujący sprawę poseł, Władysław Konopczyński, wybitny historyk, poskarżył się, że zrobiono z niego wariata, ponieważ na decydującym głosowaniu jego własny klub nie stawiał się w komplecie i wniosek przepadł. Chodziło o to, żeby mieć alibi wobec młodzieży akademickiej, że coś zrobiono, a jednocześnie, żeby nie przeforsować w sejmie ustawy, z którą potem mogą być poważniejsze kłopoty na arenie międzynarodowej.

B.P. – Taka strategia jest dobrze znana. Także dzisiaj.

K.K. – Tak działa sejm i stronnictwo sejmowe. Łagodzi skrajne tendencje, także przez kanalizowanie kontrowersyjnych inicjatyw. Drugi przykład to podejmowane w latach 20. przez kierownictwo Związku Ludowo-Narodowego próby ugody politycznej z sejmową reprezentacją społeczności żydowskiej. Dmowski był tu sceptyczny, ale w owym czasie w ZLN to nie on decydował, ale Stanisław Grabski. Problem analizował w swojej monografii historyk wrocławski, Mieczysław Sobczak, pisząc m.in. o powtarzających się sondażach oraz intencji osiągnięcia porozumienia. Z opisu wynika, że wina za ostateczne fiasko podjętych rozmów rozkłada się na obydwie strony – po obu bowiem stronach silne były tendencje do czerpania politycznej siły z podsycania konfliktów, a nie z tego, żeby osiągnąć kompromis. Nie można jednak wykluczyć,

że gdyby system demokratyczny w Polsce potrwał dłużej, to korzyści z wymuszenia współpracy byłyby jednak większe niż z ciągłego mobilizowania elektoratu do walki. Można to robić, gdy zbliżają się wybory albo kiedy taka mobilizacja jest potrzebna z innych względów.

J.Ż. – Istotnie, dla Romana Dmowskiego i jego zaplecza, które znajdowało się w Paryżu, w Komitecie Narodowym Polskim, doświadczenie siły oddziaływania i potęgi politycznej społeczności żydowskiej w znacznej mierze zaważyło na negatywnej ocenie późniejszych możliwości powstania jakiejś płaszczyzny porozumienia między Polakami a Żydami na terenie II Rzeczypospolitej. Dmowski miał świadomość, że przede wszystkim Żydzi amerykańscy nie pozostawią Żydów w Polsce bez należytej opieki dyplomatyczno-politycznej. Na tym polegała siła środowiska żydowskiego, że w dużej – jego zdaniem – mierze los Polski na konferencji wersalskiej zależał od tego, w jaki sposób Polacy ustosunkują się do problemu polsko-żydowskiego. W perspektywie Dmowskiego tzw. traktat mniejszościowy podpisany wraz z „dużym” traktatem wersalskim był wymyślony przez społeczność żydowską nie po to, żeby bronić wszystkich mniejszości narodowych znajdujących się Polsce, ale jedynie i wyłącznie po to, żeby bronić interesów mniejszości żydowskiej. Ten akt wtrącania się do wewnętrznych spraw polskich w dużej mierze zaważył na podtrzymywaniu przez cały okres II RP przez obóz narodowy niechęci do mniejszości żydowskiej. Na to natożyła się kolejna, bardzo istotna kwestia, podniesiona pod koniec roku 1922 przez obóz narodowy – powołana, ale systematyczna krytyka parlamentaryzmu. I choć narodowa demokracja zaważyła na kształcie konstytucji marcowej, to zapał do podtrzymywania parlamentaryzmu bardzo szybko opuścił narodowych demokratów.

K.K. – Co do starcia z politykami reprezentującymi społeczność żydowską na Zachodzie, to konflikt ten był jednak trzymany pod kontrolą. Dmowski rzeczywiście rozmawiał na Zachodzie z ludźmi, którzy reprezentowali społeczność żydowską (czy takimi, których uważał za sprzyjających Żydom), ale nie przesądzało to o zdolności szukania rozwiązań kompromisowych. W Anglii np. w czasie I wojny światowej rozmowy z Żydami prowadził Stanisław Kozicki, a i sam Dmowski w Stanach Zjednoczonych krótko przed zawieszeniem broni rozmawiał z reprezentacją żydowskich środowisk z Ameryki. Z tego, co wiadomo, wynika raczej, że szukał w nich sprzymierzeńców, niż, że traktował ich jako wroga. Proponował im poparcie polskiego programu terytorialnego, sugerując, że jeżeli Polska odrodzi się w takich granicach przedrozbiorowych (wraz z „wyrównaniem” granicy zachodniej), to zniknie bieda, a wraz z nią przyczyny antagonizmów – a jakby nie znikły od razu, to on sam dopilnuje, żeby ten proces nieco przyspieszyć i wyrugować z życia polskiego antysemityzm.

J.Ż. – Strona żydowska poszła dalej i zażądała, żeby Dmowski wyraził to jednoznacznie na piśmie i przekazał to do wykonania stronie polskiej, co było dość karkołomne, bo Dmowski nie miał takich możliwości. Była to wyraźna próba zagwarantowania przez stronę polską prawa do autonomicznego rozwoju społeczności żydowskiej. Miał to być warunek podjęcia dialogu na temat uznania państwa polskiego.

K.K. – Było kilka żądań. Było i takie, żeby odwołać bojkot z roku 1912 i przeprosić za niego. Nie były to czasy medialnych przeprosin dokonywanych przez liderów i Dmowski zwyczajnie nie zrozumiał wezwania, które do niego wystosowano. Było również żądanie, spełnione zresztą przez stronę polską, równouprawnienia Żydów jako obywateli i przyzna-

nia im praw politycznych, w tym wyborczych. Dmowski, a przedtem Kozicki zapewniał, że zamiarem Polski jest, aby wszyscy, którzy zamieszkują jej obszar, otrzymali prawa wyborcze. To, z różnych powodów, mogło być poddawane w wątpliwość przez stronę żydowską, jako że podczas wojny, krępowany umowami zawartymi z państwami Ententy, Komitet Narodowy Polski wydawał dokumenty tylko Polakom. Politycy polscy zapewniali swoich rozmówców, że stan jest przejściowy, oni zaś mogli w to wierzyć lub nie.

J.Ż. – Był jeszcze problem pogromowy, podnoszony przez społeczność żydowską. W 1919 r. amerykańscy Żydzi otrzymywali informacje, że na ziemiach polskich odbywają się pogromy, czym próbowano szantażować Dmowskiego. Żydzi amerykańscy za cenę uspokojenia nastrojów antyżydowskich gotowi byli poprzeć tworzenie państwa polskiego i jego uznanie.

K.K. – Trudno przecenić kwestię – nie tyle pogromów, ile informacji medialnych o nich – dla narastania resentymentu, wręcz poczucia wstrętu i nienawiści wobec Żydów, wśród tych polityków, którzy byli czynni w Paryżu. A jednak po pogromie we Lwowie ich ocena była jednoznaczna – stało się coś, czego powinniśmy się wstydzić. Najgłębsze oburzenie budziła świadomość, że w kategoriach ilościowych to, co działo się w Polsce, było zwyczajnie niczym w porównaniu z tym, co działo się na terenach objętych rosyjską wojną domową. A o tym media praktycznie milczały, kreując obraz Polski jako „kraju pogromowego”. Dziennikarze nie jeździli do Rosji, opisywali tylko sytuację polską. Z punktu widzenia polityka tego rodzaju stan jest nie do zaakceptowania, co przyczyniło się do narastania uprzedzeń wobec Żydów, którym Dmowski, Kozicki i inni działacze przebywający w Paryżu dawali wyraz także i później.

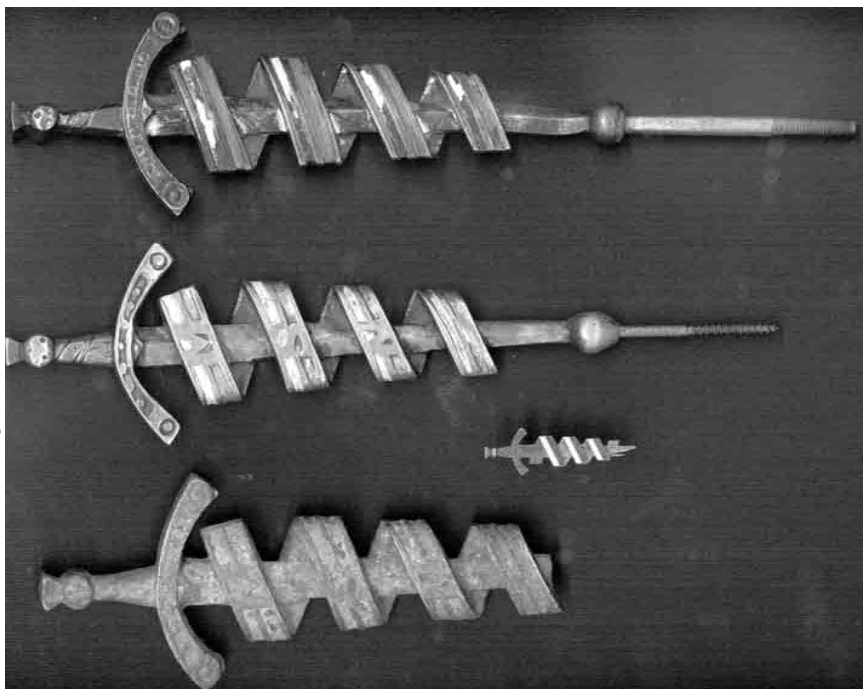
Jeszcze jedną rzecz chcę z wielką siłą zaakcentować. W moim przekonaniu to, co miało miejsce na salonach międzynarodowych, nie przesądzało jeszcze o późniejszej eskalacji wrogości, nie przesądziły o tej wrogości także zachowania społeczności żydowskiej w roku 1920. Mam na to dowód w postaci opublikowanego na przełomie 1922 i 1923 r. na łamach reaktywowanego „Przeglądu Wszepolskiego” artykułu Bohdana Wasiutyńskiego, zajmującego eksponowaną pozycję w kierownictwie obozu narodowego. W dużym, dwudziestokilkustronicowym szkicu – analizie problemu mniejszościowego – Wasiutyński pisał o różnych grupach i tym, co z dążeń tych grup wynika dla Polski. Żydów dotyczyło około 20 proc. tekstu. Trochę więcej było o Niemcach, ale najwięcej o sytuacji na Kresach, w tym przede wszystkim o Ukraińcach. Taka optyka była uzasadniona, jeśli wziąć pod uwagę zagrożenie zewnętrzne państwa.

Należało uwzględnić potrzeby tych grup nacisku, które wyłoniły się w obrębie obozu narodowego w związku z dochodzeniem do wpływów młodego pokolenia. Dla młodzieży studiującej głównym problemem mniejszościowym był ten, który widziała na ławkach w salach wykładowych – a w nich było tylko trochę Niemców i niewielu Ukraińców, czy Białorusinów. Można było nie brać stanowiska młodzieży pod uwagę tak długo, jak długo nie liczyła się ona w kierownictwie obozu narodowego. Poza tym dostrzeżono, że przewrót majowy został ogólnie ciepło przyjęty przez reprezentację mniejszości, a przez społeczność żydowską wyraźnie cieplej niż przez inne grupy.

Z DZIEJÓW STRONNICTWA NARODOWEGO (1928–1947)

Powstanie Stronnictwa Narodowego zbiegło się z przegranymi przez narodowe ugrupowania wyborami do Sejmu w marcu 1927 r. Jakkolwiek w czasie głosowania doszło do licznych nadużyć i fałszerstw, których dopuszczali się urzędnicy „sanacyjni”, wybory obnażyły słabość narodowych demokratów jako formacji politycznej.

Uzyskanie zaledwie 37 mandatów (w porównaniu ze 100 mandatami w wyborach z 1922 r.) oznaczało, że Związek Ludowo-Narodowy (ZLN) przestał być wiodącą siłą w Sejmie, nie można też było liczyć na stworzenie koalicji rządzącej z chadeckim centrum i ludowcami z PSL „Piast”. ZLN zszedł do poziomu przeciętnej, małej partii opozycyjnej. Wynik wyborów unoczniał, że endecy nie byli przygotowani do działalności w warunkach ograniczonej demokracji i praktyk dyktatorskich w rządzeniu krajem, którymi posługiwał się pozostający u władzy od 1926 r. obóz marszałka Józefa Piłsudskiego. Przywódcy obozu narodowego stanęli przed koniecznością poważnej reformy swoich struktur politycznych i odsunięcia od wpływów części dotychczasowej kadry partyjnej. Na politycznej arenie pojawili się przedstawiciele młodego pokolenia narodowców, którzy sukcesywnie poszerzali swoje wpływy we władzach obozu.



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Roman Dmowski i jego otoczenie już w połowie lat 20. uważali za niezbędną reformę struktur obozu narodowo-demokratycznego. Decyzję przyspieszył zamach majowy w 1926 r., po którym endecy zostali ostatecznie odsunięci od władzy. Proces przemian rozpoczęło powołanie 4 grudnia 1926 r. Obozu Wielkiej Polski (OWP). Młodzież stała się najbardziej dynamiczną częścią nowej formacji, to ona nadawała jej polityczny ton. Następnie w 1927 r. rozwiązano tajną Ligę Narodową, a w jej miejsce powołano również tajną, hierarchiczną organizację „Straż”, w której „młodzi” w sposób widoczny dominowali nad frakcją „starych”. W 1928 r. przyszła kolej na reformę struktur Związku Ludowo-Narodowego. ZLN był typem partii działającej jedynie od wyborów do wyborów, będącej emanacją na forum parlamentu politycznych decyzji i rozwiązań, które politycy ustalali w zaciszach gabinetów i sejmowych kuluarach. Całe życie polityczne ZLN skupiało się wokół jego klubu parlamentarnego, co powodowało, że formacja ta, działająca według archaicznych zasad parlamentarnych, nie była dostosowana do funkcjonowania w dobie polityki masowej i piłsudczykowskiej *quasi* dyktatury. Wybory 1927 r. wykazały, że nie była też zdolna skutecznie reprezentować prawicowo-narodowej opozycji w parlamencie. Endecy łudzili się, że uda im się jeszcze przyciągnąć część ugrupowań chrześcijańsko-demokratycznego centrum, ale na ogół próby te kończyły się fiaskiem. Do SN weszła jedynie część Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, kierowana przez Stanisława Strońskiego i Edwarda Dubanowicza. 10 czerwca 1928 r. na forum Rady Naczelnej ZLN podjęto decyzję o przekształceniu partii w Stronnictwo Narodowe. W drugiej połowie 1928 r. ZLN był stopniowo likwidowany, a jego dotychczasowe struktury terenowe przekształcane w ogniwa Stronnictwa Narodowego. Początkowo wydawało się, że przekształcenie to ma charakter czysto formalny, że zmieniono jedynie nazwę, jakkolwiek wprowadzono także inny statut, a w nowych władzach zabrakło niektórych ważnych w ZLN postaci (m.in. byłego prezesa Jana Załuski i Stanisława Grabskiego). Zmiana nazwy miała też charakter symboliczny. Członkowie SN coraz rzadziej identyfikowali się z nazwą Narodowa Demokracja, preferując określenie „narodowcy” lub „obóz narodowy”. Świadczyło to nie tylko o rozczarowaniu działaniem systemu demokratycznego (w który rzeczywiście zwątpiła część, zwłaszcza młodych, działaczy), lecz przede wszystkim o świadomości, że metodami demokratyczno-parlamentarnymi nie uda się odebrać władzy Piłsudskiemu i jego zwolennikom. SN jednak, w odróżnieniu od OWP i „Straży”, jeszcze długo miało pozostawać domeną wpływów „starych”, bardziej umiarkowanych działaczy ruchu narodowego, ludzi w średnim wieku: partią polskiej inteligencji, skupiającej osoby zajmujące eksponowane stanowiska w swojej społeczności (ziemianie, profesura uniwersytecka, lekarze, adwokaci, dziennikarze), ale także przedstawicieli sfer rzemieślniczych, chłopstwa i robotników. I mimo że w dalszym ciągu było ono kierowane przez polityków, którzy swą karierę zaczynali jeszcze w parlamentach państw zaborczych, oraz uczestników konspiracji niepodległościowej – zmiana była wyraźna. Nowe stronnictwo nabierało powoli cech zdyscyplinowanego ruchu społecznego, dysponującego stale rozbudowywanymi, zwartymi strukturami, znacznymi wpływami w terenie oraz kadrami oddanych i profesjonalnie wyszkolonych działaczy.

My młodzi...

W 1922 r. powstała Młodzież Wszechpolska, właściwie Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska” – ideowo-wychowawcza organizacja studencka o orientacji narodowej, będąca największą organizacją akademicką w II Rzeczypospolitej. Przymiotnik „wszechpolska” wyrażał dążenie do zjednoczenia i połączenia w jedną całość wszystkich ziem polskich, akcentował więź narodową i równy status wszystkich obywateli narodowości polskiej, niezależnie od ich pochodzenia społecznego i poziomu zamożności.

Geneza MW sięga okresu I wojny światowej, gdy na terenie warszawskich szkół wyższych powstawały półlegalne koła polityczne, skupiające zwolenników akcji politycznej Romana Dmowskiego. W 1918 r., w wyniku procesu łączenia rozproszonych grup narodowych, została utworzona jednolita organizacja – Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej (NZMA). Jej członkowie nie rozwinęli szerszej działalności, gdyż w latach 1918–1921 brali udział w walkach o niepodległość i granice Polski.

5–6 marca 1922 r. na kongresie NZMA w Warszawie organizacja ta została rozwiązana i w jej miejsce utworzono Młodzież Wszechpolską. Kongres przyjął statut i deklarację ideową – podkreślono w niej nacjonalistyczny i patriotyczny charakter organizacji, odrzucono socjalizm i komunizm jako koncepcje niebezpieczne dla niepodległego państwa, godzące w polską tradycję i więź narodową. Naród miał stanowić dla członków MW wartość najwyższą, wskazano również na konieczność podporządkowania się jednostki jego interesom. Państwo, jako forma prawna narodu, było zobowiązane do reprezentowania i realizowania jego interesów oraz celów politycznych.

Powstanie MW skonsolidowało wewnętrzne struktury narodowe na wyższych uczelniach i doprowadziło do ich znacznej rozbudowy. Na czele MW stanęła Rada Naczelna, składająca się z dwudziestu członków. Prezesami rady byli kolejno: Jan Rembieniński (1922–1923), p.o. Jan Jodziewicz (1923–1925), Edward Muszalski (1925), Janusz Rabski (1925–1928), Jan Mosdorf (1928–1933) i Jan Matłachowski (1933–1939). W każdym z ośrodków akademickich istniało koło MW, stanowiące samodzielną jednostkę organizacyjną, ponieważ władze związku nie ingero-



Jan Mosdorf



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Działacze Stronnictwa Narodowego z Łomży – połowa lat 30.

wały w jego bieżącą działalność. Kandydaci, chcący wstąpić w szeregi MW, musieli przejść kurs przygotowawczy, dotyczący programu i ideologii obozu narodowego. Kurs kończył się egzaminem. Nie jest znana liczba członków MW w poszczególnych latach, ale z zachowanych szczerbów informacji wynika, że liczebność sukcesywnie wzrastała, np. w warszawskich szkołach wyższych w roku akademickim 1916/1917 wśród studentów było 18 zwolenników obozu narodowego, w 1920/1921 ich liczba wzrosła do 120, a w 1925/1926 – do 300.

Pierwszym problemem, który stanął przed działaczami MW, było jednoznaczne odniesienie się do Kościoła katolickiego i religii. Kwestia ta wywołała wiele sporów w środowisku młodzieży narodowej. Podłożem konfliktu stał się passus deklaracji ideowej MW, w którym określano naród mianem „dobra najwyższego”. Krytycy deklaracji, którzy odwoływali się do wartości chrześcijańskich, zwracali uwagę, że przyjęcie takiego stanowiska świadczyło o przedkładaniu doczesnych spraw Ojczyzny i Narodu ponad Boga i religię, oskarżali zwolenników świeckiej wersji nacjonalizmu, że hołdują zasadzie egoizmu narodowego, która jest nie do pogodzenia ze „światopoglądem katolickim”. Zarzuty te odrzucał Rembieliński, stwierdzając, że nacjonalizm „nie zajmuje się [...] zagadnieniami leżącymi [...] w sferze religii. Toteż nacjonalista równie dobrze może być ateistą, panteistą i prawowiernym katolikiem”. Dyskusja dotycząca pogodzenia chrześcijaństwa z nacjonalizmem na krótko podzieliła ideowo środowiska MW. Przedstawiciele MW z Warszawy i Krakowa opowiadali się za pozostawieniem deklaracji w dotychczasowej formie, natomiast działacze lwowscy i poznańscy domagali się uwzględnienia w niej wartości i znaczenia „religii katolickiej”. Na III Zjeździe MW (1925) obrońcy „świeckiego nacjonalizmu” znaleźli się w mniejszości i ulegli zwolennikom „nacjonalizmu chrześcijańskiego”. Do deklaracji ideowej dodano wówczas fragment, w którym podkreślono rolę i znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce: „Wierzenia religijne są ważnym źródłem siły moralnej społeczeństwa oraz rękojmnią jego wysokiego poziomu etycznego. Kościół Katolicki, jako religia ogromnej większości Narodu Polskiego, winien zajmować

Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego



Członkowie Lwowskiego Koła Międzykorporacyjnego – zdjęcie z 1929 r.

w jego życiu religijnym stanowisko przodujące”. Spór wokół deklaracji ideowej MW unaoczniał przemianę, jaką przechodził ówczesny ruch narodowy. Wkraczające na scenę polityczną młode pokolenie narodowców odrzucało indyferentyzm religijny swoich poprzedników, wychowanych w tradycji pozytywistycznej filozofii materialistycznej. Zapoczątkowało ono zwrot działaczy narodowych w stronę religii. Nie ukrywano też dążenia do oparcia ideologii obozu narodowego na wartościach katolickich oraz silnego połączenia idei narodowej z wiarą.

Wraz z krystalizowaniem się oblicza politycznego MW, i wzmacnianiem się jej pozycji na wyższych uczelniach, postępował proces konsolidacji szeregów młodzieży narodowej. Wyrazem tego było połączenie z MW w 1924 r. Niezależnej Młodzieży Narodowej, kierowanej przez Kazimierza Gluzińskiego. Bliskim zaś i niezawodnym sojusznikiem MW w środowisku akademickim był żywiołowo rozwijający się ruch korporacyjny. Oficjalną władzę korporacji stanowił Związek Polskich Korporacji Akademickich (ZPK!A) – w 1929 r. w jego skład wchodziło 87 korporacji, liczących łącznie około 3500 członków czynnych i tyle samo filistrów (osób, które ukończyły studia). Często działacze MW byli równocześnie członkami jednej z korporacji, a wielu starszych działaczy obozu narodowego otrzymywało w korporacjach tytuły honorowego członkostwa, m.in.: R. Dmowski, S. Grabski, K.H. Rostworowski, R. Rybarski i B. Winiarski.

Korporantów sławny stan

Korporacje akademickie – stowarzyszenia studenckie, tzw. *Fraternitas* – koła braterskie wywodzące się z tradycji niemieckich. Pierwsze polskie korporacje powstały w XIX w. na niemieckich uniwersytetach w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii) i Rydze. W okresie międzywojennym działało ponad 100 polskich korporacji skupiających około 10 tys. aktywnych członków i filistrów. Istniało ponadto kilka stowarzyszeń korporacyjnych młodzieży niemieckiej, rosyjskiej i żydowskiej. Niektóre korporacje pilnowały swego apolitycznego i apartyjnego charakteru, ale większość sympatyzowała bądź wręcz współpracowała z obozem narodowym. Korporanci licznie zasilili struk-



Korporacja chrześcijańska Orleta – Szczerbiec ze Lwowa

tury Młodzieży Wszechpolskiej, Stronnictwa Narodowego i ONR, nierzadko zajmując wysoką pozycję w ich władzach. Prawo korporacyjne nie dopuszczało natomiast przynależności do organizacji o charakterze komunistycznym lub współpracy z nimi. Patriotyzmu i gotowości poniesienia ofiary dla Ojczyzny korporanci dowiedli, biorąc ochotniczo udział w wojnie polsko-bolszewickiej, walcząc ochotniczo po stronie wojsk rządowych podczas zamachu majowego 1926 r., na frontach II wojny światowej i w antykomunistycznym podziemiu niepodległościowym po 1944 r.

Korporacje miały charakter elitarny i hierarchiczny, stanowiąc rodzaj zamkniętego klubu. Nie można było do nich wstąpić, ale było się wprowadzanym przez jednego z czynnych korporantów. Kandydaci, nazywani fuksami lub giermkami, przez rok uczyli się zwyczajów i tradycji korporacyjnych, dyscypliny, kodeksu postępowania honorowego, uczestniczyli w kursach dokształcających, a starsi koledzy kontrolowali ich postępy w nauce. Duży nacisk kładziono na wychowanie fizyczne, zwłaszcza szermierkę i inne sporty obrotne. Okres fuksowski kończył się egzaminem, po którym kandydat stawał się pełnoprawnym korporantem – barwiarzem. Wszyscy czynni korporanci byli równi sobie, a decyzje – włącznie z wyborem władz – podejmowano w demokratycznym głosowaniu.



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Korporacyjne poczty sztandarowe podczas Ślubowań Akademickich na Jasnej Górze 24 maja 1936 r.

Korporanci wyróżniali się specyficznym strojem: każdy nosił specjalną czapkę (dekiel) i szarfę w kolorach organizacyjnych. Każda z korporacji miała własne barwy symbolizujące cnoty charakteru i wartości patriotyczne. Uzyskując stopień magistra, barwiarz kończył czynną działalność w korporacji i przechodził w stan filisterski. W życiu dorosłym filistrzy utrzymywali kontakty ze swoją korporacją, wspierając ją materialnie i moralnie oraz uczestnicząc w świętach korporacyjnych (komersach) i balach.

Do bardziej znanych korporantów należeli m.in.: biskup i zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce Juliusz Bursche (K! *Polonia*), przywódca ONR Henryk Rossman (Korporacja K! *Welecja* – Warszawa), Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki (K! *Welecja*),

gen. Władysław Anders (K! *Arkonia* – Warszawa), późniejszy dowódca Dywizjonu 303 Wojciech Kołaczkowski (K! *Kujawia* – Cieszyn), pisarz Wojciech Wasiutyński (K! *Aquilonia* – Warszawa), przywódca „Falangi” Bolesław Piasecki (K! *Patria* – Warszawa), ostatni dowódca NSZ Stanisław Kasznica (K! *Helionia* – Poznań), śpiewak Jan Kiepusza (K! *Grunwalda*) oraz Adam Doboszyński (K! *ZAG Wisła* – Wolne Miasto Gdańsk). Osoby, które działacze korporacyjni chcieli uhonorować w sposób szczególny, otrzymywały tytuł Filistra *honoris causa*. Byli wśród nich m.in.: Roman Dmowski (Fhc K! *Baltia* – Poznań), arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz (Fhc K! *Obotritia* – Lwów), prof. historii Władysław Konopczyński (Fhc K! *Praetoria* – Kraków), gen. Józef Haller (Fhc K! *Baltia*), filozof prof. Władysław Tatarkiewicz (Fhc K! *Aquilonia*), Stefan Żeromski (Fhc K! *Pomerania*), Ignacy Jan Paderewski (Fhc K! *Patria*).

Po wojnie władze komunistyczne uniemożliwiły odrodzenie ruchu korporacyjnego. W propagandzie PRL korporanci byli przedstawiani w sposób karykaturalny, jako chuligani bijący Żydów na wyższych uczelniach (np. film *Zezowate szczęście*). Po 1989 r. korporacje zaczęły się odradzać. Obecnie istnieje ponad 10 tego rodzaju stowarzyszeń w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Lublinie i Wrocławiu.

Głównym terenem aktywności działaczy MW były organizacje samopomocowe i instytucje szeroko pojętego samorządu akademickiego. Każdy członek MW miał obowiązek czynnie pracować w innej organizacji akademickiej, do której był wprowadzany przez starszych działaczy MW, zasiadających w jej władzach. Z MW współpracowało ponadto liczne grono profesorów, np. W. Konopczyński, I. Chrzanowski, W. Sobieski, L. Jaxa-Bykowski, K. Stojanowski i W. Folkierski. Uczestniczyli oni w imprezach organizowanych przez MW, a na ich wykłady przychodzili rzesze studentów, którzy dzięki temu trafiali w szeregi organizacji.

W drugiej połowie lat 20. narodowcy nie mieli już właściwie konkurencji na wyższych uczelniach: organizacje lewicowe były nieliczne i częściowo zinfiltrowane przez komunistów, co odstręczało polskich akademików od wiązania się z nimi, tworzony przez „sanację” nieliczny Legion Młodych skupiał osoby bezideowe, nastawione na szybką karierę w obozie rządzącym, a stowarzyszenia katolickie przegrały w rywalizacji z narodowcami, uległy marginalizacji lub zostały przejęte przez działaczy MW. Dominującą rolę MW odgrywała także w działalności struktur i władz mniejszych studenckich organizacji samopomocowych:

– Kół Prowincjonalnych – skupiały one młodzież pochodzącą z jednego miasta lub ziemi, dawały jej oparcie i pozwalały studentom zaaklimatyzować się w nowym środowisku. Centrala wszystkich kół – Ogólnopolski Związek Zrzeszeń Akademickich Kół Prowincjonalnych – mieściła się w Warszawie (gromadziły one ok. 5 tys. członków),

– Kół Naukowych – zapewniały one studentom pomoc w nauce, pomagały mniej zamożnym zdobywać drogie podręczniki, zapewniały wymianę informacji naukowych (zrzeszały ok. 17 tys. studentów, tj. ok. 46 proc. studiujących). Przejmowanie przez MW wpływów w Kołach Naukowych było procesem długim i ostatecznie zostało zakończone około 1927 r.

Większość działających na wyższych uczelniach stowarzyszeń studenckich (korporacji akademickich i konfederacji) była, bezpośrednio lub pośrednio, kontrolowana przez działaczy MW, stając się *de facto* zapleczem młodzieżowym Obozu Wielkiej Polski (OWP) i Stronnictwa Narodowego. Sami studenci także nie pozostawali bierni – ich aktywność i spontaniczny zapał stanowiły siłę napędową obu formacji politycznych.

Prestiżowym testem popularności dla wszystkich organizacji politycznych, w tym również dla MW, były wybory do uczelnianych Bratnich Pomocy – organizacji samopomocowych, stawiających sobie za cel poprawę sytuacji materialnej studentów (np. BP reprezentowały interesy studentów w kontaktach z władzami uczelni). Władze BP były wybierane przez ogół polskich studentów danej uczelni w tajnym i powszechnym głosowaniu. Centrale BP z poszczególnych ośrodków akademickich tworzyły Ogólnopolski Związek Akademickich Bratnich Pomocy z siedzibą w Warszawie. Kierował on m.in. własnymi domami akademickimi, budowami nowych akademików, sanatoriów i domów wypoczynkowych dla studentów, a także organizował wypoczynek letni i zimowy. W 1929 r. BP zrzeszały ok. 27 tys. studentów, tzn. ok. 60 proc. wszystkich studiujących. Działacze MW zasiadali we władzach niemal wszystkich władz uczelnianych BP i ich centrali ogólnopolskiej w Warszawie, pełniąc w nich kierownicze funkcje.

Naczelną reprezentacją studentów w II RP były odbywające się co 2 lata zjazdy ogólnoakademickie (tzw. Sejmy Akademickie). Także i na tym forum trwała ostra rywalizacja wyborcza organizacji politycznych. Rosnące znaczenie narodowców potwierdziły wyniki II zjazdu w Wilnie (1921 r.), podczas którego zdobyli oni połowę miejsc w Komitecie Wykonawczym, mającym status wyłącznego reprezentanta młodzieży studenckiej w kraju i za granicą. Kolejnym sukcesem działaczy MW było zwycięstwo w wyborach delegatów na III zjazd (1923 r.). Między działaczami MW i aktywistami organizacji lewicowych doszło wówczas do sporu o tryb wyboru delegatów. Socjaliści proponowali wybory proporcjonalne, działacze MW – większościowe, i ich zdanie przeważyło. W efekcie lewica zbojkotowała zjazd, a Wszepolacy i członkowie „Odrodzenia” wykorzystali ten fakt do przeprowadzenia własnych postulatów programowych. Uchwalono m.in. statut Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej – organizacji skupiającej ogół polskiej młodzieży akademickiej. Statut ten wykluczał możliwość należenia do ZNPMA studentów żydowskich i innych mniejszości narodowych.

MW angażowała się także w działalność publiczną poza wyższymi uczelniami. Jednym z najbardziej spektakularnych działań było animowanie w Krakowie Stowarzyszenia Samobrony Społecznej (SSS), do którego zadań należało zapobieganie skutkom strajków organizowanych przez ugrupowania lewicowe lub ich minimalizowanie. Gdy jesienią 1923 r. wybuchły w Krakowie strajki, a następnie doszło do walk ulicznych tłumu z policją i wojskiem, członkowie MW wraz z korporantami, członkami Organizacji Młodzieży Monarchistycznej i Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” zgłosili się licznie do pracy w SSS, udzielając pomocy potrzebującym, w tym bezrobotnym, i własnymi siłami wykonując niektóre prace (zapalanie latarni ulicznych, praca na poczcie). Ponadto działacze MW angażowali się także bezpośrednio w walkę polityczną, wspierając struktury Związku Ludowo-Narodowego (później SN) w czasie kampanii przed wyborami parlamentarnymi, oraz w prace Towarzystwa „Rozwój”, dążącego do ograniczenia roli Żydów w Polsce.

Ważnym wydarzeniem w działalności MW był zamach majowy w 1926 r., podczas którego członkowie MW wspólnie z korporantami jednogłośnie opowiedzieli się po stronie rządu



Henryk Rossman

Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

i prezydenta, biorąc udział w walkach, m.in. w obronie lotniska na Polu Mokotowskim. Wielu ochotników poniosło w tej walce śmierć. Jednak wypadki majowe i represje „obozu sanacyjnego” wobec działaczy narodowych nie zachwiały pozycją MW na wyższych uczelniach. Poparcie studentów dla obozu narodowego wyraźnie wzrastało. Wyrażało się wynikami wyborów delegatów na V zjazd w Poznaniu (1927 r.), na którym lista narodowa zdobyła 71 na 101 mandatów. Dzięki temu członkowie MW osiągnęli na nim bezwzględną większość i sami decydowali o składzie nowych władz akademickich.



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Defilada pocztów sztabarowych SN w Bielsku-Białej

W strukturze organizacyjnej MW funkcjonowały równoległe dwa pionory organizacyjne – zewnętrzny (jawny) i wewnętrzny (tajny). Istnienie struktury tajnej MW było utrzymywane w tajemnicy przed większością członków organizacji. W niej zapadały najważniejsze decyzje dotyczące działalności organizacyjnej i kontrolowanych przez członków MW stowarzyszeń studenckich. Kierownicy struktur wewnętrznych MW byli podporządkowani władzy zwierzchniej tajnej Ligi Narodowej, a po jej rozwiązaniu (1926 r.) utajnionym strukturom kierowniczym obozu narodowego. W każdym z ośrodków akademickich, obok formalnego Zarządu Koła MW, funkcjonowały tajne struktury kierownicze – elitarna dwustopniowa organizacja „Zet”, będąca zapleczem Ligi, w której podejmowano najważniejsze decyzje: opracowywano plany akcji ogólnoakademickich, załatwiano sprawy personalne, zatwierdzano listy zarządów poszczególnych organizacji itp. Każda z grup „Zetu” liczyła 5–10 zaprzysiężonych członków (z reguły byli to starsi studenci, od III roku studiów). Na czele grupy stał komisarz, któremu podlegała także tajna przybudówka „Orzeł Biały” – niższy stopień organizacyjny, podzielona na sekcje zadaniowe (polityczna, bratniacka, kół naukowych, korporacyjna, koleżanek). Wszystkie grupy „zetowe” podlegały komisarzowi tajnej organizacji ogólnopolskiej. Zasady wewnętrznej konspiracji w MW obowiązywały do 1939 r.

Po powstaniu 4 grudnia 1926 r. Obozu Wielkiej Polski (OWP) Rada Naczelna MW jeszcze tego samego dnia podjęła decyzję o skierowaniu swoich członków do prac w OWP. Celem OWP było odsunięcie od władzy „obozu sanacyjnego” i dokonanie wielkiej przebudowy duchowej narodu. Zarys tego programu przedstawił T. Bielecki w przemówieniu z okazji rozpoczęcia roku akademickiego na KUL (26 października 1929 r.): „Do zadań przyszłych należą: pogłębienie życia religijnego i nowe ujęcie kwestii socjalnej, jak również rozwiązanie kwestii żydowskiej i spraw polityki zagranicznej”. Członkowie MW stali się elitą kadr powołanej we Lwowie (3 kwietnia 1927 r.) przybudówki młodzieżowej OWP – Ruchu Młodych (RM OWP). Na jego czele stanęli działacze MW – Stahl i Bielecki, a we władzach zasiedli: Stypułkowski, Jodzewicz, Rabski, Jaxa-Bykowski, Rembieniński i Mosdorf. Działacze MW z racji swoich zdolności i wykształcenia zajmowali w RM OWP stanowiska kierownicze, nadawali ton całej organizacji i stanowili jej siłę napędową. Potwierdzały ten stan rzeczy raporty policyjne: „Organizacja ta ześrodkowuje w swoim ręku wszystkie nici roboty narodowej wśród młodzieży, uzgadnia akcje na poszczególnych terenach pracy i nadaje kierunek ideowy. Jednym z najważniejszych zadań Młodzieży Wszepolskiej jest dążenie do opanowania, w miarę możliwości, całokształtu życia akademickiego w różnorodnych jego przejawach. Toteż obecnie, dzięki temu, że Wszepolacy są najsilniejszą organizacją polityczną na gruncie młodzieży akademickiej w całym państwie, a szczególnie na terenie Warszawy, opanowali już w całości najważniejsze placówki życia akademickiego. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, iż bezspornie Młodzież Wszepolska ma w swoim gronie szereg wybitnych, zarówno pod względem charakteru, jak i zdolności, jednostek” (*Komunikat Informacyjny Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę, nr 123, 12 XI 1929*).



Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Pożegnanie uczestników pielgrzymki do Częstochowy przez prof. dr. Czekanowskiego, rektora UJK we Lwowie 23 maja 1936 r.

Wejście MW w skład OWP nie spowodowało utraty autonomii organizacyjnej. Na większości uczelni MW funkcjonowała oficjalnie pod własną nazwą. Inaczej na uczelniach warszawskich, gdzie struktura MW występowała jako Oddział Akademicki RM OWP. Rosnące wpływy MW w środowisku studenckim potwierdziły wybory delegatów na kolejny zjazd ogólnoakademicki (Warszawa, 16 listopada 1929 r.). Na ogólną liczbę 15 963 oddanych głosów 11 844 otrzymała lista wystawiona przez MW. W przeliczeniu na mandaty dało to narodowcom 80 miejsc w 104-osobowym zgromadzeniu. Wynik wyborów zapewne zadecydował o tym, że władze sanacyjne, zaniepokojone silną pozycją MW w organizacjach studenckich, postanowiły przejąć siłą kontrolę nad samorządem akademickim i zlikwidować metodami administracyjnymi niezależny ruch studencki. Akcją osłabienia pozycji MW na wyższych uczelniach zapoczątkowała reforma szkolnictwa (1932 r.) autorstwa ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego J. Jędrzejewicza i ustawa o szkolnictwie wyższym z 1933 r., która była bezprecedensową ingerencją administracyjno-prawną władz sanacyjnych w system funkcjonowania uczelni. Miała ona na celu osłabienie ich pozycji przez ustanowienie systemu kontroli nad uniwersytetami. Wprowadzono także „reformy” stypendialne, które w praktyce uzależniały zasady przyznawania stypendiów od politycznej lojalności studenta. Nowe przepisy w znacznym stopniu ograniczały autonomię uczelni wyższych i działalność organizacji akademickich. Zakazywały prowadzenia działalności politycznej stowarzyszeniom akademickim, likwidowały ich struktury międzyuczelniane i centrale ogólnokrajowe. Likwidacji uległy m.in.: NKA, ZPK!A, ZNPMA. Ograniczono też możliwości funkcjonowania Bratnich Pomocy. Działania te doprowadziły do zburzenia prężnie działającego, demokratycznego systemu samorządu studenckiego (tzw. Rzeczypospolitej Akademickiej). MW aktywnie zaangażowała się w ruch obrony autonomii wyższych uczelni. Z jej inspiracji wybuchły strajki studenckie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i innych miastach, Młodzież także zorganizowała wystąpienia antyrządowe. Działania te połączono z tzw. akcją antyopłatową, zmierzającą do obniżenia narzuconych przez MWRiOP wysokich kosztów studiów. Protesty te powtarzano także w latach 1935 i 1936. Jedną z najsylniejszych akcji młodzieży akademickiej była blokada UW. Choć wystąpienia nie doprowadziły do spełnienia postulatów protestującej młodzieży, spowodowały zbliżenie studentów do ideologii obozu narodowego i wzrost nastrojów opozycyjnych wobec „obozu sanacyjnego”.

Likwidacja niezależności samorządu akademickiego zbiegła się ze zdelegalizowaniem przez władze OWP (28 marca 1933 r.). Wówczas działacze MW i OWP, starając się utrzymać więź organizacyjną, przeszli do struktur Stronnictwa Narodowego.

„Argument pięści”

Na przełomie lat 20. i 30. doszło do wzrostu radykalnych wystąpień członków MW i OWP. Jednym z powodów były plotki o słabnięciu pozycji „obozu sanacyjnego” – w związku z ujawnianymi na forum Sejmu skandalami finansowymi z udziałem członków rządu. Rozgoryczenie młodzieży narodowej wywoływały przypadki nadużywania władzy przez administrację, fałszerstwa wyników wyborów parlamentarnych, działalność cenzury i wypadki represji politycznych wobec działaczy narodowych (aresztowania, powoływanie do służby wojskowej najbardziej czynnych działaczy, pobicia, jak napaść 15 czerwca 1929 r. bojówki „Strzelca” na Jana Jacoby’ego, działacza MW i Wydziału Młodych OWP).

Przykładem radykalizacji nastrojów było wybicie przez działaczy MW szyb w redakcji „Kurierza Porannego”, pisma, które prowadziło kampanię szkalowania młodzieży narodowej. Doszło również do wystąpień antyżydowskich. Bezpośrednią ich przyczyną były rozruchy we Lwowie (2 czerwca 1929 r.) spowodowane przez grupę uczniów z gimnazjum żydowskiego, którzy swoim zachowaniem obrazili uczucia religijne uczestników procesji Bożego Ciała. Wobec braku reakcji władz policyjnych działacze MW i OWP wywołali zamieszki, w trakcie których zdemolowana została siedziba gimnazjum żydowskiego, dom akademicki i redakcja gazety „Chwila”. Doszło też do starć z policją. W związku z tymi wydarzeniami w Warszawie i innych miastach miały miejsce protesty młodzieży akademickiej, która wyrażała solidarność z lwowskimi kolegami. Innym powodem narastania konfliktu między działaczami MW a studentami żydowskimi było używanie zwłok chrześcijan przez żydowskich studentów podczas ćwiczeń prosektoryjnych na medycynie. Polscy narodowcy sprzeciwiali się tej praktyce, uznając, że studenci żydowscy powinni szkolić się na zwłokach swoich współwyznawców, a nie Polaków. Gminy żydowskie miały dostarczać uniwersytetom określoną liczbę zwłok żydowskich, ale w rzeczywistości nie wywiązywały się z tych zobowiązań. Z tego powodu często dochodziło do konfliktu z polskimi studentami, m.in. doszło do poważnych zamieszek w Wilnie (10 listopada 1931 r.), w wyniku których został zabity Polak, student pierwszego roku prawa – Stanisław Waćławski, a kilku Żydów odniosło rany.

W latach 30. następował zauważalny wzrost nastrojów antyżydowskich na wyższych uczelniach. Był to jednak werbalny antysemityzm, przejawiający się w hasłach skandowanych na wiecach, w artykułach prasowych i ulotkach. Wypadki stosowania przemocy fizycznej przez działaczy narodowych miały charakter sporadyczny, a odwoływano się do nich jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych lub w samoobronie. Hasła antysemityczne były też wykorzystywane jako środek do propagandy antysanacyjnej. Domagano się wprowadzenia zasady *numerus clausus*, oddzielenia w salach wykładowych studentów polskich od żydowskich (tzw. getto ławkowe, wprowadzone oficjalnie w 1937 r.), całkowitego usunięcia Żydów z wyższych uczelni (*numerus nullus*), a także prowadzono bojkot sklepów żydowskich.

Akcjom MW towarzyszyła jednak aktywna i dobrze zorganizowana kontrakcja radykalnych grup żydowskich i lewicowych. Jej przejawem były napaści i pobicia członków organizacji narodowych przez żydowskich bojówkarzy, np. 22 kwietnia 1929 r. we Lwowie członkowie żydowskiej *Fraternitas* pobili korporantów z Lutyko-Venedyi. 27 listopada 1932 r. również we Lwowie z rąk żydowskich bojówkarzy zginął korporant Jerzy Grotkowski. Ta oraz podobne tragedie pogłębiały wzajemne antagonizmy i uprzedzenia między społecznością polską a żydowską. Uciekanie się do przemocy wobec działaczy MW nie było domeną wyłącznie bojówek żydowskich. W latach 30. „argument pięści” w dyskusji z młodzieżą narodową wykorzystywała większość młodzieżowych organizacji politycznych, zwłaszcza grupy lewicowe, komunistyczne i sanacyjne.

Podziały w stronnictwie

Na ewolucję SN w dużym stopniu wpłynął przykład działającego równoległe Obozu Wielkiej Polski, opanowanego przez młode żywioły, działacze, którzy często zarzucali SN ospałość w działaniu i organizacyjny marazm. Część dawnych działaczy ZLN, tak na szczeblu centralnym, jak i terenowym, przeciwstawiała się wszelkim zmianom, szczerze wierząc w metody parlamentarne i powrót do systemu rządów demokratycznych. Ci na początku mieli przewagę w – powstałych w październiku 1928 r. – centralnych władzach SN.

Narodowcy zaczęli wychodzić z organizacyjnego impasu i odrabiać straty. W wyborach do sejmu w 1930 r. zdobyli 62 miejsca poselskie, tj. 2/3 liczby, którą posiadali w sejmie w latach 1922–1927. Biorąc pod uwagę liczne nadużycia i tzw. cuda nad urną, których dopuszczali się urzędnicy państwowi, wynik ten był sporym sukcesem. Jeszcze lepiej wypadły wybory do samorządów w latach 1933–1934 – szczególnym zaskoczeniem były ich wyniki w Łodzi, gdzie lista SN i Chrześcijańskiej Demokracji zdobyła 40 z 72 mandatów w radzie miasta. Władze unieważniły wybory łódzkie, które zostały powtórzone w 1935 r.: SN zdobyło około 30 mandatów, pozostając najsilniejszą frakcją w radzie.

Dopóki działalność obozu narodowego biegła dwutorowo – tj. „młodzi” działali w ramach OWP, „stary” w SN, dopóty nie dochodziło do większych tarć organizacyjnych. Jednak, wraz ze zdelegalizowaniem w 1933 r. OWP i przejściem większości jego członków do SN, zaczęły pojawiać się problemy współistnienia obu grup w ramach jednolitej organizacji. Początkowo próbowano je załagodzić, tworząc autonomiczne Sekcje Młodych SN (SMSN), ale to tymczasowe rozwiązanie nie zdało egzaminu. Zniecierpliwiona część młodych działaczy, przyzwyczajonych do swobody działania w OWP, zaczęła się wyłamywać z organizacji. Mimo wysiłków członków kierownictwa SMSN doszło do rozłamów – szeregi SN opuściła na początku 1934 r. poznańsko-lwowska grupa Związku Młodych Narodowców (Ruch Narodowo-Państwowy), zaś 14 kwietnia 1934 r. wyłamała się warszawska grupa działaczy, tworząc Obóz Narodowo-Radykalny. O ile w pierwszym przypadku straty kadrowe były niewielkie (kilkadziesiąt osób, także intelektualistów, uzdolnionych dziennikarzy), o tyle w przypadku grupy warszawskiej SN utraciło niemal całkowicie młodzię, w tym większość członków stołecznej Młodzieży Wszepolskiej i organizacji współpracujących – ogółem ponad 5 tys. osób w samej tylko Warszawie.

W pozostałych rejonach kraju wejście dużej liczby młodzieży OWP w struktury SN nie spowodowało większych perturbacji. Mimo początkowej nieufności i rywalizacji grup „młodych” i „starych”, proces ten wpłynął korzystnie na działalność SN i zdynamizował działalność stronnictwa. Dla „młodych” jedynym prawdziwym polem aktywności (poza sferą *stricte* intelektualną, w której nadal dominowali „stary”) były awantury, strajki, bojkoty, akcje ulotkowe, kolportaż wydawnictw, manifestacje etc. W następnych latach SN nie tylko okrzepło i scaliło wewnętrznie swoje szeregi, ale zaczęło gwałtownie się rozwijać i powiększać. Jako przykład może posłużyć województwo łódzkie, gdzie w kwietniu 1934 r. działało 95 placówek SN i SMSN, podczas gdy w maju 1936 r. było ich ponad 450 (BBWR w kwietniu 1934 r. posiadał 374 placówki, PPS – 36). Podobny proces przebiegał na Śląsku. W 1935 r. miejscowe struktury liczyły 53 placówki z około 3 tys. członków, w 1937 – już 70 i 3550 członków, a w kwietniu 1939 r. – 116 i 5709 członków.

Ten skokowy rozwój organizacyjny SN nie został zakłócony pojawiającymi się od czasu do czasu drobnymi próbami rozłamów, kierowanych przez ambitnych działaczy regionalnych, którzy przechodzili z grupami zwolenników do Ruchu Narodowo-Radykalnego (1935 r. – Marian Kruażyż w Łodzi) lub ZMN albo próbowali zakładać własne organizacje, jak Unia Narodowego Odrodzenia Polski ks. Rogozińskiego (w 1934 r. w Łodzi) czy Nowy

Ruch Narodowy Antoniego Małatyńskiego (1934 r., Warszawa). Wzrostu wpływów SN w terenie nie zahamowały, choć go w pewnym stopniu utrudniły, represje policyjne, aresztowania i zsyłanie wybitniejszych działaczy SN do obozu w Berezie Kartuskiej. Łącznie przez obóz przeszło 60, w większości najaktywniejszych, młodych działaczy SN. „Władze sanacyjne” wielokrotnie dawały wyraz niechęci dla działalności SN, zawieszając działalność niektórych struktur terenowych lub je rozwiązując, m.in. w 1936 r. rozwiązano 12-tysięczną strukturę SN w powiecie kościańskim, następnie w powiecie krakowskim, podobny los spotkał SN na Górnym Śląsku. Wszędzie tam udało się narodowcom wznowić działalność pod nazwą „Obóz Wszechpolski”, która w rzeczywistości miała tylko kamuflować działalność SN.

Wchłonięcie dużej liczby młodych działaczy OWP i zdynamizowanie działalności struktur terenowych SN spowodowało konieczność reformy władz stronnictwa. Początkiem tego procesu było wejście w skład władz SN T. Bieleckiego, J. Giertycha i J. Małachowskiego. „Młodzi” naciskali coraz mocniej, domagając się generalnej zmiany modelu partii, jej polityki i wreszcie – władz centralnych oraz terenowych. Nie ukrywano, że jest to walka o prymat w SN. W 1934 r. rozwiązano ostatecznie, zdekonspirowaną rozłamem warszawskiego ONR, organizację wewnętrzną „Straż”, powołując w jej miejsce ściśle tajne kierownictwo SN, tzw. siódemkę, będącą wąską grupą najbliższych współpracowników i doradców Dmowskiego (T. Bielecki, J. Małachowski, S. Sacha, M. Trajdos, M. Jakubowski, W. Folkierski;

siódmym był sam R. Dmowski). Skład ten ilustrował sytuację politycznych układów SN – to wyłącznie „młodzi” mieli przejąć ster rządów w SN, i tylko na nich stawiał Dmowski.

10 lutego 1935 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej doszło do generalnej rozgrywki „młodych”, wspieranych przez Dmowskiego, ze „starą kadrą” SN, reprezentowaną przez S. Stroń-



Tadeusz Bielecki i Kazimierz Kowalski

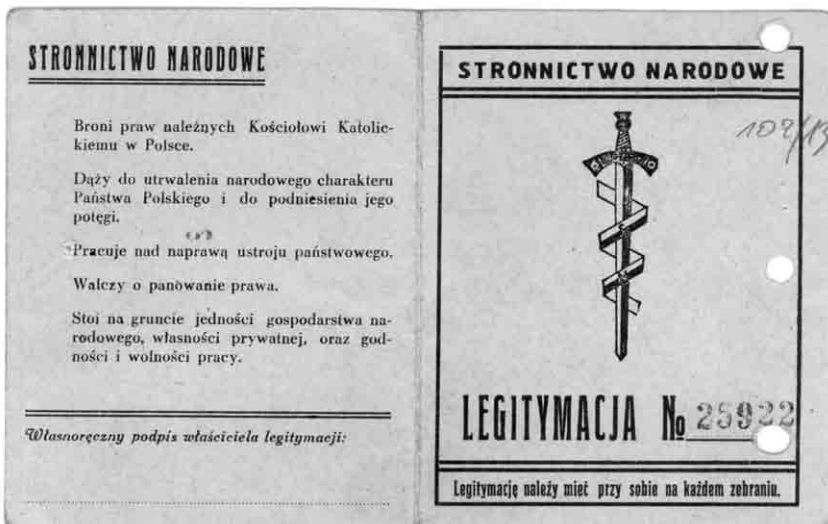
Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

skiego, T. Rymara, S. Dąbrowskiego i W. Komarnickiego. Powołano wówczas nowy organ władz – Komitet Główny, który przejął większość prerogatyw dotychczasowej Rady Naczelnej. Nie weszli do niego oponenti „młodych”, ci zaś dysponowali w nowym, 40-osobowym ciele kierowniczym bezwzględną większością. Z biegiem czasu komitet był jeszcze dokładniej oczyszczany z opozycyjnej frakcji „starych”. Nowym prezesem Rady Naczelnej został Bohdan Wasiutyński, ale nie miał już większego wpływu na politykę SN.

Większość „starych” podporządkowała się nowym władzom, niektórzy, jak Z. Berezowski, zmienili orientację i przeszli do grupy „młodych”, jedynie nieliczni, jak S. Stroński czy M. Borzęcki, zdecydowali się odejść z SN. Choć zwycięstwo „młodych” było bezapelacyjne, nie udało się im jednak całkowicie zmarginalizować wpływów działaczy dotychczasowego kierownictwa, którzy w dalszym ciągu dysponowali silnymi wpływami w niektórych strukturach terenowych, np. Marian Seyda w Wielkopolsce czy W. Komarnicki i A. Zwierzyński w Wilnie. Przegrani czekali na sprzyjającą okazję, żeby odegrać jeszcze ważną rolę w polityce. Tymczasem „młodzi” kontynuowali swą ofensywę, wymieniając kierownictwo kadry terenowej, wyznaczając nowych prezesów okręgowych i powiatowych. Nad zmianami czuwał i był ich inspiratorem T. Bielecki, obsadzając stanowiska oddanymi sobie ludźmi. Pod koniec 1936 r. Dmowski dokonał roszady wśród swoich najbliższych współpracowników, zmieniając i powiększając nieco grupę doradców.

W październiku 1937 r. Rada Naczelna SN wybrała nowy Zarząd Główny SN z Kazimierzem Kowalskim na czele. Czas pokazał, że zwycięska grupa „młodych” nie była środowiskiem jednomyślnym, a w jego gronie wykształciły się rywalizujące ze sobą frakcje. Przyczyna tarć tkwiła nie w rozgrywce personalnej czy walce o władzę w stronnictwie, ale w zasadniczych różnicach poglądów na to, jakie stanowisko powinno zająć SN wobec zmian w sytuacji międzynarodowej. Rok później polaryzacja stanowisk w SN doprowadziła do ostatecznego opowiedzenia się działaczy albo po stronie prezesa SN Kazimierza Kowalskiego, albo jego ambitnego konkurenta T. Bieleckiego. Obie frakcje wzajemnie się szachowały: w „dziewiątce” istniała równowaga sił, rozstrzygający był więc głos Dmowskiego. W Prezydium Zarządu Głównego SN Kowalski jako prezes formalnie górował, jednak Bielecki, jako wiceprezes i kierownik Wydziału Organizacyjnego SN, posiadał wpływy w terenie.

Ze zbiorów W. Rowińskiego



Do starcia obu frakcji doszło w 1938 r., podczas kryzysu czechosłowackiego, gdy grupa Kowalskiego i Giertycha, uznając, że sojusz polsko-czechosłowacki mógłby zahamować ekspansywną politykę Hitlera, wystąpiła z ostrą krytyką polityki „obozu sanacyjnego”. Planowali m.in. zorganizowanie masowych demonstracji, które miały zmusić rząd do poparcia Czechosłowacji w konflikcie z Niemcami. Frakcja Bieleckiego sparaliżowała te plany, stojąc na stanowisku, że w ówczesnej sytuacji stronnictwo powinno zachować pozycję wyczekującą. Inną płaszczyzną sporu był stosunek do obozu rządowego: grupa Kowalskiego i Giertycha stała na stanowisku bezwzględnej walki z „sanacją”. Istnieją przekazy o próbach montowania przez J. Giertycha konspiracji wojskowej i pomysłach nowego zamachu stanu, ale brak na to jednoznacznych dowodów, sam Giertych zaś wielokrotnie zaprzeczał podobnym pogłoskom. Bielecki wobec „sanacji” zajmował mniej bezkompromisową postawę. Jego zdaniem antysanacyjne nastawienie prezesa Kowalskiego i zwolenników mogło przeszkodzić w dążeniach do zawarcia „historycznego” kompromisu pomiędzy Stronnictwem Narodowym a piłsudczykami z Obozu Zjednoczenia Narodowego. Przełomowym wydarzeniem dla konfliktu obu frakcji stało się objęcie stanowiska prezesa SN przez Tadeusza Bieleckiego 25 czerwca 1939 r. Triumf Bieleckiego był całkowity, opozycja zarówno „starych”, jak i „radykałów” (Giertycha i Kowalskiego) została zmarginalizowana, doły SN były mu całkowicie posłuszne. Ale konflikt między zwolennikami Kowalskiego i Bieleckiego nie wygasł i toczył się dalej, nawet po wybuchu wojny, a rezultatem frakcyjnych walki i intryg były podziały oraz rozłamy w działającym w okresie okupacji podziemiu narodowym, jak też w SN na emigracji. Przed wybuchem wojny Bieleckiemu nie udało się zrealizować planów porozumienia z obozem rządzącym. Hasła „Rządu Jedności Narodowej” z udziałem SN okazały się mrzonką, gdyż dygnitarze sanacyjni nie zamierzali się z nikim dzielić władzą, tym bardziej w momencie zagrożenia dla kraju.

Konflikt wewnętrzny w SN, choć należał do niezwykle zaciętych, nie przeszkodził działaczom stronnictwa w prowadzeniu bieżącej działalności i politycznej walki z obozem rządzącym. Niemym protestem SN wobec polityki „obozu sanacyjnego” był bojkot wyborów sejmowych w latach 1935 i 1938. Narodowcy, podobnie jak i inne ugrupowania opozycyjne, przewidywali, że wyniki głosowania zostaną „zretuszowane” – podobnie jak miało to miejsce w 1927 i 1930 r., z tym tylko, że na znacznie większą skalę, dlatego nie chcieli firmować wyborczej farsy. Realnym sprawdzianem wpływów SN w kraju okazały się jednak wybory samorządowe przeprowadzone z końcem 1938 i na początku 1939 r., w wyniku których listy SN zdobyły ponad 1/3 mandatów radnych w kraju. W większych miastach SN utrzymało dotychczasowy stan posiadania, niekiedy tracąc głosy na rzecz szermującego hasłami jedności narodowej w obliczu zagrożenia wojennego. W przededniu wybuchu wojny SN było zatem najliczniejszą, posiadającą największe wpływy partią polityczną, na tyle silną, że mogłoby w przyszłości skutecznie konkurować o władzę nie tylko z obozem rządzącym, ale także z ugrupowaniami lewicowej i centrowej opozycji.

Zasady ideowe

Program Stronnictwa Narodowego został uchwalony przez Radę Naczelną 7 października 1928 r. Podstawą światopoglądową SN były zasady wiary katolickiej i nacjonalizm, rozumiany jako dążenie do zdobycia przez naród polski dominującej pozycji w swoim państwie. Związek nacjonalizmu z katolicyzmem pojawił się w ideologii polskiego obozu narodowego dopiero w latach 20., wraz z dojściem do głosu działaczy młodego pokolenia, wywodzących się z Mł-



dzieży Wszechpolskiej, łączących radykalne poglądy, tendencje do władzy autorytarnej z ortodoksyjnym katolicyzmem. Obóz narodowo-demokratyczny, do tej pory raczej indyferentny religijnie, uległ pod ich wpływem wewnętrznej przemianie. Istotą sporu między pokoleniami „młodych” i „starych” był nie tylko stosunek do wiary, lecz także model przyszłego państwa, co ukazywała polemika między Adamem Doboszyńskim, reprezentantem radykalnej młodzieży, i czołowym intelektualistą narodowym, przedstawicielem starej szkoły politycznej, prof. Romanem Rybarskim. Zafascynowani ideą rewolucji narodowej, która miała przekształcić Polskę w autorytarne Katolickie Państwo Narodu Polskiego, „młodzi” odrzucali ustrój demokratyczno-liberalny, z czasem także zaczęli kontestować kapitalizm na rzecz nie do końca sprecyzowanej idei ustroju socjalnego z elementami gospodarki planowej, postulatami upaństwowienia niektórych gałęzi gospodarki i wyrugowaniem obcego kapitału. Starsze pokolenie narodowych demokratów skupionych w SN usiłowało bronić zarówno demokratycznego modelu państwa, jak i zasad wolnego rynku w gospodarce. W połowie lat 30. zostało jednak stopniowo zmarginalizowane przez liczniejszą, lepiej zorganizowaną i ofensywną młodzież.

Religijność młodych narodowców szła w parze z ideowym konserwatyzmem i tradycjonalizmem. Ich ideologia sprowadzała się do intelektualnej syntezy nacjonalizmu ze szkoły J.L. Popławskiego, Z. Balickiego i R. Dmowskiego z religijną ortodoksją katolicką, co legło u podstaw nacjonalizmu chrześcijańskiego. Jakkolwiek podkreślano potrzebę silnej władzy i wielu młodych uległo chwilowej modzie na autorytaryzm, to nie akceptowali oni tendencji szowinistycznych i rasistowskich w ruchach narodowych, gdyż uważali je za niezgodne z moralnością katolicką, ponadto potępione przez Kościół, jako nurt myślowy w swej istocie pogański.

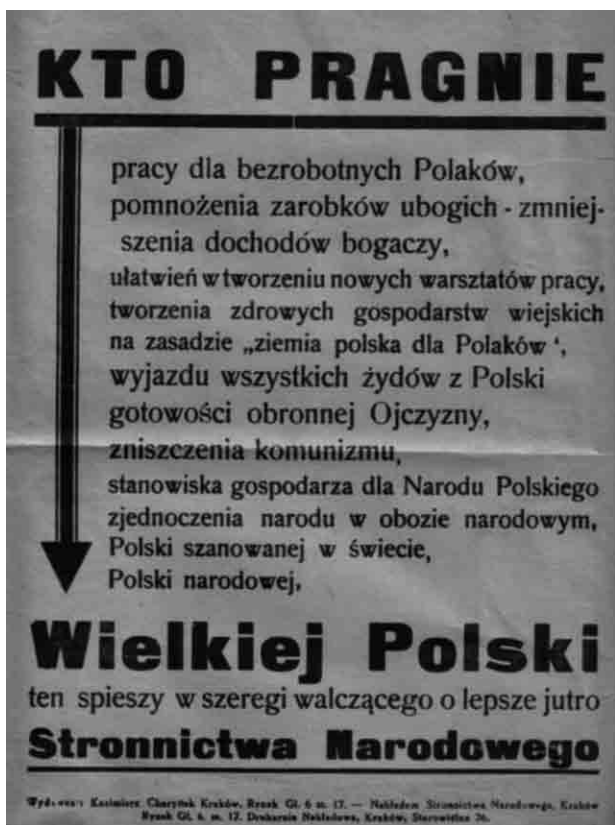
Wobec mniejszości żydowskiej

Ważnym punktem światopoglądu narodowców, niezależnie od tego, czy należeli do frakcji „młodych”, czy też „starych”, była niechęć do ideologii lewicowych, w szczególności do komunizmu, jako zbrodniczej i ateistycznej koncepcji zburzenia starego porządku społecznego i stworzenia na jego gruzach nowego, utopijnego społeczeństwa, zniewolonego, pozbawionego tradycji, religii i moralności. Wskazując na rewolucję bolszewicką, argumentowano, że komunistyczne hasła walki klas i dyktatury proletariatu to jedynie terror i ludobójstwo – niszczenie elit narodowych dla zastąpienia ich szumowinami ze społecznych nizin. Niszczycielskiej siły komunizmu upatrywano też w fakcie, że był on doktryną stawiającą sobie za cel zatarcie wspólnot narodowych i fizyczną likwidację religii.

Z wrogim stosunkiem do komunizmu wiązała się w dużym stopniu antyżydowska postawa ruchu narodowego. W propagandzie narodowej eksponowano żydowskie pochodzenie działaczy komunistycznych, rozpowszechniano obraz tzw. żydokomuny, uzasadniający tezę, że ludność żydowska jest rozsądnikiem komunizmu na ziemiach polskich. Główną jednak przyczynę antysemityzmu obozu narodowego stanowiły kwestie gospodarcze. Składał się na nie m.in. nieproporcjonalnie duży udział Żydów w handlu i usługach w Polsce, co w niektórych regionach kraju prowadziło do ich monopolizacji i uniemożliwiało dostęp do tego źródła zarobkowania ludności polskiej. Napięcia wywoływała też sama liczebność ludności żydowskiej, przekraczająca 10 proc. ogółu populacji, oraz zdominowanie przez nią większości miast w Polsce centralnej i wschodniej. Oprócz konkurencji gospodarczej narodowcy przestrzegali przed realną groźbą, że Żydzi staną się większością także wśród wykonujących wolne zawody, a nawet w całej warstwie inteligencji. Stąd też wziął się sprzeciw wobec masowego napływu młodzieży żydowskiej do szkół wyższych, co postrzegano jako pozbawianie możliwości nauki i awansu społecznego polskiej młodzieży wiejskiej i robotniczej.

Tzw. kwestia żydowska stanowiła istotny element ideologii oraz działalności politycznej także Młodzieży Wszechpolskiej. Udział studentów pochodzenia żydowskiego w życiu akademickim Rzeczypospolitej był w okresie międzywojennym znaczny. W roku akademickim 1921/1922 stanowili oni ok. 25 proc. ogółu studiujących (w roku 1923/1924 na UJK we Lwowie – aż 43,4 proc.)¹. Zdaniem D. Jarosza, nieproporcjonalnie duży odsetek Żydów studiował zwłaszcza na prawie, medycynie i wydziale filozoficznym. Sytuacji tej nie akceptowali działacze narodowi, uznający potrzebę szerszego udostępnienia uczelni wyższych młodzieży wiejskiej i robotniczej. Działacze MW opowiadali się za uchwaleniem zasady ograniczenia obecności Żydów na wyższych uczelniach do odsetka, jaki stanowili w społeczeństwie polskim (*numerus clausus*). Pierwszym etapem tego procesu miało być usunięcie Żydów z szeregów Bratnich Pomocy (BP), zapoczątkowane na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie studenci podjęli uchwałę (10 kwietnia 1921 r.) zakazującą Żydom należenia do polskich organizacji samopomocowych. W 1923 r. podobną uchwałę podjęto na Uniwersytecie Warszawskim (z inspiracji J. Rabskiego), Politechnice Warszawskiej, a następnie w innych organizacjach BP w kraju. Postulat wykluczania studentów żydowskich realizowano stopniowo także w kołach naukowych, kołach prowincjonalnych i przy wyborach na zjazdy ogólnoakademickie. Działania tego rodzaju wynikały z dążenia do odseparowania studentów polskich od żydowskich, ale wiązały się także z kalkulacją polityczną zmierzającą do zdobycia większych wpływów wśród polskich studentów. Celem nadrzędnym było zneutralizowanie głównego przeciwnika – organizacji młodzieży socjalistycznej – które, pozbawione wsparcia ze strony studentów żydowskich, traciły swą dotychczasową silną pozycję.

Waga polityczna, jaką przywiązywali narodowcy do ograniczania wpływów mniejszości żydowskiej, sprawiła, że potrzebna była przekonująca oprawa pro-



Ze zbiorów W. Rowińskiego

Ulotka rekrutacyjna SN z 1938 r.

¹ Wg spisu powszechnego z 1921 r. mniejszość żydowska w Polsce liczyła 2 mln 110 tys. osób, czyli 7,7 proc. ogółu ludności. Dla porównania, w tych latach Ukraińcy na UJK stanowili tylko ok. 10 proc. wszystkich studiujących, mniejszość ukraińska w Polsce liczyła zaś blisko 3 mln 900 tys. osób, czyli 14,3 proc. ogółu ludności.

Dekoracja uliczna przygotowana z okazji Dni Morza w Gdyni w 1939 r.

Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego





Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Przemarsz członkiń Narodowej Organizacji Kobiet – Poznań, połowa lat 30.

pagandowa dla działalności antyżydowskiej. Odwołano się zatem do tzw. antysemityzmu ideologicznego, który zdominował propagandę obozu narodowego w latach 30., mówiącego o tym, że Żydzi propagują szkodliwe i wywrotowe idee: komunizm, socjalizm, liberalizm i wolnomyślicielstwo. Ich odmienność cywilizacyjna powodowała, że już samo zetknięcie się z ludnością żydowską oddziaływało destrukcyjnie na Polaków, niszcząc ich wrażliwość i idealizm. Miało to wynikać przede wszystkim z obyczajów i etyki Żydów, których prawa były nie do pogodzenia z zasadami cywilizacji łacińskiej, w kręgu jakiej rozwinął się naród polski. Narodowcy nie wierzyli w możliwość związania szerokich mas żydowskich z narodem polskim na drodze asymilacji – dopuszczano ją w przypadku jednostek. Dla większości Żydów barierą nie do przebycia miała być pieczołowicie przez nich kultywowana odrębność, z którą wiązała się zwłaszcza ich wewnętrzna solidarność oraz sprzeczne z polskim interesem narodowym dążenia. Skrajną postacią postaw antyżydowskich był tzw. judeocentryzm – interpretacja wszystkich zjawisk politycznych, gospodarczych, kulturalnych w perspektywie walki z Żydami – czego przejawy można było znaleźć w niektórych wydawnictwach SN z lat 30.

Propaganda antyżydowska polskiego ruchu narodowego miała także swe przyczyny polityczne. Narodowcy często wykorzystywali ją jako środek w walce z „obozem sanacyjnym”, który próbowano dyskredytować oskarżeniami o prowadzenie polityki ustępstw i koncesji wobec mniejszości żydowskiej w Polsce, co miało odbijać się niekorzystnie na społeczności polskiej. Ograniczana przez cenzurę narodowa opozycja, nie mogąc wprost atakować obozu piłsudczykowskiemu, uciekała się do haseł antyżydowskich, stosując je jako oręż w walce politycznej. Działania tego rodzaju świadczyły o instrumentalnym traktowaniu antysemityzmu, który przestawał być światopoglądem, stając się pustym politycznym hasłem.

Poważne rozmiary antysemitycznej propagandy narodowców stały w znacznej dysproporcji z liczbą i zasięgiem wystąpień przeciwko mniejszości żydowskiej w II Rzeczypospolitej.

Antysemicka propaganda obozu narodowego nie głosiła hasel fizycznej rozprawy z Żydami – propagowano natomiast ich emigrację z Polski, zbieżną z dążeniami niektórych politycznych ugrupowań żydowskich, jak syjoniści-rewizjoniści. Wypadki stosowania przemocy wobec Żydów zdarzały się sporadycznie, odpowiedzialność za wywoływanie tego rodzaju incydentów spadała zaś na obie strony konfliktu. Wśród wystąpień antyżydowskich najczęściej stosowana była i największe znaczenie miała pokojowa akcja bojkotowania i pikietowania placówek handlowych prowadzonych przez Żydów, co narodowcy uważali za jedyną możliwą i humanitarną metodę walki z żydowską konkurencją, która jednocześnie pozwalała umacniać polskie kupiectwo.

Wojna i okupacja

Decyzja o przejściu Stronnictwa Narodowego do konspiracji została podjęta spontanicznie zarówno przez władze stronnictwa, jak i szeregowych członków natychmiast po kampanii wrześniowej. Odbudowę struktur SN w konspiracji utrudniały w dużym stopniu straty: wielu działaczy zginęło w pierwszych tygodniach okupacji w masowych egzekucjach (głównie Śląsk i Wielkopolska), wielu trafiło do niewoli (J. Giertych) lub utraciło kontakt z organizacją, część, jak prezes ZG SN T. Bielecki i prezes Rady Naczelnej W. Folkierski, znalazła się na emigracji. Wojna zdeorganizowała struktury SN, a jego członkowie nie byli przygotowani do działalności podziemnej. Ponadto przejściu stronnictwa do konspiracji towarzyszyła rywalizacja zwalczających się frakcji, która w nowych warunkach odżyła ze zdwojoną siłą. Już na początku okupacji wytworzyły się dwa konkurujące ze sobą centralne ośrodki podziemne – konspiracyjne struktury SN oraz składająca się ze zwolenników frakcji Kowalski-Giertych Narodowo-Ludowa Organizacja Walki.

13 października 1939 r. w Warszawie rozpoczęło działalność konspiracyjne Prezydium Zarządu Głównego SN, w którym obowiązki nieobecnego prezesa pełnił Mieczysław Trajdos. Skład personalny prezydium świadczył o taktycznym porozumieniu zwolenników Bieleckiego z grupą „starych”, którzy w dużym stopniu odzyskali dawne wpływy w stronnictwie, zyskując niekwestionowaną większość we władzach. Z biegiem czasu stracili dominującą pozycję, a seria niemieckich aresztowań w 1941 r. najbardziej uderzyła właśnie w to środowisko. „Starzy” wywarli jednak znaczący wpływ na politykę SN, doprowadzając m.in. do nawiązania stosunków z innymi partiami politycznymi i godząc się na uczestnictwo stronnictwa w organach przedstawicielskich Delegatury Rządu RP oraz w politycznym zapleczu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Mimo wielkich strat przedstawiciele tej grupy (np. Jasiukowicz, Zwierzyński) do końca zajmowali kluczowe i eksponowane stanowiska w SN.

Praca konspiracyjna SN (kryptonim „Kwadrat”) koncentrowała się w dwóch pionach:

- politycznym – władze SN z podległymi im wydziałami – administracyjnym, propagandy (Centralny Wydział Propagandy – CWP SN), wychowania, a w późniejszym czasie administracyjno-samorządowym i gospodarczym, oraz oddziały: kobiece i młodzieżowy,
- wojskowym – stanowiącym komendę główną podległej stronnictwu Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW). Wspólny dla obu pionów był CWP SN.

NOW tworzone początkowo z myślą o połączeniu w niej różnych środowisk narodowych, w tym także Obozu Narodowo-Radykalnego. W grudniu 1939 r. prace uległy zahamowaniu wskutek zerwania współpracy ze środowiskiem przedwojennego ONR „ABC”, które, jak utrzymywali działacze SN, wykazało się nielojalnością, przywłaszczając sobie jedno z pierwszych pism podziemnych – wydawany wspólnie z SN tygodnik „Szaniec”. Mimo trudności i początkowych niepowodzeń odbudowa politycznego SN w konspiracji przebiegała dość

sprawnie. Już na przełomie lat 1939/1940 odtworzono większość struktur terenowych pod okupacją niemiecką. Podział terytorialny konspiracyjnych struktur SN pokrywał się ze schematem przedwojennym. Także na niektórych terenach okupowanych przez Rosję Sowiecką, we Lwowie i Białymstoku, udało się zorganizować szkieletowe struktury SN.

W czerwcu 1941 r. obowiązki prezesa SN przejął Stefan Sacha. Stronnictwo stanęło przed dylematem: jak określić się na podziemnej scenie politycznej. Do tego czasu, mimo nieskrępowanej niechęci wobec innych ugrupowań politycznych, obok Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy, SN uczestniczyło w tworzeniu struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Był to rezultat polityki frakcji „starych”, którzy doprowadzili do wejścia przedstawicieli SN (26 lutego 1940 r.) do struktur Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (reprezentantem SN był Aleksander Dębski), działającego u boku ZWZ. Konsekwencją tego posunięcia z jednej strony było uznanie *de facto* przez SN uprzywilejowanej pozycji ZWZ jako centralnego ośrodka władzy wojskowej w konspiracji. Zarazem stronnictwo prowadziło kampanię propagandową skierowaną przeciwko ZWZ, stojąc na stanowisku, że struktury tej organizacji zostały opanowane przez ludzi „obozu sanacyjnego”, skompromitowanych klęską wrześniową. Prasa SN odrzucała możliwość scalenia NOW z ZWZ i stanowczo odcinała się od współpracy z nim na płaszczyźnie wojskowej.

Takiej ekwilibrystyki politycznej nie dało się już w 1942 r. dłużej prowadzić. Kierownictwo SN musiało się ostatecznie określić: albo stanąć w opozycji wobec ugrupowań tworzących władze cywilne Polskiego Państwa Podziemnego, albo – po negocjacjach – doprowadzić do scalenia swojej organizacji wojskowej z ZWZ i współtworzyć struktury władz cywilnych podziemia (Delegaturę Rządu, terenową administrację cywilną). Wariant pierwszy byłby do przyjęcia tylko wtedy, gdyby SN było wystarczająco silne i mogło pozwolić sobie na prowadzenie samodzielnej działalności politycznej w podziemiu, dążąc do przejęcia pełni władzy i odbudowania Polski jako państwa narodowego i autorytarnego, odrzucając system demokracji parlamentarnej. Nie była to wizja realna i możliwa, ale niewątpliwie zgodna z nastrojami panującymi wśród członków SN oraz hasłami głoszonymi przez propagandę stronnictwa. Jednak Sacha i jego otoczenie zdawali sobie sprawę, że samodzielnie nie uda im się osiągnąć sukcesu politycznego. Drugi wariant, zakładający wejście przedstawicieli SN w skład władz Państwa Podziemnego, wymagał zgody stronnictwa na daleko posunięty kompromis z innymi ugrupowaniami politycznymi. Warunkiem było zaakceptowanie wielopartyjnego składu władz podziemia politycznego, a co za tym idzie – zgoda na przywrócenie systemu demokracji parlamentarnej w powojennej Polsce oraz podzielenie się wpływami politycznymi z lewicą i centrum. W zamian za to stronnictwo mogło liczyć na uzyskanie statusu jednej z głównych, oficjalnie uznanych sił politycznych w powojennej Polsce, korzystanie z funduszy rządowych i kontrolowanie poczynań konkurencji. Sacha reprezentował stanowisko elastyczne, skłonny był do porozumień z innymi ugrupowaniami, nawet do ustępstw, w zamian za przyszłe korzyści polityczne. Udział SN w administracji i instytucjach politycznych podziemia uzasadniał koniecznością przeciwstawienia się rosnącym wpływom ugrupowań centrolewicowych i niedopuszczeniem do izolacji stronnictwa na arenie politycznej.

Forowanie przez kierownictwo SN wariantu porozumienia z innymi opcjami politycznymi spotkało się z silną opozycją wewnątrz stronnictwa. Dojrzewający konflikt w łonie SN zamierzali wykorzystać działacze NLOW do odzyskania utraconych wpływów. Przejawem tego była chęć przelicytowania umiarkowanego stanowiska Sachy radykalną retoryką wydawnictw propagandowych, w których odwoływano się do przedwojennych hasel imperialnych, ultranacjonalistycznych, a niekiedy nawet antyżydowskich. Hasła te, anachroniczne

w czasie okupacji, miały wskazywać, że głosząca je grupa to nonkonformiści – „prawdziwi narodowcy” – i kontynuatorzy przedwojennego SN. Działania tego rodzaju były obliczone na przechwycenie zdezorientowanych działaczy struktur terenowych SN, którzy nie rozumieli polityki kierownictwa partii, wzburzenie budziły bowiem wiadomości o pertraktacjach z „sanacyjnym ZWZ”. Polityka współpracy z innymi partiami politycznymi i scalenia NOW z ZWZ, prowadzona przez Sachę i współpracowników, zaktywizowała ich przeciwników, zarówno w strukturach politycznych – SN, jak i wojskowych – NOW. Im bardziej zaawansowany stawał się proces scaleniowy, tym ostrzej protestowali oponenti. SN stało na politycznym rozdrożu.

W lipcu 1942 r. doszło do ostatecznego rozłamu w SN. Część działaczy wspólnie z NLOW ogłosiła stworzenie nowego, niezależnego ośrodka decyzyjnego – Tymczasowej Komisji Rządzącej SN (od 1943 r. Tymczasowy Zarząd Wojenny SN). Na jej czele stanął August Michałowski „Roman”. Rozłam nastąpił także w Komendzie Głównej NOW. Rozłamowcy w porozumieniu z konspiracyjną organizacją ONR utworzyli Narodowe Siły Zbrojne. Lojalne wobec Sachy i dążącej do scalenia KG NOW pozostały okręgi: krakowski, warszawski, rzeszowsko-przemyski (tzw. COP), poznański, lwowski i białostocki. Władze ZWZ nie dotrzymały warunków scalenia – oddziały NOW traciły swój autonomiczny, ideowy charakter, ulegały rozproszeniu w masie struktur ZWZ/AK. Tylko w dwóch wypadkach udało się zachować całość i autonomię struktur NOW – w okręgach warszawskim i COP, gdzie dowódcy uniknęli bezpośredniego scalenia z oddziałami ZWZ, co również uchroniło organizację przed infiltracją przez osoby niepożądane i możliwymi w takich wypadkach „wysypami” i aresztowaniami.

Rok 1943 przyniósł SN kolejne straty: 17 stycznia aresztowano Leona Dziubeckiego (przeżył niemieckie obozy koncentracyjne na Majdanku i w Buchenwaldzie), 15 maja aresztowany został Sacha (rozstrzelany w ruinach warszawskiego getta 20 maja). Stanowisko prezesa ZG SN piastowali kolejno: Władysław Jaworski (do czerwca 1943 r.), następnie Stanisław Jasiukowicz (do grudnia 1943 r.), który równocześnie od 22 maja 1943 r. reprezentował SN w Delegaturze Rządu jako trzeci zastępca delegata, oraz Aleksander Zwierzyński (do 8 marca 1945 r.). W powstałej 9 stycznia 1944 r. Radzie Jedności Narodowej, stanowiącej rodzaj podziemnego *quasi* parlamentu, SN reprezentowali: Zygmunt Berezowski (do odlotu do Wielkiej Brytanii 15/16 kwietnia 1944 r.), Józef Haydukiewicz, Władysław Jaworski, J. Milik, Mieczysław Jakubowski. SN wspólnie z innymi partiami podpisało deklarację RJN *O co walczy Naród Polski*, która następnie została ostro skrytykowana przez podziemną prasę stronnictwa. Wielu członków SN działało w terenowych ogniwach Delegatury Rządu oraz było zatrudnionych jako fachowcy w jej wydziałach i departamentach. 1 kwietnia 1944 r., po przeprowadzeniu scalenia oddziałów NSZ z AK, nastąpiło ponowne zjednoczenie SN „Kwadrat” ze strukturami frondy Michałowskiego i Stypułkowskiego. Wiosną 1944 r. Zarząd Główny rozwiązał się ze względów konspiracyjnych i przekazał swe uprawnienia kilkusobowemu Prezydium SN z A. Zwierzyńskim na czele. Pod koniec lipca 1944 r. przedstawiciele SN w RJN czynili bezskuteczne wysiłki, aby zapobiec wybuchowi Powstania Warszawskiego.

Kilka tygodni po upadku Powstania, jesienią 1944 r., działacze SN zebrali się w rejonie Brwinowa, Grodziska Mazowieckiego i Milanówka, gdzie zostało odtworzone Prezydium ZG SN, do którego wszedł jako przewodniczący Aleksander Zwierzyński. W połowie listopada 1944 r. na konferencji w Grodzisku Mazowieckim Prezydium SN podjęło decyzję o zerwaniu współpracy z AK i wyprowadzeniu z niej swoich oddziałów (NOW/AK i NSZ/AK). Miały one zostać połączone w nową, jednolitą organizację – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

Wybuch II wojny światowej spowodował także likwidację legalnej działalności Młodzieży Wszechpolskiej. Działania wojenne rozproszyły jej szeregi. Część członków znalazła się na emigracji, natomiast większość z tych, którzy pozostali w kraju, przystąpiła do konspiracji. Prowadzili oni działalność w szeregach NLOW, NOW, NSZ i AK. Pierwszą próbę reaktywowania działalności MW podjęto w 1943 r. z inicjatywy działaczy Okręgu Stołecznego SN, w ramach którego w marcu tr. powstał Wydział Młodzieży liczący około 50 członków. Wydział dysponował własnym dwutygodnikiem „Młoda Polska”. Jego zadaniem była praca wychowawczo-ideowa w strukturach wojskowych oraz stworzenie ośrodka intelektualnego młodzieży. Równolegle członkowie SN i ONR w Warszawie powołali Wojenny Komitet Młodzieży Akademickiej, działający wśród studentów tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (UZZ) w Warszawie. Jednak inicjatywa ta, na skutek różnic politycznych obu partnerów, dość szybko zamarła. W listopadzie 1944 r., w wyniku porozumienia między młodzieżą SN i NSZ, rozpoczęto odtwarzanie struktur MW, w których znalazła się również większość członków Wojennego Komitetu Młodzieży. Początkowo strukturę MW tworzyły dwa działające równolegle pionowe: wewnętrzny, skupiający członków SN i przedwojennej MW, oraz zewnętrzny, do którego należały osoby nowe. W składzie każdego z pionów funkcjonowały zespoły środowiskowe, tworzone w zależności od kierunku kształcenia członków: prawniczy, mechaniczny, ekonomiczny, elektryczny, budownictwa i architektury. Kandydaci przechodzili najpierw podstawowe przeszkolenie z zakresu ideologii ruchu narodowego, działalności w życiu akademickim i pracy zawodowej. Przeszkolenie kończyła rozmowa kwalifikacyjna z przełożonym, po której kandydat stawał się członkiem rzeczywistym MW i składał przysięgę organizacyjną według następującej rotacji: „Walkę o Wielką Polskę uznaję za cel mego życia, pragnę jej poświęcić wszystko, aż do życia włącznie. Wstępując w szeregi MW, ślubuję wierność idei narodowej, posłuszeństwo władzom organizacyjnym oraz zachowanie tajemnic. Tak mi dopomóż Bóg. Amen”. W lutym 1944 r. MW przeszła wewnętrzną reorganizację: połączono dotychczasowe pionowe, powstał odrębny pion żeński. Odtworzona warszawska struktura MW liczyła przed wybuchem Powstania Warszawskiego ok. 120 członków (w tym 25 kobiet). Organem MW było pismo „Wszechpolak”, redagowane przez T. Łabędzkiego, które swoim tytułem i winiętą nawiązywało do przedwojennego organu MW ukazującego się w latach 1937–1939 (w 1944 r. wydano 4 numery).



Zbigniew Stypułkowski i gen. Władysław Anders na komersu korporacji Arkonia w 1937 r. z udziałem marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego.

Fot. ze zbiorów W. Rowińskiego

Po wkroczeniu Sowietów

Na początku 1945 r., po zajęciu Polski przez armie sowieckie, nastąpiła fala aresztowań działaczy konspiracji niepodległościowej, która objęła także SN. W rezultacie skład osobowy prezydium ulegał kilkakrotnym zmianom. Z działalnością SN w tym okresie wiązała się ważna inicjatywa. Na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. grupa działaczy podjęła próbę przejścia do działalności legalnej. 23 sierpnia 1945 r. kilkanaście osób zawiązało Komitet Legalizacyjny SN, który złożył do Krajowej Rady Narodowej memoriał z wnioskiem o legalizację Stronnictwa Narodowego. Oprócz tej nieudanej inicjatywy, korzystając ze względnej swobody w działalności niezwiązanej bezpośrednio z polityką, kilku polityków i publicystów z SN weszło w skład utworzonego przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego Instytutu Zachodniego w Poznaniu, gdzie uczestniczyli w akcji repolonizacji tzw. Ziem Odzyskanych. Niektórzy działacze, np. kilkunastoosobowa grupa Wiesława Chrzanowskiego, wstąpili do legalnego Stronnictwa Pracy lub – jak Jan Dobraczyński – związali się z grupą „Dziś i Jutro”, kierowaną przez Bolesława Piaseckiego.

Jednak większość aktywnych członków stronnictwa trwała w podziemiu lub walczyła z bronią w rękę w oddziałach partyzanckich NZW. Nie godzono się na odebranie Polsce ziem wschodnich z Wilnem i Lwowem. Za jedyne legalnie działające władze państwowe Polski SN uznawało Rząd RP na Uchodźstwie. Narodowcy zwalczali narzucone Polsce przez Sowiety władze komunistyczne i ich polityczne ekspozytury: PPR, kierowane przez komunistów PPS, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Kontestowano także ugrupowania tzw. koncesjonowanej opozycji: Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka i Stronnictwo Pracy Karola Popiela. Przed tzw. referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. SN prowadziło kampanię propagandową, nawołując ludność do głosowania na dwa pierwsze pytania, dotyczące likwidacji Senatu i nacjonalizacji przemysłu – „nie”, na trzecie zaś, dotyczące granicy na Odrze i Nysie – „tak”. Po opublikowaniu sfałszowanych przez komunistów wyników referendum SN wezwało do bojkotu wyborów do sejmu w styczniu 1947 r.

W grudniu 1945 r. przybył nielegalnie do Polski Edward Sojka, kurier i przedstawiciel Tadeusza Bieleckiego, prezesa ZG SN na emigracji. Po nawiązaniu kontaktu z czołowymi działaczami SN Sojka powołał Prezydium SN w zreorganizowanym składzie². Władze SN zostały ostatecznie rozbite aresztowaniami w grudniu 1946 r. i już się nie odrodziły. Pojedyncze struktury SN i oddziały partyzanckie NZW pozbawione centralnego kierownictwa prowadziły samotną walkę z władzami komunistycznymi do początku lat 50.

Po upadku Powstania Warszawskiego praktycznie zanikła działalność Młodzieży Wszechpolskiej. Jej odbudowę rozpoczęto w marcu 1945 r. we współpracy z innymi organizacjami podziemia narodowego – Młodzieżą Wielkiej Polski (organizacją młodzieży szkolnej) i NZW. Nie istniało centralne kierownictwo organizacji, jej pracami kierował Wydział Młodzieżowy przy prezydium ZG SN. Na przełomie lat 1946/1947 komunistyczne represje rozbiły struktury MW. Wielu jej działaczy zostało za swoją działalność skazanych na śmierć lub długoletnie więzienie.

SN pozostawało zarazem trzonem antykomunistycznej opozycji. Jedną z jego agend był kierowany przez Zbigniewa Nowosada i Józefa Zielińskiego Komitet Ziem Wschodnich (KZW), powstały w 1943 r. w Warszawie, który prowadził działalność do połowy 1946 r. SN dążyło do wypracowania zasad własnej polityki wschodniej na okres powojenny. Naczelnym zagadnieniem,

² Organizacyjnie struktura krajowego SN w 1945 r. została podzielona na cztery dzielnice, którym z kolei podlegały okręgi: dzielnica warszawska – kierownik Szymon Poradowski, dzielnica lubelska – kierownik Zbigniew Nowosad, krakowsko-śląska – kierownik Władysław Kosturek i poznańsko-pomorska – kierownik Henryk Grabowski.

które należało rozwiązać, były stosunki polsko-ukraińskie. KZW stał także na stanowisku nienaruszalności granic Polski sprzed 1939 r. Komitet przestał funkcjonować po aresztowaniu Nowosada (24 maja 1946 r.). Przedstawiciele SN wchodzili w skład utworzonego w 1946 r. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej. Z SN i NZW blisko współpracowało działające w konspiracji narodowe harcerstwo (tzw. Hufce Polskie). W 1946 r. działacze SN włączyli się także w akcję, której patronował Edward Sojka – powołania w ważniejszych miastach sieci delegatur Rządu RP na Uchodźstwie, które miały zapewnić przepływ informacji między władzami RP w Londynie a krajem oraz udzielać wsparcia finansowego działaczom podziemia i ich rodzinom. Powołane delegatury zostały rozbite przez UB w ciągu 1946 r.

Odrębnym zagadnieniem jest działalność SN na emigracji, prowadzona nieprzerwanie od 1939 do 1992 r.

Zakończenie działalności Stronnictwa Narodowego

Forum wymiany myśli i omawiania linii politycznej SN były odbywające się w Londynie cyklicznie co 5–6 lat zjazdy delegatów stronnictwa z całego świata. Podczas V Centralnego Zjazdu SN (4–6 czerwca 1982 r.) omawiano szczegółowo kwestię bieżącej sytuacji w Polsce. Działalność tzw. demokratycznej opozycji (KOR, ROP-CiO, KPN) oraz NSZZ „Solidarność” członkowie SN przyjęli z dużą dozą nieufności, pozytywnie natomiast odnosili się do działającego na Pomorzu środowiska „Bratniaka” i Ruchu Młodej Polski (RMP). Niepokojem napawało ich wprowadzenie stanu wojennego i możliwość sowieckiej interwencji wojskowej w Polsce. Na VI Centralnym Zjeździe SN (5–7 czerwca 1987 r.) gościła grupa działaczy RMP. W latach 80., dzięki wysiłkom Wojciecha Wasiutyńskiego i Albina Tybulewicza, SN przez jakiś czas wspierało tę organizację finansowo, uważając, że aspiruje ona do miana kontynuatorki myśli narodowo-demokratycznej. Okazało się jednak, że różnice międzypokoleniowe są zbyt duże i współpraca ta nie jest możliwa, gdyż młodzież z RMP i pisma „Polityka Polska” (Aleksander Hall, Jacek Bartyzel, Marek Jurek, Tomasz Wołek) oraz seniorzy z londyńskiego SN po prostu nie rozumieją się nawzajem. Na VII Zjeździe SN (4–6 września 1992 r.) rozwiązano emigracyjną partię, przekazując ciągłość organizacyjną powstałemu w Polsce Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu (SND).

W 1989 r. niezależne środowiska narodowe w Polsce skupione wokół przedwojennych działaczy SN, Napoleona Siemaszki i Jana Małachowskiego, wskrzesiły w Warszawie SN (tzw. Senioralne), na którego czele stanęli Leon Mirecki i Maciej Giertych. Z działającym w Polsce związana była, odtworzona w 1989 r. w Poznaniu, Młodzież Wszepolska z Romanem Giertychem na czele. W 1991 r. powstawały także inne organizacje konkurencyjne, nawiązujące do nazwy SN, takie jak grupa „Ojczyzna” z Bogusławem Rybickim i SN „Szczerbiec” z Janem Barańskim, które okazały się słabe liczebnie, nie odegrały większej roli politycznej i po paru latach zanikły. W 1992 r. staraniem Jana Zamojskiego powstało Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, które od 1992 r. przejęło wydawanie „Myśli Polskiej” i kontynuowało linię polityczną emigracyjnego SN. W 2000 r. SN Senioralne i SND zjednoczyły się, tworząc jednolite SN. W 2001 r. SN przekształciło się w stowarzyszenie, a działalność polityczną rozpozczęła, skupiająca część dotychczasowych działaczy SN, Liga Polskich Rodzin, która uzyskała w wyborach parlamentarnych 7,4 proc. głosów i 40 mandatów poselskich.

„Świadom łaski Bożej, że żyję, gdy inni bracia moi polegli lub zostali wymordowani z ręki najeźdźcy, ślubuję służyć Polsce wiernie, wytrwale i całkowicie”
Z roty przysięgi „Ojczyzny”

ORGANIZACJA „OJCZYŻNA” 1939–1945

„Organizacja »Ojczyzna« była założona lub przynajmniej kierowana w okresie okupacji przez wywiad niemiecki, a po wyzwoleniu podjęta i kierowana przez obcy wywiad, najprawdopodobniej amerykański”¹. „Wyteżoną walką w okresie okupacji i po wyzwoleniu org. »Ojczyzna« zmierzała w pierwszej fazie do rozbicia organizacji lewicowych, w drugiej zaś do obalenia siłą Rządu PRL. Środowisko to jest tym bardziej niebezpieczne z uwagi na to, że składa się prawie w 100% z ludzi posiadających wykształcenie uniwersyteckie”².

Poznańska kolebka

Organizacja „Ojczyzna” powstała w Poznaniu na przełomie września i października 1939 r. Jej patron, ks. infułat Józef Prądzyński, były kapelan wojsk powstańczych w Powstaniu Wielkopolskim i wieloletni duszpasterz akademicki, cieszył się w Wielkopolsce wielkim autorytetem osobistym. On też, pod wpływem słów wygłoszonych przez Ignacego Paderewskiego na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej RP w Paryżu 23 stycznia 1940 r., zaproponował nazwę organizacji – „Ojczyzna”. Miała być organizacją ponadpartyjną, jednoczyć ludzi różnych środowisk i poglądów do walki – nie „o Polskę demokratyczną, arystokratyczną, robotniczą czy chłopską, lecz o jedną niepodległą Polskę, która będzie matką dla wszystkich swych synów”³.

Pracami organizacyjnymi kierowali Witold Grott i Kirił Sosnowski. Dążyli do stworzenia w pewnym sensie elitarnego zespołu ludzi, zdolnego do realizowania najważniejszych zadań, jakie stanęły przed narodem, który utracił wolność i własne państwo, poddany został brutalnej, eksterminacyjnej polityce okupantów.

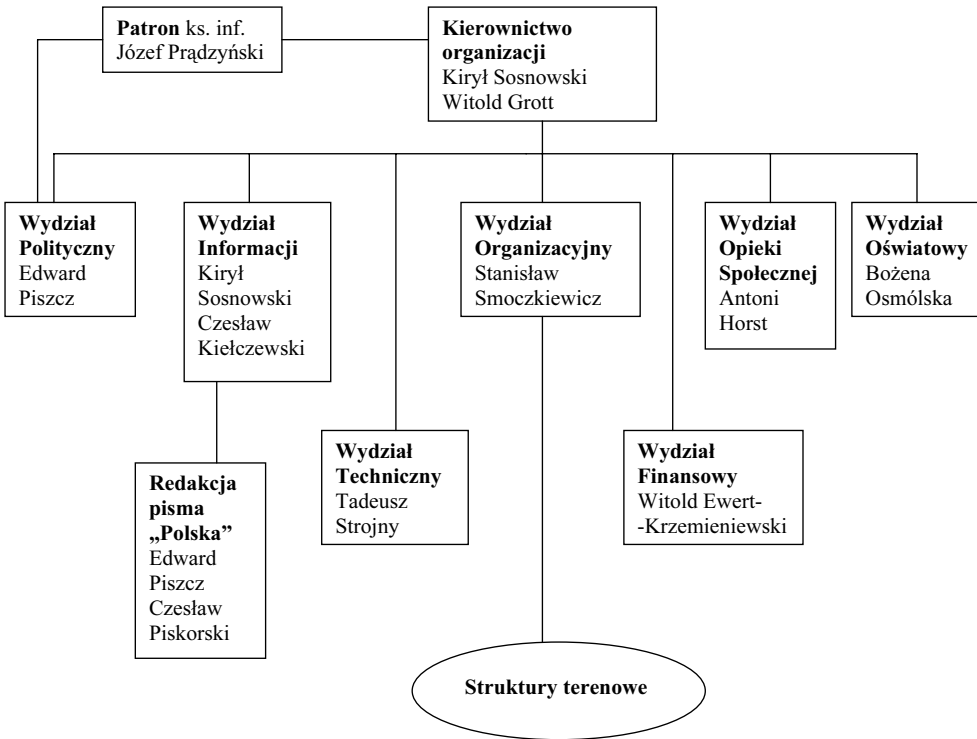
Na czoło zadań „Ojczyzny” wysuwała się od początku działalność informacyjno-dokumentacyjna i propagandowa, pomoc społeczna oraz organizowanie tajnej oświaty. Jednymi z pierwszych komórek organizacyjnych były: Wydział Dokumentacji (zebrał on cenny materiał, m.in. fotograficzny, obrazujący rozmaite przejawy polityki okupanta wobec Polaków), Wydział Propagandy (wydający pismo „Polska” oraz ulotki, także w języku niemieckim),

¹ AIPN Po, 003/230, *Ramowy plan rozpracowania organizacji „Ojczyzna” i innych organizacji i związków pochodnych*, 12 III 1949, k. 91.

² AIPN BU, 00231/173, t. 52, *Raport o wykonaniu dotychczasowych i plan dalszych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Alfa” założonej na b. członków organizacji „Ojczyzna”*, lipiec 1954, k. 41.

³ Fragment mowy Paderewskiego przedrukowany w piśmie „Polska”, wydawanym przez „Ojczyznę”.

Organizacja „Ojczyzna” w Wielkopolsce 1939/1940 – 1941/1942



Wydział Opieki Społecznej (łączył akcję charytatywną z organizowaniem pomocy lekarskiej) oraz Wydział Oświaty (blisko współpracujący z Pogotowiem Wojennym Harcerek, kierownym przez hm. Irenę Tarnowską). Rozbudowa struktur terenowych nadzorowana była przez Wydział Organizacyjny. Z czasem powstały jeszcze komórki: techniczna (szyfry, legalizacja), finansowa oraz polityczna.

Na początku grudnia 1939 r. dotarła do Francji kurierka zagraniczna „Ojczyzny”, Anna Świeżawska, z raportem o sytuacji w okupowanej Wielkopolsce. Odtąd przygotowywane przez „ojczyźniaków” materiały informacyjne przekazywane były rządowi dość regularnie różnymi drogami (m.in. przez placówkę rządową w Watykanie, a także przez Delegaturę Rządu na Kraj).

Siatka terenowa organizacji już jesienią 1939 r. sięgnęła poza Poznań. Komórki „Ojczyzny” powstały w wielu miejscowościach Wielkopolski, a z czasem także na Pomorzu i Śląsku. Od początku 1940 r. organizacja zaczęła się rozwijać na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rok 1941 przyniósł poważne straty wśród działaczy „Ojczyzny” w Wielkopolsce. 3 maja aresztowany został ks. Prądzyński, a w czasie fali aresztowań, ciągnącej się od września 1941 r. do kwietnia 1942 r., w ręce gestapo wpadli m.in. Edward Piszcz, Stanisław Smockie-

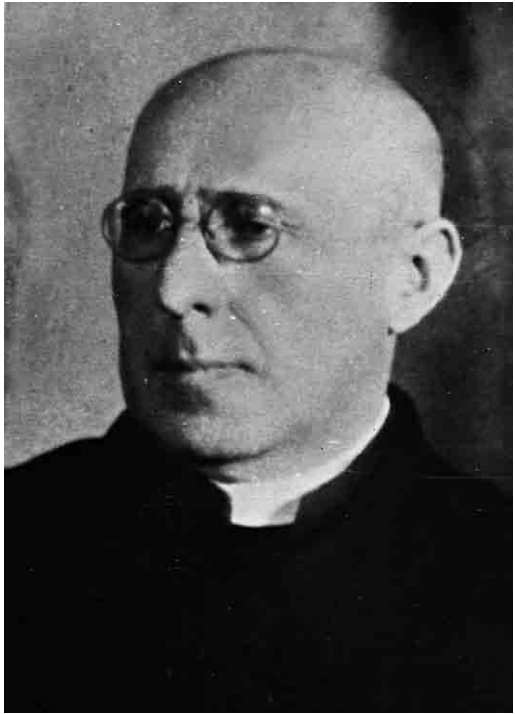
wicz, Tadeusz Strojny i Czesław Kiełczewski⁴. Antoni Horst i Juliusz Kolipiński ratowali się ucieczką do Warszawy.

Ocalałe z pogromu komórki „Ojczyzny” w Wielkopolsce prowadziły przede wszystkim działalność charytatywną, informacyjno-dokumentacyjną, a także tajną oświatę. Współuczestniczyły one w odbudowie siatki tajnej administracji państwowej na tym terenie. Kierowali nimi Stefan Rowiński przy pomocy Edwarda Serwańskiego oraz Jan Czapiewski.

Struktura organizacyjna oraz baza w GG

„Ojczyznę” w GG organizował Witold Grott, który w końcu 1939 r. przeniósł się do Warszawy. Jego najbliższymi współpracownikami byli: Jan Jacek Nikisch, Edmund Męclewski, Stanisław Tabaczyński, ks. Maksymilian Rode (zasłużony kapłan katolicki i działacz społeczny, późniejszy prymas Kościoła narodowego)⁵. Prowadzono akcję pomocy społecznej oraz tajnego nauczania dla osób wysiedlonych z ziem wcielonych do Rzeszy. Podjęto także działalność informacyjno-propagandową, nastawioną m.in. na uświadamianie ludności GG specyfiki polityki okupanta na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz na promowanie wartości i zalet charakteru ludności kresów zachodnich. „Ojczyzna”, zabiegając o awans polityczny społeczeństwa tych ziem w odrodzonej Polsce, nie zamierzała kulturować regionalizmów, lecz łagodzić zarówno zadawnione, jak i zupełnie świeże urazy, a przygotowywać pełną konsolidację Polaków. Organizacja niejednokrotnie występowała „na zewnątrz” (np. w korespondencji z rządem) jako społeczno-polityczna reprezentacja ludności ziem zachodnich.

Z początkiem 1941 r. rozpoczęto regularne wydawanie pisma „Biuletyn Zachodni” (BeZet), mającego charakter agencji prasowej przeznaczonej dla redakcji prasy konspiracyjnej w GG oraz dla ośrodków kierowniczych Państwa Podziemnego. Już wiosną 1940 r. uznano przesunięcie granicy zachodniej Polski do linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej za jeden z głównych polskich celów wojny. Pod kierunkiem prof. Zygmunta Wojciechowskiego podjęto prace badawcze nad



Ks. inf. Józef Prądzyński, patron „Ojczyzny”, mąż zaufania Rządu RP na Wielkopolskę, aresztowany 3 maja 1941 r., zamordowany w Dachau w czerwcu 1942 r.

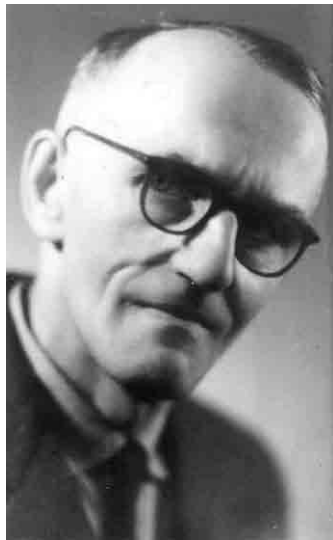
⁴ Zginęli oni w lipcu 1942 r. wraz z Delegatem Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy Adolfem Bnińskim, jako organizatorzy jego biura. Ks. Prądzyński został zamordowany w czerwcu tegoż roku w KL Dachau.

⁵ Zob. K. Białecki, „Sprawa księdza Maksymiliana Rode” jako przykład stosunku władz do „księży pozytywnych” [w:] *Z dziejów Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim*, red. S. Jankowiak, J. Miłoś, Poznań 2004.

zagadnieniami demograficznymi, geograficznymi, gospodarczymi, społecznymi, jakim miało stawić czoło państwo polskie w chwili obejmowania tych terenów. Przygotowywano uzasadnienie polskich celów granicznych na zachodzie na powojenną konferencję pokojową. Przystąpiono także do akcji informacyjno-propagandowej wśród społeczeństwa polskiego. 21 czerwca 1941 r. powołane zostało w Warszawie Studium Zachodnie pod patronatem Głównego Delegata Rządu dla ziem wcielonych. Wśród współpracowników Studium byli m.in. Maria Kiełczewska, Leon Całka, Antoni Wrzosek, Andrzej Grodek, Karol Marian Pospieszalski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Jan Jacek Nikisch, Kirił Sosnowski. Plonem prac był zaś m.in. opublikowany w latach 1942–1943 trzyczęściowy cykl pt. *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy (Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie-Pogranicze, Śląsk)*, a także opracowania *Jak to może wyglądać?* oraz *Decyduj! Słucha cię milion poległych żołnierzy polskich*.

Struktura organizacyjna „Ojczyzny” kształtowała się stopniowo, dopasowując się do podejmowanych zadań. Na terenie Wielkopolski, z chwilą powstania Głównej Delegatury Rządu, istniejące tam wydziały „Ojczyzny” stały się praktycznie wydziałami Biura Delegatury. Nieco większą odrębność udało się zachować na terenie GG. Jednak i tu „ojczyzniane” komórki opieki społecznej, tajnego nauczania oraz informacji i propagandy włączone zostały w strukturę warszawskiego Biura Delegata Adolfa Bnińskiego, a następnie przekazane odpowiednim agendum Delegatury Rządu na Kraj (DR). Do końca blisko współpracował z Biurem Zachodnim zorganizowany w 1941 r. Wydział Techniczny „Ojczyzny”, natomiast przez cały czas zachował samodzielność Wydział Organizacyjny.

Przywódcy „Ojczyzny” zdawali sobie sprawę, że tak szerokie zaangażowanie się w działalność aparatu państwa podziemnego odbija się ujemnie na pracach nielicznej przecież organizacji. Według oceny kierownika „Ojczyzny” Jana Jacka Nikischa liczyła ona ok. 500–600 członków. Uznawali jednak prymat aktywności na rzecz państwa i nigdy nie starali się jej ograniczać. Przeciwnie – przekazywali doń najlepszych ludzi, najbardziej wyrobione zespoły.



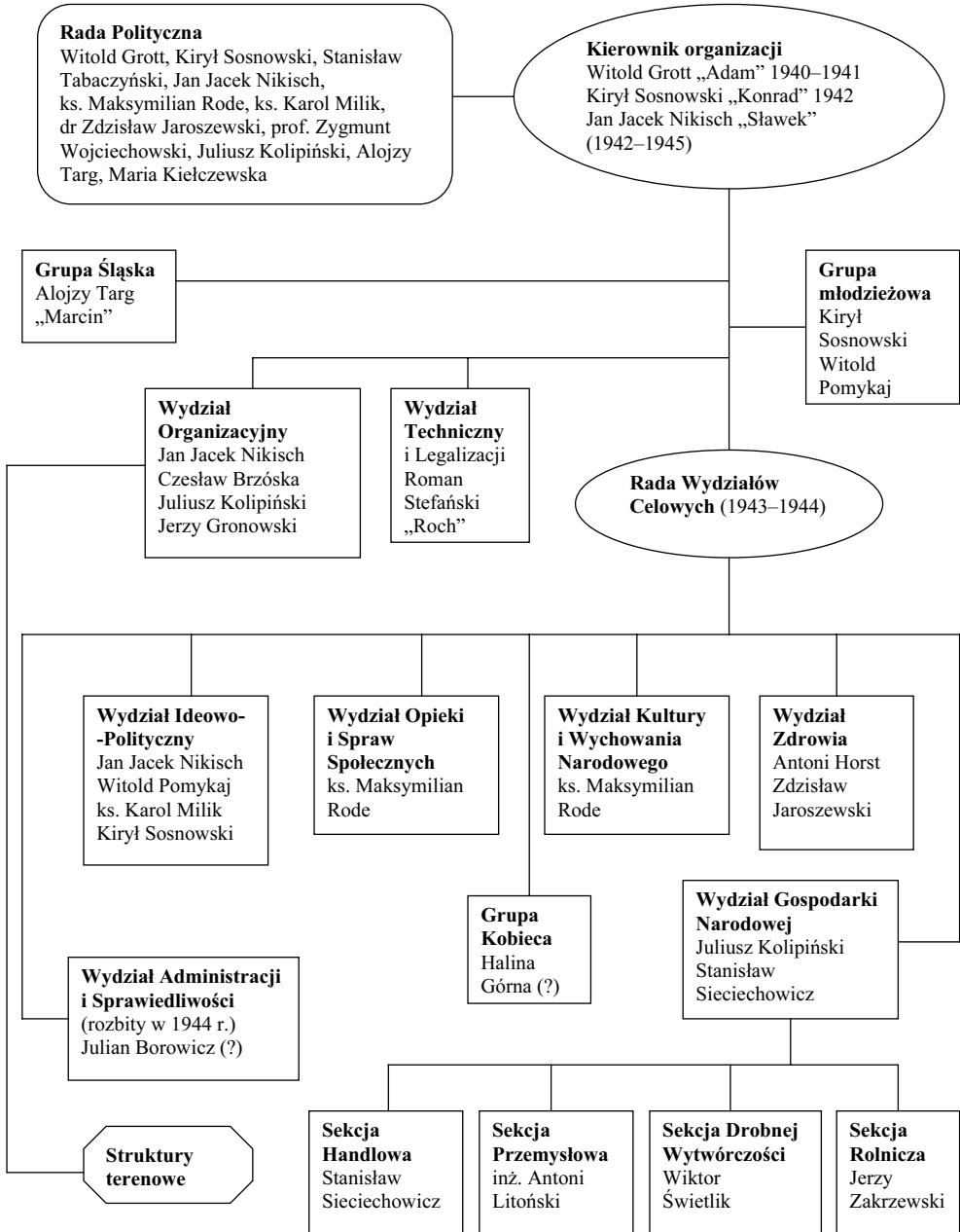
Alojzy Targ „Marcin”, kierownik Grupy Śląskiej „Ojczyzny”, zastępca Okręgowego Delegata Rządu dla Śląska

Na czele organizacji stał kierownik, który reprezentował ją na zewnątrz oraz koordynował pracę wydziałów i komórek terenowych. Funkcję tę pełnili: W. Grott⁶ (do stycznia 1942 r.), K. Sosnowski (do lata 1942) i J.J. Nikisch (do lipca 1945 r.). Najważniejszą rolę odgrywało kolegiálne kierownictwo polityczne, do którego należało ustalanie programu i zasad działania. W różnym okresie jego członkami byli: ks. J. Prądyński, W. Grott, K. Sosnowski, J.J. Nikisch, E. Piszcz, S. Smoczkiwicz, S. Tabaczyński, Z. Wojciechowski, Zdzisław Jaroszewski, ks. Karol Milik, ks. M. Rode, Alojzy Targ, J. Kolipiński oraz M. Kiełczewska-Zaleska. Autonomią cieszyła się Grupa Śląska „Ojczyzny”, na której czele stał A. Targ „Marcin”, jednocześnie zastępca Okręgowego Delegata Rządu dla Śląska.

Od połowy 1943 r. nadano organizacji nową strukturę, opartą na tzw. wydziałach celowych. Miały one skupiać osoby posiadające przygotowanie fachowe do prowadzenia

⁶ Zginął w publicznej egzekucji na stacji w Szymanowie k. Warszawy 1 XII 1943 r.

Schemat organizacyjny „Ojczyzny” w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945



prac koncepcyjno-programowych bądź organizacyjno-realizacyjnych w zakresie najważniejszych, zdaniem organizacji, dziedzin życia narodowego. Utworzono zaś następujące wydziały celowe: Wydział Ideowo-Polityczny, Wydział Kultury i Wychowania Narodowego (do którego włączono działający przez jakiś czas samodzielnie Wydział Propagandy), Wydział Spraw Społecznych, Wydział Zdrowia, Wydział Gospodarki Narodowej, Wydział Administracji i Sprawiedliwości. Prace wydziałów koordynowała powołana we wrześniu 1943 r. Rada.

Od końca 1942 r. wydawano pismo „Kultura Polska” redagowane przez ks. Rodego. W 1944 r., pod tą samą redakcją, ukazało się drugie pismo ideowo-programowe „Ojczyzny” – „Polityka Społeczna”. Warto zwrócić uwagę także na przeznaczony dla młodzieży „Żagiel”. „Ojczyzna” wiele miejsca poświęcała sprawom kształcenia i wychowania, traktując je zresztą nierozdzielnie. W ramach organizacji wyłoniona została grupa młodzieżowa, snuto także plany utworzenia Korpusu Wychowania Narodowego „Ojczyzna”.



Na chrzcie Tomka Jaroszewskiego 27 czerwca 1943 r. zgromadziło się wiele czołowych postaci „Ojczyzny”. Na fotografii w tylnym rzędzie stoją od lewej: Wiesław Jaroszewski, kurier Biura Zachodniego na Pomorze (rozstrzelany w Warszawie we wrześniu 1943 r.); ks. dr Maksymilian Rode „Leon”, kierownik Wydziału Kultury i Wychowania Narodowego „Ojczyzny”, kierownik Biura Oświatowo-Szkolnego Ziem Zachodnich; Witold Grott „Adam”, kierownik „Ojczyzny” w GG (1940–1942), zastępca kierownika Sekcji Finansowo-Budżetowej Delegatury Rządu na Kraj, rozstrzelany w Szymanowie 1 grudnia 1943 r.; Jan Jacek Nikisch „Sławek”, kierownik „Ojczyzny” (1942–1945), członek Rady Jedności Narodowej; o. Bernard Przybylski, dominikanin, przyjaciel i opiekun duchowy „ojczyźniaków”; Kyril Sosnowski „Konrad”, organizator „Ojczyzny” i członek jej ścisłego kierownictwa, współorganizator Głównej Delegatury w Poznaniu i Komendy Okręgu Poznańskiego ZWZ, kierownik Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj; Zdzisław Jaroszewski „Jan”, kierownik Wydziału Zdrowia „Ojczyzny” i członek jej ścisłego kierownictwa w GG.

W drugiej połowie 1943 r. kierownictwo polityczne organizacji przyjęło *Wskazania ideowe* – dokument mający stanowić punkt wyjścia do dyskusji ideowo-programowej wewnątrz organizacji. Treść *Wskazań* plasuje „Ojczyznę” w szeroko pojętym obozie narodowym. Charakterystyczne było położenie nacisku na etykę chrześcijańską jako podstawę działań zarówno jednostki, jak i całego społeczeństwa i państwa oraz utożsamienie idei państwowej z ideą narodową. Postawiono członkom organizacji wysokie wymagania moralne i fachowe i nie zawahano się przeprowadzić weryfikacji pod kątem spełniania przez ludzi „Ojczyzny” tych kryteriów. Wyraźnie wyartykułowana została we *Wskazaniach* dążność „Ojczyzny” do udziału w działaniach na rzecz konsolidacji polskiego życia politycznego oraz do brania na siebie odpowiedzialności za losy państwa poprzez pracę w jego organach. Te tendencje znalazły wyraz w zgłoszeniu w lutym 1944 r. akcesu do powstającej Rady Jedności Narodowej (RJN), a także w przystąpieniu w kwietniu 1944 r. do Porozumienia Organizacji Narodowych. Wcześniej jeszcze, bo w styczniu 1944 r., „Ojczyzna” złożyła swój podpis (wśród 23 organizacji) pod wydaną z inicjatywy Społecznego Komitetu Antykomunistycznego odezwą, potępiającą antynarodową i agenturalną działalność PPR.

Ważną rolę w rozwoju i ewolucji programowej organizacji odgrywały zjazdy. Pierwszy z nich, ze względów konspiracyjnych dwustopniowy, miał miejsce jesienią 1942 r. Drugi zjazd odbył się w dużym gronie (około 60 osób) w lipcu 1944 r., w niemal wolnościowej atmosferze spowodowanej zbliżaniem się frontu i odwrotem Niemców.

W Powstaniu i po Powstaniu

Powstanie Warszawskie zaskoczyło „ojczyźniaków”. Ci, którzy znaleźli się w Warszawie, włączyli się do rozmaitych potrzebnych w danej chwili i miejscu działań: walczyli w oddziałach powstańczych, pracowali w różnych agendach Delegatury Rządu. Zwarta grupa członków „Ojczyzny”, skupiona na Starówce wokół Męciewskiego i Kolipińskiego, redagowała dziennik „W Walce”. Odcięci przez Powstanie członkowie kierownictwa Nikisch i Jaroszewski założyli „bazę” w podwarszawskim Milanówku i Brwinowie. Z czasem dołączyli do nich prof. Wojciechowski, Edward Serwański i inni. Podjęli się oni m.in. wydawania lokalnej mutacji agencji informacyjnej DR „Kraj” oraz dokumentowania na gorąco zbrodni niemieckich na ludności stolicy, zbierając relacje świadków. Ważną rolę odegrał też dr Horst, prowadzący akcję pomocy dla ewakuowanych szpitali warszawskich.

W trudnym okresie, jaki nastąpił po upadku Powstania, „Ojczyzna” skupiła się na nawiązywaniu pozrywanej łączności, udzielaniu pomocy najbardziej poszkodowanym oraz na ratowaniu i zabezpieczeniu ocalałych archiwów. Jednocześnie jej kierownictwo starało się określić stanowisko polityczne i zadania organizacji w nowej rzeczywistości. Formułowano je w gazecie, której nadano nazwę „Ojczyzna”⁷. Przeciwwstawiono się tzw. koncepcji walki z dwoma wrogami, uznając, że w istniejącym układzie sił międzynarodowych dążyć trzeba do maksymalnego wykorzystania klęski Niemiec dla ustalenia granicy zachodniej państwa na linii Odry–Nysy. Mocno przy tym obstawano przy zapewnieniu Polsce suwerenności. Udzielono zatem poparcia koncepcjom politycznym i działaniom Stanisława Mikołajczyka.

Konsekwencją przyjętych ustaleń był memoriał, jaki w listopadzie 1944 r. w imieniu „Ojczyzny” złożył Nikisch na ręce przewodniczącego RJN Kazimierza Pużaka. Wnosił on o zmianę przyjętej w marcu 1944 r. deklaracji programowej, w punkcie dotyczącym granic państwa. 26 grudnia 1944 r. „Ojczyzna” wystąpiła do RJN z wnioskiem o uchwalenie wotum

⁷ W okresie wrzesień–listopad 1944 r. ukazały się 4 numery „Ojczyzny”.

nieufności dla premiera Arciszewskiego, który w wywiadzie prasowym miał się wyrzec przyłączenia do Polski Wrocławia i Szczecina.

W połowie grudnia 1944 r. utworzono pod kierownictwem prof. Wojciechowskiego konspiracyjny Instytut Zachodni. W lutym następnego roku prof. Wojciechowski ujawnił wobec Edwarda Osóbki-Morawskiego, premiera tzw. Rządu Tymczasowego, fakt istnienia Instytutu i otrzymał pozwolenie na prowadzenie działalności naukowej. Wkrótce Instytut otrzymał siedzibę w Poznaniu. Wśród jego pierwszych publikacji znalazły się opracowania przygotowane w konspiracji zarówno przez Studium Zachodnie, Biuro Ziem Nowych, jak i Departament Informacji i Prasy DR.

W służbie Polski Podziemnej

„Kiedy w maju 1940 r. na polecenie męża zaufania Rządu i za jednogłośnie zgodą przedstawicieli stronnictw rozpocząłem moje funkcje, poza czterema stronnictwami, działała na tym terenie kadrowa organizacja »Ojczyzna«, która przez R[zym] posiadała łączność z Rządem. Organizacja ta [...] potrafiła swoje metody pracy od początku dostosować do warunków, przewidując nawet ich rozwój. Utrzymując kontakt ze stronnictwami, pozytywnie ustosunkowując się do ZWZ – zdołała ta grupa zdobyć duży wpływ na dalszy bieg życia organizacyjnego na ziemiach zachodnich. [...] Grupa ta działa silnie na terenie GG wśród wysiedleńców”⁸.

„Ojczyzna” była inicjatorką powołania w Poznaniu Głównej Delegatury Rządu RP dla ziem wcielonych do Rzeszy. Ks. Prądzyński już na początku 1940 r. został mężem zaufania Rządu RP w Wielkopolsce. Doprowadził do wybrania Adolfa hr. Bnińskiego (wieloletniego wojewody poznańskiego) na stanowisko delegata oraz do utworzenia Porozumienia Stronnictw Politycznych w Poznaniu (z udziałem przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy). Kierownikiem biura delegata został Edward Piszcz. „Ojczyzna” oddała swoje komórki merytoryczne i terenowe do dyspozycji Delegatury Rządu. „Ojczyźniacy” działający w Warszawie zorganizowali tam ekspozyturę biura delegata, na której czele stanął Stanisław Tabaczyński. Ekspozytura ta przetrwała rozbięcie Głównej Delegatury dla ziem wcielonych i dała początek Biuru Zachodniemu Delegatury Rządu na Kraj. Z czasem, z inicjatywy „Ojczyzny”, przy Biurze Zachodnim ukonstytuowała się Rada Społeczna pod honorowym przewodnictwem ks. bp. Stanisława Adamskiego.



Stanisław Tabaczyński „Ryszard”, członek ścisłego kierownictwa „Ojczyzny”, kierownik Biura Zachodniego, zamordowany przez Niemców, prawdopodobnie rozstrzelany w Warszawie w maju 1943 r.

⁸ A. Bniński do Centrali: Charakterystyka życia organizacyjnego na Ziem[iach] Zachodnich, 5 VI 1941 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. VI: *Uzupełnienia*, red. K. Iranek-Osmecki i T. Zawadzki-Żenczykowski, Londyn 1989, s. 188–189.

„»Ojczyzna« prowadzi pracę, którą z punktu widzenia ogólnego należy zakwalifikować jako bardzo poważną i dodatnią [...]. Nastawiona jest głównie na robotę wojskową, w której nadal współpracuje ściśle i lojalnie z SSS [ZWZ]”⁹.

Kluczową rolę odegrała „Ojczyzna” w powołaniu komendy Okręgu Poznańskiego Związku Walki Zbrojnej. W lutym 1940 r. Sosnowski i Grott zostali zaprzysiężeni w Warszawie do ZWZ przez płk. Stefana Roweckiego. Pierwszy z nich przystąpił do organizowania sztabu w Poznaniu, drugi podjął się utworzenia na terenie GG tzw. Korpusu Zachodniego, który miał m.in. przygotowywać kadry dla przyszłych jednostek wojskowych na ziemiach zachodnich. Członkowie „Ojczyzny”, m.in. por. Adam Schmidt, kpt. Waław Kotecki czy mjr Jan Kamiński, pełnili odpowiedzialne funkcje w sztabach kolejnych komend Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK.

Działacze „Ojczyzny” w GG byli organizatorami Biura Oświatowo-Szkolnego Ziem Zachodnich (BOSZZ), w ramach którego utworzono cztery okręgi szkolne, prowadzące akcję tajnego nauczania, Pedagogium Ziem Zachodnich (kierowane przez dr Stefanę Mazurek) i Śląskie Biuro Szkolne (z dr. Kazimierzem Popiołkiem na czele). BOSZZ, którego kierownikami byli kolejno ks. dr Rode i dr Michał Pollak, wspierało także działalność Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Warszawie. Na początku 1943 r. zostało ono włączone do Departamentu Oświaty i Kultury DR. Członkowie „Ojczyzny” byli także inicjatorami powołania Zrzeszenia Dziennikarzy Ziem Zachodnich, które uruchomiło Wyższe Kursy Dziennikarskie w Warszawie i ich filię w Krakowie.

Inną ważną strukturą utworzoną i w znakomitej części obsadzoną przez „ojczyźniaków” była Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji DR. W jej ramach rozwinęli oni szeroką działalność informacyjno-propagandową, wydając m.in. konspiracyjne pisma: „Biuletyn Zachodni”, „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej”. Opublikowali także kilka wydawnictw zwartych, m.in. obszerną książkę pod znamienym tytułem *Z pierwszej linii frontu*. Dla „ojczyźniaków” bowiem ziemie wcielone do Rzeszy, gdzie toczył się nieustępliwy bój o biologiczne wręcz przetrwanie narodu, stanowiły zawsze pierwszą linię frontu walki z najeźdźcą. Z innych wydawnictw wymienić można *Szkice historyczne* (autorem był prof. Wojciechowski pod ps. Karol Szajnocha), *Śląsk wierny ojczyźnie* (Zbyszko Bednorza), *Honor i Ojczyzna* (Zbigniewa Sadkowskiego). Sekcja Zachodnia przy pomocy rozbudowanej siatki informacyjnej zbierała cenne materiały o sytuacji na ziemiach wcielonych do Rzeszy, przygotowując na ich podstawie obszernie raporty dla władz krajowych i rządu na uchodźstwie.

W wyniku zabiegów działaczy „Ojczyzny”, jednocześnie instruktorów harcerskich hm. dr. Józefa Wizy „Siwego” i hm. Romana Łyczywka „Mateusza”, utworzony został w 1942 r. Wydział Zachodni Głównej Kwatery Szarych Szeregów, a także powołana chorągiew skupiająca wysiedlonych z ziem zachodnich.

W połowie 1944 r. kierownik „Ojczyzny” J.J. Nikisch „Sielecki” został zaprzysiężony do RJN – parlamentu Polski Podziemnej. W czasie Powstania Warszawskiego w posiedzeniach RJN, w zastępstwie przebywającego poza stolicą J.J. Nikischa, uczestniczył jego zastępca J. Kolipiński. Kiedy w maju 1945 r. Komisja Główna RJN podjęła uchwałę o rotacyjnym udziale w jej posiedzeniach przedstawicieli mniejszych ugrupowań (tj. „Raclawic”, „Ojczyzny” i Zjednoczenia Demokratycznego), „Ojczyzna” wycofała się z prac RJN. Nie uczestniczyła więc w ostatnim akcie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego. Jednak podpis jej przedstawiciela figuruje na uchwalonym 1 lipca 1945 r. *Testamencie Polski Walczącej*.

⁹ IMS A 9III2a/50, *Raport sytuacyjny za okres od 10 IX do 10 XI 1940 r.*, k. 26.

Rozwiązanie „Ojczyzny”

15 lipca 1945 r., w 17 dni po ukonstytuowaniu się tzw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w dwa tygodnie po rozwiązaniu się RJN i Delegatury Rządu na Kraj, na konspiracyjnym zebraniu w Poznaniu członkowie „Ojczyzny” podsumowali okupacyjną działalność organizacji i zastanawiali się nad perspektywami swojej pracy w nowych uwarunkowaniach politycznych. J.J. Nikisch przedstawił sprawozdanie z działalności organizacji. Podsumowując jej dorobek, powiedział m.in.: „Powstałszy na początku wojny jako grupa kilku ludzi związanych jednym światopoglądem i wolą ofiarnej służby Polsce. Wychodzimy z okresu wojny jako zespół duży, dojrzały organizacyjnie, skrzystalizowany ideowo, związany najsilniejszą więzią przyjaźni zrodzonej w atmosferze walki o wspólne ideały w codziennym ryzyku niebezpieczeństwa”.



Juliusz Kolipiński, ostatni kierownik Biura Głównej Delegatury w Poznaniu, członek ścisłego kierownictwa „Ojczyzny” i zastępca jej kierownika w GG (1942–1945)

Na zjeździe postanowiono rozwiązać organizację, uznano TRJN oraz skrytykowano „wszelkie próby [...] anarchizacji życia polskiego”¹¹, co oznaczać mogło potępienie kontynuowania działalności konspiracyjnej. Członkowie „Ojczyzny” mieli wziąć czynny udział w życiu państwowym (z warunkiem nieangażowania się politycznego po stronie PPR), zajmując

Referaty polityczne wygłosili prof. Wojciechowski i J. Kolipiński. Ten ostatni, określając strategię na najbliższą przyszłość, stwierdził m.in.: „Robimy to, co robić możemy w danej chwili i przy istniejących możliwościach. [...] czy do wolności doprowadzi nas czyn zbrojny, czy konstrukcyjna praca od wewnątrz? [...] żadna droga nie jest zamknięta. Dobór środków zależeć będzie od okoliczności [...]. W obecnej sytuacji ciężar walki przesuwa się na odcinek wewnętrzny. Walka toczy się będzie o niepodległość duszy polskiej [...]. Jesteśmy grupą ideowo-polityczną o światopoglądzie chrześcijańskim i narodowym [...]. Jednoczymy przywódców, twórców i realizatorów [...]. Dążymy do władzy pojętej jako faktyczne wywieranie wpływu na wszystkie dziedziny życia narodowego. [...] im więcej zbudujemy sami, tym więcej to, co stworzymy, będzie odpowiadało naszym pragnieniom i ideałom, a odbiegało od obcych nam ideowo i kulturalnie wzorców, które usiłuje się nam narzucić [...]”¹⁰.

¹⁰ „Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty, wspomnienia, publicystyka, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, Poznań 2004, s. 195–196.

¹¹ *Ibidem*, s. 201–202.

jako fachowcy stanowiska w administracji państwowej, zwłaszcza związanej z zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych, oraz w „zachodnich” organizacjach społecznych (Polskim Związku Zachodnim, Zachodniej Agencji Prasowej) czy naukowych (Instytut Zachodni, Śląski, Bałtycki). Jednocześnie wielu „ojczyźniaków” włączyło się w poakowskie struktury konspiracyjne (WSGO „Warta”).

Od 1945 r. byli członkowie „Ojczyzny” znaleźli się pod czujną obserwacją „bezpieki”, trwającą, w niektórych przypadkach, czterdzieści lat. Wielu spotkały represje, w tym wyroki więzienia, ferowane za działalność niepodległościową na rzecz Macierzy podczas okupacji niemieckiej, a także za kontakty bądź udział w konspiracji niepodległościowej po wojnie.



Rok 1946, przed siedzibą Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu. Pierwszy z lewej Włodzimierz Głowacki „Paweł”, członek „Ojczyzny”, pracownik Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj; pierwszy z prawej prof. Zygmunt Wojciechowski „Piotr”, członek ścisłego kierownictwa „Ojczyzny”, kierownik Studium Zachodniego, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Wszystkie zdjęcia ze zbiorów Autorki.

NARODOWE SIŁY ZBROJNE (1942–1946)

„Vae victis” (biada zwyciężonym) – głosiła maksyma starożytnych Rzymian. W perspektywie dziejów PRL oznaczała ona nie tylko zniewolenie czy wytepienie zwyciężonych, ale również to, że komunistyczna propaganda i historiografia pisała historię wygranej przez siebie wojny, panowała nad przeszłością, panowała nad pamięcią. Pomniejszenie i zniekształcenie historii formacji wojskowych obozu narodowego, najbardziej nieprzejdanych i antykomunistycznych formacji podziemia niepodległościowego, było dla niej najpoważniejszym wyzwaniem.

Czym więc były Narodowe Siły Zbrojne? Przede wszystkim – jedyną niezależną politycznie, materialnie i ideologicznie organizacją polityczno-wojskową w polskim podziemiu zbrojnym¹. Powstały 20 września 1942 r. z połączenia Organizacji Wojskowej „Związek Jaszczurczy” i grupy rozłamowej Narodowej Organizacji Wojskowej (będącej formacją zbrojną Stronnictwa Narodowego), która nie podporządkowała się umowie scaleniowej z Armią Krajową². „Do Narodowych Sił Zbrojnych – wspominał Zbigniew Stypułkowski – szli fanatycy, którzy oddawali się sprawie bezgranicznie, nie żądając niczego dla siebie”. Zasadnicze cele polityczno-wojskowe NSZ określała Deklaracja z lutego 1943 r.

O Polskę Bolesławów

Cele ideowe i polityczne NSZ były następujące: „NSZ są formacją ideowo-wojskową Narodu Polskiego. NSZ skupiają w swych szeregach, niezależnie od podziałów partyjnych, wszystkich Polaków zdecydowanych na bezwzględną walkę z każdym wrogiem o Państwo Narodu Polskiego w należnych Mu powiększonych granicach, oparte na zasadach sprawiedliwości i moralności chrześcijańskiej. NSZ – zbrojne ramię Narodu Polskiego, realizują wolę jego olbrzymiej większości, stawiając za swój pierwszy cel zdobycie granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako naszych granic historycznych, jedynie i trwale zabezpieczających byt i rozwój Polski. Do tego celu NSZ dążyć będą bezpośrednio i natychmiast po załamaniu się Niemiec i po wypędzeniu okupantów z Kraju. Nasze granice wschodnie, ustalone traktatem ryskim,

¹ Autor skorzystał z uprzejmości Leszka Żebrowskiego, który zezwolił mu na streszczenie obszernych fragmentów jego artykułu *Narodowe Siły Zbrojne z Encyklopedii „białych plam”*, t. XIII, Radom 2004.

² Ponadto w jej skład weszło kilkanaście mniejszych formacji, m.in. Narodowo-Ludowa Organizacja Wojskowa (NLOW), Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny (PONS), Zbrojne Pogotowie Narodu (ZPN), Zakon Odrodzenia Polski (ZOP), Legion Unii Narodów Słowiańskich (LUNS), część Konfederacji Zbrojnej (KZ), Tajna Armia Polska (TAP), Organizacja Wojskowa „Wilki” (OW „W”), Polskie Wojska Unijne (PWU), Narodowa Konspiracja Niepodległości (NKN), Związek Kobiet Czynu (ZKC), Młody Nurt (MN), kilka struktur AK oraz pojedyncze plutony Komendy Obrońców Polski (KOP).

nie mogą podlegać dyskusji. [...] W chwili obecnej NSZ poza pracami organizacyjno-wyszkoleniowymi, prowadzi walkę konspiracyjną z okupantem i likwidują dywersję komunistyczną. [...] Właściwy czas dla ogólnonarodowego powstania uwarunkowany będzie załamaniem potęgi militarnej Niemiec i musi być uzgodniony z naszymi aliancami. NSZ dążą do scalenia akcji wojskowej w Kraju pod rozkazami Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. Cele specjalne zawarte w Deklaracji NSZ oraz względy konspiracyjne uzasadniają odrębność oddziałów NSZ w ramach Sił Zbrojnych w Kraju”.

Jednym z dominujących elementów ideologii stała się więc kwestia powrotu do Polski tzw. ziem zachodnich (koncepcja ta narodziła się w latach 20. wśród działaczy narodowych poznańskiego ośrodka uniwersyteckiego). „Jedyną niezawodną drogą urzeczywistnienia hasła »ODRA I BAŁTYK« – czytamy w broszurze *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne?* z 1943 r. – jest nasz własny MARSZ NA ZACHÓD – marsz Polskiej Armii, zorganizowanej w kraju w wyniku powstania, na Wrocław, Szczecin i Królewiec, nad Bałtyk i Odrę – »wierną rzekę« Bolesławów”.

Struktury organizacyjne

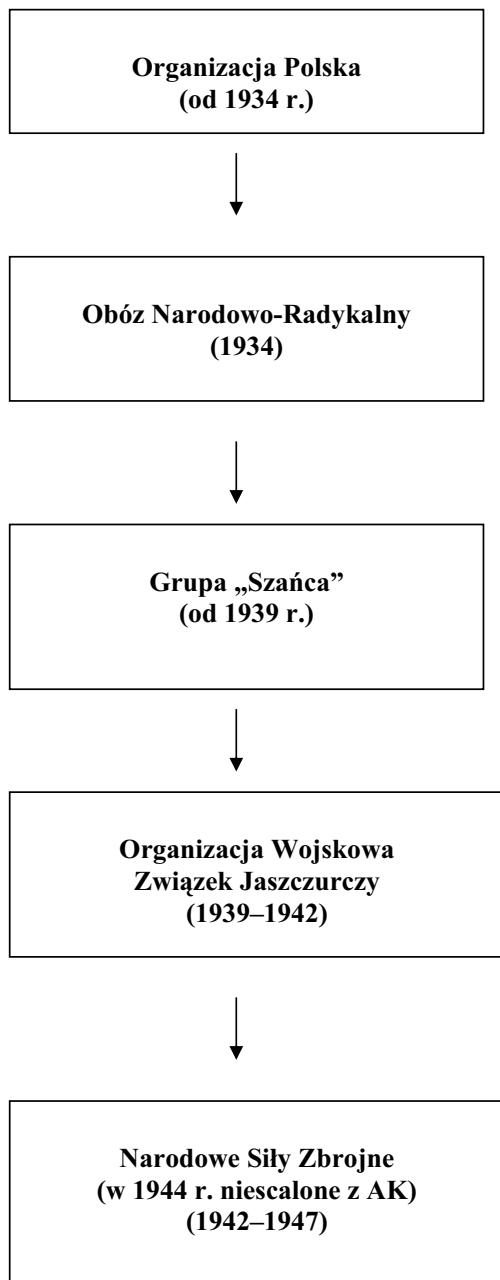
Organem politycznym sterującym działaniami NSZ była Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna (TNRP), której wydziałem wojskowym kierował August Michałowski „Roman”. W skład TNRP wchodził działacz Wojennego Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego (secesjoniści z SN) i Organizacji Polskiej (tajna organizacja kierująca konspiracją narodowo-radykalną, której jawnymi strukturami były m.in. Grupa „Szańca” i OW ZJ). Oprócz NSZ powołano również do życia polityczną organizację pracy cywilnej – Służbę Cywilną Narodu (SCN) – będącą załącznikiem przyszłej administracji państwowej i policji.

Pierwszym dowódcą NSZ był płk Ignacy Oziewicz „Czesław” (od września 1942 r. do aresztowania w czerwcu 1943 r.), następnym płk dypl. Tadeusz Kurcuz „Morski”, „Mars”, „Żegota” (od sierpnia 1943 r. do śmierci w kwietniu 1944 r.). Sztab NSZ sformowano w październiku 1942 r. Początkowo składał się z pięciu oddziałów, rozbudowywanych sukcesywnie przez tworzenie i obsadzanie kolejnych komórek organizacyjnych.

Terytorium przedwojennej Polski w ramach struktury organizacyjnej podzielone zostało na 17 okręgów wojskowych³. Zasięg terytorialny uległ zmianom od maja 1944 r., kiedy po rozła-

³ Struktura terytorialna przedstawiała się następująco: Inspektorat (Obszar) Centralny Nr 1: Okręg IA Warszawa (od stycznia 1944 r. Okręg I), Okręg IB Warszawa-województwo (od stycznia 1944 r. Okręg VI), Okręg XII Podlasie; Inspektorat (Obszar) Ziem Zachodnich – Północno-Zachodnich Nr 2: Okręg VI Częstochowa (od stycznia 1944 r. Okręg VIII), Okręg VIII Śląski (od stycznia 1944 r. Okręg VIII – Częstochowsko-Śląski wyłączony z Inspektoratu Ziem Zachodnich), Okręg X Poznań, Okręg XI Pomorze; Inspektorat Południowo-Zachodni Nr 3: Okręg III Lubelski, Okręg V Kielecki (do stycznia 1944 r. Okręg XV), Okręg VIII – Częstochowsko-Śląski (od stycznia 1944 r.); Inspektorat Północ Nr 4: Okręg II Mazowsze Północ, Okręg XIII Białostocki; Inspektorat Południowo-Wschodni Nr 5: Okręg IV Rzeszowski (okręg zlikwidowano w styczniu 1944 r., a jego powiaty przekazano do okręgów: VII – Krakowskiego i Lwowskiego, który został wtedy przemianowany z XIV na IV), Okręg VII Krakowski, Okręg XIV (od stycznia 1944 r. Okręg IV); Inspektorat Północno-Wschodni Nr 6: Okręg XV (od stycznia 1944 r. Okręg XIV), Okręg XVI (od stycznia 1944 r. Okręg XV), Okręg XVII (od stycznia 1944 r. Okręg XVI). Ponadto struktura organizacyjna obejmowała także część Opolszczyzny, Prus Wschodnich i Śląsk Cieszyński.

Narodowe Siły Zbrojne – schemat przekształceń organizacyjnych (geneza)



mie w NSZ powstały dwie odrębne organizacje, używające tej samej nazwy⁴. NSZ należały do największych organizacji konspiracyjnych w okupowanej Polsce. We wrześniu 1943 r. liczyły około 73 tys. oficerów i żołnierzy, w kwietniu 1944 r. – około 90 tys. Pod względem wojskowym dzieliły się na sekcje, drużyny, plutony, kompanie, pułki i brygady. Dysponowały również licznymi szkołami podchorążych, z których korzystały inne organizacje konspiracyjne.

Najważniejsze pionierzy w walce z okupantem stanowiły wywiad i propaganda. Działaniami wywiadu NSZ kierował II Oddział Sztabu – Centralna Służba Wywiadowcza (CSW). Zajmował się on zbieraniem materiałów dotyczących całokształtu życia pod okupacją niemiecką. CSW podzielona była na referaty zajmujące się wywiadem wojskowym, przemysłowym, komunikacyjnym, ogólnopolitycznym, sprawami narodowościowymi, antykomunistycznym oraz kontrwywiadem. W skład CSW wchodził również Wywiad „Z”, utworzony na początku wojny przez „ZJ”, który przekazywał szczegółowe informacje o działalności niemieckiej na terenach polskich wcielonych do III Rzeszy oraz w tzw. starej Rzeszy. Informacje wywiadowcze NSZ niejednokrotnie przesyłane były wywiadowi AK. Działaniami propagandy natomiast zajmował się Wydział Oświatowo-Wychowawczy. Na szczeblu centralnym, w okręgach i powiatach wydawano ponad sto pism konspiracyjnych⁵. Ponadto na potrzeby szkolenia wojskowego wydrukowano ponad 20 podręczników i instrukcji, książki z zakresu literatury pięknej (*Dywizjon 303* Arkadego Fiedlera), naukowe (*Polskie prawo administracyjne* Stanisława Kasznicy), wiele książek oraz opracowań politycznych i programowych.



Fot. ze zbiorów Eleonory Kasznicy

Fot. z ćwiczeń wojskowych z 1938 r. Stanisław Kasznica trzeci od lewej, pierwszy od lewej Józef Cyrankiewicz.

⁴ *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, red. L. Żebrowski, t. 1, Warszawa 1994, s. 297–309.

⁵ Na terenie Okręgu IA wydawano m.in. następujące pisma: „Wielka Polska”, „Wszechpolak”, „Narodowa Agencja Prasowa”, „Państwo Narodowe”, „Głos”, „Ajencja A”, „Informator Narodowy” – periodyki zaplecza politycznego NSZ związane z SN „Wielka Polska”; „Szaniec”, „Placówka”, „Założa”, „Praca i Walka”, „Orleń”, „Polska Informacja Prasowa”, „Propaganda Centralna”, „Propaganda Czynu” – periodyki zaplecza politycznego NSZ związane z Grupą „Szańca”; „Naród i Wojsko”, „Narodowe Siły Zbrojne”, „Lex Mundi”, „Biuletyn Centralny”, „Biuletyn Służby Codziennej” – prasa wojskowa NSZ. W terenie m.in. „Szczerbiec”, „Brzesk”, „Alarm” – Okręg IB; „Biuletyn Informacyjny NSZ” – Okręg II; „Szczerbiec”, „Informator Tygodniowy”, „Naród” – Okręg III; „Czata” – Okręg IV; „Chrobry Szlak”, „Sztafeta” – Okręg V; „Szczerbiec”, „Orleń” – Okręg VI; „Wolność i Prawda”, „Wszechpolak” – Okręg VII; „Na Zachodnim Szańcu” – Okręg IX; „Przełom”, „Młody Polak” – Okręg XII; „Nasz Czyn”, „Głos znad Narwi” – Okręg XIII; „Szaniec Kresowy” – Okręg XIV. Kwestie prasy narodowej szerzej analizują: W.J. Muszyński, *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939–1945)*, Warszawa 2000; M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006.

Cała machina organizacyjno-propagandowa utrzymywała się z samofinansowania. „Mimo że nie otrzymaliśmy ani grosza – wspomina Jerzy Hłakowicz – od naszego rządu w Londynie ani od jego placówek w Kraju, daliśmy radę. Rozwinęliśmy się w dużą, zwartą, zdyscyplinowaną organizację”. NSZ zmuszone były oprzeć swoją działalność finansową na funduszach zdobywanych w akcjach ekspropriacyjnych na instytucje okupacyjne oraz na darowiznach członków organizacji i sympatyków. Dodatkowym źródłem funduszy była produkcja fałszywych dokumentów tożsamości, zaświadczeń, kartek żywnościowych rozprowadzanych na „czarnym rynku”. „Dotacje ziemian dla [...] NSZ – wspomina dalej Hłakowicz – były minimalne. Jeden taki wypadek był charakterystyczny. [...] Nareszcie doszło do umowy, że będzie wpłacał paręset złotych miesięcznie, ale znów się ociągał [...]. Aż przyszedł dzień, że go komuniści napadli, do cna obrabowali, a potem zastrzelili. [...] Gdyby przystąpił do NSZ, szanse jego bezpieczeństwa niepomniernie by wzrosły”.

Partyzantka i konspiracja

W momencie powstania NSZ rozpoczęły tworzenie oddziałów partyzanckich. Początkowo składały się one z ludzi „spalonych” w konspiracji, później do oddziałów trafiali na przeszkolenie praktyczne elewi szkół podchorążych i podoficerskich⁶. Działalność partyzancka polegała na wykonywaniu akcji dywersyjnych, zdobywaniu broni, zaopatrzenia, pieniędzy oraz na ochronie ludności cywilnej przed bandami rabunkowymi i oddziałami komunistycznymi: „nie ma w Polsce i dla Polski wrogów numer 1 i 2 – pisano w »Szańcu« z 4 grudnia 1943 r. – Obojętnie, jak się nazywa – Niemiec czy Bolszewik”. Na terenach włączonych do III Rzeszy dominowała konspiracja miejska. W obawie przed represjami ze strony okupanta Komenda Główna NSZ wydała formalny zakaz informowania o wykonywanych przez swoje oddziały akcjach bojowych w prasie organizacyjnej. Sytuacja ta trwała do kwietnia 1944 r., czyli do momentu scalenia struktur NSZ z AK. W rezultacie część akcji NSZ do dziś pozostaje wciąż nieznaną⁷.

Wobec Armii Krajowej

Pomimo że do 1944 r. NSZ nie były częścią Armii Krajowej, uznawały one zwierzchnictwo Rządu Polskiego w Londynie i Naczelnego Wodza. Od momentu powstania prowadziły rozmowy z kierownictwem KG AK w celu unormowania stosunków pomiędzy obiema organizacjami. 7 marca 1944 r. podpisano zaś umowę scaleniową. Umowa gwarantowała NSZ dużą autonomię w strukturach AK, prawo do prowadzenia własnej propagandy i werbunku. Dowódca NSZ został pełnomocnikiem AK ds. NSZ. Następstwem umowy było również zjednoczenie

⁶ Do najważniejszych i najdłużej działających należały m.in.: oddział por. Józefa Wyrwy „Starego”, por. Władysława Kołacińskiego „Żbika”, wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana” – Kielecczyzna; por. Henryka Figuro-Podhorskiego „Stepa”, por. Wacława Piotrowskiego „Cichego”, ppor. Leona Cybulskiego „Znicza” – Lubelszczyzna; sierż. Stefana Kosobudzkiego „Sęka”, kpt. Jerzego Wojtkowskiego „Drzazgi” – Podlasie; kpt. Antoniego Kozłowskiego „Białego” – Białostoczczyzna.

⁷ Do najgłośniejszych akcji zbrojnych należały: akcja na Bank Emisyjny w Częstochowie – 20 IV 1943 r. – dowodzona przez ks. por. Feliksa Kowalika „Zagłobę” (zdobyto bez strat własnych ponad 3 mln zł); egzekucja na gen. Kurcie Rennerze, dowódcy 174. Dywizji Pancerniej – 26 VIII 1943 r. – dowodzona przez wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana”; akcja na więzienie w Siedlcach i uwolnienie oficerów Komendy Okręgu XII – 12 III 1944 r. – dowodzona przez ppor. Mariana Krasuskiego „Mariana”, rozbicie niemieckiej ekspedycji karno-likwidacyjnej pod Oleszmem – 26 VII 1944 r. – akcją dowodził kpr. Władysław Kołaciński „Żbik”. Ponadto oddziały NSZ współpracowały bojowo z jednostkami AK, m.in. w akcji pod Ujściem w powiecie Biłgoraj – 24 IX 1943 r.; w Czerwonym Borze w powiecie Łomża – 23 VI 1944 r.; w egzekucji na gen. Franzu Kutscherze.



Fot. ze zbiorów autora

Oddział NSZ Waclawa Piotrowskiego „Cichego” – od lewej N.N., N.N., Antoni Życzyński „Tolek”, Ryszard Sosnowski „Mały”, Czesław Maciejak „Pogoda”, leży Stanisław Młynarski „Orzeł”.

podzielonych od 1942 r. frakcji SN, które nastąpiło w kwietniu 1944 r. i skutkowało działaniami mającymi na celu połączenie oddziałów NSZ z oddziałami NOW-AK. Umowy scaleniowej nie zaakceptowała część przywódców politycznych i wojskowych, która wywodziła się z Grupy „Szańca” i „ZJ”. Nastąpiło to w kwietniu 1944 r. i było spowodowane z jednej strony zatajeniem przez AK korzystnych dla NSZ wytycznych scaleniowych od Naczelnego Wodza, z drugiej zaś – chęcią utrzymania pełnej kontroli nad organizacją. W wyniku rozłamu powstały dwie organizacje NSZ: jedna scalona z AK (NSZ-AK)⁸ i druga samodzielna (NSZ-ZJ)⁹.

⁸ Komendantem Głównym NSZ-AK został ppłk Albin Rak „Lesiński”. Struktura terytorialna przedstawiała się następująco: Obszar „Zachód” – Okręg VIII Częstochowa-Śląsk, Okręg IX Łódź, Okręg X Poznań i Okręg XI Pomorze. Obszar „Wschód” – Okręg I Warszawa-Miasto, Okręg II Mazowsze-Północ, Okręg V Kielce i Okręg VI Warszawa-Powiaty. Ponadto w strukturach terytorialnych działały: Okręg IV Lwów, Okręg XII Podlasie, Okręg XIII Białystok, Okręg XV Radom (*Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, red. L. Żebrowski, t. 2, Warszawa 1996, s. 185–199).

⁹ Dowódcami NSZ-ZJ byli: gen. bryg. Tadeusz Jastrzębski „Powała”, płk Stanisław Nakoniecznikow „Kmicic”, płk Zygmunt Broniewski „Bogucki”, ppłk Stanisław Kasznica „Przepona”. Struktura terytorialna przedstawiała się następująco: w lipcu 1944 r. powołano Inspektorat (Obszar): Zachód – Okręg V Kielce, Okręg VII Kraków i Okręg VIII Częstochowa, oraz Wschód – Okręg III Lublin, Okręg XII Podlasie, Okręg XIII Białystok. Ponadto istniał Okręg I Warszawa-miasto. Od 1 IV 1945 r. wprowadzono nowy podział terytorialny: Okręg I pomorski, Okręg II poznański (zlikwidowany 5 VII 1945 r. i włączony terytorialnie do Okręgu III), Okręg III warszawski, Okręg IV łódzki, Okręg V częstochowski (5 VII 1945 r. włączony do Okręgu IV), Okręg VI kielecki, Okręg VII śląski, Okręg VIII krakowski, Okręg IX północnomazowiecki, Okręg XII siedlecki, Okręg XIII podlasko-wołyński, Okręg XIV lubelski, Okręg XV lwowsko-tarnopolski. 5 VII 1945 r. utworzono Inspektorat Południe, w którego skład weszły Okręgi VII i VIII oraz nowy Okręg VIIIa Rzeszów. Kolejna zmiana teryto-



Fot. J. Kokczyński, ze zbiorów Jana Podhorskiego

Warszawa, dziedziniec MSZ (ul. Nowy Świat 69) przylegający do budynku komendy policji – 23 sierpnia 1944 r. Grupa żołnierzy plutonu szturmowego pułku „Sikora” – po zdobyciu kościoła św. Krzyża i komendy policji. Widoczna sanitariuszka Helena Władówna „Lusia”, bratanica gen. F. Włada.

Oddziały partyzanckie NSZ, niezależnie od formalnego podporządkowania AK, wsparły akcję „Burza”, niejednokrotnie podporządkowując się lokalnym dowódcom AK. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w okresie Powstania Warszawskiego. Dla przeważającej części oficerów i żołnierzy NSZ (obu grup) wybuch Powstania był zaskoczeniem. Oddziały NSZ-ZJ i Grupa „Szańca” w przededniu Powstania rozpoczęły częściową ewakuację swoich żołnierzy na południe Polski, planując wymarsz na Zachód. W chwili wybuchu Powstania oddziały NSZ-ZJ podporządkowały się jednak AK i przyjęły zwierzchnictwo komendanta Okręgu I Warszawa NSZ-AK płk. Spirydiona Koiszewskiego „Topora”. Planował on stworzenie z walczących oddziałów NSZ-AK i NSZ-ZJ – Warszawskiego Korpusu NSZ, składającego się z dwóch dywizji (jednej złożonej z żołnierzy NSZ-AK, drugiej z NSZ-ZJ). Nominalnie w ramach 1. Dywizji (NSZ-AK) powołano do życia pułk im. gen. Władysława Sikorskiego, pułk im. Jana Henryka Dąbrowskiego i pułk „C”; 2. Dywizja (NSZ-ZJ) powołała pułk im. „Czwartaków” i pułk im. Romualda Traugutta¹⁰. Największym zwartym oddziałem NSZ walczącym w Powstaniu była

rialna nastąpiła 1 VIII 1945 r. – powstały wtedy 3 inspektoraty obszarowe: Inspektorat obszaru Zachód – Okręg I, Okręg II (zlikwidowany uprzednio w lipcu 1945 r.), Okręg IV oraz ziemie zachodnie; Inspektorat obszaru Południe – Okręg VI, Okręg VII, VIII; Inspektorat obszaru Wschód – Okręg III, Okręg IX, Okręg X białostocki, Okręg XII, Okręg XIV oraz ziemie położone na wschodzie (*ibidem*, t. 3, Warszawa 1996, s. 136, 137, 158, 159, 191–200).

¹⁰ S. Bojemski, *Poszli w skier powodzi... Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa–Charlottesville 2002, s. 153–168.



Fot. ze zbiorów Jana Podhorskiego

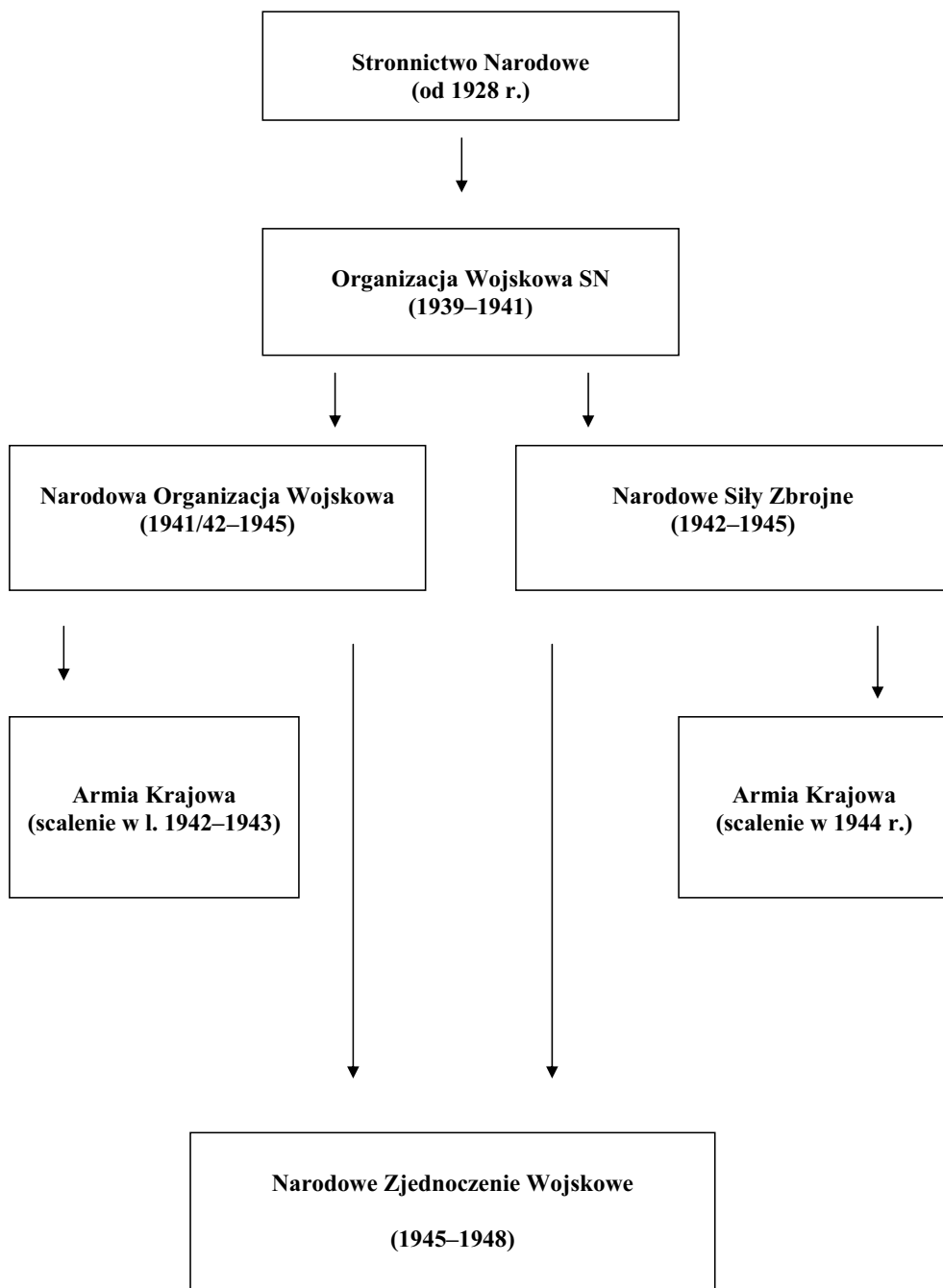
Pułk im. generała Sikorskiego („Sikora”) NSZ. Warszawa, 5 października 1944 r., okolice pl. Trzech Krzyży. Patrol frontowy plutonu NSZ „Sikora” kompanii „A” – batalion ewakuacyjno-ostonowy, wg umowy kapitulacyjnej nadzorujący ewakuację szpitali, ludności oraz wykonujący zadania specjalne: rejestrację zniszczeń. Dowódca patrolu, czwarty od lewej ze sznurkiem plut. (pchor.) Jan Podhorski „Zygzak”.



Fot. ze zbiorów autora

Brygada Świętokrzyska, kompania wartownicza 4012 na lotnisku w Bambergu w marcu 1946 r., pierwszy z lewej Dokisz, pochylony drugi z lewej Tadeusz Biernacki, czwarty Michał Ciupik.

Stronictwo Narodowe i jego formacje zbrojne – schemat



Brygada Dyspozycyjno-Zmotoryzowana „Koło”, znana bardziej jako Grupa „Koło”, która od początku podporządkowała się dowództwu obrony Starego Miasta. Po ewakuacji Starówki jej oddziały szturmowe wzięły bezpośredni udział w walkach w Śródmieściu. Inną znaną jednostką o rodowodzie NSZ-owskim było Zgrupowanie „Chrobry II” walczące w Śródmieściu. W zwartych jednostkach NSZ wystawiły około 3,5 tys. żołnierzy, ponad 1,5 tys. w oddziałach AK, również w Puszczy Kampinoskiej i Lasach Chojnowskich.

Bitwa pod Rząbcem 8 września 1944 r.

„Wywiad Brygady zdobył cenne wiadomości o przygotowaniu przez dowództwo komunistycznych oddziałów leśnych AL i radzieckich wspólnej koncentracji większych sił celem zlikwidowania naszej Grupy. O miejscu koncentracji nic wiedzieliśmy. Przypadek zrzucił, że natknęliśmy się na większe zgrupowanie tych sił rano, dnia 8 września w czasie postoju w miejscowości Rząbiec. Po uciążliwym nocnym marszu, przy pięknej księżycowej pogodzie i względnie dobrych leśnych drogach, o świcie osiągnęliśmy miejsce postoju. Piękny, słoneczny i ciepły poranek dawał nadzieję, że po ciężkich trudach żołnierz będzie mógł bezpiecznie odpocząć. Wieś leżała w głębi dużych lasów, które umożliwiały ukrycie większej jednostki partyzanckiej. Życzliwość ludności wiejskiej wskazywała na to, że Brygada zostanie dobrze odżywiona i zaopatrzona. Z okazji święta Matki Boskiej ksiądz »Mróz«, kapelan Brygady, przygotowywał się do odprawienia mszy świętej. Został postawiony ołtarz polowy, upiększony brzożami. Osobiście byłem tak zmęczony, że po wejściu do chałupy, w której kwatrowałem, położyłem się w ubraniu na rozpostartej na podłodze słomie, aby trochę odpocząć. Byli ze mną również: komendant NSZ gen. »Bogucki« i doktor »Kazimierz«, który przed paroma dniami przybył do Brygady. Nie zdążyłem na dobre zasnąć, gdy do izby wpadł adiutant z meldunkiem o silnym zgrupowaniu leśnych komunistycznych oddziałów, znajdujących się w gęstym lesie przy gajówce, w odległości około 2 km od naszego miejsca postoju. Otoczeni kolczastymi drutami, posiadają ciężkie karabiny maszynowe oraz granatniki. Wysłany z II-go batalionu patrol w sile 13 ludzi pod dowództwem ppor. »Sanowskiego« po mąkę do młyna został przez nich złapany i rozbrojony. Wszyscy mają być rozstrzelani. Wiadomość tę przyniósł furman, który wiozł ich do młyna, a któremu udało się niepostrzeżenie uciec. Wybiegłem z chaty zabierając z sobą chłopca, który przywiózł nam tę wiadomość, i zarządziłem alarm 202 pułku. Forsownym marszem ruszyliśmy w kierunku gajówki. W drodze wydawałem rozkazy poszczególnym oddziałom. Czuję jakąś wewnętrzną siłę, która pozwoliła mi działać bezbłędnie. Furman, którego zabrałem ze sobą, wskazywał mi jedynie ogólny kierunek miejsca postoju oddziałów komunistycznych, ja zaś w pośpiechu patrząc na mapę, prawie widziałem czy wyczuwałem rozmieszczenie poszczególnych sił nieprzyjaciela i nawet broni maszynowej i miotaczy min. Plan działania był prosty. Okrążyć i zaatakować. Jednej kompanii 202 pułku pod dowództwem kpt. »Stępa« kazałem uderzyć od południa, batalion mjr. Rusina rzuciłem do natarcia na główne siły nieprzyjaciela od północnego zachodu. Ściągnąłem do pomocy jeszcze batalion 204 pułku pod dowództwem kpt. »Żbika«, który od północnego wschodu miał odciąć drogę wycofującym się oddziałom komunistycznym. Wszystkie bataliony uderzyły

jednocześnie na odrutowane stanowiska komunistyczne. Zaskoczenie było całkowite. Nie spodziewali się tak nagłej i szybkiej reakcji. Po godzinnej walce, pomimo że posiadali dużo broni magazynowej, granatników i amunicji, wszyscy się poddali. Wzięci do niewoli komunistycznej ppor. »Sanowski« i 12 żołnierzy zostali uratowani od śmierci. Stali już nad wykopanymi dołami, czekając na egzekucję. Ocaliła ich szybkość naszego uderzenia. Zdobyliśmy dużo sprzętu wojskowego oraz wzięliśmy do niewoli wielu jeńców, od których, po przesłuchaniu, dowiedzieliśmy się, że całe zgrupowanie tych oddziałów składało się z Brygady AL, oddziałów »Białego« oraz batalionu skoczków radzieckich pod dowództwem kpt. Karajewa – pseudonim »Iwan Iwanowicz«. Zaplanowana koncentracja miała zadanie zniszczenia Brygady Świętokrzyskiej. Tymczasem karta się odwróciła. Udało się nam nie tylko uratować naszych ludzi i Brygadę przed groźnym niebezpieczeństwem, ale także rozgromić komunistów i zasilić się w broń i amunicję. Zdobyliśmy także archiwa, w których znaleziono dokumenty świadczące o przygotowaniach Sowietów do ewentualnej wojny z zachodnimi Aliantami oraz tajne instrukcje niszczenia członków polskich organizacji podziemnych: AK i NSZ, a także rozkazy gnębienia uchodźców z Warszawy itd. Tam również znaleźliśmy rozkazy koncentracji leśnych oddziałów radzieckich i PPR celem pobicia Brygady Świętokrzyskiej. Siły koncentracji komunistycznej wynosiły około 300 ludzi uzbrojonych w broń sowiecką o dużej sile ogniowej. Brygada w tym czasie osiągnęła liczbę 1400 żołnierzy, uzbrojenie jej jednak było niedostateczne. Był piękny, słoneczny, jesienny dzień. Pod wieczór cała Brygada stanęła przed ołtarzem polowym, modląc się i dziękując za ocalenie 13-tu żołnierzy od śmierci. Ludność wsi Rząbiec wzięła liczny udział w odprawionej mszy świętej. Wszyscy cieszyli się z rozgromienia partyzantów komunistycznych, którzy już od dłuższego czasu terroryzowali miejscową ludność, uprawiając zwykły bandytyzm. Wymarsz Brygady przez wielu żegnany był z żalem, bowiem tego samego dnia późnym wieczorem opuściliśmy Rząbiec, prowadząc ze sobą jeńców pod konwojem ppor. »Lamparta«. W nocy podczas marszu jeńcy przerwali konwój i część z nich uciekła, reszta poległa pod ogniem rkm-ów i pistoletów maszynowych eskorty. Polacy z oddziałów AL, którym sąd wojskowy nie udowodnił winy bandytyzmu, zgłosili chęć wcielenia do naszych oddziałów. (Mój ordynans pochodził z grupy »Tadka Białego«). Ppor. »Sanowski«, dowódca ujętego przez komunistów patrolu, stojąc przed plutonem egzekucyjnym, przyrzekł Bogu, że w razie uratowania towarzyszy i siebie od śmierci, życie swe poświęci służbie Bożej i Kościoła. Uwolniony dosłownie w ostatnich sekundach przed egzekucją, obietnicy dotrzymał. Po wojnie wstąpił do seminarium duchownego w Rzymie, następnie studiował teologię na tamtejszym uniwersytecie. Otrzymał tytuł doktora. Odwiedził mnie i moją rodzinę we Francji pod Bordeaux w 1954 roku. Wysłany na misję do Afryki zmarł po paru latach na raka”.

Antoni Bohun Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, Londyn 1984, s. 113–116.

Brygada Świętokrzyska

Największą jednostką partyzancką NSZ była utworzona na Kielecczyźnie 11 sierpnia 1944 r. Brygada Świętokrzyska. W jej skład weszły wcześniej istniejące oddziały, skoncentrowane od czerwca 1944 r. na terenie powiatu opatowskiego. Sformowano z nich dwa pułki piechoty – 204. pp. Ziemi Kieleckiej i 202. pp. Ziemi Sandomierskiej. Dowództwo nad zgrupowaniem powierzono mjr./plk. Antoniemu Szackiemu ps. „Bohun Dąbrowski”. Podlegał on Dowództwu NSZ-ZJ. W grudniu 1944 r. jednostka liczyła 822 ludzi. Prowadziła walki zarówno z Niemcami (m.in. pod Czarnocinem, Olesznem, Wodzisławiem, Zagnańskiem, Radoszycami), jak i partyzantką sowiecką oraz Armią Ludową (pod Fanisławicami, Rzębcem, Węgrzynowem).

W wyniku ofensywy wojsk sowieckich w styczniu 1945 r. Brygada rozpoczęła marsz na Zachód (przez Śląsk, Protektorat Czech i Moraw). „Wierzyłem – pisał po latach Antoni Szacki – że wyprowadzę was z domu niewoli i śmierci. Polska Ludowa kopała nam groby, otwierała nowe więzienia, stawiała szubienice, ziejąc nienawiścią i chęcią zemsty nad każdym członkiem-żołnierzem Brygady Świętokrzyskiej. Nie udało się. Wyszliśmy szczęśliwie”. Przemarsz początkowo możliwy był dzięki uzgodnieniom z lokalnymi dowódcami Wehrmachtu. Strona niemiecka nakłaniała dowództwo Brygady do wspólnego wystąpienia na froncie przeciwko Armii Czerwonej. Polacy argumentowali swą odmowę tym, że jednostka partyzancka jest nieprzystosowana do walk frontowych. Po skierowaniu zgrupowania do ośrodka w Rozstání (Czechy) dowódca Brygady w porozumieniu z Niemcami wysłał kilka grup dywersyjnych do Polski. Równocześnie nawiązał kontakty z podziemiem czeskim oraz wysłał emisariuszy do wojsk alianckich. Podczas marszu na Zachód liczebność Brygady zwiększyła się do 1417 żołnierzy. Do jednostki przyłączali się polscy jeńcy z oflagów i stalagów oraz zbiegli robotni-



Brygada Świętokrzyska – Kompanie Wartownicze. Samochód do rozwożenia żołnierzy na służbę wartowniczą, Bamberg, marzec 1946 r., Michał Ciupik, Tadeusz Biernacki, sierżant N.N.

cy przymusowi. Po nawiązaniu kontaktu z armią amerykańską Brygada Świętokrzyska oswoiła niemiecki obóz koncentracyjny w Holiszowie (5 maja 1945 r.) i walczyła u boku jednostek amerykańskich z Niemcami. Na skutek sprzeciwu Brytyjczyków jednostki nie włączono do II Korpusu PSZ, została ona rozformowana i włączona do Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Po wkroczeniu Sowietów

Po rozwiązaniu AK, w lutym 1945 r. działacze Stronnictwa Narodowego rozpoczęli tworzenie nowej formacji wojskowej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. W jego skład weszły oddziały NOW i NSZ scalone uprzednio z AK. Głównym celem politycznym i militarnym NOW była walka o niepodległość Polski, utrzymanie granic wschodnich z 1939 r. i zwalczanie okupacji komunistycznej. Formacja działała w oddziałach regularnych do 1946 r. Równoległe do początku 1946 r. działały lokalne struktury NSZ-ZJ oraz oddziały posługujące się nazwą NSZ. Do ich zwalczania użyto przeważających sił UB i KBW, które od zakończenia wojny z Niemcami były wspomagane przez regularne oddziały WP i sowieckie pułki NKWD. Do największych sukcesów NSZ zalicza się bitwę z grupą operacyjną NKWD pod Kotkami w powiecie Busko Zdrój, którą stoczył 28 maja 1945 r. oddział NSZ pod dowództwem por. Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. Najdłużej działającym zgrupowaniem NSZ był tzw. VII Okręg kpt. Henryka Flamego „Grota”, „Bartka”. W wyniku prowokacji UB około 200 jego żołnierzy zostało we wrześniu 1946 r. podstępnie ujętych, a następnie zamor-



Fot. ze zbiorów autora

Ppłk NSZ Kazimierz Falewicz (1898–1993) „Mścibór”, „Antoni”, „Suwalski”, „Czerwiński”. Przedwojenny oficer zawodowy, członek TAP, ZWZ-AK, od 1943 r. w NSZ, w których pełnił funkcję p.o. szefa sztabu – bez przydziału. W czerwcu 1944 r. awansowany do stopnia ppłk. NSZ. Uczestnik Powstania Warszawskiego – dowódca odcinka „Antoni” w Zgrupowaniu „Golskiego”; w 1945 r. zastępca komendanta Okręgu Poznańskiego AK.

Związek Żołnierzy NSZ

W roku 1989 żołnierze NSZ utworzyli organizację kombatancką o nazwie Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, od 12 maja 2007 r. Związek Żołnierzy i Przyjaciół Narodowych Sił Zbrojnych. Siedzibą związku jest Warszawa. Pierwszym prezesem ZZNSZ był Bohdan Szucki „Artur”. Organizacja kombatancka na szczeblach niższych kierowana jest przez okręgi. Związek, oprócz pracy na rzecz kombatanatów, prowadzi działalność oświatową i wychowawczą, szczególnie wśród młodego pokolenia. Z jego inicjatywy odbywają się sesje naukowe oraz wydawane są publikacje wspomnieniowe i naukowe. Związek wydaje w Lublinie czasopismo „Szczerbiec” oraz publikacje w ramach „Biblioteki Szczerbca”.

Strona internetowa związku: <http://www.pms.gower.pl/nsz/index.htm>.

downych w okolicach Łambinowic na Śląsku. Symbolicznym zakończeniem działań i kresem NSZ-ZJ jest aresztowanie 15 lutego 1947 r. ppłk. Stanisława Kasznicy, ostatniego komendanta NSZ-ZJ (stracony w Warszawie 12 maja 1948 r.).

W okresie PRL Narodowe Siły Zbrojne były fałszywie oskarżane przez propagandę komunistyczną o mordowanie Żydów, kolaborację z Niemcami i rozpętanie tzw. wojny domowej. W latach 1945–1956 odbyły się liczne procesy polityczne, w których żołnierze i oficerowie NSZ skazywani byli na kary śmierci lub długoletnie więzienia. Prześladowania żołnierzy NSZ trwały do lat 80. XX wieku.

Ważniejsza literatura

Antoni Bohun Dąbrowski [Antoni Szacki], *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, Londyn 1984.

Sebastian Bojemski, *Poszli w skier powodzi... Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa–Charlottesville 2002.

Bogdan Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997.

Zbigniew Gnat-Wieteska, *Symbolika formacji wojskowych obozu narodowego*, Warszawa 2001.

Stanisław Jaworski, *Związek Jaszczurczy – Narodowe Siły Zbrojne*, Chicago 1982.

Władysław Kołociński, *Między młotem a swastyką*, Warszawa 1991.

Krzysztof Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w l. 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999.

L. Kulińska, M. Orłowski, R. Sierchuła, *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna Obozu Narodowego w Polsce w l. 1944–1947*, Warszawa–Kraków 2001.

Leon Kuśmierczyk, Ludwik Meresta, *Kapelani Narodowych Sił Zbrojnych w latach 1939–1944: ze szczególnym uwzględnieniem Lubelszczyzny*, Warszawa 2000.

Władysław Marcinkowski „Jaxa”, *Wspomnienia 1934–1945*, Warszawa 1998.

Wojciech Jerzy Muszyński, *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego NSZ 1939–1945*, Warszawa 2000.

Zbigniew S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia, t. 1–3, red. L. Żebrowski, Warszawa 1994–1996.

Jerzy Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne: kulisy walki podziemnej 1939–1946*, Warszawa 1990.

Narodowe Siły Zbrojne: materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych Warszawa 25 października 1992 roku, red. P. Szucki, Warszawa 1994.

NSZ: Dokumenty, relacje, wspomnienia, red. M. Szymański et al., Warszawa 2000.

Piotr Szucki, *Materiały do bibliografii Narodowych Sił Zbrojnych (od roku 1982)*, Warszawa 2005.

Bohdan Szucki, *Modlitwa żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych*, Olsztyn 1998.

Zeszyty do historii Narodowych Sił Zbrojnych, z. 1–6, Chicago–Warszawa 1961–1994.

Stanisław Zochowski, *O Narodowych Siłach Zbrojnych – NSZ*, Lublin 1994.

Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku, red. G. Wąsowski et al., Warszawa 2004.

KOMITET LEGALIZACYJNY STRONNICTWA NARODOWEGO

W lipcu 1945 roku grupa narodowców zainicjowała powstanie Komitetu Legalizacyjnego SN, który w zamyśle twórców miał doprowadzić do umożliwienia podjęcia oficjalnej działalności przez ten największy i najliczniejszy obóz polityczny II Rzeczypospolitej.

W nowych warunkach politycznych, ukształtowanych w wyniku ustaleń Wielkiej Trójki w trakcie konferencji międzynarodowych w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, oraz utrwalonej siłą czołgów wkraczającej na tereny Polski Armii Czerwonej, działacze obozu narodowego stanęli przed koniecznością podjęcia decyzji co do dalszej przyszłości ich formacji politycznej. Sytuacja wewnątrzorganizacyjna, jaka wytworzyła się w SN po zakończeniu II wojny światowej, doprowadziła do wykształcenia się kilku całkiem odrębnych ośrodków terenowych partii. Do najistotniejszych i zarazem najmocniejszych organizacyjnie należały: ośrodek warszawski, krakowski oraz poznański. Jedyną wspólną cechą skupionych w nich działaczy było uznanie władzy prezesa SN na emigracji Tadeusza Bieleckiego. Niepewna sytuacja polityczna doprowadziła jednak do powstania w ich obrębie dwóch nurtów. Zwolennicy pierwszego z nich, reprezentowanego przez znajdujący się w Krakowie Zarząd Główny SN¹ i obejmującego znaczną część działaczy obozu narodowego, uważali, że należy kontynuować działalność konspiracyjną. Byli przeciwni jakiegokolwiek próbie współtworzenia nowego ładu politycznego i firmowaniu narzuconej siłą władzy. Jednocześnie w każdym z ośrodków znalazła się grupa działaczy, która uznała, że należy podjąć niezbędne kroki w celu zalegalizowania działalności Stronnictwa Narodowego. W ich zamierzeniach stronnictwo miało odegrać rolę legalnej opozycji w nowych warunkach ustrojowych².

Próby porozumienia z komunistami

Atmosfera polityczna w kraju po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej skłaniała niektórych działaczy do optymistycznej oceny sytuacji. Uważali, że zmęczone wojną polskie społeczeństwo z ulgą przyjęło powołanie nowego rządu. Utworzono nowe lub reaktywowano przedwojenne organizacje i stowarzyszenia, chociażby Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Iuventus Christiana czy Sodalitje Mariańskie. Przywódcy działających

¹ Siedziba Zarządu Głównego SN została przeniesiona do Krakowa w maju 1945 r. W składzie ZG SN znaleźli się: Jan Matłachowski – p.o. prezesa i przedstawiciel SN w Radzie Jedności Narodowej, Leon Mirecki, Lech Haydukiewicz, Włodzimierz Marszewski, Ludwik Chaberski, ks. Jan Stępień, Bronisław Ekert oraz August Michałowski (L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999, s. 30–31).

² Byli to m.in.: Jan Bielawski, Karol Stojanowski, Zygmunt Lachert z grupy warszawskiej; Stanisław Rymar, Włodzimierz Bilan, Stanisław Kozicki, Jan Kornecki z grupy krakowskiej; Wojciech Trąmpczyński, Edward Bensch, Stefan Dąbrowski, Tadeusz Musiał, Władysław Mieczkowski z grupy poznańskiej. Na uwagę zasługuje również działalność grupy łódzkiej, skupiającej takich działaczy, jak: Witold Kotowski, K. Bryński, J. Melka.

w podziemiu partii politycznych stanęli w obliczu konieczności wyboru dalszej drogi działania. Wyboru pomiędzy pozostaniem w podziemiu a próbą odegrania roli legalnej opozycji wobec komunistycznego reżimu³.

Jedną z pierwszych okazji do podjęcia takiej próby przez SN nadarzyła się po powrocie do kraju w połowie lipca 1945 r. Kazimierza Kobylańskiego, działacza polskiego podziemia, sądownego i uniewinnionego w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego⁴. Zgodnie z sugestiami ówczesnego ambasadora TRJN w Moskwie, Zygmunta Modzelewskiego, zaraz po powrocie do Polski miał on skontaktować się dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Józefem Olszewskim i podjąć rozmowy dotyczące możliwości udziału SN w życiu politycznym kraju. Jak wynika z późniejszych zeznań Kobylańskiego przed UB, spotkanie miało miejsce w pierwszych dniach lipca 1945 r. Przedmiotem rozmów była działalność Stronnictwa Narodowego przed wojną oraz w okresie okupacji, a także problem jego dalszych losów po zakończeniu wojny⁵. Po zakończeniu spotkania Kobylański miał odbyć szereg rozmów organizacyjnych z Janem Bielawskim, Edwardem Benschem, Karolem Stojanowskim, Szymonem Poradowskim oraz Władysławem Jaworskim. Po ich zakończeniu po raz drugi spotkał się z ministrem Olszewskim 17 lipca 1945 r., a ten zasugerował mu podjęcie rozmów z premierem na temat legalizacji. Rzeczywiście Edward Osóbka-Morawski przyjął Kobylańskiego w niedługim czasie i, choć uznał konieczność udziału SN w życiu politycznym kraju i nie wykluczał możliwości zalegalizowania partii, jednak sugerował rozmówcy przystąpienie obozu narodowego do Stronnictwa Demokratycznego⁶.

Powstanie Komitetu Legalizacyjnego

Opierając się jedynie na owych sondażowych rozmowach z prominentnymi działaczami aparatu władzy, działacze obozu narodowego podjęli decyzję o utworzeniu Komitetu Legalizacyjnego SN pod przewodnictwem Jana Bielawskiego. W skład KL SN weszli: Kazimierz Kobylański, Stanisław Rymar, Karol Stojanowski, Szymon Poradowski, Edward Bensch, Władysław Jaworski, Antoni Orsagh, Jan Kornecki, Jerzy Redke, Jan Dąbrowski, Kazimierz Iłowiecki, Zygmunt Lachert. Członkowie komitetu należeli do różnych odłamów obozu narodowego. Byli to zarówno przedstawiciele „starej” endecji, odsunięci w SN w połowie lat 30. od czynnej działalności politycznej przez Romana Dmowskiego, jak np. Stanisław Rymar, jak również przedstawiciele bardziej radykalnych „młodych” – Karol Stojanowski, Szymon Poradowski czy Władysław Jaworski, a także, jak w przypadku Jana Bielawskiego, działacze ONR-ABC.

Na jednym z pierwszych zebrań na początku sierpnia 1945 r. członkowie komitetu wyłonili spośród siebie delegację, mającą udać się do prezydenta KRN Bolesława Bieruta w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących zalegalizowania stronnictwa. W jej skład weszli: Bie-

³ Zob. więcej na temat prób podjęcia legalnej działalności przez SL, SP oraz PPS-WRN: J. Żaryn, *Ostatnia „legalna opozycja” w Polsce 1944–1947* [w:] *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 80–120.

⁴ Pierwszy raz działacze Stronnictwa Narodowego formalnie ujawnili się po zajęciu przez Armię Czerwoną Warszawy, co zakończyło się aresztowaniem kierownictwa SN w marcu 1945 r. Wśród aresztowanych znaleźli się: Aleksander Zwierzyński, Kazimierz Kobylański, Zbigniew Stypułkowski, Stanisław Jasiukowicz (L. Kulińska, *Narodowcy...*, s. 21; M. Łatyński, *Nie paść na kolana: szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002, s. 453–457).

⁵ AIPN, 0259/191, Protokół przesłuchania Kazimierza Kobylańskiego dn. 2 XII 1947 r., k. 117.

⁶ *Ibidem*.

lawski, Rymar, Jaworski i Kobyłański. Przedmiotem rozmów stała się również treść deklaracji, która miała być dostarczona Bierutowi, a stosowne jej odpisy – ambasadorom Wielkiej Brytanii i USA⁷. Zgodnie z planem memoriał, wraz z wnioskiem o umożliwienie podjęcia legalnej działalności, podpisanym przez Jana Bielawskiego, Stanisława Rymara, Karola Stojanowskiego, Edwarda Benschę, Kazimierza Kobyłańskiego oraz Szymona Poradowskiego, został złożony w kancelarii Bolesława Bieruta 23 sierpnia 1945 r.

Unikając stawiania konkretnych postulatów dotyczących aktualnej sytuacji politycznej czy przyszłego ustroju Polski, autorzy memoriału skupili się raczej na przypomnieniu długiej tradycji działalności Stronnictwa Narodowego oraz jego zasług i ofiar, jakie poniosło w walce z niemieckim okupantem. Sygnatariusze memoriału podkreślili, że „Stronnictwo Narodowe zgłaszając wniosek o swą legalizację, pragnie w ten sposób przyczynić się do ewolucji stosunków w kierunku sprawiedliwości społecznej i pokojowego współżycia stosunków w kierunku sprawiedliwego i pokojowego współżycia wszystkich Polaków [*sic*], a więc do prawdziwej pacyfikacji kraju i do uniknięcia rozlewu krwi polskiej w bratobójczej walce. Jakkolwiek stronnictwo walki tej nie prowadzi, to legalizacja jego stanie się dla Polski momentem ważnym. Stronnictwo Narodowe posiada bowiem w szerokich warstwach narodu polskiego, a zwłaszcza w jego młodym pokoleniu, poważne wpływy. Jego zatem postawa zdecyduje w dużej mierze o ukształtowaniu się stosunków w kraju. Stronnictwo Narodowe pragnie, aby wszystkie polskie siły wzięły udział w odbudowie potwornie zniszczonego polskiego życia i w opanowaniu rewindykowanych Ziemi Zachodnich oraz aby podstawą przy układaniu programu gospodarczego była szeroko pojęta sprawiedliwość społeczna”⁸.

Pomimo poprzednich ustaleń, delegacja Komitetu Legalizacyjnego nie została jednak przyjęta przez przedstawicieli władz, a memoriał, traktowany przez jego sygnatariuszy jako oficjalny wniosek o zalegalizowanie działalności politycznej, pozostawał wciąż bez odpowiedzi.

Tymczasem, mimo braku wiążącej decyzji ze strony władz państwowych, działacze obozu narodowego skupieni wokół komitetu kontynuowali swą działalność polityczną, odbywając kolejne spotkania organizacyjne. W okresie od lipca do końca października 1945 r., tj. do momentu aresztowania głównych inicjatorów legalizacji, przedstawiciele grup warszawskiej, krakowskiej oraz poznańskiej ściśle ze sobą współpracowali. W czasie wielu zebrań zarówno omawiali działalność komitetu, jak i podejmowali tematy związane z aktualną sytuacją w kraju i za granicą. Podczas jednego z nich Stanisław Rymar poinformował, że o działaniach komitetu powiadomił również Stanisława Grabskiego, dawnego działacza ruchu narodowego, teraz – I zastępcę prezydenta Bieruta w KRN. Jednocześnie był zdania, że w akcję legalizacji powinni być w większym stopniu zaangażowani członkowie partii z innych miast, których wyboru miałyby dokonać zjazd złożony z działaczy z ośrodków w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Inicjatywa ta nie spotkała się jednak z aprobatą członków komitetu z uwagi na obawę przed jego dekonspiracją⁹.

Zgodnie z przyjętymi założeniami Komitet Legalizacyjny nie stanowił kierownictwa Stronnictwa Narodowego, uznając tym samym władzę zwierzchnią przebywającego w Londynie prezesa Tadeusza Bieleckiego. Jego zadaniem było jedynie podjęcie rozmów z czynnikami państwowymi, mające doprowadzić do zalegalizowania działalności całego stronnictwa.

⁷ *Ibidem*, k. 118.

⁸ Cyt. za: T. Biedroń, *Próby legalizacji Stronnictwa Narodowego w Polsce w latach 1945–1946*, „Studia Historyczne” 1989, z. 4, s. 608.

⁹ AIPN, 0259/202, t. 3, Zeznania własne Zygmunta Lacherta, k. 474.

Członkowie komitetu wyraźnie stali na gruncie postanowień konferencji jałtańskiej, zgodnie z którymi po zakończeniu wojny miały wznowić w Polsce działalność wszystkie „demokratyczne” ugrupowania. Podejmując akcję legalizacji, część działaczy obozu narodowego usiłowała, przez aktywne zaangażowanie w legalne życie polityczne, uzyskać na nie wpływ, zapewniając tym samym możliwości działania całemu środowisku¹⁰. Komitet Legalizacyjny, nie godząc się na żadne kompromisy z komunistycznym reżimem, zarówno te organizacyjne, jak i ideowe, nigdy nie odciął się od tradycji ruchu narodowego. Nie potępił również działaczy obozu narodowego aktywnych w podziemiu i pozostających na emigracji. Odrzucając jednak kontynuację działalności konspiracyjnej, Władysław Jaworski podkreślał, że „konspiracja jest szkodliwa zarówno dla Państwa, jak i dla SN. Grupa działająca w konspiracji nie ponosi właściwie przed nikim odpowiedzialności za to, co robi. Nie jest kontrolowana przez opinię publiczną, kontrola przez państwo jest bardzo utrudniona i z natury rzeczy nosi charakter represji policyjnych. Grupa taka, nie bojąc się odpowiedzialności, często traci poczucie odpowiedzialności za swe czyny i posunie się coraz dalej, do rzeczy wręcz szkodliwych”. Zdaniem Jaworskiego SN miało zarówno obowiązek, jak i prawo do zalegalizowania swej działalności, ponieważ „obowiązek [legalizacji – J.M.] wypływa i z tego, że SN zdaje sobie sprawę z tego, iż od jego postaw pewne odłamy społeczeństwa uzależniają swój stosunek do polskiej rzeczywistości. [...] Ale SN ma również prawo do legalizacji, do pracy legalnej. Jest jednym z czynników w nowym życiu politycznym. Nie tylko z ilości członków czy zasięgu wpływów wynika to prawo. Wynika ono głównie z tego, że zwyciężył program – głoszony od dziesiątków lat przez SN. Myśmy – w pewnych okresach jedyni – stale i uparcie zwracali uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie, grożące Polsce i Europie – myśmy pierwsi sformułowali sposób uniemożliwienia Niemcom agresji, przez odebranie im ich baz wypadowych na Polskę, Europę. I dziś, kiedy ten program został osiągnięty, kiedy Niemcy leżą pokonane – jest racją słuszną, by grupę, której program w tej kwestii opracowały i ogłosiły, podały, wręcz narzuciły społeczeństwu, by ta grupa była dopuszczona do realizowania tego programu”¹¹. Zgodnie ze swymi oczekiwaniami SN miało uzyskać prawo legalnej działalności na równi z innymi stronnictwami politycznymi. Po spełnieniu tych warunków miał zostać wyłoniony komitet organizacyjny; jego zadaniem byłoby przygotowanie wyborów do władz centralnych SN, które ustaliłyby program i kierunki działania stronnictwa.

Zwolennicy legalizacji utrzymywali zarazem kontakty z podziemnym Prezydium SN w kraju. Odbywały się one za pośrednictwem Leona Dziubeckiego, ks. Władysława Matusa oraz Zygmunta Lacherta. Działalność komitetu spotkała się z ostrą krytyką ze strony podziem-

¹⁰ Na jednym z zebrań Komitetu Legalizacyjnego SN na jesieni 1945 r. Karol Stojanowski przedstawił przybyłemu z Londynu na polecenie Tadeusza Bieleckiego Ryszardowi Niklewiczowi pobudki, jakimi kierowali się jego członkowie w swej działalności. Zgodnie z tą opinią „1) Komitet Legalizacyjny stanął na stanowisku, że bez względu na to, czy legalizacja się uda, czy nie, tak poważne stronnictwo, jakim jest SN, musiało w świetle umowy moskiewskiej (Rosja, Anglia, Ameryka) zaakcentować swoje istnienie i zgłosić wolę współpracy, gdyż w przeciwnym razie byłoby uznane oficjalnie za stronnictwo profaszystowskie, a nie demokratyczne; 2) legalizacja ma na celu zabezpieczenie członków SN przed ewentualnymi aresztowaniami; 3) z chwilą zalegalizowania łatwiejsze będzie wejście członków i działaczy SN do aparatu rządzącego [...]; 5) Komitet Legalizacyjny nie sprzeniewierzył się ideologii narodowej i nadal jest nastawiony antykomunistycznie i prowadzić będzie orientację proanglosaską” (*ibidem*, k. 473).

¹¹ Referat Władysława Jaworskiego, 6 IX 1945 r. (dokument pochodzi ze zbiorów Instytutu Hoovera. Autorka serdecznie dziękuje Wojciechowi Muszyńskiemu za jego udostępnienie).

nego kierownictwa. Jak podkreślał Władysław Jaworski, działacze skupieni wokół Komitetu Legalizacyjnego SN byli niejednokrotnie uważani za „odszczepieńców”, nierespektujących linii politycznej stronnictwa¹². Zdaniem Tadeusza Macińskiego „istnieje niestety konflikt między Komitetem Legalizacyjnym a resztą Z[arządu] G[łównego], który jest przeciwny ujawnieniu się. [...] Konflikt ten jest nieistotny, ponieważ w tej chwili powinny istnieć właśnie obydwie formy organizacyjne: tajna (nadrzędna) i wyłoniona przez nią jawna (analogia do Ligi Nar[odowej] i Str[onnictwa] D[emokratyczno]-N[arodowego]”¹³. Jednocześnie ostrzegł, że „forma jawna musi się liczyć z tym, że jest w tej chwili być może »ekipą na stracenie«. Dlatego powinna być jak najmniej liczna, liczebność jej nie powinna przekraczać minimum sił potrzebnych do wypełniania zadań formy jawnej. Zadaniem tymi są w tej chwili jedynie: prowadzenie legalizacji, przygotowanie i przeprowadzenie wyborów, jawna działalność propagandowa w ramach dopuszczonych przez obecną sytuację i tolerowanych przez obowiązujące normy ustawowe i stan faktyczny istniejący w kraju. Cała reszta Organizacji winna pozostać w podziemiu, przy czym rozwijanie podziemnej działalności w sensie dotychczasowym jest zupełnie niecelowe. Zadaniem formy zakonspirowanej jest zasadniczo – przetrwać. [...] Lekkomyślne ujawnienie ludzi ponad minimum konieczne do przeprowadzenia legalizacji, wyborów itd. ułatwiłoby reżimowi zamienienie legalizacji SN na akcję proskrypcyjną. Komitet Legalizacyjny popełniłby wielki błąd, gdyby przystąpił do organizowania swoich dołów. Zjawiłoby się m.in. niebezpieczeństwo wewnątrzorganizacyjne: rywalizacja obu form, wydzieranie sobie ludzi, komórek, okręgów itd. Nawet nowe rozdwojenie, zjawienie się dwóch »Zarządów Głównych« itd.”¹³ Z możliwością ukształtowania się konkurencyjnego Zarządu Głównego liczyli się również działacze pozostający w konspiracji¹⁴.

Sprzeciw emigracyjnym władz SN

Od samego początku na niebezpieczeństwa wynikające z działalności inicjatorów legalizacji Stronnictwa Narodowego zwracało również uwagę emigracyjne kierownictwo SN. Próba podjęcia legalnej działalności nie spotkała się więc z poparciem przebywającego w Londynie Tadeusza Bieleckiego. Już w listopadzie 1945 r. pisał on do członków konspiracyjnego Prezydium SN: „w gruncie rzeczy jedno Stronnictwo Narodowe i w Kraju i na emigracji prowadzi wyraźnie walkę z polityką ugody wobec Sowietów i nie widzę innego ruchu politycznego, który by w tym kierunku w całości zdążał. Stąd niewskazane jest zamazywanie tej sytuacji, beznadziejnymi zresztą, próbami zwracania się do Bieruta o zalegalizowanie nowego Stronnictwa przez naszych ludzi i nie powinno być wątpliwości, że próby takie podejmowane są na własną rękę i że Stronnictwo z nimi nie ma nic wspólnego”¹⁵.

Zgodnie z instrukcją, przesłaną do kraju za pośrednictwem emisariusza Ryszarda Niklewicza „Konrada”, Bielecki zalecał działaczom Stronnictwa Narodowego całkowite odcięcie się od działaczy zaangażowanych w akcję legalizacyjną. Jednocześnie radził głębsze zakonspirowanie się, unikanie wszelkich prowokacji. Głównym celem miało być przetrwanie narodu w obliczu nowej okupacji¹⁶.

¹² AIPN, 0259/191, Protokół przesłuchania Władysława Jaworskiego dn. 28 XI 1947 r., k. 46.

¹³ AIPN, SN 21, List Tadeusza Macińskiego do członka Okręgu Stołecznego SN ps. „1229”, 3 X 1945 r.

¹⁴ AIPN, SN 257, Sytuacja wewnątrzorganizacyjna „Kwadratu” w kraju.

¹⁵ AIPN, SN 251, List prezesa Tadeusza Bieleckiego, listopad 1945 r., k. 5.

¹⁶ AIPN, 0298/47, Instrukcja Tadeusza Bieleckiego, k. 4.

Zaniepokojony brakiem odpowiedzi ze strony władz przewodniczący Komitetu Legalizacyjnego Jan Bielawski 12 października 1945 r. wystosował kolejne pismo do premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego z prośbą o przyspieszenie decyzji w sprawie zalegalizowania działalności stronnictwa. Wskazując na trudną sytuację organizacyjną SN, wynikającą z braku centralnego kierownictwa, przypominał, że „członkowie dawnych władz naczelnych, należących do Komitetu Legalizacyjnego Stronnictwa Narodowego, celowo i świadomie zerwali kontakty z polskim ruchem podziemnym. Zaprzestali oni jakiegokolwiek podziemnej pracy. Można tedy stwierdzić, że w istocie nie ma w Stronnictwie naczelnego kierownictwa, a Stronnictwo Narodowe istnieje obecnie nie jako organizacja, tylko jako pewne środowisko polityczne. Tego typu sytuacja organizacyjna kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo. Znaleźć się w nim mogą jednostki, które wyzyskując tę sytuację, mogą zechcieć odgrywać rolę naczelnych władz Stronnictwa, działających pod ziemią. Oczywiście, że wtedy w mrokach konspiracji mogłyby te jednostki zdobyć pewien mniej lub więcej poważny wpływ pomiędzy członkami Stronnictwa Narodowego”¹⁷.

Koniec załotów

Pomimo licznych starań, próby legalizacji Stronnictwa Narodowego na terenie kraju zakończyły się niepowodzeniem ze względu na zdecydowany sprzeciw komunistów. Lekceważąc całkowicie starania członków Komitetu Legalizacyjnego, władze nigdy nie udzieliły odpowiedzi na memoriał z 23 sierpnia 1945 r. Wkrótce zaś, po złożeniu prośby o przyspieszenie decyzji w sprawie legalizacji zostali aresztowani Kobyłański, Jaworski, Orsagh, Poradowski i Bielawski.

Po opuszczeniu więzienia w grudniu 1945 r. członkowie Komitetu Legalizacyjnego, z wyjątkiem Szymona Poradowskiego¹⁸, kontynuowali swą działalność w formie kolejnych zebrań organizacyjnych. Jednak wobec przedłużającego się milczenia władz oraz narastającego terroru, w styczniu 1946 r. zdecydowali się na zawieszenie działalności komitetu do chwili wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Tymczasem dalsze losy prób zalegalizowania SN zostały przesądzone już wcześniej, wraz z ogłoszeniem 4 listopada 1945 r. komunikatu Krajowej Rady Narodowej, w którym stwierdzono, że: „Wychodząc z założenia budowy odrodzonej Polski jako państwa demokratycznego, prezydium KRN uznaje, że uzasadnionemu strukturą naszego społeczeństwa zróżnicowaniu demokratycznych programów społeczno-politycznych w pełni czynią zadość w obecnej – jeszcze nie przedwyborczej – fazie naszego państwowego życia działające dziś stronnictwa: PPR, PPS, PSL, SL, SD i SP”¹⁹. Tym samym największe i najliczniejsze stronnictwo II RP oraz czasu wojny zostało wyeliminowane z oficjalnej sceny politycznej.

¹⁷ AIPN, SN 498, Pismo Komitetu Legalizacyjnego Stronnictwa Narodowego do Edwarda Osóbki-Morawskiego dn. 12 X 1945 r.

¹⁸ Aresztowany 19 X 1945 r., został skazany 21 X 1946 r. wyrokiem WSR w Warszawie na 7 lat więzienia. Na mocy amnestii karę zmniejszono do 5 lat; wyszedł na wolność 10 III 1947 r. Ponownie aresztowany 7 IX 1947 r. w związku z zatrzymaniem przez UB Adama Doboszyńskiego. Przez ponad 2 lata więziony w areszcie śledczym na Mokotowie. Skazany wyrokiem WSR w Warszawie 23 IX 1948 r. na 8 lat więzienia. Wyszedł na wolność 14 III 1953 r. na mocy amnestii z 1952 r. (J. Żaryn, *Szymon Kazimierz Poradowski [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 411–414).

¹⁹ Cyt. za: J. Żaryn, *Ostatnia „legalna opozycja”*..., s. 99–100.

WOLNOŚCI ZA DARMO NIKT NIKOMU NIE DA

Konspiracja wojskowa obozu narodowego na terenie województwa warszawskiego w latach 1944–1951

Narodowe Siły Zbrojne w latach okupacji niemieckiej miały na terenie województwa warszawskiego stosunkowo silne struktury konspiracyjne. W Warszawie organizacja NSZ ukształtowana była już w końcu 1942 r. Wtedy to został powołany Warszawski Okręg NSZ. W styczniu 1944 r. I Warszawski Okręg NSZ podzielono na dwie odrębne jednostki terenowe: Okręg Warszawski NSZ „I-A” i Okręg NSZ „I-B”. Warszawski Okręg NSZ „I-A” (kryptonimy „Tur”, „Topola”, „Storczyk”) obejmował swym zasięgiem Warszawę (dzielnice – Południowa, Północna i Praga) i obszar powiatu warszawskiego oraz niektóre miejscowości podwarszawskie przylegające do niego: Nowy Dwór Mazowiecki, Otwock, Piaseczno, Pruszków, Rembertów, Okuniew i Marki (Powiat Wschodni i Powiat Zachodni); sięgał aż na teren pow. sochaczewskiego i grójeckiego. W 1944 r. Warszawski Okręg NSZ „I-A” liczył blisko 7 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. W ramach akcji scaleniowej w znacznej części zostali oni przekazani Armii Krajowej i zasilili odpowiednie terenowo obwody AK. Po Powstaniu Warszawskim, w którym żołnierze NSZ wzięli licznie udział, poważnie osłabiony Warszawski Okręg „I-A” NSZ nigdy nie odzyskał dawnej sprawności organizacyjnej. W 1945 r. obejmował Warszawę, powiat warszawski oraz powiaty: błoński, grójecki, sochaczewski i łowicki.

Funkcję komendanta okręgu pełnili: Michał Pobocho „Michał”, „Gazda”, „Zakrzewski” (październik 1944–marzec 1945 r.), Władysław Drybs „Sum” (marzec–czerwiec 1945 r.), Stefan Janczurowicz „Jasiński” (czerwiec–październik 1945 r.). Szefem Pogotowia Akcji Specjalnej był N.N. „Drzazga”, „Żelazny”. Okręg, stopniowo osłabiony aresztowaniami prowadzonymi przez NKWD i UB, został rozbity jesienią 1945 r. W późniejszym okresie w Warszawie i przylegających do miasta powiatach występowały już tylko luźne, zdecentralizowane terenowe skupiska członków lub małe grupki partyzanckie, nadal używające nazwy NSZ. Między innymi grupka konspiracyjna z Podkowy Leśnej używająca nazwy NSZ dotrwała do amnestii 1947 r. (ciekawostką jest, że w jej szeregach znajdował się Andrzej Ajnenkiel). W Warszawie akcje wykonywały także grupy NSZ z innych województw, m.in. dziełem zespołu NSZ z Lublina było starcie z NKWD i UB na ul. Cyryla i Metodego w maju 1945 r.

Pozostałe tereny dawnego „I” Okręgu NSZ wchodziły od zimy 1943/1944 w skład Okręgu „I-B” (Warszawa-województwo; kryptonimy „Żubr”, „Sosna”, „Chryzantema”), przemianowanego wkrótce potem na Okręg VI NSZ Warszawa-Powiaty. Obejmował on zasięgiem powiaty woj. warszawskiego: Grodzisk Mazowiecki, Grójec, Garwolin, Mińsk Mazowiecki, Radzymin, Sochaczew, Węgrów oraz Rawę Mazowiecką i Skierniewice z woj. łódzkiego. Okręg „I-B” liczył kilka tysięcy żołnierzy. Dowodzili nim: ppłk N.N. „Bolesław Nowak” (do stycznia 1944 r.), mjr N.N. „Zygmunt Wiesławski” (do maja 1944 r.). Wiosną 1944 r. został scalony z AK. Po Powstaniu Warszawskim i wejściu wojsk sowieckich nie wznowił działalności. Pozostałe na jego terenie lokalne grupy członków działały na ogół w ramach struktur poakowskich i wraz z nimi ujawniały się w kolejnych amnestiach 1945 i 1947 r.

Fot. AIPN



Partyzanci z oddziału NZW Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, 1949 r.

Znaczący był m.in. udział eneszetowców w pracy poakowskiego Obwodu Mińsk Mazowiecki. Część z nich podzieliła losy poakowskiej konspiracji, ujawniając się wraz z całym obwodem mińskim we wrześniu 1945 r. Amnestia ta całkowicie „rozłożyła” podziemie w powiecie mińskim. Jedyna grupa, która pozostała w konspiracji i kontynuowała działalność niepodległościową, wywodziła się właśnie z NSZ (dowodzony przez por. Mariana Gadomskiego „Niedźwiadka” „Rejon NSZ Mrozy–Kuflew”). Struktura ta, dysponująca oddziałem bojowym, dotrwała do połowy 1948 r. Oddział partyzancki dowodzony przez „Niedźwiadka”, a po jego śmierci przez Zygmunta Jezierskiego „Orła”, wykonał wiele spektakularnych akcji z zakresu samoobrony przed UB – m.in. 1 kwietnia 1948 r. pod Trzebuczą odbił transport więźniów przewożonych z PUBP w Węgrowie do Warszawy, rozbrajając przy tym konwój KBW i likwidując funkcjonariuszy UB. Oddział „Orła” został rozбит przez UB i KBW w boju pod Grodziskiem 3 czerwca 1948 r.

W województwie warszawskim istniały i działały także należące do „XII” Okręgu NSZ obwody Węgrów, Siedlce i Sokołów Podlaski. One również, w końcowym okresie okupacji, zostały scalone z AK. Wobec masowych aresztowań podstawowej kadry AK, wynikających z dekonspiracji podczas akcji „Burza” i pracy operacyjnej NKWD oraz UB, scalieni żołnierze NSZ odegrali po lipcu 1944 r. bardzo poważną rolę w funkcjonowaniu struktur poakowskich. Objęli w nich szereg wakujących funkcji dowódczych (np. w obwodzie Sokołów Podlaski funkcję komendanta obwodu objął N.N. kpt. „Zwardoń”, a funkcję komendanta ośrodka Jabłonna–Sabnie por. Aleksander Rubiński „Jastrząb”). Ich liczbowy udział w organizacjach poakowskich był bardzo poważny, np. w siedleckim Zrzeszeniu WiN stanowili zdecydowaną większość.

Na północnym Mazowszu sieć organizacyjna NSZ tworzyła Okręg „II”, obejmujący jedenaście powiatów (Ostrołęka, Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ciechanów, Pułtusk, Płońsk, Mława, Działdowo, Płock, Sierpc i Gostynin). W maju 1944 r. w konspiracyjnych szeregach znajdowało się tu, według niepełnych danych, ponad 5 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Spraw-

nie zorganizowany i zakonspirowany okręg, nieprowadzący widocznej „na zewnątrz” aktywności, uniknął poważniejszej dekonspiracji w okresie okupacji niemieckiej. W połowie 1944 r. połączył się z Armią Krajową, wprowadzając do Podokręgu Północnego Warszawskiego Obszaru AK swe aktywa organizacyjne. Liczni oficerowie NSZ otrzymali stosowne do swoich kwalifikacji, odpowiedzialne funkcje w AK (m.in. ówczesny komendant Okręgu NSZ ppłk Józef Żbikowski „Grzymała” został zastępcą szefa I Oddziału Sztabu Podokręgu „Północ” AK; mjr Ryszard Borowy „Żelazny” – zastępcą inspektora Inspektoratu Przasnysz; kpt. Stanisław Borodzicz „Stanisław Wara” – szefem Kedywu w Inspektoracie Ciechanów; por. Kazimierz Steckiewicz „Murzyn” – szefem wywiadu w Inspektoracie Płock, ppor. Witold Grzebski „Motor” – zastępcą komendanta Obwodu Płońsk). Scalenie to miało charakter krótkotrwały, od jesieni 1944 r. bowiem władze konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego czyniły przygotowania do wycofania swych sił wojskowych z Armii Krajowej, która wkrótce miała być rozwiązana. Już w listopadzie 1944 r., podczas narady przywódców konspiracji obozu narodowego w Grodzisku Mazowieckim, zapadła decyzja o utworzeniu nowej organizacji o nazwie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Zamyśl ten zaczęto realizować od lutego 1945 r., a jeszcze później w terenie. Można przyjąć, że nowa organizacja ukształtowała się w pełni w połowie 1945 r., przejmując znaczną część dawnych struktur AK-NSZ i AK-NOW.

Wydaje się, że skutecznie przeprowadzona akcja scaleniowa z AK zdeterminowała przyszłość mazowieckiej konspiracji spod znaku NSZ. Podzieliła ona losy całości sił konspiracyjnych Warszawskiego Obszaru AK. W 1945 r. uległy one daleko posuniętej destrukcji, do której przyczyniło się wiele powodów: klęska Powstania Warszawskiego i związane z nią straty, dekonspiracja podczas akcji „Burza” i wynikające z niej represje komunistyczne, rozpad struktur dowódczych i wielomiesięczna przerwa w ciągłości pracy konspiracyjnej. Powołana w miejsce AK nowa forma organizacyjna – Delegatura Sił Zbrojnych – nie zdołała objąć organizacyjnie wszystkich pozostałości AK województwa warszawskiego. Nie powiodło się to także Zrzeszeniu WiN.

Proces destrukcji objął także scalone niedawno z AK komórki organizacyjne wywodzące się z Okręgu II NSZ, aczkolwiek w poszczególnych powiatach, wobec rozwiązania AK, podejmowano – pod szyldem NSZ – działalność organizacyjną i bojową, skierowaną przeciw nowemu okupantowi. Zdołano zorganizować kilka oddziałów partyzanckich, skupiających głównie żołnierzy zagrożonych aresztowaniem. Spektakularną operacją było rozbicie przez oddział NSZ Romana Dziemieszkiewicza „Pogody” PUBP w Makowie Mazowieckim z siedzibą w Krasnosielcu, przy czym uwolniono 47 więźniów i zlikwidowano 7 pracowników UB.

Komenda Główna nowo powstałego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego ze znacznym opóźnieniem przystąpiła do przejmowania i „zagospodarowywania” struktur pozostałych po Okręgu „II” NSZ. Dopiero 1 lipca 1945 r. żołnierze Okręgu „II” NSZ zostali oficjalnie powiadomieni o powołaniu do życia nowej formy organizacyjnej pionu wojskowego obozu narodowego – NZW. W tym samym rozkazie poinformowano ich o utworzeniu w miejsce ich dawnego macierzystego okręgu nowej jednostki organizacyjnej – Podokręgu NZW o kryptonimie „Mazur”. Wydaje się, że nie ustalono wówczas jeszcze obsady dowódczej tej struktury, ponieważ o podjętych decyzjach informował żołnierzy NSZ nie komendant „Mazura”, którego pseudonim nie pada nawet we wspomnianym rozkazie z 1 lipca 1945 r., lecz w jego zastępstwie Stanisław Borodzicz „Stanisław Wara”. Te spóźnione i niezbyt stanowcze kroki nie zdołały zahamować postępującego rozpadu i zamierania Okręgu II NSZ. Scalone niedawno z AK mazowieckie jednostki organizacyjne NSZ w znacznym stopniu zastosowały się do rozkazów wydanych w lecie 1945 r. przez DSZ, dotyczących akcji „rozładowywania podziemia”.



Dyplom honorowy Okręgu Warszawskiego NZW, 1949 r.

Znaczna część kadry opuściła wówczas zajmowane stanowiska, wielu wyjechało na inne tereny, niektórzy nawet ujawnili się podczas pierwszej amnestii z sierpnia 1945 r. (zazwyczaj jako akowcy, do czego po scaleniu mieli pełne prawo). Rozwiązano większość oddziałów partyzanckich i grup bojowych, których żołnierze, chcąc zatrzeć za sobą ślady i uchronić się przed spodziewanymi represjami, porożędzali się po całej Polsce. Funkcja komendanta Podokręgu „Mazur” została obsadzona dopiero 21 września 1945 r. (na mocy rozkazu Komendy Obszaru nr 1 objął ją Stanisław Borodzicz występujący wówczas pod pseudonimem „Zarzyca”). Choć podjął próbę ponownego ujęcia całkowicie „rozpłyniętego” terenu w karby organizacyjne, nie osiągnął zamierzonego celu. Znaczna część ogniw organizacyjnych dawnego NSZ-AK przestała po prostu istnieć, a do tych, które dalej trwały w konspiracji, rozkazy „Zarzycy” chyba nie dotarły. Teren dawnego Okręgu „II” NSZ stał się na przełomie 1945 i 1946 r. „ziemią niczyją”, wypełnianą częściowo przez powstające po rozpadzie AK struktury nowej organizacji poakowskiej – Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) i pozostałości organizacji NSZ, przy czym ROAK w tym okresie wydawał się znacznie bardziej dynamiczny.

Jednak w 1946 r. wojskowa konspiracja obozu narodowego na Mazowszu odrodziła się ponownie. Jak doszło do tego zadziwiającego zjawiska?

Można oceniać, że przyczyniły się do tego decyzje Komendy Obszaru nr 1 NZW. Jeszcze w 1945 r., po konsultacjach z kadrami oficerską Komendy Okręgu Białystok NZW („Chrobry”, „XV”), podjęto decyzję o oddelegowaniu na Mazowsze ppor./kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota”, „Grawicza”, „Olesińskiego”. Początkowo jego misja ograniczała się do objęcia funkcji komendanta Powiatu Ostrołęka – „Orawa” i uporządkowania pracy organizacyjnej na jego obszarze. Powierzona mu jednostka organizacyjna podlegała bezpośrednio Komendzie Okręgu NZW Białystok i z jej ramienia wykonywał swą misję. Ze swego zadania „Młot” wywiązał się sprawnie, co w znacznym stopniu było zasługą także jego nowych podkomendnych – ludzi ideowych i w większości nastawionych na kontynuowanie walki z komunistami. Swą działalność organizacyjną rozszerzał także na sąsiadujące z powiatem ostrołęckim obszary Mazowsza północnego i pobliskiego powiatu łomżyńskiego.

Organizacyjne i bojowe sukcesy „Młota” jako komendanta Powiatu „Orawa” zostały wysoko ocenione przez przełożonych z komendy obszaru. Zapewne ta pozytywna ocena dotychczasowych dokonań sprawiła, że w grudniu 1945 r. kpt. „Młot” otrzymał polecenie przeorganizowania Powiatu „Orawa” w inspektorat o takim samym kryptonimie, który miał przejąć trzy powiaty Mazowsza. W liście z 24 czerwca 1946 r. do Komendy „XV” Okręgu NZW tak pisał on o genezie nowej struktury: „Jeśli chodzi o mnie, to od 22 grudnia [19]45 roku otrzymałem polecenie od kom[andanta] obszaru kol[egi] Rawicza objęcia i stworzenia inspektoratu na terenie 3 powiatów, jak również otrzymałem awans”. Wiosną 1946 r. okazało się, że działania, które zyskały mu uznanie w oczach komendy obszaru, zostały zakwestionowane przez Komendę „XV” Okręgu NZW. Można sądzić, że doszło do jakiejś „niedrożności” informacyjnej pomiędzy komendą obszaru, Komendą Powiatu „Orawa” i Komendą Okręgu NZW Białystok. Była ona tym głębsza, że i „Młot” w zasadzie nie miał kontaktu ze swymi białostockimi przełożonymi (od chwili objęcia Komendy Powiatu „Orawa” nie był na ani jednej odprawie w KO NZW „Chrobry” i ani razu nie spotkał się ze swymi przełożonymi!). Wydaje się też, że o pewnych ustaleniach pomiędzy KP „Orawa” i obszarem nie zostało na czas poinformowane kierownictwo Okręgu NZW Białystok. W dodatku w grę wchodziły też chyba zadróżnienia o charakterze ambicjonalnym ze strony komendy białostockiej. Z zachowanej korespondencji wynika, że dowództwo Okręgu „XV” (samo uwikłane w konflikty wewnętrzne i problemy personalne, w których nie zawsze kierowało się dobrem sprawy, lecz partykularnymi interesami

poszczególnych dowódców) nie tylko zakwestionowało utworzenie Inspektoratu „Orawa”, lecz także sformułowało inne zarzuty pod adresem komendanta tej nowej struktury. Zarzucano mu mianowicie, że jest komendantem „samozwańczym”, i kwestionowano jego awans do stopnia kapitana, wydany przez komendę obszaru. Z kolei „Młot” także wysunął szereg zarzutów wobec swych bezpośrednich przełożonych. Z zachowanej korespondencji wiadomo, że uwagi krytyczne „Młota” wobec macierzystej komendy białostockiej dotyczyły m.in.: braku łączności z Komendą Główną NZW, rozsiewania oszczerstw na jego temat, a nawet zamiaru zlecenia szefowi PAS kpt. Romualdowi Rajsowi „Buremu” zlikwidowania go. Znamienne jest wyjaśnienie „Młota”, że nie stawiał się na wezwania i punkty kontaktowe, bo obawiał się likwidacji.

W liście „Młota” pochodzącym zapewne z połowy 1946 r. znalazło się stwierdzenie, że na planowanym spotkaniu z przedstawicielami Komendy Okręgu „Chrobry” wśród wielu ważnych spraw zamierza omówić także zamiar przyłączenia Komendy Powiatu „Orawa” „do sąsiedniego okręgu”. Dokument ten zawiera także zapowiedź wypowiedzenia podległości komendzie białostockiej. Ponieważ wiemy, że „sąsiedni okręg” praktycznie nie istniał, należy wnioskować, iż w grę wchodził zamysł przeorganizowania inspektoratu – do czego „Młot” miał formalny mandat – we własną strukturę okręgową. Dalszy przebieg wydarzeń potwierdza taki właśnie scenariusz. „Młot” definitywnie zerwał więź podległości łączącej go z Komendą Okręgu „Chrobry” i w lecie 1946 r. przystąpił do intensywnej budowy struktur organizacyjnych NZW na Mazowszu. Jego działania objęły – oprócz „zorganizowanej” już wcześniej Ostrołęki – powiaty: Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ciechanów, częściowo Pułtusk, Mławę i Sierpc, a także pogranicze pruskie: Pisz, Białą Piską i Olsztyn. Powstałym w ten sposób już nie inspektoratem, ale Okręgiem NZW krypt. „XVI” i „Mazowsze” kierował bardzo sprawnie i dynamicznie do kwietnia 1947 r., tj. do ogłoszonej przez władze komunistyczne amnestii.

W ten sposób jednostka organizacyjna Okręgu Białystok NZW stała się zaczątkiem nowej – mazowieckiej – struktury organizacyjnej NZW. Mimo że sam „Młot” opuścił pole walki, ujawniając się w kwietniu 1947 r. przed władzami bezpieczeństwa, stworzona przez niego jednostka organizacyjna prowadziła walkę z komunistami jeszcze przez dwa lata, mamy bowiem do czynienia z trzema kolejnymi Komendami „XVI” Okręgu NZW:

– pierwsza, kierowana przez kpt. Zbigniewa Kuleszę „Młota”, funkcjonowała do kwietnia 1947 r., tj. do amnestii i wyjazdu „Młota” z tego terenu. „Młot” ujawnił się poza okręgiem i choć nie pozostawił jasnych rozkazów, ujawniło się też sporo jego podkomendnych;

– drugą komendę utworzył chor. Józef Kozłowski „Las”, dotychczasowy szef PAS okręgu. Wobec opuszczenia terenu przez wszystkich oficerów, 20 maja 1947 r. zebrała się grupa podoficerów i na odprawie we wsi Olszyny w demokratycznych wyborach wybrała „Lasa” na swego komendanta. Powstrzymał on proces rozkładu struktur „XVI” Okręgu i nadał im nową formę organizacyjną (zorganizował 7 komend powiatów, przy czym pojęcie powiatu NZW nie odpowiadało powiatom administracyjnym; powiat Ciechanów stanowił wyjątek – w całości stanowił powiat o kryptonimie „Ciężki”). Liczebność okręgu – do 1600 ludzi, w tym przeciętnie stu kilkadziesiąciu w patrolach leśnych;

– po rozbiciu komendy „Lasa” w czerwcu 1948 r. centrum dowódcze okręgu zostało odbudowane przez plut./chor. Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babnicza”, dotychczasowego komendanta Powiatu Maków Mazowiecki „Mściel”. Komenda ta funkcjonowała do sierpnia 1949 r.;

– po śmierci „Babnicza”, zamordowanego w sierpniu 1949 r. przez agentów UB, ostatnią próbę odbudowy struktur XVI Okręgu podjął dotychczasowy komendant powiatu Ciechanów, st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”. Podlegały mu trzy patrole partyzanckie i luźne punkty siatki rozrzucone po kilku powiatach. Podjął też próbę kontaktu z sąsiednimi

oddziałami – „Roga” w Ostrołęckiem, „Puszczyka” w Mławskiem i braci Kmiołków w Pułtuskiem. Okręg jednak nie udało się odbudować.

Konspiracja NZW na północnym Mazowszu, funkcjonująca w ramach „XVI” Okręgu NZW, charakteryzowała się specyficznymi cechami działania. NZW przejmowało tu nie tylko „niezagospodarowane” aktywa organizacyjne AK, lecz także odgrywaną przez nią dawniej „centralną” rolę. Udział akowców w NZW istotnie był znaczny – po amnestii 1947 r. dwóch kolejnych komendantów okręgów i siedmiu komendantów powiatów wywodziło się z szeregów AK. Tak liczny udział akowców w NZW na tym terenie zaowocował lepszą pracą konspiracyjną (ludzie z AK mieli duże doświadczenie organizacyjne i bojowe). Na jakość działań bojowych wpłynęło też wejście do NZW grupy „wilniaków” z Józefem Kozłowskim „Lasem” na czele. Stanowili oni najbardziej bojową, bezkompromisową grupę w szeregach „XVI” Okręgu.

Charakterystyczną cechą funkcjonowania ośrodka dowódczego „XVI” Okręgu NZW w okresie komendatury „Lasa”, a później także „Babinicza”, była wprowadzona praktyka organizacyjna przypominająca tzw. demokrację żołnierską czy demokrację wojskową. Ogólnie mówiąc, polegała ona na stosowaniu dość daleko posuniętej demokratyzacji sposobu powoływania i rozliczania władz konspiracyjnych – przy zachowaniu normalnych wzorów rozkazodawstwa i stosunku podwładny–przełożony, obowiązujących w każdym wojsku. Komendanci byli wyłaniany w drodze wyborów (i „Las”, i „Babinicz” zostali wybrani przez kadre). Kadra powiatowa otrzymała też prawo okresowego oceniania swych konspiracyjnych przełożonych, co stanowiło element kontroli funkcjonowania całej struktury organizacyjnej. Z zachowanych dokumentów wynika, że w końcu 1948 r. „Babinicz” zwrócił się do kadry powiatowej o dokonanie oceny jego pracy jako komendanta okręgu i udzielenie mu swoistego „wotum zaufania”. Zostało ono przegłosowane przez kadre i „Babinicz” mógł dalej sprawować funkcję, na którą został wybrany pół roku wcześniej. Stałą praktyką stało się opiniowanie kadry powiatowej przez komendanta, przez kadre powiatową zaś – żołnierzy niższych struktur.

Sąd Okręgowy przeszedł ewolucję organizacyjną – od instrumentu realizowania wymiaru sprawiedliwości – do roli najwyższej władzy i narzędzia kontroli w „XVI” Okręgu. Funkcję komendanta okręgu można porównywać do władzy wykonawczej w normalnym, cywilnym systemie państwowym. Sąd Okręgowy stał się w marcu 1948 r. czymś w rodzaju kolegiatnej władzy kontrolnej nad komendantem okręgu. Dokumenty „XVI” Okręgu określają jego status jako „najwyższy czynnik wybrany przez całość, sprawujący kontrolę nad Kom[endantem] Okr[ęgu]”. Sąd był też ciałem nadającym kierunek ogólnej polityce organizacyjnej okręgu w sytuacji braku struktury zwierzchniej (Komendy Głównej NZW).

Charakterystycznym i niespotykanym gdzie indziej zjawiskiem było, zapoczątkowane jeszcze przez chor. „Lasa” na jesieni 1947 r., tworzenie w niektórych gminach „XVI” Okręgu własnych terenowych struktur cywilnych, gotowych do pracy w przypadku obalenia reżimu komunistycznego. (Wpływ na przyjęcie takiego modelu organizacyjnego miały prawdopodobnie doświadczenia kadry wywodzącej się z AK, bo takie rozwiązania można porównać do Administracji Zastępczej i PKB. Niewykluczone, że w grę wchodziły też doświadczenia organizacyjne związane z pracą pionu cywilnego NSZ). Z ramienia „XVI” Okręgu wyznaczane były podziemne władze gminne, wójtowie i sekretarze gmin, a nawet kadrowe obsady poszczególnych posterunków policji. Trudno ocenić, jak wysoko „w górę” była montowana ta struktura cywilna, wiadomo jednak, że w niektórych powiatach powołano starostów i przystąpiono do organizowania obsady ich urzędów (Maków Mazowiecki).

We wzajemnych stosunkach między dowódcami i żołnierzami obowiązywały formy koleżeńskie (wszyscy używali zwrotu „kolego”). Poprawne formy wzajemnego odnoszenia się

stosowano również w kontaktach z ludnością cywilną. Charakterystyczna jest też, wiążąca się ściśle z „kondycją moralną” oddziałów okręgu, strona religijna partyzanckiej codzienności, tak typowa dla życia patriotycznej wsi mazowieckiej (modlitwa kończąca dzień, zamawianie Mszy św. za poległych kolegów). Partyzanci „XVI” Okręgu pozdrawiali ludzi, do których zachodzili, przywitaniem „Niech będzie pochwalony”, wychodząc, mówili: „Zostańcie z Bogiem”, spożycie posiłku poprzedzała krótka modlitwa.

Kolejne cechy to stała troska dowództwa o dyscyplinę, o poprawny, a nawet życzliwy stosunek do ludności cywilnej na terenie działania, obowiązek szczegółowego sprawdzania wszelkich donosów o szpiclach, osobach podejrzanych itp. – czego ślady spotyka się w wielu dokumentach Komendy „XVI” Okręgu NZW. Za przekroczenie rozkazów i „dopuszczenie się hańby żołnierza NZW” dowódca okręgu zapowiedział w pierwszej instrukcji organizacyjnej (z 31 maja 1947 r.) surowe karanie, aż „do kary śmierci włącznie”. Ogół żołnierzy „XVI” Okręgu NZW okresu poamnestyjnego prezentował jednak na ogół wysoki poziom ideowy. W większości byli to prości ludzie, mieszkańcy patriotycznej prowincji polskiej, w pełni i świadomie zdecydowani na kontynuowanie walki o niepodległość, którą większość z nich rozpoczęła jeszcze w okresie okupacji niemieckiej. W większości też mieli świadomość ceny, jaką przyjdzie im zapłacić za przeciwstawienie się systemowi.

Warto wspomnieć kilka postaci z grona kadry „XVI” Okręgu NZW. Józef Kozłowski „Las”, który objął dowództwo okręgu w maju 1947 r., był uczestnikiem konspiracji niepodległościowej jeszcze z lat pierwszej okupacji sowieckiej na Wileńszczyźnie, został stracony 25 czerwca 1948 r. w więzieniu na Rakowieckiej. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”, który przejął po nim komendę, to żołnierz AK z lat okupacji niemieckiej, który wcielony do LWP zdezerterował i kontynuował walkę w szeregach NZW – zginął zamordowany przez agentów UB 19 sierpnia 1949 r. Hieronim Rogiński „Róg”, komendant Powiatu NZW krypt. „Łużyca”, także rozpoczynał podziemną działalność w szeregach AK, skąd przeszedł do NSZ i NZW – poległ w walce z UB 17 kwietnia 1952 r. Witold Sieczkowski „Biały”, akowiec z Wileńszczyzny, w „XVI” Okręgu kierujący pracą służb utrzymujących porządek w terenie, zginął 30 czerwca 1949 r. w walce z obławą KBW. Edward Dobrzyński „Żubr”, żołnierz AK i ROAK z powiatu przasnyskiego, od 1947 r. w szeregach NZW jako dowódca jednego z powiatów i zarazem oddziału partyzanckiego, poległ wraz ze swą grupą w walce z UB i KBW 2 marca 1949 r. Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, akowiec z powiatu makowskiego, poległ wraz ze swym patroliem NZW 15 października 1949 r. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, żołnierz NSZ-NZW z powiatu ciechanowskiego, komendant jednego z powiatów i zarazem dowódca oddziału partyzanckiego, otoczony przez UB poległ 13 kwietnia 1951 r. Dowódca ostatniego pododdziału podlegającego „Rojowi” – Stanisław Kakowski „Kaźmierczuk”, żołnierz POW i WP, jeden z pierwszych uczestników mazowieckiej konspiracji od początku 1940 r., żołnierz AK, ROAK i „XVI” Okręgu NZW, poległ wraz z synem 14 października 1951 r. w walce z UB w Kadzielni pow. Przasnysz. On to w swych zapiskach z partyzantki odnotował, że „[...] wolności za darmo nikt nikomu nie da”.

Dowódcy patroli dywersyjno-bojowych i komendanci powiatów mieli obowiązek składania swym przełożonym stałych (na ogół miesięcznych) raportów i sprawozdań z działalności, ze szczególnym uwzględnieniem wszystkich przeprowadzonych akcji, wykazem zdobyczy, wykazami posiadanej broni używanej w patrolach lub ukrytej w konspiracyjnych magazynach (z wyszczególnieniem jej rodzaju i zapasami amunicji), broni zdobytej w ostatnim czasie w walce, wykazami wykonanych kar śmierci na funkcjonariuszach komunistycznych i szpiclach, spisem ukaranych złodziei i bandytów, stanem kasy (z uwzględnieniem przychodów



Partyzanci z oddziału NZW Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca”, 1948 r.

i rozchodów). W przypadku rozdysponowania zdobyczy lub mienia organizacyjnego należało określić w meldunku, kto i co dostał, a także uzyskać stosowne pokwitowanie. W niektórych okresowych rozliczeniach można znaleźć zaskakujące informacje o udzielaniu pomocy pieniężnej szczególnie ubogim rodzinom, z którymi partyzanci się stykali, czy adnotacje w rodzaju „pomoc dla ubogiej uczącej się dziewczynki”.

Poprawny stosunek do ludności, połączony z troską o jej bezpieczeństwo, sprawiał, że większość partyzantów cieszyła się autentycznym szacunkiem mieszkańców mazowieckich wiosek. Bez jej wsparcia, w warunkach terroru, jaki wówczas panował, żadna partyzantka nie byłaby w stanie utrzymać się przez tyle lat po wojnie. Ostatni żołnierze NZW, epigoni „XVI” Okręgu, ginęli w walce z reżimem komunistycznym jeszcze w latach 50.

ANEKS

Rozkaz z dnia 1 VII 1945 r.

W związku z sytuacją, jaka wyłoniła się bezpośrednio po wejściu okupanta rosyjskiego na nasze tereny, życie organizacyjne żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, jak również i bratniej organizacji Armii Krajowej, przybrało nieco odmienną formę.

Wszelkie organizacje o duchu i myśli narodowej, jak NSZ, NOW, (AK), OWW i inne zlały się w jedną całość przyjmując nazwę (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe). W myśl rozkazu D[owó]dcy Narodowego Zjednoczenia – Okręg II NSZ przyjął nazwę Podokręgu „Mazur” NZW.

Polecam Komendantom Powiatów przekazać powyższe swoim podkomendnym.

Komendant Podokręgu
„Mazur”
w/z Stanisław Wara

AIPN, 0255/135, t. 3, k. 10, odpis, mps.

Rozkaz Nr 1
z dnia 22 IX 1945 r.

Rozkazem Komendanta Obszaru z dnia 21 IX 1945 r. zostałem mianowany Komendantem Podokręgu „Mazur”. Wzywam wszystkich żołnierzy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego do bezwzględnej podporządkowania się moim rozkazom.

Zadanie przed nami jest bardzo poważne i doniosłej wagi. W chwili bezprawia i reżimu rozruchanej bestii NKWD-zistów i zdrajców Ojczyzny w postaci Bieruta i jego klikki, oraz zaszników i pachółków rosyjskich, jak UBP i innych, zdobywamy się na dalsze prowadzenie walki aż do chwili, w której zapanuje wolność mienia i słowa, uczciwość i braterstwo.

Od tej świętej sprawy nie mogą nas powstrzymać żadne trudności czy niepowodzenia.

Nie zabrały nam ducha polskości kajdany hitlerowskie, nie zdołają zabrać kajdany stalinowskie.

Komendant Podokręgu
„Mazur”
/-/ „Zarzyca”

AIPN, 0255/135, t. 3, k. 13, odpis, mps.

Rozkaz Nr 2

Dnia 27 IX 1945 r.

W związku z niebywale trudną sytuacją w Podokręgu, zarządzam:

1. Przeprowadzić ścisłą selekcję wśród oficerów i żołnierzy.
2. Wobec rozwiązania AK, a nawet bezwstydnego kompromitacji „Radosława” i innych, zezwalam na zaciąganie do szeregów NZW byłych żołnierzy AK, którzy jednak swą postawą dumnie nadal reprezentują Naród Polski.

3. Komendanci Powiatowi wskażą w pobliżu swego m[iejsca] p[ostoju] po jednej skrzynce dla kuriera z Komendy Podokręgu, celem utrzymania stałego kontaktu między Komendą Podokręgu a Komendantem Powiatu, oraz wyznaczą kuriera do Komendy Podokręgu, któremu będzie podana skrzynka przez szefa Organizacyjnego Podokręgu. Kurier ten musi być zawsze ten sam i mieć dane środki lokomocji.

4. Komendanci Powiatowi przekażą komórki wywiadowcze powiatowe i gminne szefowi Wywiadu Podokręgu.

5. Komendanci Powiatowi w ramach powiatu stworzą komórkę likwidacyjną w ilości 3–5 ludzi, których zadaniem byłoby likwidowanie zdrajców i zagrażających spokojowi pachółków rosyjskich. Wydanie wyroku takiego leży w zakresie kompetencji Komendanta Powiatu, przy jednoczesnym zameldowaniu Komendzie Podokręgu.

6. Komendanci powiatowi zorientują się w o stanie posiadanej broni na Powiecie oraz dołożą wszelkich starań do zabezpieczenia jej przed zniszczeniem.

7. Komendanci powiatowi na terenie swych powiatów stworzą komórkę propagandową. Do dyspozycji tej [sic – jej] przekazać wszelki sprzęt: jak maszyny do pisania, powielacze i inne. Chwilowo komórkę tę nastawić na propagandę ustną.

Wszelkie zarządzenia proszę Panów o wykonanie z największą dokładnością i precyzyjnością.

Komendant Podokręgu

„Mazur”

/-/ „Zarzyca”

AIPN, 0255/135, t. 3, k. 14, odpis, mps.

Do Komendy Okręgu NZW XV

Od pewnego czasu zachowanie się K[omendy] O[kręgu] w stosunku do mnie było specjalnie znamienne. Nie wiem, co mogło spowodować taki stan. Przypuszczam jednak, że winnych należy szukać postronnie. Nie mam najmniejszej chęci usprawiedliwiać się – bo jestem po stronie słusznej, zaznaczam tylko, że żadnych rozkazów od K[omendy] O[kręgu] nie otrzymałem prawie nigdy. Miałem coś ze dwa wezwania w ciągu tego czasu, ale wykonać ich było niemożliwe. Po pierwsze Kol[ega] „Iskra” wezwał mnie, gdzie stawilem się za dwa dni (to znaczy po ustalonym terminie), ale cóż z tego, kiedy nikogo już nie zastałem. Drugi raz na odprawę okręgową nie stawilem się jedynie dlatego, że nie miałem żadnego zawiadomienia. Sądziłem jednak, że byłem niepotrzebny. Poza tym ktoś bezgranicznie głupi narobił niezrozumiałych intryg. Dowiedziałem się również o pogroźkach K[omendy] O[kręgu], szczególnie Kol[ega] „Dunajewski” był bardzo bojowo nastawiony. Dziwi mnie to tym bardziej, bo Kol[ega] „Dunajewski” absolutnie mnie nie zna i lepiej by było, gdybyśmy się poznali u mnie w terenie. Być może K[omenda] O[kręgu] była źle zorientowana co do mojej skromnej osoby. Pomimo mojej cierpliwości nie mogę zezwolić, aby [sic – na] nazywanie mnie jakimś samozwańczym kapitanem, komendantem itp. Przykro mi było, że tak zostałem oceniony za tyle poświęceń i to w dodatku od swoich najbliższych władz. Zupełnie bezinteresownie opiekowałem się częścią łomżyńskiego, zresztą o mojej pracy zaświadczą liczni ludzie i same UBP. Przecież K[omenda] P[owiatu] „Łaba” też nie miała z K[omendą] O[kręgu] żadnej łączności i właśnie zwracali się z całym zainteresowaniem do mnie. Wydawali się razem z „Piastem” prasę, którą prawie całkowicie finansowałem. Dziś mam

już swoje własne wydawnictwo, ale też wspólnie sobie pomagamy i dalej finansuję. Chcę również zapytać, na jakiej zasadzie Kol[ega] „Dunin” ubliżał mi. Prosiłbym K[omendę] O[kręgu], żeby zwrócono mu uwagę.

Jeśli chodzi o mnie, to od 22 grudnia [19]45 r. otrzymałem polecenie od Kom[endant] Obszaru K[olegi] „Rawicza” objęcia i stworzenia inspektoratu na terenie 3-ch powiatów, jak również otrzymałem awans [podkreślenie K.K. i T.Ł.]. Być może, że K[omenda] O[kręgu] o tym nic nie wie. Zapewniano mnie jednak, że poprzedni Kom[endant] Kol[ega] „Kotwicz” o tym wie, a przynajmniej miał się dowiedzieć podczas świąt w Andrzejewie, gdzie miał się spotkać z Kom[endantem] Obszaru.

Ja ze swej strony nie objąłem tego, czekając na rozkaz z K[omendy] O[kręgu]. I jedynie chyba dlatego powstał taki rozdzwięk. Być może, że Okręg o tym do dziś nie wie. Możliwe, że Kom[endant] Obszaru nie był wówczas, zapomniał czy też wpadł, tego już nie wiem, w każdym bądź razie tak było i jest to do sprawdzenia. Przeto prosiłbym bardzo, aby na przyszłość nie posądzać „Piasta” czy innych za jakieś bratanie się z samozwańcem, bo gdyby nawet i tak było, co jest nieprawdą, to zapewniam K[omendę] O[kręgu], że pracowaliśmy uczciwie z pożytkiem dla organizacji i Ojczyzny.

Dlatego też zwracam się z prośbą o natychmiastowe przybycie, zorientowanie się na miejscu w sytuacji i wzięcie terenu w opiekę. Ja sam chwilowo przybyć nie mogę, bo jestem na wóół inwalidą, a w dodatku czekam na odpowiedź K[omendy] G[łówniej].

Posiadam dwie radiostacje odbiorczo-nadawcze, które muszę dobrze zachować do przyjazdu łącznika z K[omendy] G[łówniej].

Powiadamiam K[omendę] O[kręgu], że jestem w stanie udzielić spotkania z łącznikiem gen. Andersa – sam już to uczyniłem. Czekam na szybką odpowiedź i przyjazd.

Czołem
„Młot”

m.p. dnia 24 VI 1946 r./-/

Mps, kopia w zbiorach autorów.

Do
Komendy Okręgu XV

Prawie od roku jak nie posiadam bliższej łączności z K[omendą] O[kręgu]. Nie wiem, kto za to ponosi odpowiedzialność, bo ja ze swojej strony miałem zawsze szczerą intencję zobaczenia się z panami. Przypuszczam jednak, że jakieś siły ukryte muszą przeciwdziałać. Ostatnio na przykład wezwał mnie kolega „Grot”, niestety byłem bardzo daleko i na określony termin nie mogłem się stawić. Za wszelką cenę starałem się odnaleźć kolegę „Grot”, ale wszystko nadaremnie, ponieważ łączność z K[omendą] P[owiatu] 2 „Łaba” jest znana ze swego załatwiania spraw, dalej szukać nie miałem najmniejszego zamiaru, a to z następujących powodów. Sprawa pomiędzy mną a panem pułkownikiem „Iskrą” wynikała jeszcze w zimie na tle jakichś bliższych nieznanych powodów, ale treść listu znam dokładnie, to właśnie wzruszyło mnie do głębi. Znam również treść odpowiedzi, jakie padły pod moim adresem na niektórych terenach, i to w obecności osób postronnych. Ciągłe rozsiewane wieści o mnie jako „samozwańcem” inspektorze i kapitanie jest to tylko dowodem najwyższej złośliwości. Bo przecież ja to ostatnio szczegółowo wyjaśniłem w poprzednim raporcie, który K[omenda] O[kręgu] zdaje się otrzymała.

Przekonałem się, że Komendant Okręgu nie posiada, a przynajmniej nie posiada[ł] żadnej łączności z Komendą Główną. W przeciwnym bowiem razie nie powstałyby wyżej wymienione nietakty, jakie wyjaśnię w K[omendzie] G[łównej].

Zostałem również poinformowany, a nawet ostrzeżony, że K[omenda] O[kręgu] ma zamiar bez najmniejszych podstaw przysłać „Burego” w celu wykonania wyroku. Zmuszony byłem przygotować się i na taką ewentualność.

Mając na uwadze powyższe doniesienia, zapewne nikogo nie zdziwi, że do Okręgu w żadnym wypadku jechać nie mogłem. Prosiłbym tylko o przysłanie mi, dla wyjaśnienia, powodów aż tak daleko skierowanych środków.

Pamiętam również wypowiedzi Okręgu o prasie, do której Okręg rościł pretensje. Otóż stwierdzam jeszcze raz, że „Głos znad Narwi” po odejściu „Grotą” wydawałem ja wraz z „Piastem”. w związku z tym mój teren poniósł kilkudziesięciotysięczne koszty, jak również przesłałem 75 matryc, z których skorzystał nawet Okręg. Redakcją zaś kierowałem całkowicie.

By dogodzić Okręgowi, przestałem opiekować się „Głosem znad Narwi”, dziwne jednak, że do tej chwili nikt nie widział takiego pisma. A dzielny „Piast” oświadczył mi, że nie wierzy, żeby Okręg suspendował „Głos”, ponieważ nie wydaje swej „walki”. Ja natomiast, tak jak dawniej, tak i teraz, wydaję „Echo Bałtyckie”, które przesyłam w załączeniu Komendzie Okręgu. Przypuszczam, że K[omenda] O[kręgu] rozumiejąc potrzebę takowego wydawnictwa prześle fundusze. Kolega „Burza”, z którym obecnie jestem, już otrzymał „Echa Bałtyckie” kilkakrotnie.

Proszę, żeby jak najszybciej ktoś z K[omendy] O[kręgu] przybył na kontakt przez kolegę „Burzę” do mnie. Mam wiele spraw naprawdę ważnych do K[omendy] O[kręgu], chodzi o łączność z K[omendą] G[łówną] i **powrotne przyłączenie K[omendy] P[owiatu] „Orawa” do sąsiedniego okręgu** [podkreślenie K.K. i T.Ł.], jak również niektóre sprawy niecierpiące zwłoki, które muszą być załatwione.

O ile moje prośby nie będą załatwione, to oświadczam, że nie będę podlegał K[omendzie] O[kręgu] XV [podkreślenie K.K. i T.Ł.].

Korzystając z okoliczności, jakie uzyskałem, przesyłam niniejsze pismo czekając na jak najszybszą odpowiedź.

Czołem!
/-/ „Młot”

Mps, kopia w zbiorach autorów.

Narodowe Zjednoczenie
Wojskowe

m.p. dnia 6 VIII [19]46 r.

Do
Kolegów Powiatu Maków (215)

Powiadamiam wszystkich żołnierzy NSZ, że od zeszłego roku nastąpiło połączenie dwóch bratnich organizacji NSZ i NOW we wspólną Organizację Narodową, pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW).

Na skutek specjalnych wydarzeń praca na waszym terenie została przerwana. Przerwę spowodowała likwidacja władz Okręgowych i Powiatowych.

STRONNICTWO NARODOWE WE FRANCJI (1939–1955)

W październiku 1939 r. prezes Stronnictwa Narodowego Tadeusz Bielecki znalazł się jako żołnierz WP na Węgrzech. W tym samym czasie we Francji powstawał rząd gen. Władysława E. Sikorskiego, który – niechętnie nastawiony do dominującego nurtu w SN – zaproponował udział w gabinecie Marianowi Seydzie, przedstawicielowi „starych” działaczy stronnictwa. Po przyjeździe do Francji Bielecki zaakceptował ten wybór, sam zadowolili się stanowiskiem wiceprzewodniczącego Rady Narodowej (od 23 stycznia 1940 r.) oraz członkostwem w Komitecie dla Spraw Kraju.

Opóźniony przyjazd Bieleckiego do Francji (ostatecznie w listopadzie 1939 r.) nie był przypadkowy. W czasie gdy powstawał tam rząd Sikorskiego, Bielecki – zapewniając sobie łączność z krajem – stworzył komórkę SN w Budapeszcie, na której czele stanął Kazimierz Tychota: „Wytrwała ona przez kilka lat, prawie do końca wojny, pomimo trudnych warunków, czynna mimo szykan i konkurencji z drogami, jakie utrzymywały oficjalne władze polskie” – wspominał Józef Baraniecki¹. Wkrótce też powstała druga placówka – w Bukareszcie, kierowana przez przyjaciela prezesa SN, Władysława Kańskiego. Oba ośrodki, działające do 1944 r., spełniały funkcję kanału kurierskiego oficjalnych władz rządowych, ale także w systemie łączności między emigracyjnymi władzami SN a krajowym Zarządem Głównym².

Pod koniec 1939 r. Bielecki, podobnie jak inni liderzy swych partii, próbował odnaleźć rozproszonych po Francji członków stronnictwa. „Narodowcy – wspominał po latach Stanisław Łucki – szybko odnajdują się w nowo powstających jednostkach wojskowych i nawiązują łączność z władzami Stronnictwa w Paryżu. Lokal SN przy ulicy Tronchet jest nie tylko centralą organizacyjną i polityczną Stronnictwa, ale również ośrodkiem pomocy, w którym członkowie znajdują miłą gościnę. Stronnictwo zakłada we Francji swą sieć organizacyjną. [...] Całą akcją wewnątrz-organizacyjną i polityczną kieruje Prezes Bielecki”³. Ten ostatni powołał trójkę kierowniczą SN w składzie: Bielecki – prezes ZG, Władysław Folkierski – prezes RN SN oraz wspomniany Marian Seyda. Utworzył także Komitet Polityczny. Oprócz „wielkiej trójki” w skład KP SN mieli wchodzić pozostający na uchodźstwie członkowie statutowego Komitetu Głównego stronnictwa: Aleksander Demidowicz-Demidecki, Edward Sojka, Edward Kołodziej, Marian Rojek, Czesław Meissner oraz Bohdan Winiarski. Po wyjeździe Bieleckiego do Londynu skład Komitetu Politycznego uległ znaczącemu rozszerzeniu⁴.

¹ J. Baraniecki, *Stronnictwo Narodowej Demokracji* [w:] *Kierownictwo Obozu Niepodległościowego na Obczyźnie 1945–1990*, red. A. Szkuta, Londyn 1996, s. 528–529.

² Skład, w tym kierownictwo tych placówek, będzie się zmieniać w czasie wojny, więcej zob. S. Rostworowski, *Luna od Warszawy*, Warszawa 1989.

³ S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe we Francji*, „Biuletyn Narodowy”, Paryż, I VI 1954, s. 7.

⁴ A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji w latach 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1990, nr 92, s. 12–13.

Szeregowi działacze SN, podobnie jak wielu innych polskich żołnierzy, trafili do Armii Polskiej we Francji przez obóz w Coetquidan oraz Parthenay, walczyli w bitwie o Narvik w ramach ekspedycji sprzymierzonych sił w Brygadzie Podhalańskiej, w końcu znaleźli się na froncie francusko-niemieckim w czerwcu 1940 r. Losy żołnierzy, członków SN, były podobne do losów innych żołnierzy polskich przegranej armii. Część próbowała przedostać się do Wielkiej Brytanii, inni z kolei znaleźli się w Szwajcarii (m.in. Tadeusz Rzewuski⁵), gdzie zostali internowani.

Upadek Francji w czerwcu 1940 r. i wyjazd rządu polskiego do Londynu nie przerwał jednak działalności SN na kontynencie. Bielecki pozostał w Paryżu, następnie przeniósł się na południe, do państwa Vichy. W październiku 1940 r. zwołał zjazd działaczy SN w Nicei, zorganizowany głównie przez Wojciecha Wasiutyńskiego: „bierze w nim żywy udział kilkudziesięciu uczestników [ok. 30] – wspominał Łucki. – W większych skupiskach, jak: Grenoble, Lyon, Tuluza, Marsylia, Voiron, Villard de Lans (polskie gimnazjum) oraz w licznych schroniskach dla uchodźców na południu Francji zakłada się koła lub zespoły SN”⁶. Trzydziestu delegatów reprezentowało kilkuset działaczy SN skupionych w kołach działających na południu Francji, od Lyonu do Nicei. Według relacji Wojciecha Wasiutyńskiego: „Bielecki z całą asystą spóźnił się o dzień, zaczęliśmy bez niego. Miałem dwa referaty o sytuacji międzynarodowej i o Polsce. [...] Poziom nie najgorszy. Parę akcentów organizacyjnych na Francję zmontowane. [...] Nasz zjazd odbyliśmy w warunkach konspiracyjnych”⁷. W Nicei powołano ośrodek kierowniczy (Komitet⁸) z Józefem Baranieckim – przewodniczącym, Wojciechem Wasiutyńskim – wiceprzewodniczącym oraz Stanisławem Łuckim – sekretarzem (do kierownictwa dokooptowano po przyjeździe do „wolnej” Francji Aleksandra Demideckiego, który był odpowiedzialny za łączność z krajem⁹).



⁵ Relacja Tadeusza Rzewuskiego z 1991 r.

⁶ S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 1–2 (zdaniem autora zjazd odbył się w sierpniu 1940 r.).

⁷ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, Gdańsk 1996, s. 274. Wojciech Wasiutyński, jeden z najwybitniejszych polityków i publicystów ruchu narodowego w XX wieku; przed wojną działacz RNR, od 1940 r. w SN we Francji, po wojnie w Niemczech, gdzie przebywał do 1947 r.; następnie w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Autor wielu publikacji i wspomnień.

⁸ Jego nazwa nie jest pewna, wg Stanisława Łuckiego był to Komitet Polityczny, Baraniecki nazywa go Komitetem. Zob. więcej: A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego...*, s. 16 i n.; J. Baraniecki, *Stronnictwo Narodowej Demokracji...*, s. 529.

⁹ Droga francuskiego SN do kraju prowadziła nie tylko przez Budapeszt i Bukareszt, ale także bezpośrednio przez Szwajcarię. Budowanie siatki kurierskiej Demideckiego i Baranieckiego wspierał m.in. Jerzy Zdziechowski (niegdyś związany blisko z ruchem narodowym) oraz Jan Drucki-Lubecki

Na ostatnim zjeździe¹⁰ francuskich kierowników kół SN z udziałem Bieleckiego (na początku 1941 r.) prezes dokonał reorganizacji francuskiego kierownictwa SN¹¹. Przewodniczącym ośrodka kierowniczego pozostał Józef Baraniecki (wyjechał do Szwajcarii w kwietniu 1943 r.), następnie obowiązki te przejął Bogusław Longchamps de Berier, a po nim Feliks Chmielewski¹². Ponadto, oprócz wymienionych, członkami Komitetu byli: Wojciech Wasiutyński, Stanisław Łucki, Bohdan Gajewicz, Witold Nowosad, Seweryn Różycki, Tadeusz Korycki¹³. Ośrodek kierowniczy w Lyonie istniał do końca wojny, tzn. do wkroczenia aliantów na teren Francji.

W Nicei od końca 1940 r. zaczął wychodzić podziemny miesięcznik SN „Biuletyn Narodowy” (do 1942 r.), redagowany przez Wojciecha Wasiutyńskiego, Józefa Baranieckiego i Witolda Nowosada¹⁴. Początkowo był przepisywany na maszynie, następnie na powielaczu. „Zrobiłem nowy biuletyn, głównie o Dmowskim” – pisał 22 grudnia 1940 r. redaktor naczelny¹⁵. „Biuletyn” integrował członków kół SN, którzy zdecydowali się na nielegalną działalność w państwie Petaina. Ich główną rolą było utrzymywanie łączności z krajem *via* wspomniane placówki w Budapeszcie oraz w Bukareszcie. Oprócz „Biuletynu” ci sami działacze SN oraz (także narodowiec) Tadeusz Kalita, tym razem z rozkazu sztabu gen. Juliusza Kleeberga¹⁶, redagowali i rozprowadzali wśród żołnierzy polskiej armii we Francji „Materiały Tygodniowe” oraz „Materiały Miesięczne”¹⁷. Wasiutyński został mianowany przez generała konspiracyjnym referentem prasowym z siedzibą w Lyonie. „Ustaliliśmy – wspominał Wasiutyński swoje rozmowy z Bieleckim – że żołnierzy pochodzących z Polski bez cenzuru będzie się instruowało, żeby jechali do Anglii, niech się nie zdemoralizują łąsikowaniem tutaj [w państwie Vichy], a tych, którzy mogą się przydać do pracy w kraju lub na kontynencie, będzie się przechowywało tu, inżynierów będziemy próbowali wysyłać, gdzie się da – Kanada, Anglia, Turcja, Jugosławia, Afganistan”¹⁸. Wasiutyński miał do swojej dyspozycji tajną drukarnię i powielarnię. Wspomniany tygodnik był przeznaczony dla szeregowców, miesięcznik z kolei dla oficerów: „Przypominam sobie, że referowaliśmy tam, na podstawie prasy szwajcarskiej, plany zbudowania bomby atomowej, a także czerpaliśmy (na wyrót) z takich niemieckich źródeł jak »Soldatenzeitung«”¹⁹. Tytuły przeznaczone dla wojska docierały także do ośrodków aka-

i Kajetan Morawski (ambasador RP we Francji). W latach 1941–1942 wysłano do kraju dwóch kurierów, z instrukcjami od T. Bieleckiego do ZG SN „Kwadrat” w kraju: „Nawrota” (zginął w drodze) oraz Juliusza Nowakowskiego, który dotarł do celu. Więcej zob. A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego...*, s. 17.

¹⁰ We wspomnieniach S. Łucki i W. Wasiutyński podają inne daty zjazdu nicejskiego (sierpień, październik 1940 r.); z kolei Łucki i Baraniecki wspominają ponadto o zjeździe z początku 1941 r., tuż przed wyjazdem Bieleckiego do Francji. Wydaje się zatem, że przedstawiciele kół SN we Francji spotkali się w Nicei co najmniej dwa razy.

¹¹ S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe...*, Por. też A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego...*, s. 3–47.

¹² S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe...*, Wg J. Baranieckiego, Chmielewski miał na imię Szczęsny (J. Baraniecki, *Stronnictwo Narodowej Demokracji...*, s. 529).

¹³ *Ibidem*, s. 529.

¹⁴ W. Wasiutyński, *Prawą stroną...*, s. 234.

¹⁵ *Ibidem*, s. 290.

¹⁶ Gen. Juliusz Kleeberg po upadku Francji pozostał na południu jako dowódca konspiracyjnego wojska polskiego (1940–1943). Następnie wstąpił do SN, po wojnie wyemigrował do Australii.

¹⁷ S. Łucki, *Od Kut do Paryża. Wspomnienia*, Paryż 1996, s. 47.

¹⁸ W. Wasiutyński, *Prawą stroną...*, s. 238.

¹⁹ *Ibidem*, s. 294.

demickich, gdzie studio- wali Polacy. Prasa obozu narodowego wychodziła we Francji do września 1942 r., kiedy to główny publicysta „Biuletynu Narodowego” i pozosta- łych tytułów – Wojciech Wasiutyński – nielegal- nie przekroczył granicę Francji i *via* Gibraltar przedostał się do Anglii. Powodem wyjazdu były m.in. coraz liczniejsze rewizje policji francu- skiej, szukającej polskich konspiratorów.

Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. znac- na część Polaków trafiła na południe, m.in. do Tuluzy, gdzie mieścił się polski konsulat i skąd oczekiwano na możli- wość przedostania się do Anglii. Z kolei w Vichy utworzono Towarzy- stwo Opieki nad Pola- kami (dawny Czerwony Krzyż), w którym działa- li także narodowcy, m.in.

Wasiutyński (referent ds. studenckich) czy też Stanisław Łucki (opiekun jednego z domów studenckich w Lyonie²⁰). Przy konsulacie w Tuluzie powstała natychmiast siatka wywiadow- cza (początkowo pod krypt. „Ewakuacja”), na której czele stanął mjr Wincenty Zaremski, a od 1942 r. płk Marian Romeyko, związany przed wojną z obozem narodowym. Niemal jednocześnie, bo w sierpniu 1940 r., polski wywiad wysłał z kolei z Anglii do Francji por. Tadeusza Jekiela „Doktora” w celu utworzenia placówki wywiadowczej, której ostateczna nazwa brzmiała: „Ekspozytura France F 2” (Francuzi nadali jej nazwę „Sieć F 2”). Zadaniem porucznika było utworzenie sieci na terenie „wolnej” Francji, głównie na południu, składa- jącej się, z powodów konspiracyjnych, wyłącznie z Francuzów²¹. Wyjątkiem miał być Leon Śliwiński „Jean Bol”, który z czasem przejął obowiązki Jekiela (ten na rozkaz Londynu zna- lażł się w Algierze, gdzie w 1942 r. został aresztowany przez Niemców). Faktycznie jednak

²⁰ *Ibidem*; S. Łucki, *Od Kut do Paryża...*, s. 47.

²¹ Władze francuskie nakazały – pod naciskiem Niemców – opuszczenie państwa Vichy przez Polaków do 1 IX 1940 r. (W. Wasiutyński, *Prawą stroną...*, s. 249–250).

1/PB/E

PROGRAM

OBCHODU 60-LECIA ZAŁOŻENIA LIGI NARODOWEJ

urządzanego przez Stronnictwo Narodowe w dniu 21 listopada 1953
w sali Domu Kombatanta w Paryżu.

1. Hymn narodowy.
2. Bohdan GAJEWICZ — zagajenie.
3. Przemówienia
 - Kazimierz ZOLTOWSKI — Narodziny nowoczesnej myśli politycznej w Polsce.
 - Tadeusz BIELECKI — Ruch narodowy w walce.

— Przerwa 10 minutowa —

Część artystyczna
1. Pieśni w wykonaniu Zbigniewa KRUKOWSKIEGO przy akompaniamencie Marii MAJEWSKIEJ

« Skąd pierwież gwiazdy »	KARŁOWICZ
« Jesteś »	DYCAT
« Skrzypki i swiry »	KRATZER
« Pieśń wojenna »	MONIUSZKO
2. Recital fortepianowy Andrzeja STRAWINSKIEGO

Intermezzo Opus 118	BRAHMS
Capriccio Opus 76	BRAHMS
Balada g-moll Opus 23	CHOPIN
Walc as-dur Opus 18	CHOPIN
Poloniz as-dur Opus 53	CHOPIN
3. Recytacja chóralna w wykonaniu Zespołu Koła Paryż S. N. pod dyktando [Adwigi NOMARSKIEJ]

Fragmenty utworów:

Akropolis — Kazimierz Wielki	WYSPIANSKI
Sonet — Błogosławieni	KASPROWICZ
Prélog do Kociana (słowa Archanioła)	SŁOWACKI
(w układzie J. Nemanskiej)	
4. Hymn Młodych

KOMENTARZE HISTORYCZNE

Ze zbiorów autora

w ciągu następnych miesięcy do sieci weszli kolejni Polacy. „Z końcem 1941 roku rozwój Sieci, pod dynamicznym kierownictwem Śliwińskiego, wymaga zorganizowania w Lyonie stałej placówki łączności na środkową Francję i strefę okupowaną. Śliwiński zna w Lyonie Wojciecha Wasiutyńskiego, znanego pisarza politycznego, do którego zwraca się o pomoc w znalezieniu kierownika projektowanej placówki – wspominał cytowany już działacz SN we Francji, Stanisław Łucki – Wasiutyński zwraca się do mnie z propozycją objęcia placówki”²². W ciągu kolejnych lat Łucki „Arab” zaangażował do swojej placówki Sieci F 2 następnych Polaków, w tym nie tylko narodowców (Eugeniusz Mieszkowski, Wincenty i Wiktor Rozwadowsky oraz inni), ale także np. socjalistów (Wojciech Górski)²³. Narodowcy utrzymywali również ścisły kontakt z francuskim ruchem oporu (Maquis), m.in. pisząc artykuły do konspiracyjnego pisma tego ruchu „Combat”²⁴.

W czerwcu 1941 r., po przylocie do Londynu, Bielecki zreorganizował naczelne władze stronnictwa na emigracji. Powołał do życia Wydział Wykonawczy SN, a w skład Prezydium SN weszli prezes Zarządu Głównego Bielecki oraz prezes Rady Naczelnej Folkierski: „Ponadto przebywało za granicą kilku członków Komitetu Głównego. Uzupełniwszy się drogą kooptacji, stworzyli oni Komitet Polityczny”²⁵. Powstanie nowych struktur miało merytoryczne uzasadnienie, wynikające z anormalnej sytuacji wojennej. Oto w kraju ukonstytuował się Zarząd Główny SN z Mieczysławem Trajdosem, a następnie Stefanem Sachą na czele, który uznawał zwierzchność prezesa, a więc statutowych władz SN. Toteż Bielecki wybrał rozwiązanie tymczasowe: tak we Francji (Komitet), jak i w Londynie (Komitet Polityczny) utworzył struktury pozastatutowe, ułatwiające organizowanie się członków SN w ramach kół, poza okupowanym krajem. Jak się okazało, ten stan tymczasowości trwał przez kolejne dziesięciolecia.

Jesienią 1944 r. premier Mikołajczyk podał się do dymisji. Nowym szefem rządu został przywódca PPS Tomasz Arciszewski. Stronnictwo Ludowe przeszło do opozycji, do rządu weszło zaś – po raz pierwszy od 1939 r. zgodnie z wolą prezesa – Stronnictwo Narodowe. Berezowski objął tekę ministra spraw wewnętrznych, a Folkierski został ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W tym samym czasie Bielecki rozszerzył skład Wydziału Wykonawczego SN w Londynie, tworząc najwyższą władzę: Centralny Wydział Wykonawczy.

Latem 1944 r. Paryż został wyzwolony: „Przyglądaliśmy się łagodnym walkom powstania paryskiego, porównując je do walczącej w tym samym czasie bohatersko i krwawo Warszawy – wspominał Łucki. – Byliśmy świadkami przemarszu generała de Gaulle’a od Łuku Triumfalnego do Notre Dame. W momencie strzelaniny ostatnich milicjantów padliśmy tak jak zresztą wszyscy na ziemię, by pozwolić kulom przelatywać nad naszymi głowami”²⁶. W listopadzie 1944 r. powrócił do Francji Baraniecki, który reaktywował prace Komitetu Politycznego i stanął na jego czele (Komitet Polityczny we Francji przestał działać po wkroczeniu aliantów w czerwcu 1944 r.). W marcu 1945 r. Baraniecki został mianowany przez Berezowskiego Delegatem MSW na Francję. Dwa miesiące później z Londynu do Paryża wrócił Stanisław Łucki, oficjalnie jako dyplomata nadal uznawanego przez Francję Rządu RP na Wychodźstwie, faktycznie zaś pracownik delegatury („Dan”). Jego zadaniem było utrzymanie kontaktu z krajem za pomo-

²² S. Łucki, *Sieć F 2. Wspomnienia*, Paryż 2000 (mps), s. 12.

²³ O udziale S. Łuckiego w pracach sieci por. S. Łucki, *Sieć...; idem, Od Kut do Paryża...*, s. 47–53; J. Baraniecki, *Stronnictwo Narodowej Demokracji...*, s. 529–530.

²⁴ W. Wasiutyński, *Prawą stroną...*, s. 293.

²⁵ *Pierwszy Centralny Zjazd Delegatów Stronnictwa Narodowego*, Londyn 1955, s. 4.

²⁶ S. Łucki, *Od Kut do Paryża...*, s. 51.

cą przywiezionego z Londynu nadajnika (stacja krypt. „Nannette”) oraz przez wysyłanie kurierów: „Głównym zadaniem delegatury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było zorganizowanie łączności z krajem, zarówno radiowej, jak i kurierskiej. Najtrudniej było zainstalować olbrzymie aparaty radiowe, które przywiozłem” – wspominał. Placówka paryska domagała się od „polskiego” Londynu przysłania kolejnych ludzi i sprzętu w celu rozwijania łączności z krajem. Warunki działania Delegatury MSW w Paryżu napotykały kłopoty nie tylko z powodów technicznych, lecz także politycznych. W lipcu 1945 r. ambasada RP przeszła w ręce TRJN, „praca nasza stawała się nielegalna” – pisał Łucki²⁷. W celu wzmocnienia łączności z krajem do Polski wysłano Eugeniusza Mieszkowskiego, który jednak wkrótce został aresztowany przez UB. Na miejscu pracował inny radiotelegrafista, Tadeusz Bieliński. W latach 1945–1948 przez paryską placówkę łączności przechodzili do kraju kolejni kurierzy, w tym m.in. Jan Kaim i Stanisław Komendowski. W ten sposób struktura organizacyjna SN we Francji (członkowie kół i Komitetu) została w latach 1945–1948 w dużej mierze podporządkowana potrzebom politycznym i programowi działania rządu na wychodźstwie, a szczególnie MSW²⁸.

Równoległe z pracą w Delegaturze działacze SN mieszkający we Francji rozbudowywali struktury terenowe stronnictwa. Od września 1945 r. wychodziło nowe pismo narodowców „Placówka”, które obejmowało swym zasięgiem kilka krajów (poza Francją, także Belgię, Włochy, Niemcy, Szwajcarię). Redaktorem naczelnym pisma był początkowo Baraniecki (wspomagał go Witold Nowosad), a po jego wyjeździe do Anglii w październiku 1946 r. – Jan Matyasik. „Placówka” ukazywała się regularnie do marca 1947 r. (oprócz tego pisma działacze SN z Francji pisali do głównego czasopisma SN na emigracji, „Myśl Polska”, redagowanego przez W. Wasiułyńskiego, a następnie Mariana Emila Rojka, a także je prenumerowali²⁹).

Jeszcze w 1945 r. reaktywowano koło paryskie SN, którego kierownikiem został Stanisław Łucki: „[stronnictwo] Zakładało wiele kół i prowadziło akcję szkoleniową dla nowych członków oraz akcję odczytową”³⁰. Prace organizacyjne we Francji nabrały rozpędu dopiero po przybyciu z kraju płk. Władysława Owoca (w październiku 1946 r.). W podróży *via* Szczecin towarzyszyli mu: kurier Jan Kaim, żona Folkierskiego oraz 14 innych osób. Dotarli do Niemiec, gdzie istniało już koło SN. Jego kierownikiem był Kazimierz Tychota, ten sam, który w czasie wojny przebywał w Budapeszcie³¹. Jak zgodnie relacjonują działacze SN we Francji, przyjazd Owoca wpłynął na rozbudowę struktur stronnictwa. „Komitet Polityczny – wspominał Łucki – zostaje rozszerzony i w momencie objęcia prezesury przez kol[egę] płk. Władysława Owoca w październiku 1946 składa się z 12 osób. Sytuacja zaczyna się stabilizować i widać już, że pobyt nasz poza krajem przedłuży się. Owoc postanawia więc położyć

²⁷ Jako byli dyplomaci, Polacy otrzymali od Francuzów: „stałą kartę pracy na wszystkie zawody i podwójną kartę żywnościową. Jak z tego widać, Francuzi nie zrobili dużego wysiłku dla swego wiernego Alianta z czasów wojny” – wspominał Łucki (*ibidem*, s. 58).

²⁸ Na temat Delegatury MSW w Paryżu (J. Baranieckiego), a także łączności z krajem, w tym kolejnych podróży emisariuszy (J. Kaima, E. Sojki i innych) do kraju, zob. więcej J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji. Zarys działalności (1945–1955)* [w:] *Warszawa nad Tamizą*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 71 i n.; W. Frazik, *Z dziejów łączności cywilnej Kraj–emigracja w latach 1944/1945–1948/1949*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 11, s. 11 i n.

²⁹ Zob. więcej „*Myśl Polska*” na emigracji 1941–1976. *Antologia tekstów*, wybór i opracowanie W. Turek, M. Urbanowski, Kraków 2005, s. 9 n.

³⁰ S. Łucki, *Od Kut do Paryża...*, s. 59.

³¹ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1997, s. 19.

główny nacisk na pracę w terenie i dotrzeć do dużych ośrodków starej emigracji. W wielu miejscowościach organizuje się kursy ideowe. Częste objazdy terenu dają spodziewane wyniki i powstają nowe koła SN, głównie w północnej i środkowej Francji³². Inny działacz narodowy, Tadeusz Rzewuski, wspominał zaś: „Siatka organizacyjna SN na emigracji rozbudowała się stosunkowo szybko, bo ludzie szukali się wzajemnie i ciągnęli do środowiska polskiego. We Francji działali w tym kierunku: płk Owoc, B[ohdan] Gajewicz, W[ładysław] Furka, S[tanisław] Łucki, S[tanisław] Tomaszuk, J[an] Bijas, J. Jaszczyk, J. Kobyłański, H. Janiszewski, oprócz mnie i delegata na Francję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rządu polskiego w Londynie, Józefa Baranieckiego, a później wiceministra Aleksandra Demideckiego. Siatka nasza we Francji obejmowała środowiska polskie górników na północy i na wschodzie Francji”³³. Narodowcy docierali w ten sposób także do przedwojennego pokolenia Polaków-robotników, wyjeżdżającego na emigrację „za chlebem”. Konkurowali zażarcie z poważnymi wpływami francuskiej partii komunistycznej, aktywnej w uprzemysłowionych regionach Francji. „Powstające koła miały własną strukturę organizacyjną. Na czele stali kierownik koła (czasem tytułowano go prezesem), jego zastępca i sekretarz. Zebrania odbywały się raz w miesiącu i były otwarte dla publiczności. W gestii władz koła znajdował się nabór nowych członków, od których odbierano przysięgę. Niezależnie od tworzenia nowych kół, płk Owoc zreorganizował Komitet Polityczny we Francji, rozdzielając go personalnie od Delegatury. Oprócz Owoca w pracach komitetu w latach 1945–1948 brali udział: płk Józef Rokicki, były dowódca NOW, Bohdan Gajewicz, Tadeusz Rzewuski, Franciszek Sz wajdler (od 1952 r. w Stanach Zjednoczonych, w 1956 r. powrócił do kraju), Witold Nowosad oraz Wierczyśław Wagner (od 1948 r. w Stanach Zjednoczonych). W początkach 1948 r. komitet we Francji został decyzją Bieleckiego przemianowany na Wydział Wykonawczy SN (WW SN). Wiązało się to z całościową reorganizacją struktury partii na emigracji. Prezesem WW SN we Francji został wtedy Gajewicz, sekretarzem zaś (od 1950 r.) Łucki. Wydział był podzielony na referaty, na których czele stali kierownicy i ich zastępcy (najważniejszy był referat organizacyjny, którym kierował także Łucki)³⁴. Oprócz Gajewicza i Łuckiego w skład WW SN we Francji wchodził prawdopodobnie: płk Owoc, płk Rokicki, Tadeusz Danilewicz („Kuba” – przed wyjazdem z kraju dowódca NZW), Tadeusz Rzewuski i inni.

Wiosną 1948 r. koła SN istniały również na terenie Wielkiej Brytanii, w Niemczech, Belgii, Szwajcarii i Szwecji (w Lund mieszkał przedstawiciel SN Bożysław Kurowski, który „odbierał” Polaków uciekających z kraju do Szwecji; przechodzili oni stosowną kwarantannę w Malmö lub w cytadeli w Landskronie, a następnie osiedlali się w Szwecji lub byli kierowani dalej na Zachód, m.in. do Francji). Liczna grupa członków i sympatyków SN mieszkała we Włoszech (m.in. ks. Stanisław Bełch). Jak się wydaje, nie stworzyli oni osobnej struktury organizacyjnej. Koła SN, które powstały w latach 1945–1948 na kontynencie europejskim, utrzymywały stały kontakt z Komitetem we Francji (od 1948 r. WW SN).

Zjazd działaczy SN w Londynie, na który przybyło 800 delegatów i mężów zaufania, wybranych przez koła SN działające na terenie całej Wielkiej Brytanii odbył się 1–3 maja 1948 r. Miesiąc po zakończeniu zjazdu londyńskiego Bielecki wyjechał do Paryża, by tam 12 czerwca 1948 r. otworzyć podobny zjazd kontynentalny stronnictwa. Przygotowania do spotkania,

³² S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 9.

³³ Relacja Tadeusza Rzewuskiego z 1991 r., s. 16 (mps).

³⁴ W. Owoc, *Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa [w:] Wojna i konspiracja*, Paryż 1977, s. 57; relacje: S. Łuckiego, W. Nowosada, T. Rzewuskiego z 1991 r. oraz W. Wagnera z 1992 r.

w którym brali udział delegaci z Francji, Belgii, Niemiec, Szwecji i Szwajcarii, trwały od początku roku. Działacze francuskiego WW SN wydali z tej okazji broszurę w języku francuskim poświęconą historii ruchu i prezentującą program SN³⁵. Redaktor Matyasik wydał dwa specjalne numery „Biuletynu Narodowego”, w których przedstawiono historię Ligi Narodowej i jej twórców. Dwudniowe obrady rozpoczęły się 12 czerwca 1948 r. Zjazd otworzył Bohdan Gajewicz, zwracając się do 200 delegatów i tyluż gości (znaleźli się wśród nich m.in. były ambasador Kajetan Morawski, przedstawiciele rządów emigracyjnych państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz politycy francuscy). Zjazd francuski – tzw. kontynentalny – zajął się głównie kwestią reorganizacji struktur SN oraz pracą w terenie. Decyzją delegatów wznowiono wydawanie pisma „Placówka” pod redakcją Jana Matyasika (zmarł 24 grudnia 1949 r., tygodnik wychodził jednak do maja 1950 r.³⁶). Dokonano również, już po zjeździe, wyborów do Rady SN na kontynencie, której pierwsze posiedzenie odbyło się w lipcu 1949 r. Na posiedzeniu tym wybrano Prezydium Rady w składzie: Władysław Owoc – przewodniczący, A. Babiński i Witold Olszewski – wiceprzewodniczący³⁷ oraz Stanisław Łucki – sekretarz. Dalsze prace organizacyjne, podejmowane w następstwie uchwał z 12–13 czerwca 1948 r., koncentrowały się wokół rozbudowy struktur lokalnych SN we Francji. „W celu ustalenia dotychczasowych wyników pracy oraz uzgodnienia dalszego planu działalności SN na prowincji – wspominał Łucki³⁸ – Wydział Wykonawczy zwołuje do Paryża w grudniu 1951 r. Odprawę Organizacyjną działaczy terenowych i kierowników kół. Odprawa w udziałem prezesa Bieleckiego trwała dwa dni. [...] W następnym roku Wydział Wykonawczy organizuje liczne kursy kandydackie – powstają nowe koła – SN dociera do wschodniej Francji, dotychczas najsłabiej związanej organizacyjnie z centralą. Referent terenowy z ramienia Wydziału kol[ega] Wł[adysław] Owoc objeżdża wszystkie ośrodki i jego niestrudzona praca pozwala na urządzenie w czerwcu 1953 r. w Lens Zjazdu Okręgowego w obecności około 100 delegatów i mężów zaufania z dep[artamentu] Nord i Pas-de-Calais”³⁹. W tym samym roku, w listopadzie, francuscy narodowcy zorganizowali obchody 60. rocznicy powstania Ligi Narodowej. Jak wspominał Łucki, była to wspaniała manifestacja połączona ze zjazdem SN z terenu całej Francji. Przybył prezes Bielecki: „Przepełniona sala Domu Kombatanta w Paryżu była dowodem żywego zainteresowania Polonii paryskiej pracami SN”⁴⁰. Przed 1955 r. (data Pierwszego Centralnego Zjazdu SN w Londynie) pracami stronnictwa we Francji kierował Wydział Wykonawczy w składzie:

³⁵ *Le Partie National-Democrate Polonais. Son histoire, ses réalisations et son programme*, Paris 1948. Autorzy broszury przyjęli historyczną nazwę swej partii: Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (endecja).

³⁶ Cz. Lechicki [W. Chrzanowski?], *Jan Matyasik (1887–1949)*, „PSB” 1975, t. XX, z. 84.

³⁷ Witold Olszewski, późniejszy redaktor „Słowa Polskiego”, zwolennik Giertycha, w latach 60. współredaktor „Horyzontów”, podjął kontakt z wywiadem SB (ps. „Wysoki”), wrócił następnie do kraju, gdzie w latach 80. był pierwszym redaktorem naczelnym pisma PZKS „Ład”.

³⁸ Działacze emigracyjni zwykle piastowali co najmniej kilka funkcji, tak w macierzystym stronnictwie, jak i w organizacjach społecznych. Na przykład wielokrotnie tu cytowany Stanisław Łucki był członkiem m.in.: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK), Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego (ZPUW), Rady Skarbu Narodowego, Zrzeszenia Prawników Polskich we Francji, Comité Français pour L’Europe Libré itd. We wszystkich tych organizacjach pełnił funkcje kierownicze. Niezależnie od tego był czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego, z czasem Rady Politycznej we Francji oraz pracował zawodowo (Relacja Stanisława Łuckiego z 1991 r.).

³⁹ S. Łucki, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 11.

⁴⁰ *Ibidem*.

B. Gajewicz – przewodniczący (do swojego wyjazdu do USA, jego następcą został w 1954 r. Tadeusz Rzewuski), S. Łucki – sekretarz, J. Rokicki – skarbnik, T. Danilewicz, Władysław Furka (przybył w 1948 r.), H. Janiszewski, W. Owoc i T. Rzewuski – członkowie⁴¹.

Ostatecznie w grudniu 1949 r. doszło do kolejnej próby zjednoczenia znaczącej części partii emigracyjnych, które utworzyły Radę Polityczną. W jej skład weszły m.in. SN, PPS, NiD, SP oraz część PSL ze Stefanem Korbońskim na czele. Centralne władze RP rezydowały w Londynie, ale zarówno w USA, jak i we Francji znajdowały się ich przedstawicielstwa. W skład Prezydium Rady Politycznej z ramienia SN weszli: Zygmunt Berezowski jako wiceprzewodniczący i Antoni Dargas jako sekretarz (przewodniczącym był Jerzy Zdziechowski, bezpartyjny). W pracach Wydziału Wykonawczego RP z ramienia SN udział brali: Edward Sojka i Zbigniew Stypułkowski. Dargas został redaktorem „Biuletynu Politycznego”, organu Rady. W przedstawicielstwie RP we Francji także znaleźli się narodowcy. Prezesem Prezydium Rady Politycznej we Francji został Zygmunt Zaremba z PPS, wiceprzewodniczącymi zaś – Bohdan Gajewicz z SN (pełnił on jednocześnie funkcję prezesa WW SN) oraz Stanisław Grocholski z NiD. Sekretarzem został kolejny członek SN – Stanisław Łucki, członkiem prezydium – Matkowski, a po jego śmierci – płk Józef Rokicki⁴².

Jednym z podstawowych celów Rady Politycznej i jej przedstawicielstw terenowych było podtrzymywanie nieformalnego kontaktu z przedstawicielami rządów gospodarzy. Z racji zaangażowania się Łuckiego w czasie wojny w prace Sieci F 2, miał on wielu znajomych wśród ważnych postaci francuskiego życia politycznego. Oddelegowany do kontaktów z przedstawicielami rządu i parlamentu francuskiego, umawiał termin wizyty, o czym natychmiast powiadamiał prezesa SN, mieszkającego w Londynie. Łucki „przygotowuje spotkania [...] z wybitnymi politykami francuskimi z wszystkich partii z wyjątkiem komunistycznej oraz wizyty na Quai d’Orsay. Spotkania m.in. z: Jules Moch, Guy Mollet, Edmond Naegelen (socjaliści), Georges Bidault, André Colin (chrz[ęścijańska] demokracja), Michel Debre, Gaston Palewski, Jacques Soustelle, gen. Pierre Billotte (gaulliści), Antoine Pinay, Paul Antier, Frédéric Dupont (niezależni), Yvon Delbos, Edouard Herriot (radykałni socjaliści)”⁴³. Głównym celem wizyty Bieleckiego na kontynencie była próba dotarcia do francuskich polityków i poinformowania ich o sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz mobilizowanie potencjalnych sojuszników „sprawy polskiej” wśród sfer rządowych. W przypadku Francji dodatkowym celem było przeciwstawienie się propagandzie komunistycznej, nawołującej rząd francuski do pozbycia się z kraju niewygodnych politycznie polskich emigrantów. Zdaniem liderów SN we Francji, walka o opinię publiczną w tym kraju toczyła się na kilku co najmniej płaszczyznach: od związków zawodowych i konkretnych miejsc pracy (np. wśród górników), aż po najwyższe piętra urzędów państwowych.

Niezależnie od zaangażowania się w tworzenie politycznych struktur organizacyjnych, narodowcy odgrywali ważną rolę na forum stowarzyszeń emigracyjnych we Francji, zwłaszcza w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, ale także w organizacjach powstałych za czasów pierwszej wielkiej emigracji czy też z końca XIX wieku. Działacze SN można było odnaleźć w takich stowarzyszeniach, kombatanckich i cywilnych, jak m.in. koła Armii Krajowej, Światpol, stowarzyszenia polskich prawników, inżynierów i techników, organizacje katolickie (Pax Romana, Veritas). „Dla emigracji, myślę, że szczególnie dla członków SN, [ważna] była pamięć,

⁴¹ Relacja Stanisława Łuckiego; relacja Tadeusza Rzewuskiego, 1991 r.

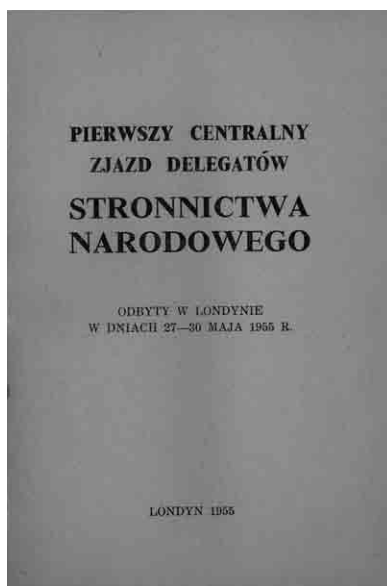
⁴² J. Żaryn, *Stronnicтво Narodowe...*, s. 83.

⁴³ Relacja Stanisława Łuckiego z 1991 r.

że wtedy po klęsce 1863 r. przydała się na coś emigracja i nawet najstarsi jej przedstawiciele: Michalski, Hertel, Chądzyński, płk Zygmunt Miłkowski (powieściopisarz Tomasz Teodor Jeż), okres Ligi Polskiej [od 1893 Ligi Narodowej], przebudzenia społeczeństwa i szukania innych dróg do wyzwolenia” – wspominał Rzewuski swoje i najbliższego otoczenia refleksje dotyczące poszukiwania sensu trwania na emigracji⁴⁴.

„Gdy zakończył się okres przesiedleń emigracyjnych, gdy organizacja Stronnictwa Narodowego objęła wszystkie pięć części świata, gdy powstała sieć krajowych Oddziałów Wykonawczych i delegatur, gdy organizacja kół i środowisk okrzepła, konieczne stało się powołanie organu centralnego na obczyźnie, który by na dłuższy okres czasu wytyczał politykę Stronnictwa w wolnym świecie, miał uprawnienia regulowania ustroju organizacji na obczyźnie i wyłaniania władz emigracyjnych. Taki właśnie organ powołany został, po dłuższych pracach przygotowawczych, uchwałą Komitetu Politycznego [w Londynie] w postaci centralnego Zjazdu Delegatów”⁴⁵.

Spotkanie odbyło się w dniach 27–30 maja 1955 r. i zostało poprzedzone krajowymi zjazdami stronnictwa. Wybranych w ten sposób 67 delegatów przybyło do Londynu z Wielkiej Brytanii, ze Stanów Zjednoczonych, z Francji (pod przewodnictwem B. Gajewicza), Niemiec, Szwecji i Belgii. „Zapowiedź zjazdu wzbudziła u nas we Francji wielkie zainteresowanie – pisał Gajewicz o przygotowaniach do przyjazdu delegacji SN do Londynu. – Z wybranych przez nasz zjazd krajowy delegatów dziesięciu udało się przełamać trudności i przyjechać. Połowa z nich pochodzi z przemysłowych okręgów Francji. Wielu było po raz pierwszy w Londynie”⁴⁶. Członkowie kół SN mieszkający w odległych rejonach świata przysłali jedynie pozdrowienia dla uczestników spotkania, z góry podporządkowując się wszystkim uchwałam i decyzjom podjętym na zjeździe. Z punktu widzenia organizacyjnego zjazd londyński zamknął pewien etap funkcjonowania stronnictwa: „uchwalił zmienione regulaminy – władz centralnych, organizacji terytorialnej, praw i obowiązków członka oraz instrukcję w sprawie wykonania uchwały o obywatelstwie”. Uznano, że nowe przepisy obowiązują tylko na czas przymusowej emigracji i nie znoszą ważności statutu z 1935 r. Miało to praktyczne konsekwencje: „Zjazd stwierdził trwanie mandatów Tadeusza Bieleckiego jako prezesa Zarządu Głównego, Władysława Folkierskiego jako prezesa Rady Naczelnej i Zygmunta Berezowskiego, jako sekretarza Komitetu Głównego Stronnictwa”. Z funkcji tych mogła ich zwolnić tylko Rada Naczelna zwołana w kraju po odzyskaniu niepodległości. Celem stronnictwa pozostawała walka o niepodległość Polski demokratycznej, zbudowanej na zasadach: sprawiedliwości społecznej, wolności i godności człowieka oraz poszanowania własności prywatnej – jak głosiła Ogólna Uchwała Ideowa Zjazdu⁴⁷.



⁴⁴ Relacja Tadeusza Rzewuskiego 1991 r., s. 1 (mps).

⁴⁵ *Pierwszy Centralny...*, s. 4–5.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 66.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 45–46 (cały program liczy kilkadziesiąt stron).

Stronnictwo Narodowe na emigracji (1939–1992)

Po klęsce kampanii wrześniowej, równoległe z działalnością w kraju, SN zaczęło odtwarzać swoje struktury na emigracji, początkowo we Francji (1939–1940), następnie w Wielkiej Brytanii (1940–1945). Tymczasowe kierownictwo stronnictwa utworzyła tzw. trójka rządząca – dotychczasowy prezes T. Bielecki, W. Folkierski i M. Seyda. Bielecki wszedł w skład Rady Narodowej, namiastki parlamentu polskiego na obczyźnie, i został jej wiceprezesem. Seyda był ministrem w rządzie gen. W. Sikorskiego, choć oficjalnie nie reprezentował w nim interesów SN, działając samodzielnie, bez mandatu stronnictwa. SN pod przewodnictwem Bieleckiego zajmowało bowiem stanowisko opozycyjne wobec gabinetu Sikorskiego. Antagonizm ten pogłębił się jeszcze bardziej po podpisaniu przez Sikorskiego umowy z ZSRS (30 lipca 1941 r.), która nie dość jednoznacznie precyzowała, jak będzie wyglądała przyszła granica polsko-sowiecka. Narodowcy twierdzili, nie bez racji, jak się później okazało, że stanowi ona groźny precedens na przyszłość. Doszło do kryzysu gabinetowego, Seyda z kilkoma ministrami podał się do dymisji. Nie był jednak konsekwentny i po paru miesiącach powrócił do rządu. Stosunek do ZSRS zaczął nabierać coraz większego znaczenia dla polityki polskiej i coraz bardziej dzielił narodowców. Stopniowo, wewnątrz emigracyjnego ruchu narodowego zaczęły krystalizować się dwa obozy polityczne: „nieprzejednanych” przeciwników współpracy z ZSRS – SN Bieleckiego z jego organem prasowym „Myśl Polska” (od 1941 r.) i Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego (luty 1941 – lipiec 1943 r.), skupiający członków ONR, RNR „Falanga”, z udziałem także Adama Doboszyńskiego oraz zwolenników porozumienia z Rosją Sowiecką (głównie z tzw. grupy „starych” SN) oraz działaczy z przedwojennej frakcji Kowalskiego-Giertycha, stopniowo usuwanych z emigracyjnego SN przez zwolenników Bieleckiego.

Od 1943 r. obie te frakcje prowadziły ze sobą otwartą wojnę. Bielecki i jego grupa szukali poparcia wśród opozycji antyrządowej, w tym także piłsudczyków z gen. Kazimierzem Sosnkowskim na czele, co wykorzystywali zwolennicy współpracy z ZSRS, wytykając rywalom ugodę z „sanacją” i odejście od przedwojennej linii stronnictwa. Zwolennicy Seydy, dysponując środkami masowego przekazu, pozostającymi w gestii rządu, mieli znaczną przewagę nad „bielecczykami” i „Myślą Polską”. W potoku wzajemnych oskarżeń obie grupy zwalczały się, nie przebijając w środkach. Nie zmieniło tego ani wyjście na jaw sprawy katyńskiej (kwiecień 1943 r.), ani śmierć Sikorskiego (4 lipca 1943 r.). W nowym rządzie, sformowanym przez Stanisława Mikołajczyka, zasiadli znowu reprezentanci SN, choć Bielecki wielokrotnie dementował tego rodzaju enuncjacje, uparcie powtarzając, że nie są to członkowie SN i w rządzie reprezentują wyłącznie samych siebie. Co ciekawe, krajowe struktury i władze SN „Kwadrat” w tym sporze jednoznacznie popierały Bieleckiego, nie mogły jednak swego stanowiska wyartykułować, gdyż wszelkie depesze z kraju były przechwytywane przez rządową cenzurę. Z przyczyn politycznych Mikołajczykowi wygodnie było występować jako szef gabinetu koalicyjnego, powstałego z udziałem najważniejszych polskich sił politycznych, w tym SN. To, że koalicja nie istniała, nie miało znaczenia, gdyż dla premiera istotny był efekt propagandowy. Stanowiło więc swoisty paradoks, że struktury krajowe SN, tworzące organy przedstawicielskie władz emigracyjnych (Delegaturę Rządu, ZWZ/AK), popierały „nieprzejednane” SN Bieleckiego, który zajmował

stanowisko opozycyjne wobec rządu. Natomiast ugodowa grupa Seydy, współtworząca rząd Sikorskiego i Mikołajczyka, cieszyła się poparciem rozłamowców SN, którzy wchodzili w skład zaplecza politycznego NSZ i znajdowali się w opozycji do instytucji Polskiego Państwa Podziemnego, reprezentujących w kraju władze RP na emigracji.

Przełomowy dla emigracyjnego SN był rok 1944. Po dymisji Mikołajczyka, z inicjatywy Bieleckiego powstał nowy rząd koalicyjny Tomasza Arciszewskiego (PPS), z udziałem oficjalnych przedstawicieli SN w ministerstwach spraw wewnętrznych i oświaty. Rząd skupiał te siły polityczne, które nie godziły się na uzależnienie Polski od Związku Sowieckiego, utratę Kresów Wschodnich i przeciwstawiały się polityce ustępstw wobec ZSRS, prowadzonej przez Mikołajczyka i aliantów zachodnich. Wieści o tym, co się dzieje na okupowanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich, zdawały się potwierdzać stanowisko „nieprzejednanych” – krytyków współpracy ze Związkiem Sowieckim. Jednak władze emigracyjne nie miały już możliwości manewru politycznego, ani żadnego wpływu na toczące się wypadki. Skazane na rolę biernego obserwatora polityki sowieckiej, musiały konsekwentnie kontestować współpracę z ZSRS. W tej sytuacji pozostawało tylko liczyć na wybuch wojny między zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim. Myśl ta przez wiele następnych lat budziła nadzieję w sercach polskiej emigracji niepodległościowej, ale nigdy się nie ziszcila.

Po zakończeniu wojny i cofnięciu uznania przez aliantów dla Rządu RP na Wychodźstwie (lipiec 1945 r.) SN kontynuowało swoją działalność polityczną, będąc obecne we wszystkich większych skupiskach polskiej emigracji w Europie Zachodniej.

Władze centralne SN na emigracji stanowiły:

1. Prezydium SN w Wielkiej Brytanii, w którego skład wchodził: prezes Tadeusz Bielecki, wiceprezes Zygmunt Berezowski, Edward Sojka i sekretarz Marian Rojek.

2. Komitet Polityczny, utworzony zamiast statutowego Komitetu Głównego, który miał decydować o bieżącej polityce stronnictwa; w jego skład wchodził przedwojenni członkowie KG oraz dokooptowani przez nich członkowie SN.

3. Centralny Wydział Wykonawczy, który pełnił funkcję Zarządu Głównego, wybierany przez Komitet Polityczny (sekretarz Kazimierz Harasimowicz, Wojciech Wasiutyński, Dominik Maciejko, Olgierd Daniłowicz).

Władzom tym podlegały bezpośrednio struktury SN i ich kierownictwo w Wielkiej Brytanii – Rada SN, wyłoniona na pierwszym powojennym zjeździe SN w Londynie (1–3 maja 1948 r.) pod przewodnictwem Zbigniewa Stypułkowskiego oraz Wydział Wykonawczy pod przewodnictwem Jerzego Zdziechowskiego (w składzie: Wojciech Wasiutyński, Jędrzej Giertych, Władysław Kański i Jerzy Pańciewicz). Resztą struktur SN w państwach zachodniej Europy zarządzała Rada Kontynentalna SN w Paryżu, wyłoniona na Zjeździe Kontynentalnym SN (12–13 czerwca 1948 r.). Rada Kontynentalna natomiast podlegała władzom centralnym SN w Londynie. Na jej czele stał płk Władysław Owoc oraz Jerzy Pańciewicz. Dobrze zorganizowane struktury SN istniały także w Belgii (Adam Gawlikowski, Władysław Drozdowski, Bolesław Sobociński, Jan Barański), w angielskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych Niemiec (prezes Komitetu Wykonawczego Kazimierz Tychota, sekretarz Władysław Komendowski), w Austrii (Leon Uchwat), we Włoszech (Adam Macieliński), w Danii (Wiktor

Koźmiński) i Szwecji (Bożysław Kurowski). W USA struktury SN z upływem lat stały się powiększały z uwagi na dużą liczbę polskich uchodźców z obozów w Zachodnich Niemczech, którzy ten kraj wybierali na miejsce stałego osiedlenia. Pierwsze amerykańskie struktury SN zakładali Adam Niebieszczański i Jerzy Ptakowski. Z początkiem lat 50. dołączyli nowi członkowie: Władysław Furka, Zbigniew Zakrzewski, Wojciech Wasiutyński. SN w Stanach Zjednoczonych rozrastało się, stając się jedną z liczniejszych struktur stronnictwa.

Z upływem czasu liczne struktury terenowe SN w poszczególnych krajach zaczynały topnieć, działacze poczynali tracić nadzieję na wybuch wojny między Zachodem a Związkiem Sowieckim i na rychły powrót do kraju. Emigracyjna rzeczywistość rozpraszała ludzi po świecie. Na początku lat 50. prestiżem SN wstrząsnęła tzw. afera Bergu – wyjście na jaw kontaktów działaczy SN, PPS i innych polskich organizacji emigracyjnych z wywiadem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Mieli oni otrzymywać znaczne sumy pieniędzy – łącznie ponad milion dolarów – za udział w operacjach wywiadowczych i zbieraniu w kraju informacji, które interesowały zachodnie wywiady. Akcja została jednak wykryta i skompromitowana przez PRL-owski kontrwywiad (1952 r.). Udział SN w przedsięwzięciu i ujawnienie tego faktu spowodował znaczne obniżenie reputacji stronnictwa. Niektórzy działacze (np. Kazimierz Tychota) opuścili szeregi SN, w którym narastał ferment. „Sprawa Bergu” pogłębiła kryzys i podziąła wśród polskiej emigracji, istniejące od śmierci prezydenta Władysława Raczkiewicza w 1947 r. Praktycznie od tego momentu emigracja utraciła swoje dotychczasowe znaczenie polityczne. Tak było też w przypadku SN. Stronnictwo działało dalej pod przywództwem Tadeusza Bieleckiego, trapione jednak wewnętrznymi walkami grup i frakcji, traciło powoli dotychczasowe wpływy w polskich środowiskach emigracyjnych. W 1957 r. z SN zerwał Stefan Łochtin, a w 1960 r. prezes Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” Henryk Archutowski. W tym samym roku zostali usunięci z SN Witold Olszewski i Jędrzej Giertych, wydający w Paryżu niezależne od stronnictwa pismo narodowe „Horyzonty”.

Mimo wszystkich negatywnych zjawisk, SN dysponowało nadal dużym potencjałem sił i możliwości działania. W poufnym raporcie Służby Bezpieczeństwa dotyczącym SN z 1962 r. pisano: „SN jest jednym z najliczniejszych i organizacyjnie jednolitych ugrupowań politycznych na emigracji. Największą aktywność stronnictwo przejawia na terenie Anglii, Francji, USA, Kanady i NRF. Posiada znaczne wpływy w szeregu stowarzyszeń społecznych”. Wpływy te SN posiadało m.in. w Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii, Polskiej Macierzy Szkolnej, Związku Dziennikarzy, Stowarzyszeniu Lotników Polskich, Zjednoczeniu Polek, Towarzystwie Pomocy Polakom, Polskim Związku Zachodnim, Kole Lwowian oraz Organizacji Skarbu Narodowego w USA, Argentynie i Kanadzie. Od początku lat 50., w związku z „kryzysem prezydenckim” wynikłym po wyborze następcy Władysława Raczkiewicza, SN wspólnie z PPS i odłamek PSL utworzyło Tymczasową Radę Jedności Narodowej – ośrodek polityczny konkurencyjny wobec Rządu RP na Wychodźstwie (wybitną rolę odegrał w niej Zbigniew Stypułkowski). Jednak z biegiem lat, SN pozbawione dopływu młodych członków, traciło na znaczeniu. Większość struktur SN, poza Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, zanikła, te zaś, miast prowadzić normalną działalność polityczną, ograniczały się do obchodzenia

kolejnych rocznic patriotycznych i udziału w pogrzebach kolegów. W dalszym ciągu jednak ukazywał się dwutygodnik SN „Myśl Polska”, który był jednym z niewielu polskich, strictly politycznych czasopism na emigracji.

W 1970 r. dokonał się proces politycznego zjednoczenia emigracji: Rada Jedności Narodowej została rozwiązana, a jej członkowie uznali legalność urzędu Prezydenta RP na Wychodźstwie Stanisława Ostrowskiego i powoływanych przez niego gabinetów Rady Ministrów. Mimo to SN w dalszym ciągu kontestowało władze emigracyjne. Miało to już czysto symboliczne znaczenie. Jedną z cenniejszych inicjatyw działaczy SN było za to powołanie na początku lat 60. Instytutu Romana Dmowskiego w Ameryce (oddziały w Chicago, Nowym Jorku, Kanadzie, Londynie i w Szwecji). Instytucja ta, pod kierownictwem W. Wasiutyńskiego, zajmowała się zbieraniem pamiątek, relacji i gromadzeniem archiwaliów, finansowaniem badań oraz wydawaniem książek dotyczących historii ruchu narodowego.

Forum wymiany myśli i omawiania linii politycznej SN były odbywające się w Londynie, cyklicznie co 5–6 lat, zjazdy delegatów stronnictwa z całego świata: I Centralny Zjazd SN (27–30 maja 1955 r.), II Centralny Zjazd SN (12–22 maja 1961 r.). Na III Centralnym Zjeździe SN (Londyn, 31 maja–3 czerwca 1968 r.) dość obojętnie omówiono kwestię wydarzeń „marca '68”, podkreślając, że były one wynikiem walki frakcji wewnątrz PZPR, a SN z żadną z nich nie chce mieć nic wspólnego. Na zjeździe tym funkcję prezesa Centralnego Wydziału Wykonawczego SN przejął od T. Bieleckiego Antoni Dargas; IV Centralny Zjazd Delegatów odbył się 29–31 maja 1976 r. V i VI Centralny Zjazd SN (4–6 czerwca 1982 r., 5–7 czerwca 1987 r.) dotyczyły sytuacji w Polsce i kontaktów ze środowiskami narodowymi w kraju. Na ostatnim, VII Zjeździe SN (4–6 września 1992 r.), rozwiązano SN na emigracji, przekazując ciągłość organizacyjną powstałemu w Polsce Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu (SND).

Wojciech Jerzy Muszyński



Pomnik Romana Dmowskiego,
Warszawa, pl. Na Rozdrożu Fot. P. Życieński

ZA CO DMOWSKIEMU NALEŻY SIĘ POMNIK?

U progu XX wieku nie było żadnej odmiany Polski niepodległej, bo rządzonej przez Polaków Galicji w ten sposób określić się nie da. I nie było dla świadomych politycznie Polaków ważniejszej sprawy od tej, aby powróciła Niepodległa. I taki był też najważniejszy cel w polityce obozu narodowego. Nowa i zarazem bardzo kontrowersyjna była natomiast droga, jaka miała do tego celu doprowadzić.

Dwóch Polaków i dwie Polski

Nowy kierunek ideologiczny i polityczny pojawił się na polskiej scenie w końcu lat 80. XIX w. Od razu właściwie był to ruch o ambicjach tak szerokich, że bez ryzyka można go określić jako nową koncepcję polskiej kultury historycznej. Wyprzedzając nieco chronologię i nawiązując do tytułu znanej książki Dmowskiego, możemy ten ruch nazwać „nowoczesnymi Polakami”. Zwolennicy tego nurtu (młodzi inteligenci publikujący na początku głównie na łamach pisma „Głos”) uważali, że główni dotąd wrogowie Polski, czyli Rosjanie, w pewnym sensie mieli rację, widząc źródło „polskiego problemu” w odziedziczonej po dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej kulturze politycznej, utożsamianej z systemem poglądów polskiej szlachty, wywodzącej się z niej inteligencji i katolickiego kleru. Rosjanie argumentowali dodatkowo, że szlachta stanowi narzędzie służące rozszerzaniu wpływów z natury wrogiego im Zachodu na tereny – ich zdaniem – „historycznie” przynależne do słowiańskiej i zarazem prawosławnej Rosji (Kresy Wschodnie lub Zachodnie, zależnie od narodowej perspektywy). Miała to być kultura elitarna i antydemokratyczna, obca bowiem nawet polskim chłopom, czyli „rzeczywistemu narodowi polskiemu”, nie mówiąc oczywiście o zamieszkującym sporne terytoria rzekomo „rdzennie rosyjskim” chłopstwie ukraińskim czy białoruskim.

Redaktorzy „Głosu” w jakiejś mierze zgadzali się z tą argumentacją, uważając, że zniewolony naród polski składa się z dwóch warstw – szlacheckiej i chłopskiej. Może nawet to są w istocie dwa narody. Ten pierwszy, „tradycyjny naród polski”, także ich zdaniem był skazany na upadek wobec postępujących w tej części Europy procesów demokratyzacyjnych i narodotwórczych, wszechstronnej modernizacji, wreszcie polityki zaborców, zwłaszcza Rosji i Prus. Udowodniła to zresztą niedawna, straszliwa klęska Powstania Styczniowego. Drugi naród, „nowy” naród polski, to inaczej „lud”, czyli nie całkiem jeszcze politycznie uświadomiona polska warstwa chłopska (czy też pracująca), która stanowi realną „narodowo-demokratyczną” siłę, na której można budować nadzieję i na odrodzenie w zmienionej formie tzw. sprawy polskiej, i na odbudowę państwa.

Innymi słowy, wedle tej koncepcji, na gruzach dawnej Rzeczypospolitej zaczynała się właśnie w tym czasie wyłaniać nieposiadająca jeszcze w pełni samoświadomości narodowej „nowa Polska”, *de facto* – choć tej konstatacji starano się unikać – bazująca na polskim obszarze etnicznym. Ten proces oznaczać miał daleko idące przesunięcie i zmianę wszystkich w praktyce kluczowych aspektów zjawiska zwanego „sprawą polską”. A w kwestii kierunków geograficznej narodowej ekspansji – powrót ze „wschodnich manowców” na zdrowy kieru-

nek „piastowski”, jak to sformułował w jednym ze swoich programowych tekstów główny w tym czasie ideolog nowego ruchu – Jan Ludwik Popławski¹.

Na początku XX w. „nowocześni Polacy” rozpoczęli zasadniczy światopoglądowy spór z tymi „tradycyjnymi”, którego przedmiotem była w istocie wizja Polski kojarzona z dawną Rzeczpospolitą i nadzieja na ponowną zgodną współpracę mieszkających tutaj narodów – Polaków, Rusinów, Żydów itd. Na razie walka toczyła się głównie na słowa. Przywódca „nowoczesnych Polaków” Roman Dmowski polskich „tradycjonalistów” nazywał „pół-Polakami”, za którymi ciągnie „czereda młodych krzykliwych Izraelitów”. Jeden z zaatakowanych, „tradycyjny” polski patriota pochodzenia żydowskiego, odpowiadał, że „wybitni czynni politycy” uważają nowy ruch narodowy za „niewiastę, z której się korzysta, ale z którą publicznie ukazywać się nie można”.

Okazało się bowiem, że „tradycyjni Polacy” nie zamierzają – bez walki – ustąpić wobec „dziejowej konieczności” reprezentowanej przez tych „nowoczesnych”; wykazują też umiejętność dostosowania się do nowych warunków. Jakkolwiek by to bowiem paradoksalnie wyglądało, zasadniczą część „tradycyjnej” wizji Polski przyjmowała za swoją Polska Partia Socjalistyczna. W wersji socjalistycznej mowa była oczywiście o swobodnej federacji na miejsce dawnej Rzeczypospolitej. W przypadku polskich socjalistów można też mówić o tradycyjnej polsko-żydowskiej symbiozie. Współzałożycielami partii byli Józef Piłsudski (typowy polski szlachcic) i Stanisław Mendelson (typowy polski Żyd), który zresztą, zanim został na starość syjonistą, wielokrotnie twierdził, że Polska w granicach etnograficznych byłaby historycznym absurdem².

Ważnym elementem tej debaty była publikacja dwóch, wielokrotnie następnie omawianych i wznawianych prac: Romana Dmowskiego – *Myśli nowoczesnego Polaka* i Zygmunta Balickiego – *Egoizm narodowy w świetle etyki*. Zawarto w nich próbę odpowiedzi na kluczowe pytanie o drogę prowadzącą do niepodległości Polski.

Nowa droga do celu

Ówczesni czytelnicy nie mieli większych problemów, aby zrozumieć ową instrukcję. „Patriotyzm starej daty – trafnie pisał Dmowski w jednym z tekstów składających się na *Myśli nowoczesnego Polaka* – stara się raczej o to, żeby wszystkim zamieszkującym obszar dawnej Rzeczypospolitej zależało na jej odbudowaniu”. Wszystkim, to znaczy nie tylko „etnicznym Polakom”, ale i innym mieszkańcom ziem dawnej Rzeczypospolitej – Ukraińcom, Białorusinom, Litwinom, wreszcie – *last but not least* – Żydom. „Narodowcy nowej szkoły – odpowiadał im Dmowski – postępowanie takie uważają za zagradzanie sobie drogi do niepodległości, [bowiem] [...] państwo polskie stworzy przede wszystkim naród polski, z rdzennie polskiej ludności złożony [...] gdy zdobędzie on odpowiednią siłę na nawewnątrz i nazewnątrz, wtedy [...] może jednać sobie koncesjami tych, których będzie potrzebował”. Dmowski podtrzymywał też w istocie rzeczy wszystkie kluczowe elementy nowej wizji polskości, nieco tylko przesuując akcenty, czy dorzucając nowe wątki. Pisał zatem, że „nie jest to właściwie odradzanie starej Polski, ale powstanie nowej z nieruchomościach przez wieki pokładów”³.

Przed wszystkim i nieprzypadkowo w tej samej rozprawie Dmowski bardzo ostro i bardzo krytycznie pisał o głównym w jego czasach przeciwniku, czy właściwie przeszkodzie na

¹ J.L. Popławski, *Środki obrony* [1887] [w:] *Pisma polityczne*, t. 2, Kraków 1910, s. 15.

² G. Krzywiec, *Roman Dmowski i środowisko radykalnej inteligencji przełomu wieków (1886–1905)*, Warszawa 2005, s. 158 (maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach autora).

³ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1907, s. 124, 164–165.

drodze „nowoczesnego Polaka” – a mianowicie o polskiej szlachcie, jej historycznej kulturze i jej politycznych wpływach. W dzisiejszych interpretacjach jego książki te fragmenty są właściwie pomijane bądź rozumiane w sposób dosłowny. Podejrzewam, że wynika to stąd, iż dziś w Polsce „problem szlachecki”, w jego wąskim sensie społecznym, uważa się powszechnie za nieaktualny, czy zgoła „rozwiązany”. Podobnie zresztą, jak rozwiązany wydaje się problem polskiej niepodległości.

Ciekawa jest też dokonana przez Dmowskiego – na kartach tej samej książki – analiza problemu „Kresów” (definiowanych jako „kraje z niepolskim rdzeniem ludności”). Pozornie następuje tutaj pewne odejście od idei odwrotu z „jagiellońskich manowców”. Nie przypadkiem jednak pojęcie kresów pojawia się tutaj w kontekście ekscytującego XIX-wieczną Europę tematu „kolonii”. Dmowski znajdował także analogię do hiszpańskiego problemu utraty zamorskiego imperium i potencjalnych korzyści z posiadania niejako dwóch ojczyzn: „węższej” i „szerszej”, kolonialnej, postkolonialnej czy w polskim przypadku – kresowej⁴.

Right or wrong, my country

Dużo do myślenia dają tutaj źródła, z jakich czerpał Dmowski inspirację do swoich rozważań. Na początku XX w. punktem odniesienia, a zarazem ideałem dla przywódcy polskich narodowców był generalnie system polityczny i porządek społeczny krajów anglosaskich, w tym szczególnie imperialna Wielka Brytania (także jej porządek wewnętrzny – w sensie systemu dwupartyjnego). To właśnie z takich „brytyjskich” egoistycznych pozycji autor atakował i odrzucał to, co nazwaliśmy „tradycyjną polską kulturą historyczną”. Jednocześnie proponował zastąpienie jej polskością „nowoczesną”, kierującą się arcybrytyjską również zasadą *right or wrong, my country*.

Dmowski pragnął też zastosować brytyjskie, japońskie, a nawet niemieckie metody w stosunkach z innymi narodami żyjącymi na ziemi należącej kiedyś do Wspólnoty. Ukraińcom rzucał wręcz brutalne i otwarte wyzwanie. „Jeżeli Rusini [Ukraińcy] mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim [ukraińskim], trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki”⁵. Coś podobnego napisał polityk reprezentujący russyfikowany i germanizowany naród bez państwa! Trzeba jednak przyznać, że nie wyznawał zasad podwójnej moralności i *expressis verbis* uznawał prawo do prześladowania Polaków przez inne egoistyczne narody, np. Niemców czy Rosjan.

Dwie przeciwne drogi do Niepodległej zaczynają się w... Tokio

W lutym 1904 r. na pozornie odległym z polskiej perspektywy Dalekim Wschodzie wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Zwycięscy Japończycy nie pozostali bierni i w europejskiej części Rosji, wspierając tutaj ruchy rewolucyjne i narodowe (m.in. Finów i Polaków). Największe sukcesy odniósł na tym polu agent japońskiego wywiadu płk Akashi Motojirō; co opisał później w otoczonym w jego ojczyźnie swoistym kultem raporcie o nieco zaskakującym poetyckim tytule: „Opadł kwiat brzoskwini, a strumień płynie”. M.in. to dzięki niemu doszło do egzotycznej wyprawy do Japonii dwóch czołowych już niebawem polskich polityków – Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego.

⁴ *Ibidem*, s. 144.

⁵ *Ibidem*, s. 98, 100.

Powszechnie wiadomo, że obaj panowie spotkali się w Tokio, zwiedzali razem miasto, a nawet wspólnie uczestniczyli w wieczornych rozrywkach, typowych dla samotnych mężczyzn tego czasu. Obaj zgadzali się co do tego, że surowa ryba, czyli *sashimi*, to jakieś niebywałe kulinarne okropieństwo, którą należy dyskretnie (aby nie urazić gospodarzy) zapijać szklanką koniaku ukrytą pod stołem. Jeden z późniejszych anglosaskich rozmówców Dmowskiego zanotował też, że ten uważał – na podstawie swoich tokijskich doświadczeń – że „sake jest znakomita, doskonale są także gejsze, chociaż ich śpiew przypomina wycie psa”.

Wiadomo, że Piłsudski i Dmowski odbyli w Tokio długą zasadniczą rozmowę o polityce, która miała trwać aż 9 godzin. Nie porozumieli się, bo i nie mogli się porozumieć. Naturalnie, nie całkiem bez znaczenia był fakt, że w japońskich herbaciarniach spierali się – syn drobnego przedsiębiorcy ze stolicy Królestwa Polskiego (a więc z samego centrum „etnicznej polskości”) i syn bogatego szlachcica z polskich Kresów. Choć oczywiście obaj myśleli już wtedy o Polsce i jej interesach w dużo szerszych kategoriach, różniąc się jednak przy tym zarówno co do celów polityki polskiej, jak i prowadzącej do niepodległości taktyki. Było to logicznym efektem faktu wyznawania przez nich dwóch różnych wizji Polski.

Piłsudski pragnął odbudowywać Polskę obejmującą swoim zasięgiem jego rodzinne Wilno i całe Kresy Wschodnie. Wyraził to zresztą *expressis verbis* w rozmowie. To właśnie w Tokio i dzięki japońskim pieniądzą zaczęła się jego droga do tego celu, przez orężną walkę z Rosją. Logicznymi etapami na tej drodze były – Organizacja Bojowa PPS, organizacje strzeleckie, wreszcie Legiony Polskie i, szerzej, tzw. orientacja na państwa centralne (Niemcy i Austro-Węgry).

Inaczej rozumował Dmowski. Jego zdaniem to nie słaba i podminowana ruchem rewolucyjnym Rosja, ale potężne Niemcy stanowiły największe zagrożenie dla etnicznego matecznika polskości w zaborze pruskim i Królestwie Polskim. Uważał, że należy zatem szukać kompromisu z tymi Rosjanami (głównie z nurtu prozachodnich i antyniemieckich liberalnych imperialistów), którzy byli skłonni zgodzić się na uruchomienie procesu stopniowego upodmiotowienia terytorium byłego Królestwa Polskiego. Do tego celu prowadziła droga Dmowskiego przez przewodzenie polskiemu masowemu ruchowi narodowemu w 1905 r., członkostwo w rosyjskiej Dumie, publikację traktatu *Niemcy, Rosja i kwestia polska* i przez rozmaite posunięcia dyplomatyczne, których celem było umieszczenie odbudowy Polski w programie wojennym antyniemieckiej Ententy. Doprowadziły go one ostatecznie do przewodniczenia polskiej delegacji na kongresie paryskim w 1919 r. Przewodniczenia – o paradoksie – z ramienia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Jak widać, ten ostatni, chociaż reprezentował „przestarzałą” wizję Polski i polskości, okazał się dużo zręczniejszym politykiem.

Państwo Dmowskiego i Piłsudskiego było w jakimś sensie syntezą obydwu wizji Polski, ewidentnie jednak niespójną. Obaj zmarli, zanim ich dzieło zawaliło się w 1939 r. pod ciosami nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. Jednak dziedzictwo ich myślenia i działania pozostało żywe. Kolejne pokolenia polskich polityków odwoływały się do kojarzonych z nimi koncepcji politycznych. Mówiono nawet, że polityką polską rządzą wciąż ich „dwie trumny”. I dzisiaj prezydent Polski chętnie deklaruje się jako uczeń Piłsudskiego, a przywódca jednej z głównych partii, wnuk bliskiego współpracownika przywódcy „endeków”, nosi imię Roman, jak sam z dumą twierdzi – na cześć Romana Dmowskiego.

Dmowski pod ostrzałem

Budowa kolejnych pomników Marszałka nie wzbudza dziś większych sporów, chociaż kontrowersyjnych posunięć i w jego życiu nie brakowało. Inaczej jest z Romanem Dmowskim. Tradycyjnie już pisze się o jego „antysemityzmie” i „ksenofobii”. Padło nawet oskar-

zenie Dmowskiego (zmarłego w styczniu 1939 r.) o współodpowiedzialność za niemiecki program eksterminacji Żydów podczas II wojny światowej. Nie budzi przecież niczyich wątpliwości, że Dmowski uważał wpływ Żydów na kulturę i politykę polską za szkodliwy, Ukraińców zaś (jako jeszcze bardziej gnuśnych od Polaków) chciał „hartować w ogniu walki”. I Żydzi nie pozostali dłużni (co szkodziło i szkodzi naszej sprawie), i Ukraińcy niestety wzięli sobie te uwagi do serca. Jeśli więc Roman Dmowski zasłużył na swój pomnik, to na pewno nie za osiągnięcia na polu stosunków z tymi narodami.

Krytycy Dmowskiego rozumieją to chyba dobrze. Dlatego też niektórzy za główny cel obrali sobie podważenie tych elementów dziedzictwa Narodowej Demokracji i jej przywódców, które przyjęło się uważać za pozytywne. A więc dorobku w sprawie demokratyzacji sprawy polskiej i przywrócenia Polsce należnego jej miejsca w Europie. Niestety, w poszukiwaniu polemicznej amunicji najczęściej ograniczają się oni do sięgnięcia do wątpliwej „skarbnicy” polskich mitów i stereotypów. A mogliby np. bliżej przyjrzeć się roli, jaką za plecami Dmowskiego, wówczas szefa Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) w Paryżu, odegrał niejawny członek tegoż komitetu i brytyjski agent Jan hr. Horodyski. Mieliby wtedy poważne i ciekawe argumenty. Dość przypomnieć, że ów komitet, którego zdjęcie reprodukowane jest w każdym podręczniku historii Polski, otrzymywał od Anglików i Amerykanów potężne subsydia z przeznaczeniem na działalność propagandową i wywiadowczą, w czym aktywnie uczestniczył „oficer prowadzący” hr. Horodyskiego, znany pisarz William Somerset Maugham⁶.

Ujęcie klasowe „polskiego roku 1905”

Tymczasem nawet niespecjalnie interesujący się historią czytelnik musi przecierać oczy ze zdumienia, czytając np. o „sojuszu [„endecji”] z klasami posiadającymi przeciwko emancypacyjnym dążeniom robotników i chłopów” i „zatrutych owocach”, jakie ten sojusz wydał podczas „rewolucji 1905”⁷. Skąd dziś biorą się takie sformułowania? Otóż zapewne z bezkrytycznej lektury pracy Stanisława Kalabińskiego *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905–1907* (rok wyd. 1955), ewentualnie jej łagodniejszej mutacji, napisanej wspólnie z badaczem dziejów ruchu robotniczego oraz Żydów polskich Feliksem Tychem, która dla odmiany utrwałała wśród czytającej publiczności fałszywą alternatywę, zawartą w tytułowym pytaniu *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja?* (Warszawa 1969). Dzisiaj dzięki poważnym badaniom Roberta Blobauma (i skromniejszym – niżej podpisanego) wiemy, że obraz zdarzeń przedstawiony w owych pracach jest po prostu nieprawdziwy⁸. Warto przy tej okazji przypomnieć, że jesienią 1905 r. w Królestwie Polskim miały miejsce masowe wystąpienia społeczne, które można śmiało porównywać do czasów „pierwszej Solidarności” czy „polskiego roku 1956”. Na ulice Warszawy, pod biało-czerwonymi sztandarami, wychodziły setki tysięcy ludzi. Główny nurt tego ruchu, kontrolowany przez Dmowskiego i jego kolegów z Ligi Narodowej, był oczywiście antyrosyjski, sam sobie jednak narzucał ograniczone cele, podobnie jak to czynili Polacy w 1956 r. i 1980 r. *Notabene* także i w 1905 r. Polacy stanęli wobec groźby masowych rosyjskich represji (pod pretekstem tłumienia sprowokowanego powstania narodowego). Można wręcz powiedzieć, że

⁶ Zob. szerzej W. Bułhak, *Agenci i literaci*, „Mówią Wieki” 1996, nr 11–12, s. 26–27.

⁷ Zob. np. A. Cała, A. Ostolski, *Dmowski, prekursor oszołomów*, „Rzeczpospolita”, nr 251, 26 X 2006.

⁸ R. Blobaum, *Rewolucja. Russian Poland, 1904–1907*, New York–London 1995; W. Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000, s. 121–141.

Władysław Gomułka jesienią 1956 r. i przywódca „Solidarności” w latach 1980–1981 r., choć brzmi to paradoksalnie, stąpali po ścieżce wytyczonej przez Dmowskiego.

Polski Żyd kieruje *Foreign Office*?

Wprowadzenie sprawy polskiej na europejskie salony w czasie I wojny światowej stanowi koronny argument w arsenale zwolenników Dmowskiego. Przeciwnicy proponują jednak w zamian historię zatargu Dmowskiego z pewnym ważnym polskim Żydem. Zatargu, który – ich zdaniem – skompromitował przywódcę endeków w oczach jego brytyjskich partnerów i stał się przyczyną zastosowania wobec niego (a co za tym idzie, i sprawy polskiej) swoistego ostracyzmu.

Spór rzeczywiście miał miejsce. Z młodym (ur. 1888), wybitnie zdolnym historykiem i dyplomata, Lewisem Namierem, urodzonym w Polsce jako Ludwik Bernstein-Niemirowski. Jako absolwent Oksfordu i London School of Economics znalazł się on w czasie wojny w *Foreign Office* (brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych) w roli analityka pracującego na rzecz wywiadu politycznego. Stopniowo jednak, za sprawą swych zdolności i kontaktów zadzierzgniętych na studiach, zyskał bardzo silną (choć oczywiście nieformalną) pozycję w brytyjskich kręgach decyzyjnych.

Jest prawdą, że po przyjeździe Dmowskiego do Londynu obaj panowie znaleźli się szybko w ostrym konflikcie. Konflikt ten miał jednak politycznie racjonalne podstawy. Namier wspierał bowiem swego przyjaciela Augusta Zaleskiego (szefa polskiego MSZ w okresie międzywojennym i w rządzie RP na emigracji, po II wojnie światowej – prezydenta RP na Uchodźstwie). W czasie I wojny światowej Zaleski reprezentował na wyspach interesy piśsudczyków. Element polsko-żydowskiej niechęci czy wrogości był w sporze Dmowski–Namier niewątpliwie obecny, dodając wzajemnym intrygom nieprzyjemnego posmaku. Namier oskarżał zatem Dmowskiego wobec Anglików o korszachy z wrogami Ententy. Dmowski odpowiadał dokładnie tym samym. Ale też rozpuścił w londyńskich salonach złośliwy dowcip o dwóch bliźniakach – Bernsteinie (Namierze) i Bronsteinie (Lwie Trockim), jako przyczynie problemów Europy Środkowo-Wschodniej.

Na personaliach jednak rzecz się nie kończy. Kiedy w 1917 r., po wybuchu rewolucji w Rosji, Dmowski odstąpił karty i wystąpił na Zachodzie z programem odtworzenia Polski wystarczająco silnej, by samodzielnie funkcjonować na geopolitycznym obszarze między Niemcami a Rosją, Namier stanął w obronie interesów rosyjskich. Jego zdaniem Polska jako „mały kraj”, w ściśle etnograficznych granicach, powinna zostać w rosyjskiej strefie wpływów. Generalnie zresztą utożsamiał się z rosyjską wizją sprawy polskiej, a to dzięki jednemu ze swych preceptorów, oksfordzkiemu historykowi Pawłowi Winogradowowi. Wielu brytyjskich polityków podzielało te poglądy, obawiając się globalnych skutków niepodległości Polski w postaci „odepchnięcia” Rosji od Europy i zbytignego osłabienia Niemiec. Spór ten, jak wiemy, został ostatecznie rozstrzygnięty w... Jałcie.

Pomnik Romana Dmowskiego

Z jakiego powodu zasłużył Dmowski na pomnik? Na to pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć w kilku zdaniach historykowi, który sporo czasu poświęcił analizie różnych aspektów i meandrów jego polityki i zarazem osobie przywiązanej, z przyczyn rodzinnych, do kresowej odmiany „tradycyjnej polskości”, którą Dmowski – jakże przekonująco – starał się wyrzucić na śmietnik historii. Dla mnie osobiście najważniejszym argumentem „za” jest wkład Autora traktatu *Niemcy, Rosja i kwestia polska* w polskie myślenie o geopolityce, a także wyprowadzone z tego myślenia wnioski, łącznie z tym najważniejszym – o związaniu sprawy polskiej z głównym nurtem zachodniej cywilizacji, co kiedyś oznaczało – w wymiarze instytucji politycznych – Ententę, a dzisiaj – Unię Europejską i Sojusz Północnoatlantycki.

ROMAN DMOWSKI: WSZYSTKO, CO POLSKIE JEST MOJE

Narodziny Romana Dmowskiego w podwarszawskim Kamionku (9 sierpnia 1864 r.) zwiastowały zmiany na politycznej scenie Polski trójzaborowej, stanowiąc znak czasu, swego rodzaju ilustrację dla dokonującego się procesu demokratyzacji społeczeństwa i – w konsekwencji – dla formowania się nowych jego elit.

Ojciec Dmowskiego był robotnikiem brukarskim, który kosztem wielkich wyrzeczeń osiągnąć mógł status drobnego przedsiębiorcy. Zapewnienie edukacji dzieciom było w tej rodzinie już luksusem, a osiągnięcie przez jednego z synów statusu przywódcy narodowego – czymś trudnym do wyobrażenia, w sposób oczywisty niemożliwym jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej.

Dmowski działał w czasach, kiedy na polskim gruncie pojawiły się nowoczesne ideologie polityczne, oparte na masowych ruchach społecznych. Trudno byłoby zapewne wyrokować, w jak wielkiej mierze polski nacjonalizm był odpowiedzią na nasilenie się – wyraźne w latach 80. XIX stulecia – polityki asymilacyjnej zaborców, prowadzonej przez wszystkich zaborców, ale nie sposób zrozumieć sposobu myślenia Dmowskiego bez refleksji nad tym, czym był dla niego kontakt z realiami forsownie rusyfikowanego „Kraju Przywiślańskiego”. W sytuacji, gdy wiele elementów składających się na tożsamość narodową ulegało zniszczeniu, rozumiały były zarówno odruchy sprzeciwu, jak i próby refleksji nad tym, co ową tożsamość wyznacza, czego i jak należy bronić w egzystencji narodu.

Debiut

Podobnie jak wiele innych postaci z kręgu nazwanego później „niepokornymi” (by użyć terminu Bohdana Cywińskiego)¹, Dmowski politycznie debiutował w szkole, działając w nielegalnym kółku samokształceniowym. Kontynuowanie tej działalności na studiach w realiach policyjnego państwa, jakim była carska Rosja, uniemożliwiło mu osiągnięcie życiowej stabilizacji. Aresztowanie, wyrok, zesłanie, później ucieczka za granicę – przekreśliły karierę dobrze zapowiadającego się biologa, ważąc na decyzji o poświęceniu się działalności politycznej. Energia oraz wielkie zdolności pozwoliły Dmowskiemu nie tylko przetrwać, ale także skupić wokół siebie szybko rosnący ruch – ci wszyscy, którzy znajdowali się w podobnej sytuacji życiowej, z oczywistych względów zasilali środowiska sytuujące się poza ówczesnym politycznym establishmentem.

Początkowo, jeszcze w latach 80. XIX stulecia, socjalizm marksowski znajdował więcej entuzjastów od nacjonalizmu, na polskim gruncie słabo jeszcze wykształconego. Później stosunek sił zaczął się zmieniać. Jakkolwiek wiele ruchów narodowych charakteryzowało się także radykalizmem społecznym, w Polsce tego rodzaju mariaż nie okazał się możliwy i drogi „niepokornych” zaczęły się rozchodzić. Jedną z przyczyn tego rozejścia były

¹ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

właśnie poczynania Dmowskiego, który dystans wobec socjalizmu ujawnił jeszcze podczas studiów, zwalczając socjalistów „międzynarodowych” w łonie młodzieżowej organizacji („Zetu”).

W Lidze Narodowej

Ruch narodowy, skupiony wokół utworzonej w 1893 r. Ligi Narodowej, daleki był wprawdzie od struktury wodzowskiej – jednak zagrożenie represjami zaborcy i aktywne przeciwdziałanie środowisk obecnych już na politycznej scenie i (do czasu) o wiele silniejszych, wymuszały dyscyplinę i karność wobec jego kierownictwa. Spośród trójki postaci, które w sposób szczególny wycisnęły piętno na obliczu ruchu narodowego: Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego oraz właśnie Dmowskiego, ten ostatni był najmłodszy, górując nad swymi towarzyszami i energią, i – nie założwszy rodziny – możliwościami poświęcenia się bez reszty pracy organizacyjnej. Jako redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego” i autor jednego z najgłośniejszych manifestów ideologicznych swojej epoki, *Myśli nowoczesnego Polaka*, w stopniu trudnym do przecenienia przyczynił się do sprecyzowania stanowiska ruchu narodowego w kwestii dziejów narodu polskiego, jego ówczesnego bytu i odrodzenia państwowości. Jeszcze dzisiaj lektura tej książki wywiera silne wrażenie – tym większe wywierała na współczesnych. Zawarta w niej wizja świata, zdominowanego przez bezlitosną walkę wszystkich ze wszystkimi, budziła obiekcje i protesty, ale i pozwalała zrozumieć wiele spośród tego, co działo się dokoła.

Jestem Polakiem

„Nierzadko spotykamy się ze zdaniem, że nowoczesny Polak powinien jak najmniej być Polakiem. Jedni powiadają, że w dzisiejszym wieku praktycznym trzeba myśleć o sobie, nie o Polsce, u innych Polska zaś ustępuje miejsca – ludzkości. Tej książki nie piszę ani dla jednych, ani dla drugich. [...]

Jestem Polakiem – to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią [...].

Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską [...] Wszystko, co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem – więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia stało się własnością całego narodu.

Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka”.

Myśli nowoczesnego Polaka (ze Wstępu)

Polityka polska...

Wojna rosyjsko-japońska i wybuch rewolucji w Rosji umożliwiły rozszerzenie działalności narodowców na terenie Kongresówki. Ruch narodowy okrzepł, zdobywając dla siebie trwałe miejsce na politycznej scenie zaboru rosyjskiego. Jego rozwój dokonywał się w toku ostrej rywalizacji politycznej, szczególnie bezwzględnej w środowiskach robotniczych, w których Liga zetknęła się z przeciwdziałaniem obu partii socjalistycznych (PPS i SDKPiL). Efektem tej konfrontacji była krystalizacja ruchu narodowego – ostateczny rozbrat jego przywódców z działaczami partii lewicowych i wynikające stąd obustronne resentymy; przemiany w charakterze samego ruchu, tracącego cechy organizacji spiskowej, a upodabniającego się do partii politycznej, działającej jawnie, jakkolwiek kontrolowanej wciąż przez tajne kierownictwo w postaci Ligi Narodowej. Dmowski w tym czasie był już postacią znaną. W lutym 1907 r. uzyskał w Warszawie mandat poselski, wchodząc do Dumy, rosyjskiego parlamentu, i obejmując w nim przewodnictwo Koła Polskiego. Była to funkcja niewdzięczna i trudna. Opinia publiczna oczekiwała, na wyrost, od swoich reprezentantów zdecydowanych działań. Tymczasem szanse uzyskania od Rosjan znaczących „koncesji narodowych” były iluzoryczne. Fala rewolucyjna cofała się. Nastroje rozczarowania i wyrastające zeń niezadowolenie uderzyły w zaplecze polityczne środowisk narodowych, zmniejszając ich wpływy i tworząc dogodny grunt dla partyjnych rozłamów. Zafascynowany perspektywą zbliżającej się wojny Dmowski nie zdecydował się na zaostrenie retoryki politycznej i podjęcie akcji opozycyjnej wobec Rosjan. W tej sytuacji oskarżenia o ugodowość, jakimi raczono Dmowskiego, należały jeszcze do najłagodniejszych.

Czytelnik może uważać za swego rodzaju oczywistość, że państwo polskie nie tylko istnieje, ale i stanowi na tyle trwałe element politycznej mapy Europy, by bez większych problemów przetrwać transformacje ustrojowe. Perspektywa XIX stulecia była jednak odmienna. Polska nie istniała, a co gorsza, stworzony na Kongresie Wiedeńskim porządek międzynarodowy okazał się wyjątkowo stabilny. Spośród tworzących go pięciu mocarstw aż trzy – Rosja, Niemcy oraz Austro-Węgry – pragnęły utrzymać panowanie nad ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Potencjał pozostałych dwóch państw tworzących „koncert mocarstw”, tj. Wielkiej Brytanii oraz Francji, był niewystarczający, by zrównoważyć siły państw zaborczych, biorąc zaś pod uwagę, że ich żywotne interesy nie obejmowały ziem polskich, nie miały one powodu, by podejmować ryzyko interwencji na większą skalę. O słabości naszych sił przypominały boleśnie klęski powstań narodowych. Na ich bilansie ważyły nie tylko straty materialne oraz ludzkie, ale i to, że przyczyniały się do utrwalania zabójczej dla sprawy polskiej koniunktury, sprzyjając pogłębianiu się współpracy między państwami zaborczymi. Tylko wojna, i to wojna między tymi państwami mogła zmienić ów stan rzeczy. W sytuacji, w której Rosja i Niemcy znalazły się w przeciwstawnych blokach militarnych, trudno dziwić się nadziejom, jakie pojawiły się wśród polityków polskich, którzy – jak Piłsudski czy Dmowski – dążyli do zniszczenia XIX-wiecznego porządku terytorialnego, powstałego po wojnach napoleońskich. Wnioski wyciągane z oceny sytuacji były jednak różne. W przypadku Dmowskiego decydujące znaczenie miała obawa przed długofalowymi konsekwencjami polityki asymilacji prowadzonej w każdym z trzech zaborów. Upraszczając, można powiedzieć, że podział ziem polskich uważał za większe zagrożenie niż brak autonomii. Stąd też szokująca wielu współczesnych, wychowanych na irredentystycznej tradycji XIX stulecia, decyzja o współpracy z Rosjanami. Kurs na Rosję wynikał z założenia, że w istniejącym układzie sojuszy jest ona jedynym państwem, którego sukces militarny stworzy szansę dla przyszłego zjednoczenia ziem polskich. Sukces bloku niemieckiego stawiałby natomiast jej przed perspektywą ponownego podziału.

Słabością kalkulacji Dmowskiego była odpowiedź na pytanie, co stałoby się po wojnie i czy zjednoczona pod rosyjskim panowaniem Polska mogłaby liczyć na więcej niż przedwojenna „Kongresówka”. Z powodów oczywistych szczerą odpowiedź na to pytanie nie była możliwa. Dmowski milczał zatem, także w obliczu agresywnych ataków swoich oponentów. Uważna analiza zarówno jego publicystyki, jak i różnych wypowiedzi w węższym gronie pozwala domyślać się, że wiązał nadzieje z pogłębiającym się kryzysem wewnętrznym rosyjskiego państwa. Dostrzegał, że carat jest niepopularny i słaby. Inaczej niż politycy polscy należący do obozu liberalnego, nie wiązał jednak nadziei z demokracją Rosji. Sposób, w jaki zareagował na wybuch rewolucji w marcu 1917 r., wskazuje, że liczył na przeciągające się, coraz bardziej wyniszczające walki wewnętrzne, które trwale zredukują znaczenie Rosji na arenie międzynarodowej oraz wymuszą na niej wycofanie się z obszarów poddanych jej panowaniu, w tym także z ziem dawnej Rzeczypospolitej.

...i odbudowanie państwa

Kiedy wybuchła wojna, Dmowski był już przywódcą politycznym o ustalonej randze, chociaż budzącym silne kontrowersje. W ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy europejskiego konfliktu, gdy państwa zachodnie w pełni respektowały stanowisko rosyjskie w sprawie polskiej, niewiele mógł zdziałać. Klęski wojenne Rosji (odwrót armii carskiej w 1915 r. z terenów „Kongresówki” i ziem zabranych), przede wszystkim jednak ogłoszenie przez Niemcy i Austro-Węgry tzw. Aktu 5 listopada 1916 r. (powołanie Królestwa Polskiego) – zmieniły tę sytuację. Dmowski zręcznie wykorzystał obawy przed konsekwencjami posłużenia się sprawą polską przez Niemcy, słabnięcie zaś Rosji czyniło ją coraz bardziej podatną na naciski zachodnich aliantów. Po upadku caratu Dmowski złożył władzom brytyjskim memoriały o terytorium państwa polskiego (marzec 1917 r.)², w lecie 1917 r. zaś kolejny dokument – w postaci memoriału o sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej³ – o tyle interesujący jako materiał analityczny, że ze zdumiewającą precyzją prognozujący zmiany, jakie dokonać się miały żywiłowo na tym obszarze w półtora roku później. To mało znane dziełko Dmowskiego stanowi w jego dorobku pozycję szczególną.

Wraz z powstaniem w czerwcu 1917 r. armii polskiej we Francji pojawiła się potrzeba stworzenia oficjalnej reprezentacji politycznej Polaków. Stał się nią, utworzony w sierpniu 1917 r., Komitet Narodowy Polski. Dmowski nie tylko stanął na jego czele, ale w obrębie jego kierownictwa w stopniu decydującym przyczynił się do zapewnienia komitetowi stosownej rangi i autorytetu na forum międzynarodowym. Sukcesy te nie przesłoniły mu spraw krajowych. Dlatego kiedy jesienią 1918 r. uformował się w Polsce ośrodek władzy skupiony wokół Józefa Piłsudskiego, należał do tych polityków narodowych, którzy energicznie działali na rzecz zawarcia z nim porozumienia.

Pozostając w Paryżu, w którym od stycznia 1919 r. rozpoczęła obrady konferencja pokojowa, bronił stanowiska Polski na tym międzynarodowym forum. W kwestii skuteczności jego wystąpień opinie historyków są podzielone. Nie można wykluczyć, że jako dyplomata, repre-

² Pierwodruk: R. Dmowski, „Pro memoria” w sprawie polskiej wręczone min. Balfourowi w marcu 1917 w Londynie [w:] *Akty i Dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji pokojowej w Paryżu 1918–1919, zebrane i wydane przez Sekretariat Generalny polskiej delegacji*, cz. I: *Program terytorialny delegacji*, Paryż 1920.

³ Zob. *Polityka polska i odbudowanie państwa. Z dodaniem memoriału „Zagadnienia środkowo i wschodnio-europejskie” i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914–1919*, Warszawa 1925.

zentujący kraj o ograniczonym potencjale politycznym, przede wszystkim zaś kraj obecny od niedawna na scenie politycznej Europy, przemawiał nieraz zbyt twardo. Należy zauważyć, że nawet najbardziej krytyczni wobec niego badacze nie umieją określić lepszej strategii działania bądź wskazać osoby, która mogłaby lepiej reprezentować wówczas „sprawę polską”.

W niepodległej Polsce

Opóźnienie powrotu do kraju przesądziło o przegranej Dmowskiego w wyścigu do władzy. Zadecydowała o tym niemożność opuszczenia posterunku w Paryżu, jesienią 1919 r. dołączył się jednak inny czynnik – Dmowski zachorował ciężko na zapalenie płuc. Kiedy znalazł się w Polsce, mimo zrozumiałych nacisków ze strony własnego środowiska ideowego, nie chciał angażować się w życie polityczne. Po epizodycznym udziale w Radzie Obrony Państwa w 1920 r. osiadł w Poznaniu, potem w Chłudowie, gdzie nabył tzw. resztówkę. Jego powrót do działalności politycznej następował stopniowo. W końcu października 1923 r. objął urząd ministra spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym Wincentego Witosa, co się wszakże okazało zaledwie sześciotygodniowym epizodem. Od roku 1924 przystąpił do spisywania wspomnień, zebranych potem w formie książkowej, pt. *Polityka polska i odbudowanie państwa*⁴.

Zamach stanu, przeprowadzony przez Piłsudskiego w maju 1926 r., ostatecznie zamknął przed Dmowskim drogę do władzy, pozostawił jednak nadal możliwość oddziaływania na opinię publiczną. Jako pisarz polityczny, a także osoba angażująca się w politykę (m.in. w grudniu 1926 r. proklamował powstanie Obozu Wielkiej Polski, dwa lata później doprowadził do reorganizacji pozostałej części obozu narodowego w ramach utworzonego w 1928 r. Stronnictwa Narodowego) należał do najbardziej znanych polskich osobistości, stanowiąc niekwestionowany autorytet dla części narodu. Historycy z zasady dość surowo oceniają ostatni okres aktywności Dmowskiego, dostrzegając jednak niuanse jego poglądów i to, że pozostał on człowiekiem uformowanym w XIX stuleciu, dystansującym się od totalitarnych nowinek.

Zmarł 2 stycznia 1939 r. Nie doczekał katastrofy państwa, do którego powstania w sposób wybitny się przyczynił i które mógł uważać za swoje dzieło. Także z uwagi na to, że zarys terytorialny Polski w znacznym stopniu korespondował z wizją, sprecyzowaną przez niego wiosną–latem 1917 r. Można więc powiedzieć, że historia okazała się dlań łaskawa.

W oczach potomnych

Natomiast z pamięcią potomnych było potem różnie. W pisanych na gorąco komentarzach dominowała kurtuazja, nawet u przeciwników politycznych. Wybitny polityk socjalistyczny Mieczysław Niedziałkowski podkreślał wówczas, że zmarły był przeciwnikiem „na miarę męża stanu; »myślał zagadnieniami« i myślał o Polsce, mimo to, że inaczej niż my ujmował jej potrzeby, konieczności dziejowe i dążenia”. Podobne refleksje pojawiły się w pismach ludowych, gdzie dodatkowo wskazywano na bezinteresowność zmarłego, nie szukającego w pracy dla państwa osobistych korzyści. Prócz kurtuazji, na tonie komentarzy ważyło przekonanie, że skoro w demokratycznym kraju funkcjonują różne partie polityczne, trzeba uszanować ten stan rzeczy i sprawić, by rywalizacja i walka oszczędzała sferę wartości wspólnych, a także nie przyczyniała się do uruchamiania – nawet u przeciwników – mechanizmów negatywnej selekcji. Wyłączywszy poczucie zagrożenia z zewnątrz, nic nie przypomina lepiej o istnieniu sfery wartości wspólnych niż sytuacje, gdy w grę wchodzi uczczenie ludzi rzeczywiście wybitnych.

⁴ Wznowione przez IW Pax, t. I–II, Warszawa 1989, ss. 354+346.



Roman Dmowski, zdjęcie z początku lat 30.

Później jednak wojna i jej konsekwencje skomplikowały wszystko. Utrata suwerenności przecięła naturalny proces ewolucji politycznych ocen i poglądów. Przykryte totalitarną pokrywą, przetrwały w postaci właściwie niezmienionej: w szczątkowej formie relikty argumentów publicystycznych rodem z międzywojennego dwudziestolecia śledzić można również dzisiaj. Ilu jest ludzi, dla których Dmowski wciąż jest „czcicielem diabła”, o ile nie samym „diabłem”? Odpowiadać ma za wszystko: nie tylko za fiasko „wyprawy kijowskiej” 1920 r., wcześniej zaś za rozstrzygnięcia „wersalskie” w sprawie Gdańska oraz Górnego Śląska, ale i za bez mała wszystkie konflikty narodowościowe – nie tylko na odcinku polsko-żydowskim, ale i polsko-ukraińskim, w tym za pacyfikację

w Małopolsce Wschodniej, za tzw. osadnictwo wojskowe... Obwiniany bywa nie tylko za poczynania realizowane przez jego politycznych przeciwników, ale nawet za wydarzenia, które miały miejsce wiele lat po jego śmierci – by wspomnieć o „Kielcach” i „roku 1968”. Polemika z tego rodzaju wystąpieniami publicystycznymi nie ma sensu, podobnie jak tam wszędzie, gdzie w grę wchodzi subiektywne emocje, nie zaś historyczne racje. Chociaż pytanie o przyczyny istnienia owych negatywnych emocji zbyć już nie tak łatwo.

Jednym z ich źródeł było zapewne trwanie niemal przez pół wieku – dwa razy dłużej niż Druga Rzeczpospolita – kalekiego tworu w postaci komunistycznej, niesuwerennej państwowości, odwołującej się zarówno do polskiej symboliki, jak i niektórych pojęć należących do ideowego dziedzictwa obozu, jaki współtworzył Dmowski. W ocenie poczyznań Dmowskiego propaganda PRL nie zajmowała spójnego stanowiska. Z zarzutami wspierania „międzynarodowego faszyzmu” sąsiadowały usiłowania upatrywania w nim połowicznego i niekonsekwentnego prekursora tej formy państwowości polskiej, za którą uważał się PRL: państwa jednoetnicznego, o kształcie terytorialnym nawiązującym do monarchii pierwszych Piastów, politycznie uzależnionego od Wielkiego Brata ze Wschodu. Bez względu na to, że rzetelna analiza twórczości politycznej Dmowskiego nie dawała podstaw do podobnej interpretacji jego poglądów – co

łatwo udowodnić, przeglądając drukowaną spuściznę Dmowskiego – korzystali z podobnych, fałszywych analogii komunisci, pragnący legitymizacji społecznej, a których wysiłki w tym względzie poparli niektórzy epigoni Dmowskiego. Niefortunne próby ożenienia jego koncepcji politycznych z realiami Układu Warszawskiego w stopniu znaczącym przyczyniły się do kultywowania „czarnej legendy” Dmowskiego. Jej trwałości sprzyjało zapotrzebowanie na postać personifikującą legendę II Rzeczypospolitej. Mógł nią być tylko wielki antagonistą Dmowskiego – Józef Piłsudski. Bynajmniej nie tyle z uwagi na swoje zasługi dla odzyskania niepodległości, ile na rolę, jaką odgrywał po roku 1926. Dopiero wtedy bowiem zaczął personifikować państwo – które ze swojej strony uczyniło go przedmiotem kultu. Dodatkowo zaś kultywowaniu pamięci o nim sprzyjała cecha właściwa naszej wyobraźni zbiorowej: w Polsce lubi się i ceni żołnierzy, lekceważy zaś polityków cywilnych. Wszystko to zaważyło na tzw. świadomości historycznej, przyczyniając się do wywyższenia wielkiego Marszałka, komplikując natomiast zachowanie pamięci o jego oponentach – nie tylko o Dmowskim.

Droga tego ostatniego do panteonu uznanych wielkości była długa. Biorąc pod uwagę temperaturę uruchomionych obecnie emocji, niestety można wątpić, czy szybko się skończy. Gdy umierał, antagonizmy polityczne były jeszcze zbyt silne, by uzyskać konsensus w jego ocenie, a zaraz nastąpiła katastrofa państwa. Po wojnie, w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej, o wyrazach uznania nie było mowy. Mimo nieśmiałych prób czynionych w tym kierunku, wśród znaczących postaci z kręgu przywódców międzywojennej państwowości pozostał jedyną, która nie została „oswojona” przez propagandę. Wyprzedzili go nie tylko generał Sikorski czy Wincenty Witos, ale nawet szczególnie obciążony za sprawą resentymentów antyrosyjskich Piłsudski – transmitowane przez radio w listopadzie 1988 r. dźwięki *Pierwszej Brygady*, granej przez orkiestrę „ludowego Wojska Polskiego”, stanowiły *signum temporis*.

Nieco lepsze czasy dla Dmowskiego nadeszły dopiero po roku 1989. Tu i ówdzie stał się patronem ulicy lub placu, chociaż na ogół w miejscach mało eksponowanych. W styczniu 1999 r., w 60 lat po jego śmierci, Sejm uczcił Dmowskiego specjalną uchwałą, przyjętą wprawdzie niejednomyślnie, ale – na tle innych współczesnych debat – mimo wszystko zgodnie. Wydawało się, że może to oznaczać stopniowe obniżanie się temperatury polemik wokół tej postaci, ale... za kilka lat spory odżyły znowu z wielką siłą przy okazji odsłonięcia jego pomnika w Warszawie.

Roman Dmowski należał do najwybitniejszych ludzi, jakich wydała stolica, pytanie o sens uczczenia go pomnikiem w Warszawie jest więc bezprzedmiotowe. Ważniejsze wydaje się inne pytanie: co z dorobku Dmowskiego przetrwało próbę czasu? Państwo, które współtworzył, już od dawna nie istnieje, świat się zmienił, zmieniła się retoryka wystąpień publicznych, w dorobku publicystycznym Dmowskiego istnieją zaś pozycje, których nie sposób dziś czytać bez zażenowania.

Nie one jednak decydują o ocenie jego osoby. W refleksji nad spuścizną ideową po Dmowskim warto zwrócić uwagę na kilka jej elementów. Po pierwsze – na sformułowaną wizję Polski jako państwa, którego niepodległość nie ogranicza się do sfery symboli, ale obejmuje obszar ogarniający wszystkie większe skupiska ludności polskiej, a także zapewniający państwu trwałe oparcie w jego potencjale gospodarczym; państwa zakotwiczonego w obrębie szerszego porządku międzynarodowego, zdominowanego przez kraje Zachodu. Waleń takiego widzenia państwowości polskiej, nowoczesnego także i dzisiaj, wydaje się oczywisty. Drugi element w myśli Dmowskiego to charakterystyczne dlań poczucie odpowiedzialności i umiejętność dostrzegania interesu ogólniejszego ponad partykularyzmami partyjnymi (w tym – własnej partii, co nie oznacza, by nie przedkładał własnego stronnictwa politycznego ponad wszystkie

pozostałe). Istotne jest, że Dmowski równolegle zdawał sobie sprawę z niszczącej siły walk wewnętrznych i starał się je hamować, będąc przekonany, że walka i rywalizacja polityczna powinna ograniczać się do sfery, w której poglądy i dążenia są rozbieżne, a nie przekreślać współpracy, tam gdzie jest ona możliwa. Przede wszystkim zaś uważał, że niedopuszczalne jest wynoszenie polskich sporów na zewnątrz. Trzeci element, w którym upatrywałbym trwałą wartość w jego dorobku politycznym, to rozsądek w ocenie sytuacji międzynarodowej, dalekiej zarówno od euforii „mocarstwowej”, jak i licznych u oponentów kompleksów i fobii.

Ostatni element spuścizny polityka, dziś egzotyczny, to sposób traktowania państwa oraz działalności publicznej. Dmowski uważał ją za misję, a perspektywa wzbogacenia się na niej była dlań szczególnie odrażająca. Można jedynie żałować, że odraza ta przybrała, pod koniec jego życia, formę skrajną, rzutując i na stosunek do systemu demokracji liberalnej. W realiach kraju niezbyt zamożnego przyswojenie sobie przez klasę polityczną takiego sposobu myślenia oznaczałoby i zmniejszenie kosztów funkcjonowania aparatu państwowego, i zmianę atmosfery politycznej. Nie przypuszczam, by Polska na tym straciła.

Nie sądzę również, by Polska straciła na kultywowaniu pamięci jednostki nie tylko wybitnej, ale i takiej, która poświęciła jej całe swe życie. Sądzę raczej, że pamięć o podobnym polityku jest pewnego rodzaju długoterminową inwestycją. Jeśli jakaś zbiorowość skłonna jest uważać własne istnienie za wartość, powinna dawać swym członkom czytelne sygnały, że poświęcenie i ofiarność w jej służbie mają swe znaczenie i mogą, nawet po latach, liczyć na symboliczne choćby wyrazy uznania.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 stycznia 1999 r. o uczczeniu pamięci Romana Dmowskiego

W związku z 60. rocznicą śmierci Romana Dmowskiego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla walki i pracy wielkiego męża stanu na rzecz odbudowania niepodległego Państwa Polskiego i stwierdza, że dobrze przysłużył się Ojczyźnie. W swojej działalności Roman Dmowski kładł nacisk na związek pomiędzy rozwojem Narodu i posiadaniem własnego Państwa, formułując pojęcie narodowego interesu. Oznaczało to zjednoczenie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej zamieszkałych przez polską większość, a także podniesienie świadomości narodowej wszystkich warstw i grup społecznych. Stworzył szkołę politycznego realizmu i odpowiedzialności. Jako reprezentant zmartwychwstałej Rzeczypospolitej na konferencji w Wersalu przyczynił się w stopniu decydującym do ukształtowania naszych granic, a zwłaszcza granicy zachodniej.

Szczególne jest role Romana Dmowskiego w podkreślaniu ścisłego związku katolicyzmu z polskością dla przetrwania Narodu i odbudowania Państwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla wybitnego Polaka Romana Dmowskiego.

Monitor Polski, 15 I 1999, nr 99.3.12

Literatura

Bibliografie *on line* (pierwodruki publikacji R. Dmowskiego)

<http://www.endecja.pl/biblioteka/pobierz/105>

<http://www.romandmowski.pl/default.php?dzial=bibliografia>

Pisma zebrane

Roman Dmowski, *Pisma*, t. II–X, Częstochowa 1937–1939: II, *Niemcy, Rosja i kwestia Polska*, 1938³, ss. 253; III, *Dziesięć lat walki* (zbiór prac i artykułów publikowanych do 1905 r.), 1939, ss. 405; IV, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*. Z dodatkami: 1) *O bankructwie metody konserwatywnej w polityce galicyjskiej*, 2) *Koniec legendy – Wykształcenie polityczne*, 1938², ss. 268; V–VI, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. I: *Przed wojną. Wojna do r. 1917*, ss. 386, cz. II: *Wojna od r. 1917. Pokój*, ss. 400, 1937³; VII, *Świat powojenny i Polska*, 1937⁴, ss. 336; VIII, *Przewrót*, 1938², ss. 444; IX, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie* (mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934), 1939, ss. 314; X, *Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego* (przemówienia, artykuły i rozprawy z lat 1925–1934), 1939, ss. 291.

Wspomnienia

Tadeusz Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000, ss. 277.

Władysław Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Częstochowa 1939, ss. 63.

Marian Kiniorski, *Z 45 lat wspomnień o Romanie Dmowskim*, Warszawa 1939, ss. 42.

Mariusz Kułakowski [Józef Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. I–II, Londyn 1968–1972, ss. 432+400.

Marja Niklewiczowa, *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Warszawa–Pułtusk 2001, ss. 337.

Opracowania

Władysław Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska: u źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000, ss. 223.

Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002, ss. 331.

Dariusz Sawicki, *Roman Dmowski a Kościół*, Warszawa 1996, ss. 116.

ADAM DOBOSZYŃSKI – POLITYK NIEOKIEŁZNANY

Niewielu polityków w najnowszych dziejach Polski może się równać z Adamem Doboszyńskim pod względem liczby epitetów i etykiet, jakie padały pod jego adresem. Świadczą one o emocjach i skrajnych ocenach wywoływanych przez jego działalność. Dla jednych był „postacią groźną i złowieszczą”, „politycznym awanturnikiem”, „zaciekłym, fanatycznym endekiem”, a nawet „doboszem polskiego faszyzmu”. Inni widzieli w nim: „człowieka nieznaną twógi i kompromisu”, „postać niezwykle barwną i porywającą”, „Wielkiego Polaka, którego imię powinno być wyniesione na piedestał narodowej pamięci”.

Adam Doboszyński urodził się 11 stycznia 1904 r. w Krakowie, w rodzinie adwokata aktywnego w życiu politycznym Galicji. Po ukończeniu Politechniki Gdańskiej, w wieku 21 lat, został inżynierem budowlanym. Następnie przez rok studiował w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. Podczas służby wojskowej ukończył z pierwszą lokatą Szkołę Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. Utrzymywał się z prowadzenia prac budowlanych, gospodarował w odziedziczonym po ojcu folwarku w podkrakowskich Chorowicach. Miał również ambicje literackie. Napisał dwie sztuki teatralne, a w 1931 r. opublikował *Słowo ciężarne*, powieść w stylu *political fiction*.

W czasie studiów w Wolnym Mieście Gdańsku, we wrogim Polakom otoczeniu niemieckim, Doboszyński dał się poznać jako patriota i człowiek obdarzony talentem organizacyjnym oraz zdolnościami przywódczymi. Był współorganizatorem i prezesem Bratniej Pomocy zrzeszającej studentów Polaków i prezesem korporacji akademickiej „Wisła”. Wielokrotnie reprezentował polskich akademików z Gdańska na zjazdach akademickich w kraju oraz trzech kongresach Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE). Aktywną działalność polityczną rozpoczął w listopadzie 1934 r., wstępując do Stronnictwa Narodowego. Powierzono mu funkcję prezesa Zarządu Powiatowego SN w Krakowie oraz członka Zarządu Okręgowego, co łączyło się z funkcją referenta prasy i propagandy. Praca propagandowa i organizacyjna, której się podjął, dała znaczące efekty. Gdy rozpoczął działalność, dysponował zaledwie kilkoma placówkami. W końcu czerwca 1936 r. podległa mu organizacja skupiała przeszło 2 tysiące osób zrzeszonych w ponad 70 kołach. Kres tej działalności nastąpił wskutek akcji, która spowodowała, że jego nazwisko stało się znane w całej Polsce.

Wyprawa myślenicka

Doboszyński 22 czerwca 1936 r. o godzinie 22 powiedział do zebranych w Chorowicach około 70 członków SN: „Idziemy na Myślenice. Dzisiaj się rozpoczyna”. Po kilkugodzinnym marszu uczestnicy wyprawy uzbrojeni w kilka sztuk broni palnej, pałki i siekiery dotarli do Myślenic. W czasie trwającej godzinę akcji członkowie SN zajęli posterunek policji, z którego zabrali kilkanaście karabinów, zdemolowali mieszkanie starosty oraz splądrowali siedem sklepów żydowskich i usiłowali podpalić synagogę. Spalili część towarów należących do Żydów. Po dwóch starciach z policją ścigającą oddział Doboszyńskiego, w czasie których zginęło dwóch

członków SN, oddział ten został rozbity. Inicjatora wyprawy ujęto w Policznem koło Zawoi 30 czerwca 1936 r.

Pierwszy proces Doboszyńskiego odbył się w czerwcu 1937 r. w Krakowie. Zakończył się sensacyjnym orzeczeniem ławy przysięgłych, która na wszystkie 12 postawionych jej pytań odpowiedziała jednogłośnie „niewinien”. Odpowiedzi takie padły nawet na pytania dotyczące tych zarzutów, do których Doboszyński się przyznał. Trybunał sądzący uchylił uchwałę ławy przysięgłych i ostatecznie po serii trzech kolejnych procesów skazano go na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. W reporterskiej relacji z jednej z rozpraw Karol Zbyszewski trafnie zauważył, że „na procesie najmniej mówiono o samym najeździe na Myślenice”. Sale sądowe stały się bowiem areną konfrontacji Stronnictwa Narodowego z obozem rządzącym. Doniesienia na temat wyprawy myślenickiej i relacje z procesów sądowych będących jej następstwem cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem opinii publicznej. Doboszyński został bohaterem jednej z najgłośniejszych kampanii prasowych w Polsce w latach 30. Jego czyn stał się przedmiotem wielu polemik i komentarzy. Obóz rządzący widział w nim przede wszystkim „warcholski akt antypaństwowy”, opinia żydowska – symbol antysemityzmu endecji, będącego jednocześnie narzędziem do zdobycia władzy, ruch narodowy – indywidualną reakcją na zło panoszące się w różnych sferach życia ówczesnej Polski. Wyprawę myślenicką porównywano z marszem na Rzym. Pojawiały się sugestie, że była ona nieudaną lub wręcz groteskową próbą puczu.



Adam Doboszyński powiedział w śledztwie, że jego akcja była „demonstracją polityczną przeciwko stosunkom policyjnym i administracyjnym panującym w powiecie myślenickim”, które traktował jako symbol systemu panującego w Polsce. Akcja ta miała być sygnałem alarmującym, ostrzegającym przed katastrofą, do której – jego zdaniem – zbliżało się państwo polskie. Podczas procesów wyjaśnił, że główne przesłanki jego postępowania to: represje władz wobec prowadzonej przez niego działalności politycznej i zagrożenie Polski ze strony komunizmu inspirowanego przez Żydów. Chciał, by jego akcja miała większy zasięg i jak najdłużej przyciągała uwagę społeczeństwa. Istnieją przesłanki pozwalające twierdzić, że wyprawa myślenicka była nieudaną próbą wzniecenia antyrządowej rewolty. Ostatecznie akcja ta stała się demonstracją polityczną o charakterze antysanacyjnym i antyżydowskim.

W lutym 1939 r. Doboszyński został zwolniony z więzienia, gdyż władze udzieliły mu sześciomiesięcznego urlopu zdrowotnego. Dla wielu żądnych czynu młodych narodowców był idolem. Widzieli w nim nawet kandydata na prezesa SN. W marcu został członkiem Komitetu Głównego SN, ale w trzy miesiące później bez powodzenia kandydował na stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego SN.

Przeciwko generałowi Sikorskiemu

Po wybuchu wojny Doboszyński walczył w kampanii wrześniowej jako ochotnik, a następnie (awansowany do stopnia porucznika) we Francji w szeregach 1. batalionu saperów 1. Dywizji Grenadierów. Świadectwem męstwa i odwagi okazanej na polu walki było trzykrotne odznaczenie go Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre. Z Francji – przez Hiszpanię, Portugalię i Gibraltarię – po wielu przygodach w końcu października 1940 r. dotarł do Anglii, gdzie nadal służył w wojsku. W grudniu 1940 r. wystąpił z SN, ale nie zrezygnował z działalności poli-

tycznej. W latach 1941–1943, wraz z gronem współpracowników wywodzących się głównie z przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, wydawał pismo „Walka”, a w latach 1942–1943 brał udział w pracach Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego.

Na jednym z wojskowych rautów podszedł do Adama Doboszyńskiego premier i Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski i zapytał: – No i co panie poruczniku, czy i na mnie będzie pan robił taki myślenicki najazd? – To będzie zależało od pana generała – odpowiedział Doboszyński.

Rząd sowiecki wystosował 16 stycznia 1943 r. do rządu polskiego notę będącą kolejnym, dobitnym świadectwem stanowiska ZSRS, uznającego sprawę zajętych przez siebie w 1939 r. ziem wschodnich Rzeczypospolitej za zamkniętą. Premier nie zezwolił na poinformowanie opinii publicznej o treści wspomnianej noty oraz zastrzaniu się kryzysu w stosunkach polsko-sowieckich. Jednocześnie zapewniał publicznie, że dotychczasowa polityka rządu polskiego wobec ZSRS dała pozytywne rezultaty. Spowodowało to zdecydowaną reakcję Doboszyńskiego. W formie dodatków nadzwyczajnych do „Walki” ogłosił tekst noty z 16 stycznia, a następnie „List otwarty”. W liście tym uznał politykę gen. Sikorskiego za „idącą po linii zbieżnej z wytycznymi polityki sowieckiej” i wezwał prezydenta Władysława Raczkiewicza, by udzielił dymisji gen. Sikorskiemu, a stanowisko premiera powierzył gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Opozycja przyjęła działanie Doboszyńskiego z akceptacją. Gen. Sosnkowski, choć miał zastrzeżenia co do „formy i metody” jego wystąpienia, uznał, że „kierowały nim pobudki wysoce ideowe i najzupełniej bezinteresowne”.

Na skutek zarządzenia gen. Sikorskiego Doboszyński trafił na 7 tygodni do aresztu, a w kwietniu 1943 r. został wydalony z wojska. Po wojnie zarzucano mu, że opublikowane przez siebie dokumenty wykradł z archiwum MSZ, jego akcja zaś wywołała kryzys w stosunkach polsko-sowieckich. Pierwszy zarzut – to przykład jednej z wielu plotek krążących na jego temat. Zarzut drugi – to pomylenie przyczyn ze skutkami.

Ekonomia krwi

Od listopada 1943 r. Adam Doboszyński wzywał Polaków, by w swej polityce kierowali się zasadą „ekonomii krwi”. Uważał, że po hekatombie września 1939 r., czterech latach walki podziemnej i polityki eksterminacji narodu prowadzonej przez obu okupantów Polaków nie stać na dalsze straty. Głównym celem narodu powinno być przetrwanie w jak najlepszej kondycji i utrzymanie swoich sił na takim poziomie, aby po zakończeniu wojny przystąpić do odbudowy niepodległego państwa. Dlatego krytykował wszelkie plany i próby powstańcze. Powstanie Warszawskie określił mianem „największej zbrodni na Narodzie Polskim w ciągu całej jego historii”, postulując postawienie jego inicjatorów przed Trybunałem Stanu. Choć sytuację w Polsce po zakończeniu wojny uznał za „okupację rosyjską” i rządy „agentury moskiewskiej”, to jednak był zdecydowanym przeciwnikiem walki zbrojnej z nową władzą, gdyż walka ta prowadziła jedynie do dalszego wyniszczenia narodu. Był przekonany o nadchodzącym konflikcie zbrojnym między państwami zachodnimi a Związkiem Sowieckim. Ewentualny sukces zachodnich aliantów stworzyłby warunki do wskrzeszenia niepodległej Polski.

Doboszyński powrócił potajemnie do kraju 23 grudnia 1946 r. Przez bezpośrednie obserwacje i rozmowy chciał gruntownie poznać nową rzeczywistość polityczną. Swoim rozmówcom zamierzał przedstawić własne poglądy, koncepcje polityczne i gospodarcze oraz sytuację na emigracji, którą oceniał bardzo krytycznie. W dalszej perspektywie planował stworzenie niezależnego od zagranicy ośrodka politycznego o charakterze narodowym i katolickim. Pół roku podróżował po Polsce i odbył kilkadziesiąt spotkań z działaczami narodowymi, katolickimi i osobami niezaangażowanymi politycznie. Został aresztowany 3 lipca 1947 r. w Poznaniu.

Proces

Adam Doboszyński stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie 18 czerwca 1949 r. – oskarżony o współpracę z wywiadem hitlerowskich Niemiec od 1933 r., a od 1945 r. z wywiadem amerykańskim. Podstawą oskarżenia były jego wymuszone zeznania złożone w czasie trwającego blisko dwa lata śledztwa. Podczas rozprawy wielokrotnie i konsekwentnie zaprzeczał imputowanej współpracy z obcymi wywiadami. Wyjaśnił, że do samooskarżenia zmuszono go torturami. W ostatnim słowie przysięgał na „rany i mękę Chrystusa”, że nigdy nie był „na służbie niemieckiej, ani amerykańskiej, ani żadnej innej” i prosił o wyrok „oparty na prawie, prawdzie i sprawiedliwości”. Po dwunastodniowej rozprawie, 11 lipca 1949 r. został uznany za winnego zarzucanych mu czynów i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 29 sierpnia 1949 r.

Był to jeden z najgłośniejszych procesów pokazowych w powojennej Polsce. Prokurator płk Stanisław Zarakowski w swej mowie oskarżycielskiej stwierdził, że był to „proces historyczny”, „pierwszy w dziejach Polski proces, który ujawnił część prawdy o ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów”, „proces warstw skazanych na śmierć przez historię”. Kluczową rolę w realizacji „historiozoficznych” założeń procesu odegrały, wymuszone przez funkcjonariuszy MBP, „rewelacyjne” zeznania trzech świadków niemających nic wspólnego z Doboszyńskim, z których wynikało, że „wywiad hitlerowski inspirował najwyższe czynniki przedwrześniowej Polski”, dowództwo AK zaś „współpracowało z Niemcami na płaszczyźnie walki przeciwko PPR” oraz „uzgadniało wybuch Powstania Warszawskiego z Niemcami”. Siegając do kłamstw i oszczerstw, w procesie Adama Doboszyńskiego oskarżano ruch narodowy, Polskę niepodległą, Armię Krajową i polski wywiad. Nie brakowało rozmaitych insynuacji pod adresem Kościoła. Olbrzymi rozgłos procesowi nadała ówczesna propaganda, odsłaniając „bagny szpiegostwa i zdrady”, demaskując „zdradzieckie oblicze reakcji polskiej”, obrzucając wyzwiskami oskarżonego. Emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” określił omawiane wydarzenie mianem „procesu, który pobił rekordy komunistycznego zakłamania”.

Sąd Najwyższy 26 kwietnia 1989 r. uniewinnił Adama Doboszyńskiego od popełnienia zarzucanych mu w 1949 r. czynów. Adam Doboszyński to nie tylko bohater kilku przypominanych tu epizodów z historii Polski, lecz także publicysta, którego prace – *Gospodarka narodowa*¹ i *Studia polityczne* – zajmują ważne miejsce w dorobku ideowym ruchu narodowego².

Więcej na temat działalności Adama Doboszyńskiego: P. Tomasiak, *Wyprawa myślenicka 23 czerwca 1936 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 3 /4; *idem*, *Dzieje sprawy Adama Doboszyńskiego*, Warszawa 1991; B. Nitschke, *Adam Doboszyński publicysta i polityk*, Kraków 1993; W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 65–72; N. Wójtowicz, *Wprowadzenie* [w:] A. Doboszyński, *Konspiracje*, Krzeszowice 2004; J. Żaryn, *Marsz Doboszyńskiego*, „Karta” 1993, nr 11.

¹ A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934; wydanie II przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1936. Wydanie III ukazało się w 1937 r. Kilka wydań opublikowano w latach 80. w „drugim obiegu”. Pierwsze powojenne „oficjalne” wydanie ukazało się w 2004 r. we Wrocławiu.

² A. Doboszyński, *Studia polityczne, Na uchodźstwie*, [Monachium] 1947 [1946]. Większość tekstów zamieszczonych w tej pracy wraz z niepublikowanym wcześniej artykułem *W pół drogi* opublikowano w serii *Dzieł wybranych* A. Doboszyńskiego: 1. *Teoria narodu*, Warszawa 1993; 2. *W pół drogi*, Warszawa 1993; 3. *Ekonomia miłosierdzia*, Warszawa 1995; *Ustrój państwa narodowego*, Warszawa 1995. Na uwagę zasługuje wybór tekstów *Adam Doboszyński o ustroju Polski*, wstęp, wybór i opracowanie B. Grott, Warszawa 1996.

ROMAN RYBARSKI

Nawet pobieżne spojrzenie na dzieje ruchu narodowego wystarczy, by zauważyć niezwykle istotną rolę, jaką odegrał w tworzeniu jego koncepcji w okresie międzywojennym Roman Franciszek Rybarski. Najbardziej znany jest jako ekonomista i twórca programu gospodarczego obozu narodowego.

W podjętej w 65. rocznicę śmierci profesora uchwale Sejmu RP z 2 marca 2007 r. podkreślano jego olbrzymie zasługi, wskazując, że: „swoimi poglądami gospodarczymi wyprzedzał ówczesną myśl ekonomiczną. Płodny pisarz – autor wielu prac naukowych z dziedziny ekonomii i gospodarki. Zdecydowany zwolennik leseferyzmu – liberalizmu gospodarczego. Głosił konieczność stałości prawa gospodarczego i niskich podatków, nienaruszalność własności prywatnej, szkodliwość przymusowych ubezpieczeń społecznych, monopoli i koncesji. Zdecydowany przeciwnik zaciągania długów przez państwo. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości profesor Roman Rybarski był jednym z organizatorów reformy bankowości polskiej”¹. Ale przecież to tylko jeden z wielu aspektów jego działalności. Rybarski był nie tylko wybitnym ekonomistą i historykiem gospodarki, lecz także aktywnym politykiem, parlamentarzystą i publicystą politycznym. Bez wątpienia należał do tych działaczy Narodowej Demokracji, którzy swymi poczynaniami odcisnęli niezatarte piętno na rozwoju polskiej myśli politycznej.

Urodzony 3 lipca 1887 r. w Zatorze Roman Rybarski był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował ekonomię pod kierunkiem Włodzimierza Czerkawskiego oraz historię gospodarczą u Franciszka Bujaka. W tym okresie był również członkiem Koła Braterskiego tajnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”² i prezesem Zjednoczenia Młodzieży Narodowej będącego jawną ekspozyturą tego pierwszego³. W 1910 r. został przyjęty do tajnej Ligi Narodowej⁴. Już jako student rozpoczął działalność naukową, publikując artykuły na łamach „Ekonomisty” i w „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym”⁵. Studia ukończył, uzyskując 25 listopada 1910 r. stopień doktora praw. Na początku 1913 r. Wydział Prawa UJ wnioskował do austriackiego Ministerstwa Oświaty o nadanie Rybarskiemu docentury. Mimo stosunkowo niewielkiej aktywności naukowej po wybuchu I wojny światowej, 22 czerwca 1917 r., został profesorem nadzwyczajnym w zakresie skarbowości. Po zakończeniu działań wojennych w marcu 1919 r. wyjechał jako ekspert polskiej delegacji na konferencję pokojową do Paryża, gdzie początkowo reprezentował Polskę w Komisji Odškodowań i Finansów, a od lipca pełnił funkcję sekretarza delegacji polskiej do spraw ekonomicznych i finansowych. Po powrocie do kraju pracował najpierw w Ministerstwie byłej

¹ Monitor Polski z 13 III 2007 r.

² Szerzej na temat tej organizacji zob.: *W pięćdziesiątą rocznicę powstania „Zetu”*, oprac. T. Pi-skorski, Warszawa 1937; *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, red. T.W. Nowacki, Warszawa 1996; P. Waingertner, *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej. Studium myśli politycznej*, Łódź 2006.

³ U. Jakubowska, *Roman Rybarski*, PSB, t. XXXIII/2, z 137, Wrocław 1991, s. 290.

⁴ S. Rudnicki, *Roman Rybarski o narodzie, ustroju i gospodarce*, Warszawa 1997, s. 6.

⁵ J. Rutkowski, *Roman Rybarski (1887–1942)*, „Kwartalnik Historyczny” 1946, z. 3–4, s. 592.

Dzielnicy Pruskiej, a od lutego 1920 r. w Ministerstwie Skarbu. Profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej na Politechnice Warszawskiej został mianowany 1 lutego 1922 r.

Po powrocie do Polski w 1919 r. Rybarski aktywnie zaangażował się w prace Związku Ludowo-Narodowego. Od połowy lat 20. był czołowym publicystą „Gazety Warszawskiej”, w której miał cotygodniowe artykuły wstępne o tematyce daleko wykraczającej poza kwestie gospodarcze. Jego rolę w obozie narodowym trudno byłoby przecenić, bo nawet nie będąc w Sejmie, potrafił wraz z Romanem Dmowskim narzucać swoje koncepcje klubowi parlamentarnemu ZLN⁶. Niezmiernie ważny w życiu Rybarskiego okazał się rok 1926, gdyż najpierw zostało wydane jego kluczowe dzieło *Naród, jednostka i klasa*, a w grudniu po powołaniu Obozu Wielkiej Polski⁷ znalazł się w dziewiętnastoosobowej Wielkiej Radzie OWP⁸. Kiedy w 1928 r. w miejsce Ligi Narodowej powstała tajna Straż Narodowa, również znalazł się w jej kierownictwie noszącym nazwę „Ogniska Głównego”⁹. W marcu 1928 r. Rybarski został posłem na Sejm RP i prezesem Klubu ZLN (później Stronnictwa Narodowego)¹⁰. Podczas prac parlamentarnych wykazywał dużą aktywność, zabierając głos w debatach poświęconych wszystkim najistotniejszym kwestiom społecznym i politycznym¹¹. W październiku 1928 r. wszedł do Komitetu Politycznego, stanowiącego organ kierowniczy nowo powstałej w miejsce ZLN partii – Stronnictwa Narodowego¹².

Począwszy od 1929 r., Rybarski przesunął się w kierunku liberalnego skrzydła obozu narodowego, uznając błędność dotychczasowej strategii politycznej stronnictwa¹³. Uważał, że w sytuacji, gdy głównym przeciwnikiem politycznym jest sanacja, skuteczna walka z nią wymaga podjęcia rozmów z przedstawicielami centrum, a nawet częścią PPS. W tym okresie



⁶ J. Waskan, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1991, s. 10; S. Rudnicki, *Roman Rybarski...*, s. 11.

⁷ Szerzej na temat tej formacji zob. Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna 1926–1933*, Poznań 1980; J. Trochimiak, *Obóz Wielkiej Polski*, Warszawa 1996; W.J. Muszyński, *Obóz Wielkiej Polski* [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. XIII, Radom 2004, s. 199–207; A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004; Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski w Poznańskim w latach 1926–1933*, „Dzieje Najnowsze” 1974, z. 3; S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.

⁸ W jej składzie poza Rybarskim znaleźli się m.in. Roman Dmowski, Adam Gałazewski, gen. Mieczysław Kuliński, Michał Nycz, gen. Stanisław Haller, Władysław Dzieduszycki, Jerzy Zdzichowski, Jan Jodziewicz, Tadeusz Bielecki, Henryk Rossman, Stanisław Gieysztor i Zbigniew Żółtowski (T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000, s. 154; J. Trochimiak, *Obóz...*, s. 5).

⁹ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979, s. 16.

¹⁰ T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1920–1933*, Poznań 1928, s. 213.

¹¹ J. Czajkowski, J. Majchrowski, *Sylwetki polityków II Rzeczypospolitej*, Kraków 1987, s. 87; zob. też *Straty kultury polskiej 1939–1944*, red. A. Ordega, T. Terlecki, Glasgow 1945, s. 210.

¹² J. Waskan, *Koncepcje...*, s. 19.

¹³ K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 135.

w stronnictwie zaczęły krystalizować się dwie wyraźne orientacje polityczne¹⁴, występujący w obronie systemu parlamentarnego Rybarski podszedł krytycznie do wspieranych przez Dmowskiego młodych, próbujących odwoływać się do sukcesów totalitaryzmów zachodnioeuropejskich¹⁵. W konsekwencji stanął na czele grupy w stronnictwie określanej „profesorską” bądź „demoliberalną”¹⁶. Był to burzliwy okres nieustannych walk wewnątrz stronnictwa¹⁷, w toku których na tle rozbieżności między częścią „młodych” a „starymi” doszło do rozłamu, w efekcie czego powstał Obóz Narodowo-Radykalny¹⁸. Przewaga „młodych” we władzach partii spowodowała, że choć w 1935 r. Rybarski znalazł się w Komitecie Głównym SN, to aż do wybuchu wojny pozostawał na marginesie życia stronnictwa, koncentrując się jedynie na publicystyce i działalności odczytowej¹⁹. Swym poglądom na ustroj państwa najdobitniej dał wyraz w opublikowanej w 1936 r. książce *Siła i prawo*, a zwłaszcza w rozdziale poświęconym idei „państwa monopolicznego”²⁰, gdzie polemizował z tezami „młodych” i przestrzegał przed skutkami ich koncepcji²¹.

Po wybuchu wojny Rybarski zaangażował się w prace Komitetu Obrony Stolicy i jako członek Rady Naczelnej SN zainicjował porozumienie stronnictw politycznych i doprowadził do spotkania z Maciejem Ratajem i Mieczysławem Niedziałkowskim²². Uczestniczył również w rozmowach kierującego Służbą Zwycięstwu Polski gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego z przedstawicielami SN, PPS i SD, w efekcie czego utworzono Główną Radę Poli-

¹⁴ Jędrzej Giertych, pisząc o zróżnicowaniu w obrębie polskiego ruchu narodowego, wskazywał na istnienie tam trzech grup. „Obóz Narodowy – pisał – jest formacją dość skomplikowaną. Składa się z kilku słoików, które niejednakową przedstawiają wartość. Z grubsza rzecz biorąc, podzielić można Obóz Narodowy na trzy warstwy. Pierwsza z nich – to jest właściwa «stara endecja». [...] Drugi słoik w Obozie Narodowym – to «generacja parlamentarzystów». [...] Trzeci słoik w obozie narodowym to jesteśmy my młodzi. Słoik nasz jest produktem nowych czasów. Wyrośliśmy o wiele bardziej jako reakcja przeciw «duchowi XIX wieku», duchowi epoki, której najklasycyjszym wykwitem był socjalizm, był liberalizm, był parlamentaryzm, był kosmopolityzm, było panoszenie się kapitału, była wreszcie obojętność religijna, relatywizm moralny i gruby materializm w życiu narodów i jednostek, aniżeli jako wynik «urabiania» nas przez starych” (J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938).

¹⁵ Zdaniem Krzysztofa Kawalca grupie tej „Możliwość dyktatury jawiła się jako kusząca alternatywa istniejącego układu stosunków, gwarantująca upragnioną stabilizację” (K. Kawalec, *Narodowa Demokracja...*, s. 95). Równocześnie jednak patronujący „młodym” Dmowski, oceniając włoski faszyzm i niemiecki nazizm, podkreślał: „Musielibyśmy być wrogami cywilizacji, ażeby to uznać za wzór dzieła narodowego w polityce, za przykład dla innych narodów” (R. Dmowski, *O ustroju politycznym państwa*, Warszawa 1996; zob. też: B. Grott, *Nacjonalizm i religia*, Kraków 1984, s. 102; M. Marszał, *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach ideologów Narodowej Demokracji 1926–1939*, Kolonia 2001; T. Kozięłło, *Trzecia Rzesza w poglądach Narodowej Demokracji*, „Annales. Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2005, vol. XII, sectio K, s. 125–142; A.S. Kotowski, *Narodowa Demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006).

¹⁶ Znaleźli się w niej m.in. Stefan Dąbrowski, Marian Seyda, Jan Zamorski, Bohdan Winiarski, Jan Kornecki, Witold Staniszkis i Stanisław Rymar (K. Kawalec, *Narodowa Demokracja...*, s. 135).

¹⁷ Zob. J.J. Terej, *Rzeczywistość...*, s. 34.

¹⁸ S. Rudnicki, *Obóz...*, s. 221.

¹⁹ L.P. Wyrobiec, *Roman Rybarski – ekonomista, polityk, publicysta* [w:] *Roman Rybarski. Materiały z sesji naukowej*, Kraków 1987, s. 15, 19.

²⁰ Zob. R. Rybarski, *Państwo monopoliczne*, red. N. Wójtowicz, Krzeszowice 2007.

²¹ S. Rudnicki, *Roman Rybarski...*, s. 16; W. Walendziak, *Zapomniany polityk*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 41, s. 7.

²² L.P. Wyrobiec, *Roman Rybarski...*, s. 19.

tyczną²³. Już na początku wojny, we wrześniu 1939 r., został wiceprzewodniczącym Sekcji Finansowej Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej, a następnie w marcu 1941 r. członkiem Rady Głównej Opiekuńczej²⁴. Później był też pierwszym dyrektorem Departamentu Skarbu Delegatury Rządu na Kraj²⁵. Podczas okupacji podejmował liczne działania na rzecz współpracy Stronnictwa Narodowego z innymi ugrupowaniami politycznymi²⁶.

Aresztowany w maju 1941 r., po przesłuchaniach na Pawiaku został 21 lipca 1941 r. wiewiezony do obozu w Oświęcimiu²⁷. Nawet w tych trudnych warunkach nie poddawał się i wraz z Janem Mosdorfem stanął na czele liczącej około 100 członków konspiracyjnej grupy Stronnictwa Narodowego²⁸. Ponadto zaangażował się w prace działającej w obozie Rady Wojskowej tajnego ZWZ, gdzie opracowywał plan powstania na terenie obozu pod nazwą „Akcja Zryw”²⁹. Roman Rybarski zakończył życie 6 marca 1942 r. rozstrzelany za organizowanie ruchu oporu wewnątrz obozu (starsze źródła jako domniemaną przyczynę śmierci podawały zwykle zapalenie płuc lub dyzenterię).

* * *

W poglądach politycznych Romana Rybarskiego na pierwszym planie znajdowało się pojęcie narodu. W jednym z artykułów podkreślał: „Chcemy ideę narodową mieć wolną od wszelkiej frazeologii, rodzimej lub narzucanej. W im wyraźniejszej ta idea rysuje się postaci, tym lepszym jest drogowskazem w życiu narodu. Przedmiotem idei narodowej jest naród, a ściślej mówiąc przedmiotem naszej idei jest naród polski, całość żywa, w której tkwią jedne pierwiastki stałe, a drugie zmienne. Idea narodowa ma zachowywać to, co jest w narodzie niezmiennego, co nadaje mu jego odrębność, przekształcić pierwiastki zmienne, by podnieść wyżej poziom życia narodu, by ugruntować jego wielkość”³⁰. Podkreślał, że „naród nie jest abstrakcją, lecz żywą całością historyczną. Jego właściwości, jego tradycje, warunki, w których ten naród żyje, muszą być podstawą każdej polityki, także i polityki ekonomicznej”³¹.

²³ Z pewnością działania podejmowane przez Rybarskiego nie były łatwe i spotykały się niejednokrotnie z negatywnym podejściem w łonie samego obozu narodowego, bo, jak wskazywała będąca bliską współpracowniczką gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza Wanda Marokini, po utworzeniu Służby Zwycięstwu Polsce „próba nawiązania kontaktu ze Stronnictwem Narodowym spełza na niczym, wobec zajętego przez nie stanowiska. Oświadczone mi kategorycznie, że Stronnictwo nie podporządkuje się nigdy nikomu, kto ma styczność z ludźmi Piłsudskiego, pułkownikami i masonami (brakowało tylko «Żydów i cyklistów»)» – cyt. za: E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, Warszawa 1967, s. 62.

²⁴ Zob. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

²⁵ W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 111.

²⁶ J.J. Terej, *Rzeczywistość...*, s. 123.

²⁷ U. Jakubowska, *Roman Rybarski...*, s. 292; J. Waskan, *Koncepcje...*, s. 24–25.

²⁸ Próby związane z tworzeniem ruchu oporu w obozie koncentracyjnym w Auschwitzu podejmowane były wielokrotnie. Poza pravicową grupą Mosdorfa warto tu wspomnieć również grupy PPS Stanisława Dubois, ZWZ płk. Kazimierza Rawicza, czy wreszcie najdokładniej opisaną w literaturze inicjatywę rtm. Witolda Pileckiego (zob. J. Lukowski, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Historyczny” 1967, z. 3; J. Garliński, *Fighting Auschwitz. The Resistance Movement in the Concentration Camp*, New York 1975; idem, *Oświęcim walczący*, Warszawa 1992; H. Świebicki, *Powstanie i rozwój konspiracji obozowej [w:] Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z historii obozu*, Oświęcim 1995).

²⁹ J. Ptakowski, *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, Nowy Jork 1985, s. 64–66.

³⁰ R. Rybarski, *O pojmowaniu idei narodowej*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 7, s. 505.

³¹ Idem, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Warszawa 1933, s. 202.

W tej sytuacji Rybarski bronił się przed istniejącymi szablonami, wskazując w swoich pracach, że „Kto życie społeczne i gospodarcze pojmuje w sposób mechaniczny, szablonowy, ten obcy jest idei narodowej”³². Mówiąc o narodzie, wypracował więc własną definicję, wskazując, że: „jest to trwała wspólność większej masy ludzi, wytworzona przez dłuższe ich współżycie na jednym terytorium, wspólność, która na gruncie tych lub innych jednoczących pierwiastków (np. rasy, języka, religii, tradycji, obyczajów, ustroju politycznego, gospodarstwa itd.) przejawia się w poczuciu odrębności od innych podobnych skupień”³³. Zwracał uwagę na trudności związane z tworzeniem zbyt sztywnej definicji, wskazując, że naród jest „tworem żywym, przybierającym różne postaci, zmienia się i przeobraża”³⁴. Konkretny naród opiera się zdaniem Rybarskiego zawsze na podstawie odpowiedniego doboru pierwiastków przedmiotowych (cechy fizyczne i duchowe) oraz pierwiastków podmiotowych (świadomość narodowa), przy czym nie są to czynniki stałe i niezmiennie. Stąd też – pisał – „zupełnie bezpłodne jest poszukiwanie jakiegoś bezwzględnego kryterium narodu, miarodajnego dla wszystkich wypadków”³⁵.

Roman Rybarski podkreślał bardzo mocno konieczność wyjścia poza „tu i teraz”, akcentując rolę kompleksowego spojrzenia tak na przeszłość, jak i na przyszłość narodu. Uważał, że czerpiąc z dorobku pokoleń przeszłych, mamy jednocześnie obowiązek dbać o pomnażanie kapitału materialnego, ale również moralnego, przyszłych pokoleń. Dało tu o sobie bardzo wyraźnie znać zaczerpnięte z programu Stronnictwa Narodowego przekonanie, że „Własna twórczość i własne wartości, jakie naród polski w zespoleniu od wieków z zachodnią cywilizacją rzymskokatolicką, wniósł w dzieje powszechne, jest dźwignią bytu narodowego i jego znaczenia wśród narodów także na przyszłość”³⁶. Wzywał więc, by każde pokolenie dążyło do dorównywania dziełom przeszłości, bo tylko wtedy kolejne generacje będą mogły mówić o wielkości narodu³⁷.

Zwracał też uwagę, że żaden naród nie jest zawieszony w próżni, a współegzystując z innymi narodami, musi wchodzić w relacje z nimi. Jakość i siła tych relacji – jego zdaniem – jest zawsze zależna od usytuowania geograficznego owych narodów. Możliwa jest przyjaźń między narodami, ale z reguły będą to uczucia słabe z uwagi na znaczne odległości. W przypadku narodów sąsiadujących – pisał Rybarski – zachodzące relacje mogą być silniejsze, ale tu w grę zawsze będą wchodziły konflikty interesów i jedynym prawdziwie mocnym uczuciem będzie nienawiść. Podkreślał, że naturalnym stanem relacji narodów sąsiadujących będzie współzawodnictwo, a niejednokrotnie nawet konflikt na płaszczyźnie kulturalnej, gospodarczej czy innych. Ta nieustanna rywalizacja stanowi o sile narodu, bo „Naród, który innym nie dorówna, może upaść, choćby nikt na niego nie napadł, jak pole nieuprawiane zarasta chwastem, którego nikt nie sieje”³⁸.

Rybarski nie był „nacjonalistą” próbującym za wszelką cenę narzucać innym swoje wartości. Wręcz przeciwnie. Podkreślając znaczenie kultywowania wartości narodowych, zachęcał jednocześnie do szacunku wobec wartości obcych³⁹. Starał się walczyć z szowinizmem, przy

³² *Ibidem*.

³³ *Idem, Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926, s. 139.

³⁴ *Ibidem*, s. 133.

³⁵ *Ibidem*, s. 134–135.

³⁶ *Program Stronnictwa Narodowego. Warszawa, 7 października 1928 roku* [w:] M. Seyda, *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej*, red. N. Wójtowicz, Krzeszowice 2006, s. 87.

³⁷ R. Rybarski, *Siła i prawo*, Warszawa 1936, s. 139; *idem, Naród...*, s. 193–196.

³⁸ *Idem, Naród...*, s. 171–173.

³⁹ *Ibidem*, s. 159.

czym „szowinizm nie przejawia się przede wszystkim w ostrym stosunku do innych narodów; główną jego postacią jest narodowe samochwalstwo, jest przecenianie własnych kulturalnych wartości”⁴⁰. Pisząc o współegzystencji narodów, wskazywał, że „stosunki między narodami to ciągła wymiana dóbr duchowych i fizycznych, to ciągłe wzajemne oddziaływanie”⁴¹. Nacjonalizm to dla niego idea, która „widzi w narodzie pierwiastek twórczy we wszystkich dziedzinach życia i wszystkie dziedziny życia chce ogarnąć i przekształcić swoją twórczą krwią”⁴². Podkreślał, że jest to „prąd duchowy, który fakt narodowej wspólności bierze za podstawę życia politycznego i całego zbiorowego życia”⁴³.

Na tym gruncie Rybarski wzywał do większej aktywności polskiej myśli politycznej, której zarzucał „duchową martwość tkwiącą w narodzie”⁴⁴. Sprzeciwiał się dążeniom „młodych” do naśladownictwa wzorców włoskich czy niemieckich, bo nie wierzył, by prawdziwy nacjonalizm mógł być w pełni zrealizowany w państwie autorytarnym⁴⁵. Podkreślał też specyfikę polskiego nacjonalizmu, uważając, że „nasze idee polityczno-narodowe, zdobyte w ciężkich doświadczeniach politycznych, wypracowane na rodzimym gruncie, żyją własnym niezależnym życiem”⁴⁶.

Roman Rybarski czuł się prawdziwie „narodowym demokratą” z równomiernym naciskiem na oba człony tego określenia. Był zwolennikiem demokracji, choć zaznaczał, że „demokracja w jednym kraju nie zawsze jest podobna do demokracji w kraju drugim. Zależy wiele od jednolitości państwa, od stopnia jego cywilizacji, od układu sił społecznych, od całej przeszłości”⁴⁷. W przeciwieństwie do „młodych” uważał jednak, że „Epoka demokracji nie oznacza zaniku narodowych odrębności i narodowych antagonizmów. Raczej wzmacnia i zaostża te pierwiastki. I ten proces, jak wiemy z różnych przykładów, jeszcze się nie zakończył”⁴⁸. Jednocześnie wskazywał, że jest to system trudny i wymagający od społeczeństwa odpowiedniego przygotowania, odpowiedniego wychowania. „A wychowywanie – pisał – to proces powolny, cóż dopiero wychowanie polityczne całego społeczeństwa, które wymaga więcej czasu, bo pracy nie jednego pokolenia, aniżeli wychowanie jednostki”⁴⁹. Mimo swoich niedostatków systemu, w których władza bazuje na demokracji, „mają jedną zaletę: wychowują one politycznie społeczeństwo, uczą je sztuki rządzenia się, stwarzają cały szereg prawnych instytucji, gwarantujących ciągłość życia państwowego”⁵⁰.

Zdając sobie sprawę, że niestabilne państwo demokratyczne może rodzić w społeczeństwie potrzebę dążenia do stabilności nawet kosztem dyktatury, Rybarski ostrzegał, że takie rządy mimo pozornej sprawności działania często na dłuższą metę się nie sprawdzają⁵¹. Zwracał uwagę, że choć czasem mogłoby się wydawać, iż przymus państwowy jest najlepszą drogą do urzeczywistnienia „pełnego, całkowitego ideału państwa narodowego przez to, że

⁴⁰ *Idem*, *Państwo narodowe i państwo narodowościowe*, „Przegląd Wszeczpolski” 1922, nr 8, s. 577.

⁴¹ *Idem*, *Naród...*, s. 211.

⁴² *Idem*, *Państwo narodowe...*, s. 574.

⁴³ *Idem*, *Odmiany nacjonalizmu*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 41, s. 717.

⁴⁴ *Idem*, *O pogłębieniu polskiej myśli politycznej*, „Przegląd Wszeczpolski” 1922, nr 3, s. 170.

⁴⁵ *Idem*, *O państwie policyjnym*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 20, s. 241.

⁴⁶ *Idem*, *Niezależność polskiego nacjonalizmu*, „Kurier Poznański” 1939, nr 278, s. 1.

⁴⁷ *Idem*, *Naród...*, s. 40.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 149–150.

⁴⁹ *Idem*, *Tradycje niewoli*, „Myśl Narodowa” 1925, nr 6, s. 81.

⁵⁰ *Idem*, *Naród...*, s. 39–40.

⁵¹ *Idem*, *Osoby, hasła i idee*, „Myśl Narodowa” 1925, nr 12, s. 179; *idem*, *Niezależność...*, s. 1.

jedna kierownicza wola ogarnie całe życie narodu, usunie wewnętrzne walki, chwiejność władzy, ogarnie całe wychowanie, usuwając wszelkie wpływy niezgodne z potęgą narodu, nawet rodziny i Kościoła”, to jednak jest to wrażenie mylne⁵². „W państwie takim – twierdził – istnieje nieograniczona niczym wszechwładza aparatu rządzącego, od którego zależne jest jednostronnie całe życie ludności. Wyraża się to państwo w braku, względnie słabości, instytucji istniejących niezależnie od woli i decyzji władzy wykonawczej, w braku równowagi władz naczelnych i w niedostatku kontroli nad rządzącymi organami. Takie państwo może być w ręku różnych czynników: monarchii z bożej łaski, jednostki, grupy okupantów, może być narzędziem dyktatury proletariatu lub kapitału. Może służyć celom własnego narodu, jak i celom międzynarodowej organizacji”⁵³. Wskazywał, że monopol władzy może sprawić, że „dyktatorzy, którzy są panami życia i śmierci milionów ludzi, prowadzą czasem swe narody tam, gdzie ich prowadzić nie zamierzali. Idą za fatalnym biegiem wydarzeń, zamiast panować nad tymi wydarzeniami”⁵⁴.

„Postulatem idei narodowej – pisał – jest wiara w naród, w jego wartości, w jego moc twórczą. Nie można być nacjonalistą, gdy się w swój naród nie wierzy. Nie dokona się niczego wielkiego, jeżeli najśluszniesze nawet hasła i plany nie uruchamiają sił narodu, nie budzą ich i nie mnożą”⁵⁵. A jeśli ktoś prawdziwie wierzy w naród, to czyż może pozbawić go możliwości decydowania o sobie? Wskazywał więc na konieczność obrony demokracji, w której decyduje naród, by nie ryzykować dyktatury, w której mogłyby nadmiernie dojść do głosu żywioły obce.

⁵² *Idem, Siła i prawo.*

⁵³ *Idem, O państwie...,* s. 241.

⁵⁴ *Idem, Naród...,* s. 1.

⁵⁵ *Idem, O pojmowaniu idei narodowej, „Polityka Narodowa”* 1938, nr 7, s. 497.

SAGA RODU MIRECKICH

„Wielkie obozy polityczne stoją nie tylko na organizacji i nie tylko na politycznej doktrynie, ale i na ludziach” – pisał w maju 1975 r. Jędrzej Giertych w liście do Kazimierza Mireckiego, dodając, że bez rodziny Mireckich obóz narodowy „byłby z pewnością czymś mniejszym i słabszym”¹. Rzeczywiście, trudno w historii ruchu narodowego pominąć rolę, jaką odegrali w niej przedstawiciele tej rodziny.

Spośród ośmiorga dzieci Pauliny ze Ścisłowskich i Dominika Mireckich trzej synowie i dwie córki związali się z ruchem narodowym na studiach, zostając członkami Młodzieży Wszehpolskiej i wstępując w szeregi Stronnictwa Narodowego. Leon w czasie okupacji był inspektorem Komendy Głównej Narodowej Organizacji Wojskowej, a następnie członkiem Zarządu Głównego SN, dwaj jego bracia kierowali okręgowymi strukturami NOW – Adam w Lublinie, potem we Lwowie, Kazimierz w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Maria była komendantką Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet na Rzeszowszczyźnie, a później Komendantką Główną Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet, zaś najmłodsza z rodzeństwa Helena – łączniczką ZG SN. Również pozostała trójka – Waleria, Janina i ksiądz Bronisław – związana była z podziemiem narodowym.

Adam był pięciokrotnie aresztowany przez gestapo, cztery razy szczęśliwie uciekał, za piątym trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego. Po wojnie dwukrotnie aresztowany przez UB, został skazany na karę śmierci i zamordowany w więzieniu mokotowskim. Leon czterokrotnie aresztowany przez UB i SB, prawie 10 lat przesiedział w komunistycznych więzieniach. Janina w więzieniu spędziła dwa i pół roku. Kazimierz, Maria i Helena szczęśliwie uciekli z zajętej przez Sowieców Polski, po latach dołączyła do nich Janina. Ksiądz Bronisław po wojnie pozostał wśród swoich parafian na Wschodzie, gdzie jako autentyczny świadek Chrystusa głosił Słowo Boże, będąc ustawicznie szykanowany przez sowiecki aparat bezpieczeństwa. W Polsce Ludowej pozostali Waleria i Leon.

Osiem życiorysów. Różnych, ale jednocześnie jakże podobnych! Wszak drogowskazem Mireckich była zawsze bezwzględna wierność Bogu i Polsce. Głęboką religijność i patriotyzm wynieśli z domu rodzinnego. Matka Paulina ze Ścisłowskich (zm. 3 V 1951 r. w wieku 73 lat) pochodziła ze szlachty podolskiej. Miała siedmioro rodzeństwa. Jej ojciec był sybirakiem, jeden z braci – Józef – kapłanem, katechetą i nauczycielem greki w gimnazjum klasycznym w Buczacz, później dziekanem w Jazłowcu. Rodzina posiadała majątki ziemskie w ziemi tarnopolskiej i na Podolu. Ojciec Dominik (zm. 16 I 1954 r. w wieku 85 lat), syn powstańca styczniowego, był urzędnikiem. Mireccy herbu Szeliga byli drobną szlachtą. Ich gniazdem rodowym była przed wiekami wieś Mircze – w okresie staropolskim leżąca w powiecie bełskim – od której w XVI w. wzięli nazwisko. Rodzice Pauliny początkowo nie chcieli zgodzić

¹ List Jędrzeja Giertycha do Kazimierza Mireckiego z 11 V 1975 r., archiwum Marii Mireckiej-Loryś.

się na jej małżeństwo z Dominikiem, które zostało ostatecznie zawarte w maju 1898 r. Paulina i Dominik Mireccy zamieszkali w Przeworsku, potem w Krakowcu k. Jaworowa i Ulanowie n. Sanem. Tutaj na świat przychodziły kolejne dzieci. W 1921 r. rodzina przeniósła się do Raclawic k. Niska.

Waleria – niezłomna nauczycielka



Najstarszym dzieckiem była Waleria. Urodziła się 17 XII 1900 r. w Przeworsku. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Ulanowie kontynuowała naukę w szkole wydziałowej ss. Boromeuszek w Łąncucie, a następnie w seminarium nauczycielskim w Stanisławowie, gdzie w 1920 r. zdała maturę. Od 1921 r. pracowała jako nauczycielka w szkołach powszechnych w Łętowni k. Leżajska, Borkach k. Ulanowa, Zarzeczu k. Niska i Ulanowie. We wrześniu 1933 r. została kierowniczką szkoły w Raclawicach k. Niska, gdzie od kilkunastu lat mieszkali jej rodzice. Pracowała w niej do przejścia na emeryturę w 1970 r.

Była wielką społecniczką (ta cecha wyróżniała zresztą wszystkich Mireckich). W 1934 r. w Raclawicach założyła Koło Gospodyń Wiejskich, a kilka lat później, gdy w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego rozpoczęto budowę Stalowej Woli, udało się jej zdobyć zamówienie na szycie ubrań ochronnych dla pracowników Zakładów Południowych (huty). Dzięki temu pracę znalazło ok. 40 kobiet z okolicznych wsi.

W czasie okupacji niemieckiej dom rodzinny Mireckich w Raclawicach, którym opiekowała się Waleria, był ważnym punktem kontaktowym dla działaczy podziemia narodowego. „Często w Raclawicach bywali przedstawiciele Komendy Głównej NOW, jak również przedstawiciele Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego – wspominał Kazimierz Mirecki. – Bodajże pierwszym naszym gościem był Jan Barański, potem Ryszard Szczęsny, Jan Kornas. Stefan Klimecki, Andrzej Mikułowski, Leon Dziubecki, Władysław Pacholczyk, Zenon Komender, Tadeusz Kaszubski i wielu innych [...] Bywały też u nas kurierki i łączniczki: Anita Matyjanka, Alina Zadzińska-Glińska, Genula [Eugenia] Jeszke [...]”². Waleria przyjmowała tych wysłanników i kurierów, kolportowała „Walkę” i inne podziemne wydawnictwa SN i NOW. Należała do NOWK. Przynajmniej w tym zakresie zaangażowała się w tajne nauczanie, prowadząc tajne komplety w zakresie szkoły powszechnej. Była dwukrotnie aresztowana przez Niemców. Pierwszy raz w już listopadzie 1939 r. Więziono ją na Zamku w Rzeszowie. Drugi raz 18 IX 1940 r. W tym dniu doszło do największej fali aresztowań w Okręgu Rzeszowskim NOW. Gestapo rozbiło wówczas siatkę kolportażu „Walki”. W domu Mireckich w Raclawicach gestapowcy nie zastawszy poszukiwanego Kazimierza – komendanta okręgu NOW i jednocześnie prezesa zarządu okręgowego SN – aresztowali Walerię. Została zwolniona po kilku miesiącach.

Jakkolwiek po 1944 r. nie angażowała się bliżej w działalność konspiracyjnego SN, to z uwagi na rodzeństwo, z którym utrzymywała bliskie kontakty, była przez lata inwigilowana przez UB i SB. Od lipca 1955 r. do czerwca 1963 r. była figurantką sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej prowadzonej najpierw przez Powiatową Delegaturę ds. Bezpieczeństwa Publicz-

² K. Mirecki, *Narodowa Organizacja Wojskowa w Centralnym Okręgu Przemysłowym*, b/w, 1988, s. 46.

nego, a później przez Referat ds. Bezpieczeństwa KP MO w Nisku (latem 1962 r. bezpieka próbowała nawet założyć w jej domu podsłuch)³. Obiektem zainteresowania ze strony SB stała się ponownie na początku lat 70. Od lutego 1972 do listopada 1974 r. była rozpracowywana w ramach kwestionariusza ewidencyjnego. Bezpiekę w dalszym ciągu niepokoiło utrzymywanie przez nią „podejrzanych kontaktów korespondencyjnych” z rodzeństwem w USA i Kanadzie oraz to, że „prawie w każdym roku w miesiącach letnich ktoś z członków rodziny zamieszkałej w USA przyjeżdża do niej w odwiedziny do Raclawic”. Inwigilacji zaniechano, gdy SB – poprzez agenturę – ustaliła, że „charakter tych kontaktów jest wybitnie rodzinny”. Wpływ na to miał również fakt, że w październiku 1974 r. Waleria Mirecka za długoletnią pracę w szkolnictwie została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski⁴. W 1977 r. nakręcono o niej film dokumentalny *Czy znacie Walerię M.?* Zmarła w Raclawicach 29 XII 1978 roku⁵.

Ksiądz Bronisław

Drugim dzieckiem, a najstarszym synem, był Bronisław. Urodził się 3 IX 1903 r. w Przeworsku. W 1920 r. jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Ranny 17 sierpnia w bitwie pod Zadwórzem na przedpolach Lwowa, dostał się do niewoli sowieckiej. Uciekł z obozu jenieckiego pod Kijowem i szczęśliwie wrócił do domu rodzinnego. Naukę w gimnazjum w Nisku rozpoczął w 1918 r., lecz z powodu udziału w wojnie dopiero w 1926 r. zdał maturę. Po odbyciu służby wojskowej w 1927 r. wstąpił do seminarium metropolitalnego we Lwowie. W listopadzie 1933 r. w katedrze lwowskiej przyjął święcenia kapłańskie. Jednocześnie był studentem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, który ukończył w 1933 r., broniąc pracy magisterskiej pt. *Prawo własności w świetle encykliki Rerum Novarum i Quadragesimo anno*. W latach 1933–1935 był wikariuszem w Żydaczowie, a następnie administratorem parafii Nowe Sioło w powiecie zbaraskim.

Podczas okupacji współpracował z lwowską NOW, a po scaleniu z AK. W 1944 r. został ska-



Od lewej ks. Józef Ścisłowski, kard. Adam Sapieha i ks. B. Mirecki

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie [dalej: AIPN Rz], IPN Rz, 043/428, k. 1–165. W aktach tej sprawy zostały również zebrane materiały dotyczące rodziny Mireckich, jakimi bezpieka dysponowała, poczynając od połowy lat 40. (m.in. protokoły przesłuchań działaczy podziemia narodowego i doniesienia agentury). Warto wspomnieć, iż informator ps. „Robert”, którego SB wykorzystywała do inwigilacji Walerii Mireckiej, był w 1958 r. prowadzony przez por. Zenona Płatka, wówczas starszego oficera operacyjnego Wydziału III SB KW MO w Rzeszowie.

⁴ AIPN Rz, IPN Rz, 043/649, k. 1–34.

⁵ Biogram sporządzony na podstawie materiałów z archiwum M. Mireckiej-Loryś.



Pogrzeb księdza Bronisława Mireckiego w Hańszczyńcach, 16 sierpnia 1986 r.

zany na śmierć przez UPA. Ocalał w czasie nocnego napadu banderowców na dom, w którym mieszkał, i przeżył jego spalenie. W ciągu tej nocy kompletnie osiwiął. W końcu 1944 r. abp Eugeniusz Baziak mianował go proboszczem parafii w Podwołoczyskach, leżących przy przedwojennej granicy polsko-sowieckiej. Po wojnie ks. Bronisław pozostał ze swoimi wiernymi na Wschodzie. Tam była jego Polska. Władze sowieckie utrudniały mu pracę duszpasterską. Kościół w Podwołoczyskach został przez bolszewików wysadzony w powietrze, a ks. Bronisław na 15 lat pozbawiony prawa do pracy duszpasterskiej. Pracował więc konspiracyjnie na terenie archidiecezji lwowskiej oraz za przedwojenną granicą wschodnią – na Podolu, m.in. w Kamieńcu Podolskim, Połonnem, Manikowcach, Hołozubińcach. Opiekował się także kaplicą w Kijowie na Światoszynie i przyczynił się do jej utrzymania. Odwiedzał skupiska katolików na Bukwinie, w Kazachstanie, na Krymie i w Moskwie. Wielokrotnie był zatrzymywany i przesłuchiwany przez funkcjonariuszy MWD i KGB. „Groźono mu zsyłką, a nawet śmiercią – wspomina jego siostra Maria. Ukrywał się u oddanych mu mieszkańców. W ukryciu odprawiał Msze święte i udzielał sakramentów, tajnie chrzczył, spowiadał, błogosławił małżeństwa [...] Nie bacząc na nic jeździł po okolicznych wsiach i miasteczkach, czasami obsługiwał jednocześnie 15 parafii na Podolu i pograniczu Wołynia. Jeździł dniem i nocą, furmanką i saniami”⁶.

Gdy po kilkunastu latach otrzymał pozwolenie władz na pracę w parafii w Hańszczyńcach nad Zbruczem, był jedynym kapłanem w całym obwodzie tarnopolskim. Miał wówczas pod opieką także parafie w Krzemieńcu i Borszczowie. Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził

⁶ *Zawsze służyliśmy Polsce – rozmowa z Marią Mirecką-Loryś*, „Dziennik Związkowy” (Chicago), 2–4 V 2003.

8 XI 1983 r. w Hałuszczyńcach. Uroczystość zgromadziła tysiące wiernych ze wszystkich miejscowości, w których pracował. Papież Jan Paweł II nadesłał z tej okazji do Jubilata telegram, zapewniając go o swym duchowym uczestnictwie w tej uroczystości.

Ks. kanonik Bronisław Mirecki zmarł w Hałuszczyńcach 13 VIII 1986 r. Ostatnią Mszę św. odprawił dwa dni wcześniej w Płoskirowie. W manifestacyjnym pogrzebie 16 sierpnia, oprócz tysięcy wiernych, uczestniczyło 25 kapłanów. W homilii pogrzebowej ks. Jan Olszański, późniejszy biskup diecezji kamieniecko-podolskiej, mówił: „Życie ks. Bronisława to życie kapłana, męczennika-nędzarza, a zarazem misjonarza. Wiele lat trzymając się Podwołoczysk, był narażony na szykany władz. Mieszkał w wilgotnej chacie, w której dawniej trzymano sól, gdzie odprawiał nabożeństwa, korzystając z bliskości bazaru, [gdyż] ze względu na tłumy przewijające się przez ten bazar trudniej mógł być obserwowany”. Na grobowcu ks. Bronisława widnieje napis: „W trudnych czasach poświęcił się, nie opuścił nas i został z nami na zawsze”⁷.

Leon – wychowawca dwóch pokoleń narodowców



Trzecim dzieckiem był Leon. Urodził się 21 II 1905 r. w Krakowcu, powiat Jaworów. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Ulanowie rozpoczął naukę w gimnazjum w Nisku. W 1920 r., mając 15 lat, brał udział w wojnie z bolszewicką Rosją, służąc jako ochotnik w paramilitarnej formacji „Obywatelska Legia Ochotnicza”. „Przyjęli jego zgłoszenie – wspomina siostra Maria – ale ponieważ był niskiego wzrostu, dano mu karabin niewiele mniejszy od niego. Miał w nocy pilnować mostu na Sanie i miasta w Ulanowie oraz zaalarmować mieszkańców, gdyby zbliżali się bolszewicy. W tej nocnej służbie nabawił się zapalenia stawów, co pociągnęło kilkuletnie leczenie”⁸. W szkole średniej należał do Narodowej Organizacji Gimnazjalnej. Po zdaniu matury w 1925 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Gdy wrócił po roku do domu – wspomina Maria Mirecka-Lorys – okazało się, że nie zdawał żadnych egzaminów. Już w czasach gimnazjalnych często grywał w szachy i podobno bardzo dobrze. W Krakowie zamiast iść na wykłady, grał w szachy. Został mistrzem Krakowa, niesiono go podobno na rękach, ale indeks był pusty. Gdy wrócił do domu, Tato powiedział – ucz się o własnych siłach albo szukaj pracy. Nie pomogły prośby Mamy. Leon pracował w prasie na Śląsku i zamiast w 4 lata zrobić prawo, zrobił w 6 lat”. Studia prawnicze ukończył w 1933 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jako student działał w Młodzieży Wszepolskiej i Stronnictwie Narodowym. Mieszkał wówczas w Zawierciu, skąd dojeżdżał do Lublina na wykłady, zaliczenia i egzaminy. W Zawierciu założył placówkę Obozu Wielkiej Polski, którą kierował. Znalazł się w Zarządzie Powiatowym SN. Współpracował również z miejscowym oddziałem Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” i był korespondentem wychodzącego w Sosnowcu narodowego pisma „Kurier Zachodni”.

⁷ Ks. R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 424–426; ks. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 427; Z. Szuba, *Można już wspominać ks. Bronisława Mireckiego z Hałuszczyńiec*, „Słowo Powszechne”, 1991, nr 10; materiały z archiwum M. Mireckiej-Lorys.

⁸ M. Mirecka-Lorys, *Wspomnienia*, mps.



Leon Mirecki (drugi z lewej) i ks. inf. Julian Pudło przy grobie Jana Chudzika w Brzozowie, połowa lat 90.

W maju 1933 r. boleśnie przeżył śmierć przyjaciela – którego Mireccy traktowali jak brata – Jana Chudzika, działacza OWP i SN (w latach 1929–1930 sekretarza Romana Dmowskiego), zastrzelonego skrytobójczo w zamachu zorganizowanym przez policję w Brzozowie.

Po ukończeniu studiów Leon rozpoczął aplikację adwokacką w Ostrowi Mazowieckiej w kancelarii Władysława Bereźnickiego. Jednocześnie był sekretarzem Zygmunta Berezowskiego, posła SN z okręgu Ostrow Mazowiecka – Wysokie Mazowieckie. Do wybuchu wojny prowadził bardzo ożywioną działalność polityczną i organizacyjną, głównie wśród młodzieży rzemieślniczej i chłopskiej, zakładając nowe koła, został wiceprezesem Zarządu Powiatowego SN w Ostrowi. Jednocześnie opozycyjna wobec władz sanacyjnych aktywność polityczna była powodem jego aresztowania w 1934 r. W więzieniu w Łomży przesiedział wówczas 6 tygodni.

Od początku okupacji rozpoczął budowę konspiracyjnej organizacji wojskowej, wykorzystując struktury SN. Wkrótce został pierwszym komendantem powiatowym ostrowskiej NOW, mając pod swoją komendą 2 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. W 1940 r. został awansowany na stanowisko inspektora Okręgu Warszawa-Wschód. W latach 1940–1941 wielokrotnie przekraczał granicę niemiecko-sowiecką, odtwarzając siatkę SN pod okupacją sowiecką. W konspiracji posługiwał się pseudonimami „Leon” i „Szeliga”. Pod koniec 1943 r. w wyniku dekonspiracji, zagrożony aresztowaniem przez gestapo, musiał uciekać z Ostrowi Mazowieckiej do Warszawy, gdzie został powołany na stanowisko zastępcy kierownika Centralnego Wydziału Organizacyjnego ZG SN. Jednocześnie został inspektorem KG NOW. Po scaleniu NOW z AK był również inspektorem Komendy Okręgu AK Białystok. Przez pierwsze trzy tygodnie walczył w Powstaniu Warszawskim. Jako cywil został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu w Pruszkowie, z którego zbiegł.

W odtwarzanych po Powstaniu władzach SN Leon Mirecki został kierownikiem Centralnego Wydziału Organizacyjnego. Dzięki temu w listopadzie 1944 r. wszedł do ZG SN.

W marcu 1945 r. został dokooptowany do Prezydium ZG. Kierował wydziałami organizacyjnym i finansowym. Był jednocześnie jednym z głównych organizatorów pionu wojskowego SN – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Na przełomie maja i czerwca wraz z Prezydium ZG przeniósł się do Krakowa. Miał wyjechać jako kurier do władz SN w Londynie, lecz w połowie sierpnia 1945 r. natknął się na „kocioł” UB i został aresztowany. Został przewieziony do Warszawy i po trwającym przeszło rok śledztwie 21 X 1946 r. skazany przez WSR na podstawie art. 1 dekretu o ochronie państwa na 5 lat więzienia. Na skutek amnestii zwolniono go w marcu 1947 r. Nie został jednak wpisany na listę adwokacką, przez co nie mógł wykonywać zawodu. Utrzymywał się z pracy fizycznej, rąbiąc drewno na opał w szkołach i przedszkolach. Ponownie aresztowano go 23 XI 1947 r. w związku ze sprawą Adama Doboszyńskiego i osadzono w X Pawilonie więzienia na Mokotowie. Po kilkunastomiesięcznym brutalnym śledztwie, 19 VII 1949 r. warszawski WSR skazał go z art. 88 kkWP na 7 lat więzienia. Karę więzienia odsiedział w całości w Warszawie, Rawiczu i Strzelcach Opolskich.

Po odzyskaniu wolności (18 V 1954 r.) zamieszkał w Krakowie. Ukończył kurs przewodników turystycznych, ale po ujawnieniu więziennej przeszłości został skreślony z listy uprawnionych do oprowadzania wycieczek. Znowu utrzymywał się z dorywczych zajęć fizycznych i pracy chałupniczej.

Przez lata był inwigilowany przez funkcjonariuszy SB z Wydziału I Departamentu III MSW. W końcu lat 50. został ponownie aresztowany na dwa dni pod zarzutem kontaktów z narodowcem (adwokatem Janem Optatem Sokołowskim) przybyłym z USA. W sierpniu 1960 r. aresztowano go po raz czwarty pod zarzutem organizowania spotkań grupy studentów tworzących tzw. Ligę Narodowo-Demokratyczną. W areszcie spędził prawie 10 miesięcy. Ostatecznie uniewinniony został 29 V 1961 r. przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (głosami ławników, wbrew przewodniczącemu składu, który zgłosił *votum separatum*), a następnie zwolniony.

Po otrzymaniu zgody na wpisanie na listę radców prawnych, pracował w tym zawodzie do emerytury. Cały wolny czas Leon Mirecki poświęcał na odtworzenie idei narodowej w Kraju. Należał do tzw. seniorów ruchu narodowego. Po śmierci Konstantego Skrzyńskiego w 1978 r. pełnił funkcję nieformalnego przedstawiciela władz emigracyjnego SN na Polskę. Był wychowawcą – by użyć określenia Wojciecha Wasiutyńskiego – „czwartego pokolenia” narodowców (urodzonego i wychowanego w Polsce Ludowej), ale także – „piątego”, wchodzącego w dorosłe życie po 1989 r. Drzwi jego mieszkania przy ul. Żłotej w Warszawie były otwarte dla każdego narodowca, który pragnął się z nim spotkać. Pisywał artykuły do drugoobiegowych czasopism narodowych. Był członkiem reaktywowanego w kraju w 1989 r. Stronnictwa Narodowego, zasiadając w jego władzach. Pełnił funkcję honorowego prezesa Rady Naczelnej SN. Współpracował z odtworzoną po 1989 r. Młodzieżą Wszechpolską. W 1990 r. wszedł w skład władz Instytutu Historycznego im. Romana Dmowskiego w Warszawie. Uczestniczył w kongresie zjednoczeniowym SN i SND (19 XII 1999 r.).

Był człowiekiem głębokiej wiary. Należał do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Zmarł 21 II 2000 r. w Raławicach. Pochowany został na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Przed śmiercią przeznaczył 100 tys. zł na fundusz stypendialny dla zdolnych studentów.

Leon Mirecki był odznaczony Krzyżem 1920 roku, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem AK. W 1954 r. poślubił Irenę Szymanowską, lekarza stomatologa, kurierkę AK. Wychowali wspólnie dwóch przybranych synów⁹.

⁹ T. Ruzikowski, *Leon Mirecki (1905–2000)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 287–289; L. Żebrowski, *Mirecki Leon*

Janina – „Kanadyjka”

Kolejna z Mireckich, Janina, urodziła się 15 II 1907 r. w Ulanowie. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuowała naukę w prywatnym Seminarium Żeńskim w Rudniku. W 1929 r. wyjechała do Kanady, gdzie wkrótce poślubiła Augusta Wojnickiego, żołnierza „błękitnej armii” gen. J. Hallera. W 1933 r. wraz z 3-letnim synkiem Henrykiem przyjechała do Polski na prymicję brata Bronisława. Zdecydowała się pozostać w kraju. Od 1938 r. pracowała jako kierowniczką tzw. gospody – stołówki pracowniczej Spółdzielni Spożywców w Stalowej Woli. W pierwszym roku okupacji „gospoda” wraz z hotelem pracowniczym pełniła funkcję kwatery komendy Okręgu Rzeszowskiego NOW (powszechnie nazywanego Okręgiem COP). Janina należała do NOWK, a po scaleniu do AK. Prowadziła dział pomocy jeńcom wojennym i więźniom politycznym. Wraz z siostrą Heleną organizowała wysyłkę paczek żywnościowych do więzień i obozów koncentracyjnych.

Po zakończeniu wojny nawiązała kontakt z mężem i rozpoczęła starania o wyjazd do Kanady. W listopadzie 1947 r. odwiedził ją w Raławicach Stanisław Mierzwiński „Staszek”. Wraz z Janem Kaimem „Wiktoorem” przyjechał on do Polski z polecenia prezesa SN Tadeusza Bieleckiego, aby zorganizować ucieczkę z kraju zagrożonych działaczy stronnictwa, w tym Leona Mireckiego, o którego aresztowaniu w Londynie jeszcze nie wiadomo. Po bezskutecznych próbach skontaktowania się z Mireckim Kaim wysłał do Raławic Mierzwińskiego. Wojnicka poinformowała go o aresztowaniu Leona. Wkrótce potem, w końcu grudnia 1947 r., na prośbę przebywającej we Francji siostry Heleny Matkowskiej (Michałowskiej), Janina Wojnicka skontaktowała się z Tadeuszem Domańskim „Brzozowskim”, byłym kierownikiem komórki (wydziału) informacji ZG SN. Jeżdżąc kilkakrotnie do Krakowa, do maja 1948 r. otrzymała od Domańskiego ponad 160 tys. zł. Pieniądze te przekazała mieszkającym wówczas w Grudziądzu rodzicom Augusta Michałowskiego, którzy zamierzali wyjechać do Szwajcarii (matka była Szwajcarką).

Wkrótce, 29 V 1948 r., Janina Wojnicka została aresztowana w Raławicach przez funkcjonariuszy WUBP z Rzeszowa i PUBP z Niska. Po przewiezieniu do Rzeszowa osadzono ją w więzieniu na Zamku. Po przeszło 5-miesięcznym śledztwie 19 XI 1948 r. została skazana przez WSR w Rzeszowie na dwa i pół roku więzienia. NSW postanowieniem z 14 I 1949 r. nie uwzględnił skargi rewizyjnej i utrzymał ten wyrok w mocy. Z rzeszowskiego Zamku przewieziono ją 17 III 1949 r. do więzienia w Przemyślu. Mury więzienne opuściła 29 XI 1950 r. Wróciła do Raławic, gdzie prowadziła gospodarstwo i wraz z siostrą Walerią opiekowała się rodzicami. Jednocześnie wznowiła starania o zgodę na wyjazd do Kanady, do męża i syna (wyjechał z Polski po zdaniu matury w 1948 r.), argumentując, że ma obywatelstwo kanadyjskie. W końcu sierpnia 1951 r. Wojnicka została jednak formalnie uznana za obywatela polskiego. Dopiero po kilku latach zabiegów otrzymała paszport i w lutym 1957 r. wyjechała do Kanady. Po śmierci męża, w latach 80. wróciła do Polski. Zmarła 14 VII 1989 r. w Raławicach¹⁰.

[w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. XII, Radom 2003, s. 135–137; *Leon Mirecki prawnik, działacz polityczny*, „Słowo Narodowe”, 1990, nr 12; L. Mirecki, *Białe karty obozu narodowego*, „Słowo Narodowe” 1990, nr 1; M. Giertych, *Śp. mec. Leon Mirecki. Nestor ruchu narodowego*, „Nasz Dziennik” 2000, nr 48; materiały z archiwum M. Mireckiej-Loryś.

¹⁰ AIPN Rz, IPN Rz, 108/3650, Akta nadzoru w sprawie przeciwko Janinie Wojnickiej; *ibidem*, 108/3651, Akta w sprawie przeciwko Janinie Wojnickiej.

Adam – rycerz bez skazy

Piątym dzieckiem był Adam. Urodził się 9 I 1909 r. w Ulanowie, pow. Nisko. Tutaj ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W 1921 r. rodzina przeniosła się do Raławic k. Niska. W niżańskim gimnazjum państwowym do 1927 r. ukończył 6 klas. Naukę kontynuował w gimnazjum w Borszczowie w woj. tarnopolskim, w którym w 1930 r. zdał maturę. W 1931 r. zapisał się na Wydział Prawa UJK. Tutaj związał się z ruchem narodowym, zostając członkiem Młodzieży Wszechpolskiej i Stronnictwa Narodowego. Po roku przerwał jednak studia i wstąpił do wojska. Od 15 IX 1932 do 11 VII 1933 r. odbywał Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 17. pp w Rzeszowie, który ukończył, uzyskując stopień kpr. pchor. rez. Od 1934 r. do wybuchu wojny pracował jako sekretarz gminy Stany, pow. Nisko. Z dniem 1 I 1936 r. awansowany został do stopnia ppor. rez. piechoty. Od 2 XI do 7 XII 1938 r. odbywał ćwiczenia rezerwy w 24 pułku ułanów, biorącym wtedy udział w zajmowaniu Śląska Cieszyńskiego.



We wrześniu 1939 r. Mirecki dowodził najpierw plutonem, a następnie kompanią w 3. pp. (2. DP Legionów). Dostał się do niewoli niemieckiej, z której po kilku dniach zbiegł i powrócił do Niska. Na początku października 1939 r. uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu miejscowych członków SN, na którym podjęto decyzję o utworzeniu opartej na systemie piętkowym organizacji wojskowej. Na skutek donosu Ukraińców 29 XI 1939 r. został aresztowany przez Niemców. W połowie stycznia 1940 r. między Łańcutem a Rzeszowem zbiegł z transportu do obozu koncentracyjnego. W lutym 1940 r. przyjechał do Warszawy, gdzie został zaprzysiężony do Narodowej Organizacji Wojskowej. Wiosną 1940 r. wszedł w skład komendy Okręgu Rzeszowskiego NOW (prawdopodobnie był kandydatem na komendanta okręgu, ale funkcję tę ostatecznie powierzono jego bratu Kazimierzowi) i jednocześnie objął stanowisko komendanta powiatowego tej organizacji w Kolbuszowej. Aresztowany ponownie 27 X tego roku, gdy wracał z odprawy komendantów powiatowych w Leżajsku, przewieziony został do więzienia w twierdzy Przemyśl, skąd uciekł w nocy z 31 XII 1940 na 1 I 1941 r. Po krótkim pobycie w Jarosławiu (ukrywał się w domu związanej z ruchem narodowym rodziny Nowosadów przy ul. Kraszewskiego 29) i Tryńczy (w majątku działacza SN dr. Mariana Nowińskiego), w połowie 1941 r. został komendantem Okręgu Lubelskiego NOW. Po raz trzeci aresztowany przez gestapo 1 XII 1941 r. w Lublinie. Osadzony w areszcie w budynku sądu okręgowego, zbiegł stamtąd w połowie grudnia i wrócił do działalności konspiracyjnej. Był początkowo przeciwny scaleniu NOW z AK, lecz pod wpływem swojego brata Leona Mireckiego, inspektora KG NOW, opowiedział się za scaleniem, pociągając za sobą część członków komendy Okręgu Lubelskiego i struktur terenowych. Zagrożony kolejnym aresztowaniem, w listopadzie 1942 r. opuścił Lublin i wyjechał do Warszawy. Po krótkiej pracy w KG NOW (jako oficer do specjalnych zadań lub inspektor) w czerwcu 1943 r. objął stanowisko komendanta Okręgu Lwowskiego NOW. Kontynuował rozbudowę struktur NOW i ich scalanie z AK. Używał pseudonimów „Adaś”, „Stwosz”. Po scaleniu z AK awansowany został do stopnia porucznika. W Komendzie Okręgu AK Lwów objął stanowisko oficera organizacyjnego ds. partyzantki. W połowie października 1943 r. (wg innych relacji w końcu lipca tego roku) został przypadkowo podczas ulicznej łapanki (wg innych relacji w czasie godziny policyjnej) po raz czwarty aresztowany, ale kolejny raz udało mu się koło Przeworska zbiec z transportu do KL Auschwitz.

Gestapo aresztowało Mireckiego po raz piąty 16 XII 1943 r. w Nisku, gdy wracając z odprawy komendantów NOW w Warszawie, wstąpił do Raławic, aby odwiedzić rodzinę. Z niżańskiego więzienia został po kilku dniach przewieziony do Rozwadowa. Niepowodzeniem zakończyła się akcja odbicia go z miejscowego aresztu podjęta przez patrol dywersyjny NOW w nocy z 30 na 31 XII 1943 r. oraz próba wykupienia z więzienia w Stalowej Woli w styczniu 1944 r. Był więziony kolejno w Jarosławiu, Tarnowie (od lutego 1944 r.) i w Krakowie przy ul. Montelupich (od połowy marca). W maju otrzymał gryps informujący go o awansie do stopnia kapitana. Ok. 20 VII 1944 r. wywieziony został do KL Gross Rosen, skąd wkrótce trafił do podobozu w Fünfteichen (obecnie Laskowice Oławskie) i pracował w fabryce Kruppa w Marktstadt (obecnie Jelcz). W wyniku ewakuacji tego obozu trafił z powrotem do KL Gross Rosen (24 I 1945 r.). Po kilkunastu dniach przetransportowano go do obozu filialnego KL Mittelbau-Dora w Nordhauesen (10 II 1945 r.). Po dwóch tygodniach znalazł się w grupie więźniów, których Niemcy popędzili do Dory. Stąd wkrótce przewieziony został do KL Bergen-Belsen (9 IV), gdzie szczęśliwie doczekał uwolnienia obozu przez wojska angielskie (15 IV 1945 r.). Następnie krótko przebywał w obozie dla DP (*displaced persons*) w Fallingbostal (dawny stalag XI B).

Do Polski Mirecki wrócił jako repatriant w połowie listopada 1945 r. i zamieszkał w domu rodzinnym w Raławicach. Jednak już miesiąc później, 16 XII razem z kilkunastoma działaczami narodowymi (m.in. siostrami Marią i Heleną oraz bratem Kazimierzem) wyjechał z Polski jako rzekomy obywatel rumuński w transporcie kolejowym dla cudzoziemców zorganizowanym przez PCK¹¹. Być może wpływ na tę decyzję miało aresztowanie przez UB jego brata Leona oraz groźba aresztowania poszukiwanego przez „bezpiekę” Kazimierza. Z Katowic przez Pragę dotarł 21 XII do Pilzna, skąd dwa dni później samochodem wojskowym z dywizji pancerniej gen. S. Maczka dojechał do Norymbergi, a stamtąd 24 XII do Meppen-„Maczkowa”. Tutaj Mirecki przebywał do połowy kwietnia 1946 r., po czym wraz z bratem Kazimierzem wyjechał do Monachium.

Przewidywany był na zastępcę kierownika pionu łączności technicznej Stronnictwa Narodowego z krajem i kierownika radiostacji w południowych Niemczech. Zdecydował się jednak wrócić do Polski jako emisariusz SN. Celem jego misji uzgodnionej ze Stanisławem Siwcem „Sękiem”, członkiem Komitetu Polskiego w Monachium i jednocześnie kierownikiem pionu łączności technicznej SN, było zorganizowanie drogi przerzutowej dla kurierów SN przez Czechy (Pragę) do Polski. W tym celu Mirecki miał się skontaktować z Tadeuszem Macińskim „Prusem”, kierownikiem wydziału organizacyjnego ZG SN. Miał również przewieźć pocztę i pieniądze (listy do rodziny działacza SN Kazimierza Tychoty oraz Eugeniusza Mieszkowskiego „Eugeniusza”, radiotelegrafisty obsługującego radiostację SN). Ponadto – a może przede wszystkim – Mirecki chciał wywieźć z Kraju swoją bratową Stanisławę (z d. Gliniak), żonę Kazimierza. Wyjechał z Monachium 9 V 1946 r. i przez Czechy dotarł 16 V do Polski. Za pośrednictwem działaczki SN w Krakowie Marii Brzewskiej oraz łączniczki Marii Grotowskiej „Amazonki”, Haliny Podczaskiej „Cioci” i Henryki Domańskiej „Inki” nawiązał kontakt z władzami konspiracyjnego SN. Wkrótce, 29 V 1946 r. wziął udział w zebraniu Prezydium SN w Chorzowie, a 30 V w Zabrze spotkał się z „Prusem”. Dwukrotnie również skontaktował się z „Eugeniuszem” – 1 VI w Zabrzu i 30 VI w Trzebiezowicach k. Kłodzka.

¹¹ W sumie w transporcie tym wyjechało z Polski 13 działaczy narodowych. Oprócz Mireckich byli to: August Michałowski (wówczas już mąż Heleny Mireckiej), Jan Matlachowski, Tadeusz Danilewicz, Jerzy Rübenauber, Maria Grotowska, Barbara Mierzwińska, Edward Zarzycki, Wincenty Chrypiński i Zenon Brzewski.

Podczas drugiego spotkania przekazał mu tekst depeszy, którą „Eugeniusz” wysłał do „Sęka” do Monachium. Mirecki informował w niej o aresztowaniu przez UB „Olgi” (Borkowskiej?), organizatorki nielegalnych transportów z Polski, oraz prosił o przesłanie instrukcji i pieniędzy, które – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – miał przywieźć Henryk Gawryś „Henek”.

Mirecki został aresztowany 9 VII 1946 r. w Krakowie przez funkcjonariuszy WUBP. WPR w Krakowie 17 VII podjęła decyzję o jego tymczasowym aresztowaniu i osadzeniu go w więzieniu sądowym przy ul. Senackiej. Wstępne dochodzenie prowadził przybyły z Warszawy oficer śledczy MBP ppor. Józef Dusza, który 29 VII podpisał postanowienie o wszczęciu śledztwa. W dniu następnym Mirecki został przewieziony do więzienia na Mokotowie. Trwające ponad 8 miesięcy śledztwo zostało zakończone 4 IV 1947 r. Akt oskarżenia zarzucał Mireckiemu popełnienie przestępstw z art. 86 § 1 i 2 kkWP oraz art. 117 § 1 w związku z art. 118 § 1 kkWP. Akt ten został zatwierdzony 12 IV przez prokuratora NPW kpt. Stanisława Kaczmarka. Rozprawa główna przed WSR w Warszawie odbyła się 20 V 1947 r. Przewodniczącym składu sędziowskiego był por. Jan Gronkiewicz. Wyrokiem tego sądu Mirecki został skazany 23 V na karę 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 2 lata. Na mocy ustawy o amnestii z 22 II 1947 r. orzeczona kara pozbawienia wolności została złagodzona do 3 lat. NSW na posiedzeniu niejawnym 16 VII 1947 r. pod przewodnictwem płk. Kazimierza Drohomireckiego nie uwzględnił skargi rewizyjnej i utrzymał ten wyrok w mocy. Mirecki więziony był najpierw na Mokotowie, a od 1 XI 1947 r. we Wronkach, skąd został zwolniony po odsiedzeniu całej kary 17 VII 1949 r. (w 1948 r. WSR w Warszawie trzykrotnie odrzucał prośby pełnomocnika Mireckiego o ulaskawienie w związku z odbyciem przez niego połowy kary).

Po wyjściu z więzienia Mirecki zamieszkał w domu rodziców w Raclawicach. W styczniu 1950 r. wyjechał do Warszawy. Do września 1951 r. pracował w kilku firmach spożywczych jako buchalter, a następnie zapisał się na KUL, aby ukończyć przerwane przed wojną studia prawnicze. Mieszkał w tym czasie przy ul. Emilii Plater 30/29. Był w trakcie załatwiania



ostatnich spraw związanych z przeprowadzką do Lublina (ul. Bazylianówka 5a), gdy 28 XI 1951 r. został aresztowany przez UB pod zarzutem szpiegostwa. Rozkaz jego zatrzymania wydał płk Józef Czaplicki, dyrektor Departamentu III MBP.

Powodem ponownego aresztowania Mireckiego była jego działalność w – budowanej przede wszystkim z członków SN – siatce łącznościowo-informacyjnej podlegającej Radzie Politycznej w Londynie. Mirecki nie wiedział, że poznani przez niego w 1950 r. Wanda Macińska (żona „Prusa”) i Jan Ostaszewski, za sprawą których zaangażował się w połowie 1951 r. w organizację tzw. punktu informacyjnego w Warszawie, byli jednocześnie agentami UB. Macińska *vel* Weber (ps. agenturalny „17-ka”) i Ostaszewski (ps. agenturalny „Wojciech”) byli wykorzystywani w prowadzonej w MBP operacji „Ośrodek”, której celem była infiltracja oraz rozbicie systemu łączności z krajem zorganizowanego przez Dział Krajowy Rady Politycznej, kierowany przez Edwarda Sojkę „Majewskiego”. Z tego powodu na niepowodzenie skazane były również starania podjęte przez Mireckiego, aby za pośrednictwem Macińskiej przetrząść za granicę Halinę Madurowicz, komendantkę Okręgu Lwowskiego NOWK, oraz poszukiwanego przez UB Bolesława Gliniaka, żołnierza NZW z powiatu jarosławskiego.

Po aresztowaniu Mirecki został osadzony w więzieniu mokotowskim. Trwającym od 29 XI 1951 r. śledztwem kierował por. Jan Lisowski, oficer śledczy MBP. Sporządzony przez niego 7 III 1952 r. akt oskarżenia zarzucał Mireckiemu popełnienie przestępstw z art. 27 kkWP w związku z art. 7 dekretu z 13 VI 1946 r. oraz z art. 6 tego dekretu. Akta sprawy przekazano 14 III 1952 r. do NPW. Rozprawa główna odbyła się 25 IV przed WSR w Warszawie. Wraz z Mireckim na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Lisiecki, Mieczysław Gągorowski, Aniela Gliniak i Sylwester Szok. Sąd w składzie: ppłk Mieczysław Widaj – przewodniczący, kpt. Jerzy Drohomirecki oraz por. Jan Paramonow – sędziowie, w obecności prokuratora wojskowego mjr. Mieczysława Boguckiego i obrońców oskarżonych, skazał 28 IV Mireckiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz skarbu państwa (na karę śmierci skazani zostali również W. Lisiecki i M. Gągorowski). NSW 9 VII 1952 r. utrzymał ten wyrok w mocy, pozostawiając bez uwzględnienia skargę rewizyjną. Prezydent Bierut decyzją z 17 X nie skorzystał z prawa łaski.

Adam Mirecki został zamordowany w więzieniu na Mokotowie 24 X 1952 r. Jego symboliczny grób znajduje się na cmentarzu w Raclawicach k. Niska.

W 1992 i 1994 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na wniosek Leona Mireckiego unieważnił wyroki WSR w Warszawie z 28 IV 1952 r. i 23 V 1947 r., stwierdzając, że przypisane Mireckiemu czyny były związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego¹².

Zbigniew Nowosad (1907–1964), przyjaciel Adama Mireckiego z pracy konspiracyjnej w Okręgu Rzeszowskim NOW, a później we Lwowie, tak pisał o nim w swoich wspomnieniach: „[...] Małomówny, opanowany, zdecydowany typ dowódcy, dzielny człowiek

¹² AIPN BU, 1021/99 (Sr 722/47), Akta w sprawie przeciwko Adamowi Mireckiemu; *ibidem*, 944/139 (Sr 291/52), Akta w sprawie przeciwko Adamowi Mireckiemu, Władysławowi Lisieckiemu, Mieczysławowi Gągorowskiemu, Anieli Gliniak i Sylwestrowi Szokowi; *ibidem*, 01236/1337, Akta operacyjne dotyczące Adama Mireckiego i innych (mf 2093/3); *ibidem*, 0330/30, Akta operacyjne dotyczące Adama Mireckiego i innych, t. 1–3; AIPN Rz, 061/67, Akta operacyjne dotyczące Adama Mireckiego; J. Węgierski, *Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939–1946*, Kraków 1994, *passim*; G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Kraków 1997, s. 128–129.

i żołnierz, wychowanek Obozu Narodowego (porucznik rezerwy piechoty). Była to jedna z najpiękniejszych postaci polskiego podziemia, z jaką zetknąłem się w swej długoletniej pracy konspiracyjnej [...]. Zasluguje nie tylko na pomnik, ale również na biografię. Wspaniała postać i wzór rycerza bez skazy”¹³.

Kazimierz – działacz SN, komendant NOW na Rzeszowszczyźnie

Rok młodszy od Adama był Kazimierz. Urodził się 10 IV 1910 r. w Ulanowie, pow. Nisko. Uczęszczał najpierw do gimnazjum w Nisku, a następnie w Borszczowie, gdzie w 1928 r. zdał maturę. Na początku lat 30. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UW. Przez kilka lat (do 1938 r.) pracował w ubezpieczalni społecznej w Czortkowie. Był członkiem Młodzieży Wszechpolskiej i SN – w latach 1938–1939 pełnił funkcję kierownika organizacyjnego w ZP SN w Nisku.

Od przełomu 1939/1940 r. komendant rzeszowskiego okręgu Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej. Wiosną 1940 r. podporządkował się ZG SN i został mianowany komendantem Okręgu Rzeszowskiego NOW (zwanego powszechnie Okręgiem COP), pełniąc jednocześnie (do maja 1945 r.) funkcję prezesa Zarządu Okręgu Rzeszowskiego SN. Używał pseudonimów „Kazimierz”, „Tadeusz”, „Żmuda” i posługiwał się konspiracyjnym nazwiskiem Tadeusz Stojewski.

Mimo że nie należał do zwolenników scalenia NOW z AK, lojalnie podporządkował się umowie scaleniowej. Na odprawie w Warszawie 19 XI 1942 r. wraz z kilkoma komendantami okręgowymi NOW został zaprzysiężony przez Komendanta Głównego AK gen. Stefana Roweckiego, a 3 V 1943 r. awansowany do stopnia ppor. cz. w. Jednak dopiero w marcu 1944 r. zakończył akcję scaleniową w swoim okręgu i objął stanowisko II zastępcy komendanta Podokręgu AK Rzeszów płk. Kazimierza Putka „Zwornego”.

Latem 1944 r. był zdecydowanie przeciwny ujawnianiu struktur AK wobec armii sowieckiej – 2 VIII 1944 r. nakazał oddziałom NOW przejść do głębokiej konspiracji, zerwać kontakty z innymi organizacjami i dobroić się. Sceptycznie odnosił się również do przygotowanych przez Komendę Podokręgu AK Rzeszów planów koncentracji 24. DPAK i tzw. zbrojnego ujawniania się, które miało nastąpić w pierwszej połowie września. Wkrótce, 26 II 1945 r. wydał rozkaz wznowiający formalnie samodzielną działalność Okręgu Rzeszowskiego NZW (w tym okręgu używano nadal nazwy NOW). W marcu 1945 r. utworzył Komendę Oddziałów Leśnych NZW, której podlegały oddziały partyzanckie Okręgu Rzeszowskiego NZW. W tym samym miesią-



Kazimierz Mirecki (z lewej)

¹³ Z. Nowosad, *Wspomnienia*, mps, Kudowa 1963 (obecnie w zbiorach AIPN we Wrocławiu, IPN Wr, 224/3).

cu mianowany został szefem Oddziału (I) Organizacyjnego KG NZW. Stanowisko to objął *de facto* dopiero w maju tego roku, po uprzednim przekazaniu prezesury Okręgu Rzeszowskiego SN i komendy Okręgu Rzeszowskiego NZW Józefowi Sałabunowi „Gromowi”. Pracował przy montowaniu łączności krajowych struktur konspiracyjnych z władzami w Londynie. Został pod fałszywym nazwiskiem przypadkowo aresztowany przez UB 15 VIII 1945 r. w Krakowie. Nierozpoznany, w zamian za łapówkę po kilku dniach został zwolniony z więzienia. Poszukiwany przez UB i zagrożony ponownym aresztowaniem (za pomoc w jego ujęciu UB wyznaczył wysoką nagrodę), w grudniu 1945 r. wraz z grupą kilkunastu działaczy narodowych opuścił Polskę i przez Czechosłowację przedostał się do Niemiec, a stamtąd do Francji.

Po pięciu latach wraz z rodziną wyjechał do Kanady (mieszkał najpierw w Hamilton, gdzie był prezesem koła SN, a od 1954 r. w Guelph), a następnie w 1961 r. do USA (Chicago). W Kanadzie pracował początkowo fizycznie, a potem prowadził biuro wysyłki paczek do Polski i do ZSRS (głównie na Ukrainę dla mieszkających tam Polaków, gdzie jego brat Bronisław był księdzem). W Chicago natomiast był właścicielem sklepu spożywczego. Prowadził aktywną działalność społeczno-polityczną, m.in. należał do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, przez wiele lat był członkiem zarządu Instytutu Romana Dmowskiego i trzykrotnie jego wiceprezesem oraz kierownikiem Wydziału Politycznego SN. Zmarł 1 IV 1999 r. w Chicago. Jego prochy zostały przewiezione do kraju i złożone w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Raclawicach k. Niska.

Był odznaczony *Virtuti Militari* V klasy (sierpień 1944), Krzyżem Walecznych (listopad 1943) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (maj 1944). Autor wspomnieniowego opracowania *Narodowa Organizacja Wojskowa w Centralnym Okręgu Przemysłowym* (1988). Z zawartego w 1943 r. małżeństwa ze Stanisławą Gliniak, szyfrantką i kurierką Komendy Okręgu Rzeszowskiego NOW, miał troje dzieci¹⁴.

Maria – komendantka główna NZWK

Siądła z rodzeństwa Mireckich była Maria. Urodziła się 7 II 1916 r. w Ulanowie. W 1937 r. ukończyła gimnazjum w Nisku i rozpoczęła studia na Wydziale Prawa UJK we Lwowie. Była aktywną działaczką Młodzieży Wszechpolskiej. Od początku okupacji zaangażowana w działalność w narodowej konspiracji. Od wiosny 1940 r. komendantka Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet (NOWK) w powiecie niżańskim, a od jesieni tego roku komendantka NOWK w Okręgu Rzeszowskim i jednocześnie kierownik sekcji kobiecej w zarządzie Okręgu Rzeszowskiego SN. Krótko również kurierka KG NOW. Używała pseudonimu „Marta”.

W 1943 r. na Jasnej Górze uczestniczyła w konspiracyjnym odnowieniu ślubów, jakie podczas pielgrzymki w maju 1936 r. złożyła polska młodzież akademicka. „W 1943 r. mieliśmy Ślubowania Jasnogórskie w Częstochowie – wspominała po latach. – Było nocne czuwanie, uczestniczyło 36 osób. W nocy odsłonięto cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a my składaliśmy ślubowania. Na drugi dzień była



¹⁴ K. Kaczmarski, *Kazimierz Mirecki (1910–1999)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 348–350.



Od lewej: Genula Jeszke i Maria Mirecka, Warszawa, 1940 lub 1941 r.

msza, złożyliśmy podpisy. To wszystko zostało zamknięte w skarbcu. Był tam też Karol Wojtyła. Gdy został papieżem, przysłał mi kopię tamtych podpisów, no i poproszono [mnie] o wspomnienia. Wzruszona czytałam... Karol Wojtyła – reprezentant Krakowa... Maria Mirecka – reprezentantka Lwowa...”¹⁵

Po scaleniu NOW z AK Maria Mirecka, awansowana do stopnia kapitana, została komendantką Wojskowej Służby Kobiet w Podokręgu AK Rzeszów. Wiosną 1945 r. mianowana komendantką główną Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet (NZWK). Wznosiła jednocześnie studia prawnicze na UJ. Została aresztowana 1 VIII 1945 r. na dworcu kolejowym w Nisku. Po wstępnym przesłuchaniu w niżańskim PUBP przewieziono ją do WUBP w Rzeszowie. Stąd po kilkudniowym śledztwie trafiła do MBP w Warszawie, a następnie do więzienia na placu Inwalidów w Krakowie (w więzieniu tym przebywali wówczas jej bracia: Leon i Kazimierz z żoną Stanisławą). Na mocy amnestii została zwolniona 1 IX 1945 r., lecz zagrożona ponownym aresztowaniem, w grudniu 1945 r. opuściła Polskę, podając się za obywatelkę Luksemburga. Wyjechała we wspomnianym już transporcie wraz z grupą kilkunastu działaczy narodowych. Przez Czechy i Niemcy dotarła do obozu II Korpusu gen. W. Andersa pod Ankoną. Tutaj poznała swego przyszłego męża, oficera rezerwy Henryka Lorysia. W październiku 1946 r. opuściła Italię i wjechała do Anglii, a stąd po 5 latach pobytu w styczniu 1952 r. do USA. Wraz z rodziną zamieszkała najpierw w Toledo w stanie Ohio, skąd po dwóch latach przeniosła się do Chicago. Aktywnie działała w Stronnictwie Narodowym i wielu organizacjach polonijnych – była m.in. członkiem ZG Związku Polek w Ameryce oraz Krajowego Zarządu Kongresu Polonii Amerykańskiej. Od stycznia 1964 r. – do przejścia na emeryturę w 1996 r. – była redaktorem „Głosu Polek”, organu Związku Polek w Ameryce. Od lat 70. wraz z siostrą Heleną wielokrot-

¹⁵ *Zawsze służyliśmy Polsce...*

nie wyjeżdżała do Związku Sowieckiego, głównie w odwiedziny do pracującego na Ukrainie ks. Bronisława, przemycając dewocjonaalia dla jego parafian. „Z tamtych czasów – wspomina – pozostał nam z siostrą przydomek »Przemytniczki Boże«. Po każdej wizycie różne informacje przekazywałyśmy ks. kard. Władysławowi Rubinowi, który był parafianinem mojego brata przed wojną”. Obie jeździły na Wschód również po rozpadzie „imperium zła”, tym razem z pomocą dla naszych rodaków, przywożąc im ubrania, żywność i zebrane wśród Polonii pieniądze.

W grudniu 1999 r. została wiceprzewodniczącą Rady Naczelnej SN. Odznaczona Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Partyzanckim. Prezydent RP Lech Kaczyński 3 V 2006 r. wręczył jej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski¹⁶. Maria Mirecka ma dwojkę dzieci.

Helena – kurierka ZG SN

Najmłodsza z Mireckich, Helena, urodziła się 25 XII 1918 r. w Ulanowie. Po ukończeniu gimnazjum w Nisku w 1937 r. rozpoczęła studia na Wydziale Prawa UJK we Lwowie. Aktywnie działała w szeregach Młodzieży Wszechpolskiej. Od początku okupacji zaangażowała się w działalność w podziemiu narodowym. Od 1940 r. pracowała jako kasjerka w tzw. gospodzie w Stalowej Woli. Mieścił się tam punkt łączności NOW i SN, którym przez dwa lata kierowała Helena. Udało jej się zorganizować sprawnie działającą siatkę łączności i kolportażu „Walki”. Zainicjowała również wraz z siostrą Janiną wysyłkę paczek żywnościowych do więzień i obozów koncentracyjnych. Jako kurierka NOWK wielokrotnie jeździła do Warszawy. Posługiwała się konspiracyjnym nazwiskiem Matkowska i pseudonimem „Justyna”. Od 1942 r. była łączniczką ZG SN. Pośredniczyła w kontaktach pomiędzy władzami SN a Delegaturą Rządu, KG AK i Radą Jedności Narodowej. Od końca 1943 r. była jednocześnie kurierką Okręgowego Delegata Rządu na województwo białostockie Józefa Przybyszewskiego „Grajewskiego” (piastującego tę funkcję z ramienia SN) i łączniczką między ODR a Komendą Okręgu AK. Awansowana do stopnia ppor. cz. w., została odznaczona Krzyżem Walecznych przez płk. Władysława Liniarskiego „Mścisława”. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Po upadku powstania znalazła się w obozie w Pruszkowie, z którego udało się jej uciec. Na polecenie ZG SN wróciła tam jako siostra PCK, aby pomagać w ucieczce zagrożonym działaczom stronnictwa. Funkcję łączniczki ZG SN pełniła do wiosny 1945 r. Szczęśliwie uniknęła aresztowania 7 III 1945 r. w Brwinowie pod Warszawą, gdzie bezpieka zastawiła „kocioł”, w który wpadło kilku członków Prezydium ZG. „Dzień był mroźny i od rana sypał śnieg – wspominała po latach „Justyna”. – Do poprzedniego mieszkania [Aleksandra] Zwierzyńskiego i [Mieczysława] Jakubowskiego w rynku w Brwinowie, obecnego naszego »punktu« [kontaktowego], przedstawiciele SN i Stronnictwa Pracy zaczęli się schodzić na wyznaczone na godz. 10 rano zebranie. »Punkt«, jak to nazywaliśmy w języku konspiracyjnym, był już »przeciążony«, tzn. że aktywność w nim była tego rodzaju, że nie mogła ująć uwadze Urzędu Bezpieczeństwa. Zwołane więc zebranie miało w nim być ostatnie. Najpierw przyszli Bolesław Biega ze Stronnictwa Pracy i August Michałowski z SN. Później Jakubowski i Jan Hoppe ze Stronnictwa Pracy. Ale od wczesnego ranka lokal był już okupowany przez ubowców, którzy oczekiwali [na] przychodzących. Załadowa-



¹⁶ Zob. biogram [w:] K. Kaczmarek, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944*, Rzeszów 2003, s. 284; materiały ze zbiorów M. Mireckiej-Loryś.

no ich do małej odkrytej ciężarówki i wywieziono do Warszawy. Świadkiem był Zwierzyński zdążający na zebranie i jego spóźnienie chwilowo go uratowało. Nie na długo, bo tej samej nocy UB przyszło do jego mieszkania i dołączyło [go] do poprzednio aresztowanych. Wszyscy znaleźli się [w więzieniu] na [ulicy] Strzeleckiej na Pradze, a z »punku« utworzono »kocioł«, tzn. w dialekcie konspiracyjnym »spalony punkt«, w którym UB wylapywało przychodzących. Bezpieka okupowała go przez kilka dni. Stałam godzinami na rynku w Brwinowie, ostrzegając znane mi osoby przed pójściem na »punkt«. Szefem UB-owców, którzy dokonali aresztowania, był osławiony już wtedy ze swego okrucieństwa, a później ze zdrady swych mocodawców po ucieczce na Zachód z informacjami o zakulisowych działaniach *régime'u* w Warszawie: Lichtfarb [powinno być: Fleischfarb Izaak], znany lepiej jako [Józef] Światło [ówczesny zastępca szefa WUBP w Warszawie]. Widzę jeszcze dziś jego sylwetkę w mundurze oficera bezpieki, w czarnej skórzanej kurtce *trois quarts* [krój »trzy czwarte«]¹⁷.

Jeden w aresztowanych wówczas przywódców SN – August Michałowski „Roman” – był narzeczonym Heleny Mireckiej. Został on z praskiego więzienia przewieziony do obozu NKWD w Rembertowie, skąd udało mu się uciec w nocy z 20 na 21 V 1945 r. w czasie rozbicia obozu przez poakowski oddział ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichury”. Wkrótce potem Helena i August zawarli związek małżeński jako Matkowscy (w Kościele Mariackim w Krakowie ślubu udzielił im ks. Władysław Matus). Poszukiwani przez UB zdecydowali się wyjechać z Polski 16 XII 1945 r. wspomnianym już transportem kolejowym zorganizowanym przez PCK. W 1946 r. osiedlili się we Francji pod Paryżem. Po śmierci męża (31 X 1952 r.) Helena wyjechała do USA. Zamieszkała w Nowym Jorku. Działała w emigracyjnym SN (m.in. we wrześniu 1962 r. w Chicago na VI Zjeździe Delegatów SN została wybrana do Wydziału Wykonawczego SN w Stanach Zjednoczonych). Była również dyrektorem Instytutu Romana Dmowskiego w Ameryce (z siedzibą w Nowym Jorku). Przez 10 lat pełniła obowiązki prezesa nowojorskiego Koła Armii Krajowej i wiceprezesa Centrum Polsko-Słowiańskiego. Od 1991 r. była członkiem Komitetu Politycznego Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Kraju. Od lat 70. wraz z siostrą Marią wielokrotnie wyjeżdżała do Związku Sowieckiego, głównie na Ukrainę, przewożąc dewocjonała, a później również dary dla mieszkających tam Polaków. W latach 90. Helena Matkowska – bo tego nazwiska z czasów konspiracji używała – planowała na stałe osiąść w Polsce. Zmarła 22 X 1995 r. w rodzinnych Raclawicach¹⁸.

Z ośmiorga rodzeństwa żyje już tylko Maria Mirecka-Loryś. Formalnie mieszka w Chicago, choć od lat część roku spędza w rodzinnych Raclawicach. Co roku latem jeździ na Wschód z darami dla Polaków. Niezmordowana, wierna pamięci ks. Bronisława. Gdy piszę te słowa, wybiera się w kolejną podróż...



Maria Mirecka-Loryś i Leon Mirecki przy grobie R. Dmowskiego na cmentarzu na warszawskim Bródnie

¹⁷ H. Matkowska, *Organizacja podziemna w Polsce w okresie likwidacji 1945–46*, mps odczytu ogłoszonego w Instytucie Romana Dmowskiego w Nowym Jorku 10 XII 1976 r., w archiwum Marii Mireckiej-Loryś.

¹⁸ Biogram sporządzony na podstawie materiałów z archiwum M. Mireckiej-Loryś.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI – POLITYK KONSEKWENTNY

Publikacje Wojciecha Wasiutyńskiego wywoływały liczne polemiki i głosy oburzenia. Stale podejmował refleksję nad polską myślą polityczną, uwarunkowaniami geopolitycznymi, misją dziejową Polski, programem „dla większości”. Zarzucał polskiemu życiu politycznemu niechęć do myślenia „aż do końca”, powierzchowność i łatwiznę polityczną. Mylił się, sądząc, że po odzyskaniu niepodległości w Polsce odrodzi się ruch narodowy.

Dzieciństwo w kręgu polityków

Wojciech Wasiutyński – urodzony w 1910 r. – wychował się w środowisku patriotycznej inteligencji warszawskiej. Jego ojciec, Bohdan (1882–1940), od najmłodszych lat związany był z obozem narodowym Romana Dmowskiego i pozostał do końca wierny swym przekonaniom. W *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa polskiego* Dmowski uznał Bohdana Wasiutyńskiego za jednego z czterech – obok Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Stanisława Kozickiego – swych najbliższych współpracowników. W późniejszym okresie, już po odzyskaniu niepodległości, Wasiutyński senior pełnił funkcję m.in. redaktora „Przeglądu Wszepolskiego” ukazującego się w latach 20. w Poznaniu, w latach 1928 i 1930 dwukrotnie został wybrany na senatora Stronnictwa Narodowego, ponadto przez wiele lat zasiadał w prezydium Rady Naczelnej stronnictwa, a nawet w latach 1935–1937 piastował funkcję jej przewodniczącego. W mieszkaniu Wasiutyńskich odbywały się zebrania powołanego przez Dmowskiego w 1927 r. tajnego Ogniska Głównego Straży Narodowej. Nie będzie zatem przesady w stwierdzeniu, że Wojciech Wasiutyński od najmłodszych lat przebywał w środowisku „endeckim”, mając wyjątkową okazję przyglądania się z bliska ludziom tworzącym „jądro” kierownicze największej polskiej partii prawicowej. Był bystrym obserwatorem i pojętym uczniem. Wspomnienia, zawarte w książkach *Czwarte pokolenie: szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego* (Londyn 1982) oraz *Prawą stroną labiryntu* (Gdańsk 1996), mają ogromną wartość źródłową jako świadectwo naocznego świadka, któremu nieobce były kulisy wielu niejawnych działań.



Młodość – radykalizm

W 1928 r. Wasiutyński rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim i niemal jednocześnie zaczął publikować pierwsze, dość jeszcze naiwne artykuły. Wkrótce stał się jednym z najbardziej aktywnych przedstawicieli „pokolenia Wielkiej Polski”, radykalnej młodzieży, która swój „chrzest bojowy” przeszła w szeregach Obozu Wielkiej Polski. Zastąpił jako autor błyskotliwych felietonów z cyklu „Z duchem czasu”, publikowanych na łamach „ABC”,

a następnie „Prosto z mostu”. W późniejszym okresie, to znaczy w latach 30., radykalizacja poglądów części młodzieży doprowadziła do licznych rozłamów w ruchu narodowym. Wasiutyński uczestniczył w tworzeniu coraz bardziej radykalnych programów. Najpierw, pozostając w bliskim kontakcie z Janem Mosdorfem, współtworzył w 1934 r. deklarację ideową Obozu Narodowo-Radykalnego, głoszącą m.in. hasło pozbawienia Żydów praw obywatelskich. Później związał się z Bolesławem Piaseckim i był jednym z sygnatariuszy tzw. zielonego programu Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, propagującego wizję narodowego państwa totalnego. Po kilku latach rozczarował się jednak, zniechęcił do Piaseckiego i zrewidował niektóre z głoszonych dotąd poglądów. Już na początku 1939 r. zaczął wydawać niezależny od Piaseckiego miesięcznik „Wielka Polska”, a także utworzył Akademię Dmowskiego, mającą ambicję skupienia rozbitych i skłóconych środowisk narodowych.

Wojna

Po wybuchu wojny i upadku Polski przedostał się na Węgry, gdzie – po rozmowie z prezesem SN Tadeuszem Bieleckim – podjął decyzję o wstąpieniu do stronnictwa. Od 1939 r. Wasiutyński dzielił los tysięcy młodych patriotów polskich, którzy po klęsce wrześniowej przeszli przez „zieloną granicę”, aby kontynuować walkę o niepodległą Polskę, a po zakończeniu wojny pozostali na emigracji, ponieważ nie mogli zaakceptować narzuconych Polsce przez Moskwę rządów komunistycznych. W latach 1940–1942 przebywał we Francji, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną, prowadzoną zarówno przez Polaków, jak i Francuzów stojących po stronie de Gaulle’a. Zmuszony do salwowania się ucieczką przed gestapo, najpierw znalazł się w szeregach wojska polskiego w Szkocji, a następnie dzielił czas między pracę w polskim MSZ i redakcją narodowej „Myśli Polskiej”. W latach 1944–1947 służył w I Dywizji Panczernej jako podporucznik oddelegowany do sekcji prasowej.

Emigrant zanurzony w Polsce

Po demobilizacji osiedlił się w Londynie. Przez 11 lat był redaktorem wspomnianej „Myśli Polskiej”, organu SN na emigracji. W 1958 r., po otrzymaniu propozycji pracy na stanowisku zastępcy kierownika sekcji polskiej Radia Wolna Europa w Nowym Jorku, przeprowadził się do Stanów Zjednoczonych. Założył Instytut Romana Dmowskiego, w ramach którego wydawał książki poświęcone ruchowi narodowemu. W ciągu kilkudziesięciu lat spędzonych na emigracji nie uległ „asymilacji”. Wręcz przeciwnie, żywo interesował się sprawami polskimi, uczestniczył w pracach SN, publikował komentarze i felietony na łamach polskich czasopism emigracyjnych. Jego imponujący rozmiarami dorobek obejmuje kilkanaście publikacji książkowych, kilkanaście broszur, opracowania redakcyjne kilku książek, redakcję kilkunastu tytułów prasowych, ponad 7 tys. opublikowanych artykułów prasowych i ponad 2 tys. wygłoszonych komentarzy radiowych.

Nic dziwnego, że począwszy od końca lat 70. – gdy pojawiły się warunki do odradzania się środowisk niezależnych od władz komunistycznych – Wasiutyński nawiązywał coraz liczniejsze i bliższe kontakty z podobnie myślącymi Polakami, mieszkającymi w kraju. Związał się z Ruchem Młodej Polski oraz patronem środowisk narodowych, Wiesławem Chrzanowskim. Gdy w 1989 r. pojawiły się możliwości prowadzenia legalnej działalności, Wasiutyński zaangażował się w tworzenie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a także zaczął publikować swoje artykuły na łamach krajowych periodyków.

Twórczość Wasiutyńskiego obejmowała bardzo szerokie horyzonty. Była już mowa o zestawionych przez niego wartościowych wspomnieniach. Wasiutyński interesował się historią

ruchu narodowego i dziejami Polski, a także bacznie obserwował i analizował przemiany zachodzące w świecie – *Między III Rzeszą a III Rusią* (Warszawa 1939), *Nowy świat: Ameryka 1958–1966* (Londyn 1967) – czy w Kościele – *Ziemia jest ciałem niebieskim: myśli posoborowe* (Londyn 1972). Pisywał eseje o książkach – *Listy o ludziach* (Londyn 1955), o polityce – *Libido i lojalność w polityce* (Londyn 1961). Zastanawiał się nad istotą kryzysu cywilizacji – *Ruiny i fundamenty* (Londyn 1947). Jednakże ponad wszystko Wasiutyński był znakomitym publicystą politycznym. Stałym wątkiem w jego pisarstwie była refleksja nad polską myślą polityczną, uwarunkowaniami geopolitycznymi, misją dziejową Polski, programem „dla większości”.

Stałość poglądów

Wbrew pojawiającym się niekiedy opiniom, Wasiutyński był w swoim długim życiu i aktywności intelektualnej niezwykle stały w poglądach. Ukształtowanym w młodości stanowiskom pozostał do końca wierny, i może właśnie dlatego w ostatnich latach życia (zmarł w 1994 r.) nie znalazł już wspólnego języka ani z kolegami z emigracyjnego SN, ani z młodszymi – wyrosłymi w innych warunkach i w innej Polsce – zwolennikami prawicy. Związek Wasiutyńskiego z ideologią „Falangi” miał – pomimo wszystko – charakter krótkiego epizodu. Jego młodzieńczy radykalizm w latach 30. objawiał się głoszeniem skrajnych haseł programowych, a nawet w momencie ogłoszenia „zielonego programu” przybrał kształt narodowej ideologii totalnej, ale – co trzeba podkreślić – narodowo-radykalna młodzież nigdy nie odrzuciła ani nie zrewidowała „endeckich” założeń. Przedstawiciele „pokolenia Wielkiej Polski” uznawali autorytet Dmowskiego, a pokoleniu „starych” zarzucali jedynie brak programu i swego rodzaju „konserwyzm”. Z czasem Wasiutyński porzucił skrajne koncepcje (głoszenie rasistowskiego antysemityzmu, pochwałę ustroju totalnego), wracając do źródeł idei narodowej.

Świadectwem stałości i konsekwencji w głoszeniu myśli ideowo-politycznej jest jeden z jego pierwszych tekstów, w którym scharakteryzował spór między światopoglądem lewicowym i pravicowym:

„Są to dwa kierunki olbrzymie, mają wręcz przeciwne źródła i przeciwne cele. Punktem wyjścia lewicy jest traktowanie człowieka jako najwyższego gatunku zwierzęcia, a państwa czy narodu jako dobrowolnego związku pojedynczych ludzi. Celem lewicy jest zapewnienie pojedynczemu człowiekowi największego dobrobytu materialnego. Dlatego dla lewicy najważniejszą rzeczą jest równy podział majątku między ludzi, jest równość materialna. Dla prawicy punktem wyjścia jest traktowanie ludzi jako przeznaczonych przez Boga do wyższych celów. Do tych celów ludzkość idzie przez Naród, który, jak mówił Mickiewicz, »jest najdoskonalszem z ziemskich dzieł Boga«. Dlatego prawica ma poczucie godności władzy; dlatego uważa naród za nietykalny. Dlatego współdziała z Kościołem, a zwalcza wszelkie ruchy wywrotowe bezwzględnie. Celem jej jest stałe doskonalenie narodu, doskonalenie ludzkości i pojedynczego człowieka [...] Najważniejszymi łącznikami społeczeństwa są patriotyzm i religia. I dlatego nie wolno dla jakichś haseł »humanitarnych« zwalczać patriotyzmu. Nie wolno dla urojonej »wolności« zwalczać Kościoła. Bo zwalczając patriotyzm i godność narodową, zwalczając religię, podkopuje się byt państwa. Polska musi być państwem nie polsko-żydowsko-niemiecko-ukraińsko-białoruskim, ale państwem narodowym. Kultura Polski jest katolicka, więc państwo narodowe musi się oprzeć na religii katolickiej. I dlatego prawdziwa prawica jest narodowa, jest katolicka”¹.

¹ [W.J.W.], *Istotne różnice*, „Szczerbiec”, 15 VI 1929.

Ze zbiorów autora



Przy redakcyjnym stole „Prosto z mostu”, 1936. Od lewej: Jan Bajkowski, Andrzej Mikułowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Stanisław Piasecki, Wojciech Wasiułyński, Jerzy Andrzejewski (fotomontaż J. Polińskiego, „Prosto z mostu” 1936, nr 46)

Scharakteryzowanemu w powyższym cytacie światopoglądowi i wizji prawicy narodowo-katolickiej Wasiułyński pozostał w zasadzie wierny do końca swego życia. Jego poglądy w kwestiach szczegółowych w miarę upływu lat ulegały ewolucji, a w ocenach politycznych nawet istotnym zmianom, jednak sformułowany w młodości, zasadniczy kościół zasad ideowo-politycznych oraz wizja państwa jako emanacji jednego narodu i jednej kultury zawsze znajdowały się w punkcie wyjścia w kolejnych jego tekstach ideowych czy programowych. Dość przeczytać fragment poświęcony prawicy, znajdujący się w ostatnim tekście programowym pt. *Stronnictwo Wielkiego Celu* (Warszawa 1993), kreślącym Wasiułyńskiego wizję przyszłości:

„Nie da się stworzyć jakiejś pseudoprawicy w oderwaniu od tradycji prawicy polskiej. A jest to niewątpliwie tradycja nacjonalistyczna i katolicka. Ponieważ Polska jest dziś państwem jednolitym etnicznie i niezagrożonym w swoim byciu narodowym, nacjonalizm jest mało uzasadniony, ale zasada prymatu interesu narodowego przed klasowym, doktrynalnym czy osobistym na pewno jest ważna w społeczeństwie o tak rozchwianych postawach i zamąconej orientacji jak polskie.

Cóż to za prawica, która nie wysuwa na czoło prymatu interesu narodowego i tradycji religijnej? Cóż to za prawica, która szuka legitymacji w zmarłym przed blisko sześćdziesięciu laty socjaliście, generale, »bezpartyjnym« dyktatorze, a odgradza się od całego ruchu, który

parokrotnie miał za sobą większość narodu i który był prawicą? [...] Żywy, nowoczesny ruch narodowy nie może być nastawiony na problemy przebrzmiałe ani zagadnienia marginalne. Musi być zwrócony ku głównym problemom przyszłości, przede wszystkim tym, które już są wśród nas, ale i tym, które zarysowują się jako zagadnienia dwudziestego pierwszego wieku”².

Polityka polska

W okresie kilkudziesięciu lat aktywności intelektualnej Wasiutyński zastanawiał się nad trudnym, złożonym i nieustannie zmieniającym się zagadnieniem polityki polskiej. Wielokrotnie zarzucał polskiemu życiu politycznemu „niechęć do myślenia aż do końca, powierzchowność i [...] [łatwiznę polityczną]”³. Słusznie, czy też nie, faktem jest, że jego publikacje wywoływały liczne polemiki i głosy oburzenia. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, możemy ocenić, kto rozumował prawidłowo, a kto się mylił. W 1940 r. Wasiutyński napisał broszurę *Powstanie Wielka Polska*, w której trafnie sformułował cele, ku jakim powinna zmierzać Polska: pokonanie Niemiec i przesunięcie granicy na zachód do Odry, przesiedlenia ludności i uzyskanie „mocnej struktury narodowościowej i społeczno-gospodarczej”, rozbięcie Związku Sowieckiego i powstanie unii Europy Środkowej, zawierającej w sobie trzy składniki: „sojusz wojskowy, porozumienie w sprawach polityki zagranicznej, wspólny obszar celny”⁴. Gdyby broszura ukazała się niedługo po jej napisaniu, a nie dopiero po blisko 60 latach, Wasiutyński zyskałby sławę jako jeden z pierwszych, jeśli nie pierwszy polityk, który publicznie ogłosił program objęcia przez Polskę ziem zachodnich i przymusowego wysiedlenia z nich ludności niemieckiej.

Podjęcie nieustannej refleksji, mającej uchronić przed łatwizną i lenistwem intelektualnym, uparta obrona samodzielnego myślenia i działania nie oznaczały bynajmniej nieomyślności. Po kilku latach, pomimo iż bieg wydarzeń zasadniczo potwierdził słuszność analizy dokonanej w 1940 r., Wasiutyński zrewidował niektóre swe poglądy. W 1946 r. uznał, że szanse na rozbięcie Związku Sowieckiego oraz powstanie niepodległej Ukrainy są znikome, a Europa Środkowa – nawet gdyby się zorganizowała – nie zabezpieczy interesów polskich i w związku z tym szanse dla Polski upatrywał w coraz większym zaabsorbowaniu „Sowieców” w Azji problemem chińskim. Należy tu dopowiedzieć, że w tamtym okresie większość patriotycznej opinii polskiej spodziewała się wybuchu III wojny światowej i konfliktu zbrojnego USA ze Związkiem Sowieckim. Samodzielnie i oryginalnie myślący Wasiutyński wskazywał już wówczas na możliwość pokojowego zakończenia dominacji sowieckiej w Europie i zawarcia przez „Sowiety” porozumienia m.in. z Polską⁵.

Podobnie po blisko 40 latach, w okresie istnienia legalnej „Solidarności”, Wasiutyński sformułował tezę o konieczności dążenia do rozwiązania politycznego, a nie wojennego. Jedynym sposobem pokojowego odzyskania przez Polskę niepodległości było, jego zdaniem, zawarcie kompromisu polsko-rosyjskiego, polegającego na rezygnacji Polski z utraconych ziem wschodnich oraz jednoczesnej rezygnacji przez Rosję z narzucania swego ustroju i swych ludzi naszemu krajowi. Tekst Wasiutyńskiego wzbudził falę polemik, odnoszących się krytycznie głównie do postulatu dobrowolnej rezygnacji z ziem wschodnich. Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że w generalnych zarysach teza o możliwości pokojowego rozwiązania problemu dominacji so-

² W. Wasiutyński, *Stronictwo Wielkiego Celu*, [Warszawa, b. wyd. 1993].

³ *Idem*, *Ruiny i fundamenty*, Biblioteka Książnicy Polskiej, Londyn 1947.

⁴ *Idem*, *Powstanie Wielka Polska*, [1940] [w:] *idem*, *Dziela wybrane*, t. I, Exter, Gdańsk 1999.

⁵ *Idem*, *Ruiny i fundamenty*...

Ze zbiorów autora



Wojciech Wasiułyński z żoną, 1992 r.

wiekiej w Europie Środkowej drogą kompromisu sprawdziła się pod koniec lat 80. Świadczy o tym tzw. okrągły stół. Wasiułyński trafnie przewidział również, że demontaż ustroju komunistycznego i zniesienie dominacji sowieckiej w Polsce nie pozostanie bez wpływu na sąsiadujące kraje. Nie spodziewał się jednak, że tak radykalna zmiana nastąpi już w XX wieku i że w krótkim okresie doprowadzi ona do faktycznego demontażu Związku Sowieckiego⁶.

Samodzielna polityka polska w ujęciu Wasiułyńskiego oznaczała twardą obronę własnych praw. Należało – jego zdaniem – pilnować, aby Polacy nie byli używani jako narzędzie do realizacji cudzych interesów. Za takie działania uznawał występowanie przeciw Rosji – zarówno sowieckiej, jak i niesowieckiej. Innymi słowy, najważniejszym zadaniem Polski miała być obrona własnej tożsamości i niepodległości, a nie walka z Rosją.

W zmienionych warunkach geopolitycznych, to znaczy już po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i wycofaniu się Rosji z Europy Środkowo-Wschodniej, Wasiułyński opowiedział się (1993) za przystąpieniem Polski do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Oczywiście swe ostateczne stanowisko uzależniał od odpowiedzi na pytanie o zasięg geograficzny, charakter ekonomiczny i polityczny EWG. W 1993 r. istniało jeszcze w tych kwestiach wiele niewiadomych. Jednakże dla narodowca Wasiułyńskiego odpowiedź na ogólnie sformułowane pytanie o Europę ojczyzn brzmiała jednoznacznie: „tak”: „Pod warunkiem że nie przestaną one być ojczyznami, to znaczy zachowują najistotniejsze elementy suwerenności, jak np. prawo wystąpienia ze wspólnoty i prawo sprzeciwienia się nowościom zmieniającym charakter tej wspólnoty. I oczywiście zachowują swoją tożsamość i odrębność kultury”⁷.

⁶ *Idem, O program większości*, Odnova, Londyn 1986.

⁷ *Idem, Stronnicwo Wielkiego Celu...*

Aktualność myśli Wasiutyńskiego

Nie ulega wątpliwości, że szkoła racjonalnego myślenia politycznego, stanowiąca istotną część dorobku ruchu narodowego Dmowskiego i kontynuowana na emigracji w okresie powojennym przez publicystów i myślicieli takich jak Zygmunt Berezowski, Tadeusz Bielecki czy *last but not least* Wasiutyński, zasługuje na coś więcej niż tylko zaszczytne miejsce w naszej historii. Aby sensownie, skutecznie i zgodnie z interesem zbiorowości kierować polityką, niezbędna jest dogłębna i kompleksowa znajomość występujących oraz mogących wystąpić istotnych zjawisk i procesów. Wasiutyński – jak wykazuje zdecydowana większość pozostawionego przez niego dorobku – posiadał umiejętność dokonywania racjonalnej analizy rzeczywistości i wyprowadzania prawidłowych wniosków. Choć publicystyka polityczna jest ze swej natury obciążona sporym ryzykiem błędu, to przecież prognozy formułowane przez niego rzadko okazywały się nietrafione. Wydawałoby się, że skoro bieg wydarzeń potwierdził trafność racjonalnej diagnozy, będzie to wystarczającym argumentem na rzecz rozwoju ruchu opierającego się na sprawdzonej i wartościowej szkole myślenia politycznego. Tak się jednak nie stało. Wasiutyński pomylił się, sądząc, że po odzyskaniu niepodległości i ustanowieniu ustroju demokratycznego w Polsce odrodzi się ruch narodowy propagujący „program dla większości”. Jak zauważył już w 1994 r. historyk Krzysztof Kawalec:

„Najważniejszą z nietrafionych prognoz [Wasiutyńskiego] okazała się zapowiedź silnego rozwoju ruchu politycznego, odwołującego się do tradycji narodowej, a nie żerującego na resentymentach. To się nie sprawdziło, za sprawą różnych przyczyn – rzecz ciekawa, że z reguły nie mieszczących się w ramach zjawisk przewidywalnych i racjonalnych zachowań. Wydany w 1991 r. zbiór artykułów Wasiutyńskiego poprzedzony został przedmową, w której podkreślono wpływ autora na kształtowanie się formacji intelektualnej młodych środowisk prawniczych w Polsce. Była to opinia nieco na wyrost – obserwując poczynania tej części sceny politycznej, odnosi się wrażenie, że wpływ ów nie był ani tak głęboki, ani tak szeroki, jak można było oczekiwać. Czy w dłuższej perspektywie czasowej sytuacja się nie zmieni, nie sposób dziś przewidzieć. Jest to zresztą odrębne zagadnienie”⁸.

Fakt nieobecności nazwiska Wasiutyńskiego w toczącym się obecnie dyskursie politycznym nie wynika z jakiegś szczególnej niechęci do niego czy też głoszonych przez niego poglądów. Poziom refleksji politycznej w dzisiejszej Polsce jest tak zatrważająco niski, że w ogóle nie podejmuje się nawet prób wykonywania analiz, opisywania i oceniania zjawisk i procesów, formułowania zasad ideowych czy też programów. Wydaje się, że nawet nie ujawnia się szerzej świadomość potrzeby powiązania działalności politycznej ze znajomością arkanów polityki. Wasiutyński – pomimo iż zaliczał się do szkoły racjonalnego myślenia – w gruncie rzeczy pozostał do końca „dzieckiem czasu”, był nieodrodnym przedstawicielem idealistycznego „pokolenia Wielkiej Polski”, autorem znamienitego eseju o *libido* i lojalności w polityce. Choć całe życie starał się nadać „z duchem czasu”, to jednak w latach 90. wyraźnie rozminął się z pokoleniem wchodzącym do polityki w niepodległej Polsce. Otwarte pozostaje pytanie, które zadał Kawalec: czy system stworzony przez Wasiutyńskiego znajdzie w dalszej przyszłości więcej zrozumienia u przedstawicieli następnych pokoleń, co z pewnością leżeć będzie w żywotnym interesie polskiej zbiorowości?

⁸ K. Kawalec, *System polityczny Wojciecha Wasiutyńskiego – lata 1945–1989* [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 47–65.

JAN DOBRACZYŃSKI – WIELKI PISARZ, WIELKIE UWIKŁANIE

W biografii i twórczości wielu pisarzy z czasów PRL odbija się cała komplikacja i uwikłanie w warunki polityczne, dylematy intelektualne, a także moralne, jakie powstały w Polsce po wprowadzeniu komunizmu sowieckiego. System ten wpłynął szczególnie silnie i skutecznie na młodszych pisarzy, którzy łatwo i gorliwie przyjęli, czasem z naiwności, jego ideologię i kuszącą wizję historyczną po zniszczeniach II wojny światowej.

Pisarze owi w programach socrealizmu zastępowali często polityków i propagandystów, stawali się piewcami, apologetami nie tylko nowego ustroju, powstającego na gruzach wojennych, ale i nowej, komunistycznej utopii. Tylko niewielu z tych pisarzy komunistycznych – tak ich trzeba określić – powróciło później do autentycznego pisarstwa, wielu pozostało złamanymi jako ludzie i jako twórcy, niewielu odrzuciło komunizm, przechodząc do opozycji w latach 60. i 70.

Byli oczywiście pisarze, którzy nie uczestniczyli właściwie w systemie komunistycznym, lub w stopniu minimalnym, tak by przetrwać, decydując się na metodyczny opór lub różnie wyrażany sprzeciw, choć ryzykowali w ten sposób przerwanie swej twórczości, społeczną marginalizację, niewygody materialne, a nawet represje. Wielu twórcom pomagały wtedy wyraźne przekonania, zwłaszcza religijne, w dystansie wobec systemu. Pisarze o orientacji katolickiej stanowili główną grupę, która opierała się systemowi albo próbowała własnej z nim rozgrywki. Ale byli też w środowiskach katolickich literaci, którzy starali się lepiej współżyć z tym systemem, akceptując go jako jedyną realność polityczną, jako *status quo*, który trzeba przyjąć, a z czasem nawet z nim się poniekąd utożsamiali i go legitymizowali.

„Pisarze katolicycy”

Taka kohabitacja, współistnienie przeciwnych sobie sił, była niepisany układem z władzami komunistycznymi pisarzy o orientacji lewicowej, ale też grupy pisarzy katolickich skupionej wokół koncesjonowanego przez władze Stowarzyszenia „Pax”, założonego przez Bolesława Piaseckiego. Komunistyczne władze w latach 40. i 50. nie kierowały się jednak w tym wypadku jakimś „liberalizmem”, lecz czystym wyrachowaniem i jawną raczej strategią walki z Kościołem i wiarą katolicką wprost lub przez skłócenie osób wierzących, dezinformację i „dezintegrację” całej społeczności katolickiej i jej organizacji. By odciągnąć wiernych od Kościoła, a także „skanalizować” ruchy katolickie, dawano takim organizacjom jak Pax prywatne przywileje w ramach upaństwowionej gospodarki i kultury: koncesje gospodarcze, zgodę na własne wydawnictwa i prasę. Środowisko Pax-u stworzyło niszę światopoglądową i kulturową, pozwalającą przetrwać po wojnie ludziom o orientacji katolickiej i narodowej, kombatantom AK, NOW, czy NSZ, tym, którzy wyzbywali się wrogości do systemu, godzili się żyć i działać w jego ramach.

Najlepszym przykładem pisarza o takim ugodowym stosunku do systemu jest Jan Dobraczyński, znany i bardzo popularny w swoim czasie, formalnie nienależący do Pax-u, jak

sam podkreślał, ale ściśle z nim związany. Przeszedł on zadziwiającą ewolucję – od wahań i niezdeterminowania na początku „Polski Ludowej”, aż do pełnej jej akceptacji w latach 80., a więc po rozbiciu „Solidarności” i stanie wojennym. Pozostał jednym z nielicznych pisarzy, którzy do końca wspierali tę postać państwowości i polityki, która ukształtowała się w systemie komunizmu sowieckiego, przez wszystkie niemal jej etapy i okresy. Wielu pisarzy, którzy najpierw popierali ideologię i komunistyczne zmiany w Polsce, odrzuciło z czasem ów system lub różnie się od niego dystansowało, Dobraczyński natomiast pozostał mu wierny do końca, nawet, gdy stan wojenny ostatecznie go skompromitował.

Nie wyrażał swego poparcia wprost, w języku partyjnej propagandy, ale pośrednio, w sposób możliwy do przyjęcia, odwołując się do uczuć narodowych i patriotycznych, tworząc program swoistego pozytywizmu, przetrwania substancji społecznej, odnowy oraz jedności narodowej i moralnej. Ten pojedynczy głos, a także patriotyczna retoryka Dobraczyńskiego, od 1982 r. przewodniczącego Rady Porozumienia Narodowego w ruchu PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego), powołanego z inspiracji władz stanu wojennego, zawsze przydawały się władzom komunistycznym, szczególnie zaś, gdy trzeba było pacyfikować niezadowolone społecznie. Zarazem jego głos, pisarza katolickiego i autorytetu moralnego, miał służyć podniesieniu wiernych na duchu po klęsce stanu wojennego, w zapaści lat 80. Jednakże wtedy właśnie autorytet Dobraczyńskiego, jeśli go miał jeszcze jako pisarz katolicki, całkowicie się skończył.

Wojna i młodość

A początki jego biografii były świetne i obiecujące, miał piękną kartę wojenną, udział w kampanii wrześniowej, konspirację, walkę w Powstaniu Warszawskim. Przed wojną związany był z ruchem narodowym, współpracował z pismami „Myśl Narodowa” i „Prosto z mostu”, którym kierował Stanisław Piasecki. Służbę wojskową odbył w kawalerii i do tej formacji miał sentyment przez całe życie, co opisuje szczegółowo w autobiograficznych wspomnieniach z lat 70. *Tylko w jednym życiu*. Po wybuchu wojny odbył kampanię wrześniową na ziemiach wschodnich jako kawalerzysta. Po powrocie do Warszawy i prowizorycznym urządzeniu się z rodziną rozpoczął działalność konspiracyjną. Związał się z Narodową Organizacją Wojskową (NOW), zbrojną formacją Stronnictwa Narodowego, skąd został później skierowany do Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK. Pracował zarazem jako urzędnik pomocy społecznej w Zarządzie Miejskim Warszawy. Dzięki temu ze swoimi współpracownikami mógł przeprowadzić akcję pomocy dzieciom deportowanym przez Niemców z Zamojszczyzny oraz dzieciom żydowskim z getta. Wysyłał je, wystawiając oficjalne dokumenty, do zakładów opiekuńczych w kraju, przeważnie organizowanych przy zgromadzeniach zakonnych. Dobraczyński nie podkreślał zbytnio swoich zasług. We wspomnieniach zapisał: „Mój wkład w tę akcję minimalny. Nie ja szukałem tych dzieci, nie ja je przewoziłem, nie ja sporządzałem fałszywe wywiady. [...] Jedyne z opowiadań opiekunek wiedziałem, że moje panie dokonywały niezwykłych czynów, wydobywając dzieci z jakichś nor, szmuglując je z getta, przechowując w swoim domu i osobiście dowożąc do zakładu”. Współpracownica Dobraczyńskiego, Jadwiga Piotrowska, szacowała, że uratowano w ten sposób około 300 dzieci, natomiast Irena Sendlerowa, kierowniczka referatu dziecięcego „Żegoty”, która również współpracowała z Dobraczyńskim i sama uratowała około 2500 dzieci żydowskich, uważa, że na „liście Dobraczyńskiego” było około 500 uratowanych dzieci.

„Prawdopodobnie ocalił mi życie” – uważa Michał Głowiński, pisarz i literaturoznawca, w artykule w „Gazecie Wyborczej” (3/4 VII 1999), kilka lat po śmierci Dobraczyńskiego. Opisuując okoliczności swego ocalenia, zapytuje: „co go do tego skłoniło. Co było przyczyną, że pisarz związany ze skrajną prawicą, do końca życia ideolog antysemityzmu, w czasie okupacji

Jan Dobraczyński, ps. „Eugeniusz Kurowski”, „j.d.”, „J.D.” (1910–1994)

Urodził się w Warszawie, w rodzinie inteligentnej Ludwika Dobraczyńskiego, urzędnika, i Walerii z Markiewiczów. Uczęszczał do Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie, Gimnazjum im. Joachima Lelewela i Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w którym w 1928 r. zdał maturę. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1932 r. W czasie studiów należał do Iuventus Christiana. Po studiach zatrudnił się na krótko jako urzędnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego. W 1935 r. przeniósł się do Lublina, gdzie pracował w Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej. W tym samym roku ożenił się z Danutą Kotowicz.



Debiutował jako eseista w 1934 r. na łamach czasopisma „Iuventus Christiana” (nr 2, 1932) artykułem *Z rozważań o Biblii*. Przed wojną wydał studia o pisarzach katolickich, Georges’u Bernanosie – *Bernanos – powieściopisarz* (Lublin 1937) oraz Giovannim Papinim – *Lawa Gorejąca. Studium o Papinim* (Poznań 1939), napisał też, ok. 1938 r., swą pierwszą powieść, nagrodzoną w konkursie Instytutu Akcji Katolickiej *Ottonową obietnicę*, której rękopis został zniszczony w czasie wojny (fragmenty jej opublikowała w 1946 r. „Polska Zachodnia” w numerze 50/51).

W czasie pobytu w Lublinie prowadził wykłady zleczone na KUL i współpracował z KUL-owskim miesięcznikiem „Prąd”. Był członkiem Stronnictwa Narodowego oraz Zrzeszenia Pisarzy Katolickich. Od 1936 r. pisał w „Prosto z mostu”, „Myśli Narodowej” i „Kulturze”. W 1938 r. wrócił do Warszawy, gdzie objął posadę referenta w Stowarzyszeniu Kupców Polskich.

We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach 2. Pułku Strzelców Konnych. Od 1941 r. pracował w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Od grudnia 1939 r. był redaktorem pisma NOW „Walka”, które w grudniu 1939 r. założyli razem ze Stanisławem Piaseckim, a także redaktorem pisma „Sprawy Narodu”. Współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Jako oficer NOW i AK brał udział w Powstaniu Warszawskim, początkowo jako oficer sztabu Grupy „Północ”, a po jej likwidacji jako szef BIP KG AK na Mokotowie. Po kapitulacji przebywał w niemieckich obozach jenieckich.

W latach 1952–1956 oraz 1985–1989 był posłem na Sejm PRL z ramienia Stowarzyszenia „Pax”. W latach 1945–1946 pracował jako redaktor czasopisma „Dziś i Jutro”, a w latach 1953–1956 przewodniczył radzie redakcyjnej „Tygodnika Powszechnego”. W 1982 r. stanął na czele Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Po 1989 r. nie angażował się w działalność polityczną.

W PRL odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1967 r.) oraz Krzyżem Virtuti Militari (1985 r.). W 1993 r. otrzymał medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Był laureatem wielu polskich i międzynarodowych nagród literackich.

Na podstawie: http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Dobraczy%C5%84ski

z poświęceniem ratował żydowskie dzieci”. Rozważając zaś całą biografię Dobraczyńskiego, z jego poparciem dla stanu wojennego i przewodnictwem w PRON, zauważa: „Zaiste sprzeczności te są porażające, niepojęte, trudne do wytłumaczenia, tworzy się piekielny splot, zadziwiający u człowieka tak religijnego. Nie mnie rozważać problem, czy uratowanie choćby jednego człowieczego istnienia (a Dobraczyński przyczynił się do ocalenia znacznie większej liczby ludzi) przeważa to wszystko, co stanowiło zło i niegodziwość”.

Dopiero pod koniec życia, na kilka miesięcy przed śmiercią pisarz otrzymał medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznany przez Instytut Yad Vashem za ratowanie żydowskich dzieci.

Brał czynny udział w Powstaniu Warszawskim, co opisał obszernie w autobiografii. Walczył najpierw w rejonie Leszna i Starego Miasta w „Grupie Północ”, dowodzonej przez płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego”, jako organizator BIP. Po opanowaniu tego rejonu przez Niemców wycofał się ze swym oddziałem kanałami do Śródmieścia, a później na Mokotów. Na Starym Mieście zostawił żonę z dwiema córkami, dla których ucieczka kanałami była zbyt ryzykowna. Miał je zobaczyć dopiero po wojnie. Po kapitulacji Powstania trafił do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen.

W kręgu podejrzanych

Po wojnie wrócił do kraju, odnalazł rodzinę uratowaną po Powstaniu i wkrótce związał się z grupą Pax organizowaną przez Bolesława Piaseckiego. Twórczość literacką, którą rozpoczął przed wojną, kontynuował także w czasie jej trwania, a jej tematykę wyznaczały z jednej strony doświadczenia i realia wojenne, z drugiej – zainteresowania i doświadczenia wiary chrześcijańskiej. Po wojnie nie poprzestał jednak na twórczości tylko literackiej, miał ambicje, czy też zobowiązania wobec swego ugrupowania, bycia także osobą publiczną i działalności na rzecz społeczeństwa niezależnie od tego, jak wierzył, jaki porządek polityczny zapanował.

W autobiografii pomija milczeniem najważniejsze momenty powstawania systemu komunistycznego, dramatyczne wybory i dylematy, tło represji i terroru, co poniekąd rozumiałe, bo jego wspomnienia wydano w czasach PRL. Ale ich zasadą jest też, że Autor prześlizguje się po sprawach niewygodnych, nie zdradza nawet zamiaru, by przemycić choćby część prawdy. Nie wiadomo, czy – gdyby spisywał swe wspomnienia po 1989 r. – napisałby je całkiem inaczej. Być może zaszedł już za daleko w akceptacji systemu, by zmienić całkowicie o nim pogląd, bo musiałby także zmienić już siebie. O swej współpracy na przykład z „Tygodnikiem Warszawskim”, założonym zaraz po wojnie przez ks. Wądołowskiego, którym kierował następnie ks. Zygmunt Kaczyński, aresztowany i torturowany w więzieniu na Mokotowie, gdzie zmarł w 1953 r., Dobraczyński miał tylko tyle do powiedzenia: „Szybko miałem dość redakcji, poprawiania artykułów, wizyt o piątej rano [ks. Wądołowskiego], a wreszcie niepłacenia – bo redaktor nie spieszył się z płaceniem, i chciał, abym pracę u jego boku traktował jako zajęcie honorowe. Na dobitkę nadredaktorem pisma został ks. Kaczyński, dla którego nie żywiłem zbyt wiele sympatii od czasów rozmów politycznych u kardynała Hlonda. Uciekłem z »Tygodnika«”. Można podejrzewać, że Dobraczyński opuścił redakcję pisma z całkiem innych przyczyn. O ile jego wspomnienia z czasów wojny są bardzo ciekawe i, wolno sądzić, autentyczne, to te powojenne, z czasów PRL, są już mało wiarygodne, wewnętrznie cenzurowane, pisane ze świadomością wymogów systemu, niejako na użytek władzy.

W Archiwum IPN zachowała się „teczka osobowa” Jana Dobraczyńskiego (o sygn. IPN 00231/173, t. 88), z której wynika, że znalazł się on w kręgu zainteresowania MBP jako przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego, pojawia się zaś w zeznaniach śledczych

więzionych działaczy SN, w szczególności Adama Doboszyńskiego. W notatce z 1952 r. płk Czaplicki informuje, że Dobraczyński jest notowany w III i V Departamencie MBP jako były członek Wydziału Propagandy Zarządu Głównego SN i „figurant obiekt[owego] rozpr[acowania] spr[awy] krypt[onim] »Wisła«”. Z zeznania Zygmunta Lacherta, „przyjętego” przez oficera śledczego MBP ppor. Romana Laszkowicza, wynika, że Dobraczyński otrzymał w 1946 r. 10 tysięcy dolarów z funduszu byłej Delegatury Rządu RP na potrzeby organizowanej wtedy redakcji „Dziś i Jutro”.

Na początku lat 50. Dobraczyński kandyduje z ramienia Pax do Sejmu i z tego okresu pochodzą donosy konfidentów „Stokrotki” i – obszerniejsze – „Uczciwego”, zapewne z kręgu Pax, które świadczą o rutynowej inwigilacji przyszłego posła, lecz chyba nie zawierają żadnych istotnych dla UB informacji.

Pisarz uwikłany

W 1952 r. Dobraczyński zostaje posłem na Sejm i choć na koniec kadencji, w 1956 r. powie, że nie podejmie się już tej roli, to jednak 30 lat później, w stanie wojennym, zostanie znów posłem ze swoiście rozumianego poczucia obowiązku patriotycznego i w tymże roku stanie na czele ruchu PRON. Jak wiadomo, w 1953 r. po zamknięciu „Tygodnika Powszechnego” za niesubordynację w odpowiednim świętowaniu żałoby po Stalinie, Dobraczyński podejmuje się dalszego prowadzenia pisma z ekipą redakcyjną Pax-u, o czym w autobiografii podaje wersje bardzo pokretnie.

Spełnia więc kolejne funkcje i role wyznaczane przez system, coraz bardziej działa w jego imieniu, w duchu metod i celu, jakim było zdobycie pełnej władzy nad społeczeństwem. Rzecznik jedności narodowej przyczynia się do rozbicia środowisk katolickich i osłabienia pozycji Kościoła, zwalczanego przez władze komunistyczne na wszelkie sposoby. Zdobywa sobie dość wygodną pozycję dzięki temu, że jest coraz bardziej przydatny dla władz, potrzebujących poparcia szczególnie po stanie wojennym. Jest tolerowany, zyskuje spokojną egzystencję „katolickiego pisarza komunistycznego”. Sam Dobraczyński opowiadał z rozbijającą naiwnością o swych kontaktach z najwyższymi czynnikami. Jeden z pierwszych nastąpił z Jerzym Borejszą, wszechwładnym po wojnie prezesem „Czytelnika”, organizującym komunistyczną „dywersję” m.in. w środowiskach katolickich:

„Borejsza przyjął mnie niezwykle życzliwie. Moje eks-endeckie pochodzenie nie tylko go nie raziło, ale przeciwnie, wydawał się zachwycony, że ktoś z takich ludzi zapukał do jego gabinetu. Potem [...] zapytał mnie pewnego razu: »Panie Janie, niech no pan powie – ale tak zupełnie szczerze – co mówią o mnie w tych waszych endeckich kołach?«. Wiedziałem, że zna się na żartach, więc mu odpowiedziałem: »Wie pan, w dawnej Polsce było przysłowie, że każdy szlachcic ma swojego Żyda – tego jedynego, porządnego, uczciwego. Teraz mówią, że każdy marksista ma swojego endecka – tego jednego przyzwoitego. Ale ten Borejsza – mówią u nas – to byłby najszcześniejszy, gdyby mógł mieć przy sobie samych przyzwoitych eks-endecków...«. Borejsza ryknął śmiechem, a potem rzekł: »Ale pan pozwoli, że ja ten dowcip będę powtarzał«”.

Był pisarzem bardzo płodnym i poczytnym, napisał ponad 80 książek, które wydano w nakładzie powyżej 4 milionów egzemplarzy. Jego beletrystyczne książki o tematyce wojennej i historycznej nie były literaturą najwyższego lotu, bardziej wartościowe to proza o tematyce religijnej i biograficznej, niewątpliwie najważniejsze pozycje stanowią *Listy Nikodema*, *Cień Ojca* o św. Józefie, *Ptaki śpiewają, ryby słuchają* o św. Antonim, książki o św. Teresie, św. Andrzeju Boboli, o Maksymilianie Kolbem, ale też o Janie Sobieskim i Marysieńce czy o Traugucie.

Najwierniejsi czytelnicy

Jan Bohdan, wicedyrektor Urzędu ds. Wyznań: „Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć w tej chwili, jak funkcjonuje literatura katolicka u odbiorcy i dlatego trudno jest orzec, co jest bardziej szkodliwe – książki Dobraczyńskiego czy Grahama Greene’a”.

Henryk Piętek, wicedyrektor Departamentu IV MSW: „Departament IV robi ocenę wydawnictw katolickich. [...] Są duże niedopatrzienia w dotychczasowej polityce w stosunku do wydawnictw katolickich. Np. PAX wydaje szereg książek, które są sprzeczne z tym, co PAX reprezentuje. [...] Powołano grupę ludzi, którzy się zajmują tą sprawą. Podniósł ponadto sprawę wysyłania przez niektórych katolików, szczególnie Dobraczyńskiego, dużej ilości literatury katolickiej do ZSRR, przeważnie na adresy prywatne. Należy temu położyć kres”.

Henryk Chmielewski, dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW: „Uważa, że najgorszy podręcznik dla kleru jest mniej szkodliwy niż np. »Manna i chleb« Dobraczyńskiego”.

Protokół posiedzenia Zespołu ds. Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR, 7 IV 1964 [w:] *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960-1980*, Londyn 1996, s. 122.

Do końca życia nie zmienił swego stosunku do PRL. Już po 1989 r., dwa lata przed śmiercią, zapytany w wywiadzie o ocenę swej roli w PRON („Goniec Pomorski”, 31 V 1992), odpowiadał bez większych wahań: „Uważam, że [PRON] zrobił wiele dobrego przede wszystkim dla polskiej kultury i oświaty. Mając aż 35 procent katolików w organizacji, mogliśmy to wszystko robić. Powiem szczerze, że gdyby w pewnym momencie poparł nas Kościół, te osiągnięcia byłyby znacznie większe. Popierali nas tylko szeregowi księża. Biskupi zaś odnosili się z rezerwą, choć wszystkie kongresy rozpoczynaliśmy mszą celebrowaną przez biskupa. Więcej, znacznie więcej poparcia mieliśmy ze strony hierarchii prawosławnej”. Zapytany o stosunek do Wojciecha Jaruzelskiego, który nadał mu wcześniej tytuł generalski, Dobraczyński odpowiedział, że na początku miał do niego całkowite zaufanie: „Wojciecha Jaruzelskiego uważam za człowieka uczciwego, który chciał zrobić dobrze, tylko mu nie wszystko wyszło. Był uwikłany w przynależność partyjną, bo marksistą to on nigdy nie był”. Rozczarował się do niego Dobraczyński nieco później, pod koniec swej działalności: „Zawiódł mnie niestety na końcu, ale przypuszczam, że zrobił to wbrew własnej woli. Mianowicie, dał mi Stanisława Cioska, największego łobuza, jaki mógł być, na sekretarza PRON. Ja się broniłem przeciw temu. On w tym względzie uległ komuś. Przypuszczam, że Rakowskiemu, w stosunku do którego miał zawsze dziwną słabość”.

W „teczce” Dobraczyńskiego zachowała się anonimowa notatka biograficzna, prawdopodobnie z końca lat 80., która zawiera dość niską ocenę jego przydatności nawet dla PRON: „Wśród aktywu Biura Rady Krajowej PRON oraz Rad Wojewódzkich Ruchu oceniany jest jako mierny organizator, nie potrafiący wywrzeć znaczącego, osobistego wpływu na działalność pronowską. Charakteryzowany jest jako osoba szczególnie dbała o swój autorytet i prestiż. Twierdzi się wręcz, iż ma tendencję do otaczania się osobami bezwzględnie podporządkowanymi. Szeroko znaną stała się sprawa jego wystąpienia na Prezydium RK PRON, poprzedzającym II Kongres Ruchu, w którym oświadczył, że nie jest zasadnym rozpatrywanie innych kandydatur na przewodniczącego niż on, »ponieważ gen. Jaruzelski widzi tylko jego na tym stanowisku«”.

Kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 r., po tragedii w kopalni „Wujek”, dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia, Dobraczyński pisał w ankiecie „Żołnierza wolności” (22 XII

1981): „Mówił ojciec święty Jan Paweł II, że nie powinna lać się polska krew, gdyż jej wylano zbyt wiele. Mówił o tym w swym przemówieniu gen. Jaruzelski, przypominając, jak bardzo nasza ziemia jest nasiąknięta krwią. A jednak krew połała się. Kto napenił taką zawziętością serca młodych górników? Komu ta krew była potrzebna? Pamięć o niej zaciąży boleśnie nad myślami rodzin zabitych i rannych, także nas wszystkich w dniach święta, które my, katolicy, i również inni wychowani jednak w kulturze i tradycji polskiej, zwykli obchodzić w duchu radości, zgody i braterskiej miłości”. Słowa te świadczą o najgłębszym uwikłaniu w system komunistyczny, niemal o utożsamieniu się z nim, o jego wewnętrznej obronie, o tragicznym zatraceniu się w nieprawdzie i fałszu, co dla katolika i pisarza – rozróżnienie prawdy i dobra – powinno być najważniejsze.

Michał Głowiński napisał o nim: „Dobraczyński – człowiek tragiczny, od czasu, gdy w stanie wojennym włączył się w wielką politykę, powszechnie się od niego odsunięto, uczyniła to – jak słychać – nawet rodzina. Od roku 1989 zszedł na margines, tak katolicki pisarz przestał w katolickiej Polsce istnieć jako pisarz, jego książki wydawane niegdyś w ogromnych nakładach, bodaj w ogóle nie są wznawiane. Umierał w zapomnieniu. W migawce telewizyjnej z jego pogrzebu, nadanej zresztą w programie lokalnym, można było dojrzeć Jaruzelskiego z Kiszczakiem i Czyrkiem...”.

Trudno czasem najlepsze nawet dzieła oddzielić od biografii autora, całkowicie oderwać od jego wyborów i postaw, zwłaszcza jeśli postępowanie autora jest sprzeczne z wymową jego utworów. Utworów o przesłaniu religijnym i etycznym, gdzie rozważa się sumiennie, a więc i w sumieniu, sprawy dobra i zła. Wtedy ważna jest ta jedność życia i jego dzieł, o czym tyle, ale myląco i w rezultacie szkodliwie, mówił Dobraczyński. Powojenna kariera i wybory życiowe pisarza rzucają się cieniem na przesłanie, pisanych w najlepszej nawet wierze, utworów literackich.

A jednak czytany...

„W swoim pokoju, na trzecim piętrze, przeczytałem kilkanaście stron powieści o Tobie, pióra Jana Dobraczyńskiego. Powieść – jak wiesz – nosi tytuł *Mocarz* i jest jedną z najwcześniejszych książek znanego autora. Dlaczego sięgnąłem po nią? Jedna z córek Jana Dobraczyńskiego poprosiła mnie, żebym poszedł do Lecznicy Ministerstwa Zdrowia, do jej ojca, z posługą sakramentalną. Wspomniała, że ojciec przebywa tam ze schorzeniem przysadki mózgowej i czeka na decyzję, czy ma się poddać operacji. Poszedłem. Pan Jan wyspowiadał się, przyjął Sakrament Chorych i Komunię świętą. Dał mi na pamiątkę – z dedykacją – nowe wydanie swojej powieści o św. Janie Chrzcicielu, *Grom uderza po raz trzeci*. Podczas wizyty uświadomiłem sobie, że Jan Dobraczyński jest także autorem powieści o Tobie [...]. Powieść, choć nie najlepsza w dorobku Dobraczyńskiego, odegrała jednak pozytywną rolę w moim przeżywaniu Ciebie, Ojczyźnie, Ojczyźnie. Dość abstrakcyjnie myślałem o Twojej pracy na Polesiu, o zagrożeniach, jakim podlegałeś, o rozczarowaniach. Przerzucając stronicę powieści zacząłem rozumieć głębiej niż dotychczas, jakie męczarnie przeżywałeś przed ostatecznym męczeństwem. [...] Może miał rację autor powieści o Tobie, gdy tuż przed jej zakończeniem napisał: »Czymże jest ból wobec takiego dotknięcia [Boga]? Czymże może być najokrutniejsze cierpienie? Chyba tylko – rozkoszą, szczęściem«”.

Mirosław Pacuszkiewicz SJ, *Listy do Ojca Andrzeja. Św. Andrzej Bobola, jezuita i męczennik (1591–1657)*, Ząbki 1998, s. 62–63, 71–72, 82–83.

Główne dzieła (pierwodruki)

Biblijne: *Wybrańcy gwiazd* (1948) – o proroku Jeremiaszu; *Święty miecz* (1949) – o św. Pawle; *Listy Nikodema* (1951) – o faryzeuszu Nikodemie; *Pustynia* (1955) – o Mojżeszcu; *Cień Ojca* (1977) – o św. Józefie.

Historyczne i biograficzne: *Mocarz: powieść* (1947) – o św. Andrzeju Boboli; *Klucz mądrości* (1951) – o krucjatach; *Kościół w Chochołowie* (1954) – o powstaniu chochołowskim; *Przyszedłem rozłączyć* (1959) – o Kościele w XII/XIII w.; *Piąty akt* (1962) – o Romualdzie Traugucie; *Głos czasu* (1966–1974, 4 t.) – o historii Kościoła; *Bramy Lipska* (1976) – o księciu Józefie Poniatowskim.

Dramat: *Przędziwo Joanny* (1948).

Eseje o literaturze katolickiej: *Gwałtownicy* (1951); *Książki, idee i człowiek* (1955); *Wielkość i świętość* (1958).

Proza okupacyjna i problematyka niemiecka: *W rozwalonym domu* (1946); *Najeźdźcy* (1946–1947, 2 t.); *A znak nie będzie mu dany* (1957); *Dłonie na murze* (1960); *Dośćgnięty* (1967).

Tematyka współczesna: *Błękitne hełmy na tamie* (1965); *Spalone mosty* (1969); *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia* (1970).

O pisarzu

Zygmunt Lichniak, *Szkic do portretu Jana Dobraczyńskiego* (Warszawa 1962); Jerzy Ziomek, *Jana Dobraczyńskiego Księgi (bez) Wyjścia* [w:] *Wizerunki polskich pisarzy katolickich* (Poznań 1963); Aleksander Rogalski, *Jan Dobraczyński* (niem. 1970, ang. 1981, franc. 1986); Andrzej Biernacki, *Lampasy Jana Dobraczyńskiego*, „Kultura” 1994, nr 10, s. 110–121; Jan Grzegorzczak, *Kto ratuje jedno życie...*, „W drodze” 1994, nr 5, s. 43–50; Krystyna Czerni, *Moralność literatury*, „Znak” 1994, nr 7, s. 154–159; A. Zielinski, *Jan Dobraczyński: profilo di uno scrittore*, „Humanitas” 1990, nr 2 (1986), s. 282–287; Bohdan Urbankowski, *Pisarz wypróbowanych wartości. Jan Dobraczyński 1910–1994*, „Ład” 1994, nr 22, s. 1, 3–5, 7.

Bibliografie on line

Biblioteka Narodowa

http://alpha.bn.org.pl/search*pol/aDobraczy%F1ski+Jan/adobraczyn~aski+jan/1%2C5%2C231%2CB/exact&FF=adobraczyn~aski+jan+1910+1994&1%2C217%2C|Pe% C5%82na

Polska Bibliografia Literacka

http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d_biezacy&f=zapisy&p_tworcaid=1459

Józef Szczepański „Ziutek” (1922–1944)

Czerwona zaraza

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,
była zbawieniem witanym z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potęgo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
czekamy ciebie, byś nas zgmiotła butem
swego zalewu i hasel poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział, nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce,
i jak bezsilnie zaciskamy ręce,
pomocy prosząc, podstępny oprawco.

Żebyś ty wiedział, dziadów naszych kacie,
sybirskich więzień ponura legendo,
jak twoją dobroć wszyscy tu kłać będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej,
skuwać w kajdany łaski twej przekłętej,
cuchnącej jarmem wiekowej niewoli.

Legła twa armia zwycięska czerwona
u stóp łun jasných płonącej Warszawy
i ścierwią duszę syci bólem krwawym
garstki szaleńców, co na gruzach kona.

Miesiąc już mija od powstania chwili,
łudzisz nas czasem dział swoich łomotem,
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem
powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie nie dla nas, żołnierzy,
dla naszych rannych – mamy ich tysiące,
i dzieci są tu, i matki karmiące,
i po piwnicach zaraza się szerzy.

Czekamy ciebie – ty zwlekasz i zwlekasz,
ty się nas boisz i my wiemy o tym,
chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem,
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Nic nam nie zrobisz – masz prawo wybierać,
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
Śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska – zwycięska – narodzi
i po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,
czerwony władco rozbestwionej siły.

„Ziutek” był poetą, autorem słynnych piosenek szaroszeregowych i powstańczych, żołnierzem harcerek batalionu AK „Parasol”, w którego szeregach walczył w Powstaniu Warszawskim. Ciężko ranny podczas ewakuacji oddziałów ze Starego Miasta, zmarł 10 września. Wiersz *Czerwona zaraza*, napisany 29 sierpnia, jest ostatnim jego utworem.

NSZ W POWSTANIU WARSZAWSKIM

Dzieje Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) to bardzo mało znany fragment historii Polski Podziemnej. Pięćdziesiąt lat komunizmu spowodowało, że NSZ (wraz z organizacjami składowymi) są traktowane jako margines podziemia niepodległościowego działającego w Polsce w latach 1939–1945. Przyczyną tego stanu był ich narodowy i antykomunistyczny charakter oraz fakt, że oddziały tej formacji najdłużej walczyły z komunistami.

Po 1990 r., kiedy zniesiono cenzurę, zaczęły pojawiać się publikacje dotyczące podziemia narodowego. Opracowania na temat NSZ autorstwa takich historyków jak Marek Jan Chodakiewicz, Leszek Żebrowski lub Wojciech Jerzy Muszyński nie wyczerpują jednak tematu. O wkładzie NSZ w walkę o niepodległość Polski należy pamiętać także przy okazji rocznic, takich jak rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego.

Lipiec 1944 r. był miesiącem dużego napięcia. Ofensywa Armii Czerwonej posuwała się w kierunku Warszawy. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej oddziały AK, w ramach akcji „Burza”, toczyły walki z Niemcami. W Warszawie struktury AK rozpoczęły gorączkowe przygotowania do akcji zbrojnej.

Dowództwo warszawskich NSZ nie zostało poinformowane o planowanym rozpoczęciu Powstania. Mimo pełnego zaskoczenia, zarówno indywidualni żołnierze, jak i pododdziały NSZ zgłosili gotowość do walki. W Śródmieściu w działania powstańcze włączyły się kompanie Pułku im. gen. Władysława Sikorskiego, jako samodzielne oddziały lub w ramach organizowanej przez mjr. Leona Nowakowskiego „Liga” Grupy „Chrobry II”. Kilkunastooosobowa grupa podchorążych dołączyła do batalionu kpt. „Golskiego” w rejonie Politechniki Warszawskiej. Na Starym Mieście ppłk Zygmunt Reliszko „Kołodziejski” organizował oddziały Brygady Dyspozycyjnej Zmotoryzowanej, które uczestniczyły w walce w ramach najbliższych AK-owskich oddziałów. Najlepiej spisał się oddział dywersyjny dowodzony przez kpt. „Romana” (przybrane nazwisko Kamiński – N.N.). Przypadkowo zawiadomieni żołnierze już o godzinie 11:00, czyli 6 godzin przed godziną „W”, zameldowali płk. Edwardowi Pfeifferowi „Radwanowi”, komendantowi obwodu Śródmieście, gotowość do walki.

Po dwóch tygodniach walk płk „Topór” meldował dowódcy NSZ ppłk. Albinowi W. Rakowi „Lesińskiemu”: [...] Spośród żołnierzy wcielonych, tak będących w akcji, jak i drugiego rzutu, formuję kadry sześciu pułków piechoty, które po otrzymaniu broni natychmiast mogą być uzupełnione i w bardzo krótkim czasie użyte do każdej akcji bojowej. Codziennie melduje się po kilku oficerów, zgłaszając swe podporządkowanie się osobiste i swoich oddziałów, bezpośrednio biorących udział w pierwszej linii, lub przydzielonych taktycznie do oddziałów AK”.

Mimo krytycznej oceny powstańczych planów AK wobec wkraczającego na polskie tereny nowego okupanta, NSZ od razu zaangażowały się w walkę, zarówno zbrojnie, jak i propagandowo. Związany z NSZ Obóz Narodowy w „Szańcu” z 16 sierpnia apelował: „Na szanach miasta z bronią czy z łopatą walczy cała ludność. Wszyscy biorący udział w akcji zasłużyli swą

postawą na miano żołnierzy. Niech więc duch bohaterstwa walki ogarnie i zespoli wszystkich Polaków. Zamilknąć muszą dziś wszelkie spory, zniknąć wszelkie różnice, odłożone być muszą najważniejsze nawet pytania i wątpliwości. Wszyscy do boju czy do służb pomocniczych. Wzajemna pomoc, opieka nad bezdomnymi to nakaz sumienia i honoru”.

Licząc na rychłe zwycięstwo powstańców rozpoczęto w Śródmieściu formowanie dowództwa korpusu i jego poszczególnych jednostek. W skład zgrupowania 1. DP wchodziły zawiązki pułków: Czarnieckiego, Jana Henryka Dąbrowskiego i gen. Władysława Sikorskiego. Drugą dywizję NSZ miały tworzyć pułki: Czwartaków, Legii Puławskiej oraz Traugutta. Ze względu na brak broni w większości były to oddziały zapasowe. Walcząc w ramach AK, NSZ tworzyły strukturę poziomą – oddziały podlegające organizacyjnie którejś z dywizji mogły być taktycznie podporządkowane jednostkom AK. Podobnie oficerowie, którzy byli wyznaczeni na stanowiska dowódcze w korpusie, równolegle pełnili służbę w zgrupowaniach AK.

Na Starym Mieście największym, bo liczącym do 1200 żołnierzy, zgrupowaniem NSZ była Brygada Dyspozycyjna Zmotoryzowana (tzw. Grupa „Koło”). W jej skład wchodził Pułk Rozpoznawczy mjr. Ferdynanda Silnego „Grada Baczyńskiego”, Legia Akademicka kpt. Kisielińskiego „Modrzewia” oraz Dywizjon Artylerii Zmotoryzowanej mjr. Bolesława Woźniaka „Walczyńskiego”. Oczywiście, tak jak i AK-owskie oddziały „zmotoryzowane” w większości nieuzbrojeni NSZ-owcy pełnili funkcje pomocnicze: gasili pożary, transportowali żywność i rannych. Ci, którzy mieli broń, pomagali żołnierzom AK bronić barykad na ul. Świętojańskiej, Piwnej, Miodowej. Najbardziej znaną grupą z brygady była Legia Akademicka. W swojej książce *Żołnierze Starówki* wydanej w 1957 r. kpt. Lucjan Fajer „Ognisty” napisał o legionistach: „Byli to bardzo dzielni chłopcy i zasłużyli sobie na miano bohaterów”.

Bardzo mało znanym epizodem z historii walk oddziałów NSZ na Starówce było przyjęcie do brygady grupy Żydów wyzwolonych z obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej. Żydzi pracowali także przy wydawaniu pisma afiliowanego przy Brygadzie – „Głosu Starego Miasta”. Związany z NSZ był również zwierzchnik cywilny Starówki Władysław Świdowski „Wik Sławski”.

NSZ-owcy brali udział w zdobywaniu m.in. Poczty Głównej, PAST-y, bronili Banku Polskiego, Ratusza, Dworca Poczтового, wraz z jednostkami AK pod koniec września próbowali przebić się ze Starówki do Śródmieścia, walczyli także w Lasach Chojnowskich. Tam, gdzie nie było własnych oddziałów, samodzielnie przystępowali do walki w ramach AK. Na czele oddziałów AK lub w powstańczych sztabach znaleźli się: ppłk Kazimierz Falewicz „Antoni” – dowódca obrony Politechniki, płk Witold Komierowski „Sulima” – inspektor bojowy Obwodu Śródmieście, mjr Edward Jaworowicz „Bicz” – szef sztabu zgrupowania „Kryśka” na Powiślu, mjr Włodzimierz Kozakiewicz „Barry” – dowódca żandarmerii na Starym Mieście, ppłk Stefan Tomków „Tur” – zastępca słynnego płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, ppor. Zdzisław Szczepański „Żuk” – dowódca 2. Harcerskiej Baterii Przeciwlotniczej „Żbik”, por. Tadeusz Słomiński „Tadeusz Czarny” – dowódca kompanii w śródmiejskim zgrupowaniu „Ruczaj”. Pełnili funkcje, często nie ujawniając swojego konspiracyjnego pochodzenia. Mimo zdarzającego się negatywnego stosunku wyższych oficerów AK, w NSZ obowiązywało braterstwo broni bez względu na przynależność organizacyjną. Nawet pod koniec walk, kiedy wielu powstańców ogarnęło zwątpienie, wywiad AK donosił: „Ze środowisk politycznych na czoło wysuwają się w tych ciężkich chwilach członkowie NSZ i PPS”. Kiedy było wiadomo, że Powstanie upadnie, struktury NSZ rozpoczęły prace nad przygotowaniem ewakuacji części kadry z Warszawy. Wieści o planach NSZ szybko rozeszły się wśród powstańców; wywiad AK informował dowództwo Powstania: „Są głosy przejścia [żołnierzy AK] do NSZ, który nie zamierza dekonspirować się”.

Udział w walce poszczególnych oddziałów i grup żołnierzy NSZ był jak najbardziej przypadkowy. Nie wiemy, jaka ilość broni gromadzonej przez cztery lata okupacji o godzinie „W” leżała w magazynach. Dezorganizacja była tak duża, że trudno jest ustalić nawet liczbę żołnierzy NSZ, którzy wzięli udział w walce. Źródła NSZ-owskie podają liczby od 4800 do 2000 żołnierzy. Nieznane są straty tej organizacji, bo nie zachował się żaden dokument na ten temat. Można szacować, że NSZ w Powstaniu straciły ponad 1079 zabitych, rannych i zaginionych żołnierzy.

Po klęsce wielu żołnierzy Powstania włączyło się w konspirację antysowiecką. Grupy powstańców z NSZ, które znalazły się w Brygadzie Świętokrzyskiej, utworzyły siatkę wywiadowczą na terenie Polski. Kadra oficerska Grupy „Koło” ppłk. „Kołodziejskiego” wznowiła działalność po przeniesieniu się do Częstochowy. Ppłk „Kołodziejski” został komendantem Zachodniego Obszaru NSZ-AK, a później w Sztokholmie szefem ekspozytury wywiadu Rządu RP. Pierwszym szefem Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego został mianowany mjr „Barry”.

Powojenna działalność konspiracyjna większości powstańców z NSZ znalazła swój epilog przed sądami „Polski Ludowej”. W komunistycznych więzieniach został zamordowany Stanisław Kasznica walczący w pierwszych dniach Powstania wraz z NSZ-owską Obroną Narodową na Ochocie. Do obozu koncentracyjnego w Rembertowie trafił płk „Kołodziejski”, a rodzina skazanego na śmierć Mirosława Ostromięckiego wyblała u Bieruta zamianę kary śmierci na dożywocie. Aby uniknąć represji, NSZ-owcy podawali się za członków innych organizacji konspiracyjnych, które brały udział w Powstaniu, np. w lewicowej Polskiej Armii Ludowej ukrył się dowódca oddziału liniowego Pułku im. J.H. Dąbrowskiego, Jerzy Śmiechowski „Tur”, a jego bezpośredni przełożony mjr Marian Chrostowski „Ostoja” w ankietach kombatanckich podawał się za członka AK.



Warszawa, miejsce postoju plutonu NSZ „Sikora” przy ul. Wiejskiej 11 (batalion „Miłosz”). Dowódca plutonu ppor. Henryk Czapczyk „Mirski” oraz dowódca sekcji miotaczy ognia kpr. pchor. H. Dutkowski „Kosowski” w czasie wolnym od służby – wśród ruin.

Fot. Henryk Świercz. Ze zbiorów Jana Podhorskiego udostępnił Rafał Sierchuła

Ojciec był piłsudczykiem. W rodzinach wojskowych Józef Piłsudski był kimś szczególnie ważnym. Gdy umarł marszałek Piłsudski, to Polska płakała. Tego się nie dało opisać. Bardzo to przeżyłam.

Wrzesień

Tatę zmobilizowano w sierpniu 1939 r. Pamiętam pierwsze bombardowanie Grodna. Niemcy nadlatywali nad miasto samolotami z Królewca. Niszczyli całą linię kolejową. Wierzyliśmy ciągle, że nasze wojsko się obroni, że nie oddamy guzika od munduru. W rodzinach wojskowych nastroje były szczególnie entuzjastyczne. Ludność bardzo kochała wojsko, we wrześniu obdarowywała je jedzeniem, zupami, kompotami, mimo że były żołnierskie kuchnie polowe. Wierzyliśmy w zwycięstwo.

Nie widzieliśmy nawet żołnierzy niemieckich, a 17 września zaatakowali nas bolszewicy. To było straszne, bo nikt się tego nie spodziewał. Zaczęły się represje, u nas w domu były kilkakrotnie rewizje. Szukali broni. Przyszli w szarych, nieobrębionych kapotach, mieli karabiny na sznurkach, czapki bolszewickie ze szpicem. Gdy weszli do miasta, to następnego dnia nie było w sklepach nic. Nic, nawet soli ani chleba. Zaczął się głód. My mieliśmy pieniądze, bo tata przy mobilizacji dostał kilka pensji, chyba nawet roczną odprawę. Ludzie zaczęli wyprzedawać rzeczy. Naszą szkołę zamknięto, siostry zakonne aresztowano, więc zaczęłam w październiku uczęszczać do szkoły rosyjskiej. Od taty nie było żadnych wiadomości. Zaczęły się wywózki żołnierzy i policjantów, których bolszewicy szczególnie się obawiali.

Ucieczka do Warszawy

Mama późno się zorientowała, że trzeba stamtąd uciekać, ale w końcu ruszyliśmy do Warszawy, gdzie mieszkała jej młodsza siostra. Miałam worek na plecy z przyszytymi linkami. Kierowałyśmy się przez Grodno, Białystok w stronę Warszawy. Przejście ze strefy rosyjskiej do niemieckiej było bardzo trudne. Tydzień starałyśmy się bez rezultatu. Miejscowi nas przerzucali, ale bolszewicy łapali. Zamykali w nocy do stodoły i rano spisywali. Myśmy mówili prawdę, że idziemy do Warszawy, i oni nas zawracali na wschód pod karabinami. Za piątym razem dostałyśmy dobrego przewodnika, który powiedział, że jeśli nas złapią, to mamy mówić, że uciekamy z Warszawy do Białegostoku. Udało się. Szłyśmy po krze przez Bug do Brześcia. Stamtąd pojechałyśmy pociągiem przez Małkinię do Warszawy. To było w wigilię 1939 r. W Warszawie jeździły tramwaje. Weszłyśmy do mieszkania cioci Józefy Świątkowskiej na ul. Wspólnej – i ona mówi, że Jasio, czyli mój tata, jest u niej. Była wielka radość. Okazało się, że tata był w armii gen. Franciszka Kleeberga, który dowodził Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie” i walczył 5 października pod Kockiem.

Polscy żołnierze po wygranej bitwie, ale zakończonej jednak kapitulacją, szli do niewoli w wyczyszczonych mundurach, wypastowanych butach, z honorem i godnością. Tata opowiadał, że stawali w kolejce do stolika, gdzie Niemcy spisywali ich dane personalne. Tata przedstawił się Niemcowi, że jest chorąży i był w 14. Pułku Piechoty w Jarosławiu. Niemiec wstał, zaszalutował i okazało się, że razem służyli w wojsku austriackim. Tata z nim porozmawiał po niemiecku i umówili się na rozmowę wieczorem, wskutek której on tacie umożliwił ucieczkę. Tata doszedł pieszo do Radomia, do rodziny, która mu kupiła ubranie cywilne i załatwiła lewe papiery na nazwisko Wincenty Ziółkowski (potem wrócił do swojego prawdziwego nazwiska), gdzie wpisany miał zawód: kupiec. Inni oficerowie trafili do oflagów na terenie Niemiec. Wielu znajomych taty znalazło się również na Listach Katyńskich.

Aresztowanie mamy, herbaciany czas

Mama powiedziała, że skoro w Porzeczcu zostawiłyśmy wszystkie swoje ubrania, to ona po nie pojedzie. Z perspektywy czasu myślę, że to było bardzo niefrasobliwe. W lutym 1940 r. wyruszyła sama z Warszawy i na granicy w Brześciu została złapana przez bolszewików. Rok przesiedziała w brzeskim więzieniu, bo miała w dokumentach adnotację, że jest żoną polskiego wojskowego. Nie wiedzieliśmy, co się z nią stało, bo nie dawała żadnego znaku życia. Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, to bolszewicy zdążyli mamę wywieźć w głąb Rosji. Wiedzieliśmy o tym, bo ktoś stamtąd przyjechał do Warszawy i nas powiadomił.

Ktoś tacie poradził, aby za swoją odprawę kupił dużo herbaty i kawy i dzięki temu dwa lata żyliśmy z ich sprzedaży. Tata sprzedawał je na wagę w warszawskich sklepikach. Pomała nam też rodzina z Radomia. Mieszkanie w Warszawie zmienialiśmy wielokrotnie.

Nasza walka

Podczas okupacji chodziłam do prywatnej żeńskiej szkoły pani Julii Sztatkowskiej na ul. Emilii Plater. Szkoła działała pod przykrywką nauki zawodu handlowo-kupieckiego. Języka polskiego, historii, geografii uczono w ukryciu, na kompletach. Nauczycielki mówiły nam, że nasi ojcowie i bracia walczą z Niemcami i wobec tego naszą walką jest nauka. To mnie bardzo mobilizowało.

Nieznana konspiracja

Miałyśmy po 15 lat i z przyjaciółką Krysią Kawalec „Dzidką” z Węgrowa, która do dziś mieszka w Warszawie, bardzo chcieliśmy działać w podziemnej organizacji. Nie byłyśmy rodowitymi warszawiankami, więc nam było trudniej dostać „kontakt”.

Tata działał w konspiracji, ale nic o niej nie mówił. Przychodzili do niego chłopcy w oficerkach, ale to, o czym rozmawiali, było tajemnicą. Tata nie chciał nam dać żadnego „kontaktu”, uważając, że jakby coś mi się stało, to mama by tego nie przeżyła.

Jedna z koleżanek, Halinka Sobolewska, moja znajoma jeszcze ze szkoły siostr Nazaretanek z Grodna, miała starszego brata, który po wielu namowach dał jej dla nas „kontakt”. Nie wiedziałyśmy, co to za organizacja. Dostałyśmy adres na Żoliborzu i poszłyśmy na pierwszą zbiórkę. Do mieszkania przyszła jeszcze jakaś młoda dziewczyna i chłopak. Oni powiedzieli, że to spotkanie jest tajne i nic nie wolno nikomu mówić. Dostałyśmy tam książeczkę Romana Dmowskiego *Mysli nowoczesnego Polaka* i gazetki. Uczłyśmy się tej książki lepiej niż paciera. Za tydzień było kolejne spotkanie i odbyło się szkolenie sanitarne. Młody chłopak uczył nas musztry. Spotykaliśmy się zawsze w pięciory. Zostałyśmy zaprzysiężone w mieszkaniu na Żoliborzu, gdzie, stojąc w szeregu, złożyłyśmy przysięgę wierności Bogu i Ojczyźnie.

Łączniczki

Chciałyśmy robić więcej. Wujek Krysi Kawalcowej, Tadeusz Józwiak ps. „Ted” (w Powstaniu o ps. „Sven”), który był w Narodowych Siłach Zbrojnych, dawał nam informacje, pisane na bibułkach, do roznoszenia w różne miejsca Warszawy. Trzymałyśmy je zwinięte w rękę, aby w razie niebezpieczeństwa szybko móc połknąć. Miałyśmy też zadanie – zmierzenia krokami długości i szerokości Fabryki Jedwabiu w Milanówku. Wiedziałyśmy, że robimy coś potrzebnego. Tata zapytał mnie tylko, ile osób przychodzi na nasze tajne spotkania. Odpowiedziałam, że spotykamy się w pięciory i tata odetchnął, bo w PPR był system trójkowy. Mówiono nam w organizacji, że być może wyjedziemy walczyć w Góry Świętokrzyskie. Nie było mowy o Powstaniu.

Pierwsze dni Powstania Warszawskiego

Mieszkaliśmy wtedy na ul. Krochmalnej 9, w tzw. małym getcie. To było na początku mieszkanie w tragicznym stanie, bez części podłogi, okien. Tata jednak wstawił okna, ponaprawiał i spędziliśmy tam około roku.

Przed Powstaniem tata wiedział, że coś się będzie działo, bo kupił na zapas worki mąki i cukru. Kupił mi też na bazarze Janasza dwie męskie koszule. Miałam wtedy 17 lat.

1 sierpnia 1944 r. powiedział, abyśmy poszli na ul. Królewską odebrać od zegarmistrza mój damski zegarek, jeszcze przedwojenną „Omegę”, jednak przed ul. Świętokrzyską rozległy się strzały i zawróciliśmy do domu. Dozorca powiedział, że z wieży kościoła Wszystkich Świętych strzela do ludzi „gołębiarz”. Zobaczyłam pierwszych żołnierzy z biało-czerwonymi opaskami.

Tata szybko stworzył punkt opatrunkowy w pomieszczeniach hurtowni drogerijnej w naszej kamienicy. Trafiła do nas dziewczyna trafiona przez „gołębiarza”. Opatrywałyśmy z Krysią Kawalcową lekkie postrzały. Trafił też do nas 2 sierpnia młody niemiecki żołnierz, który strasznie się bał, był rozstrojony nerwowo. Ojciec po opatrzeniu odprowadził go do polskiego oddziału na ul. Grzybowską. Te dni to był wielki, nieopisany entuzjazm. Na naszej bramie zawisła polska flaga i flaga z czerwonym krzyżem.

Śmierć taty

Niemcy 4 sierpnia chcieli z Woli przebić się do Ogrodu Saskiego i Ratusza. Bombardowali, dom po domu, ulice Krochmalną, Grzybowską i Chłodną. To było piekło. Około godziny trzynastej zbombardowano naszą kamienicę. Mnie i Krysię lekko zasypało. Spadły na nas deski, rurki, kawałki gruzu. Byliśmy nieprzytomni. Gdy nas ocucono, dowiedziałam się, że w bramie leży mój tata. Miał mocno poharatany brzuch, połamane nogi z kośćmi na wierzchu. Dobrze, że były nosze, więc z pomocą mężczyzn zanieśliśmy tatę do szpitala na ul. Śliską. Przyjęto nas bardzo serdecznie. Już nie było miejsca, aby tata leżał na szpitalnym łóżku, więc położyliśmy go na korytarzu. Lekarz mnie uspokajał, że tata będzie żył, że trafi zaraz na stół operacyjny.

Kazano mi wracać, bo na Krochmalnej byli inni ranni. Ludziom ciężko było dojść do siebie po bombardowaniu, chodzili jakby w amoku, jakby bez celu. Jedna pani nerwowo trzymała pod pachą coś zawiniętego. Myślałam, że to była piłka czy główka kapusty, a to była... głowa jej męża. Nie mogę tego zapomnieć do dnia dzisiejszego. To było straszne.

Po opatrzeniu rannych jeden z mężczyzn zaproponował nam obmycie z kurzu, odpoczynek. Poszliśmy później do szpitala, gdzie przybywało ciągle nowych rannych. Tata był przytomny, chciał się napić herbaty. Skąd miałam wziąć wtedy herbatę? Wybiegłam stamtąd i wróciłam z herbatą, do dziś nie wiem skąd? Kto mi ją dał, kto był tak dobry? Tata jednak już nie żył. Lekarz mi powiedział, że nie dało się nic zrobić. Nie chciał, abym przychodziła, mówił, że oni go sami pochowają. Rano jednak przyszłam. Ciało było zawinięte w prześcieradło. Włożyłam tacie ryngraf pod prześcieradło.

W Domu Kolejowym

Zostałam z Krysią. Nasz dom był zrujnowany. Trwało bombardowanie. Krysia miała mamę na końcu Krochmalnej, pod sześćdziesiątym którymś numerem. Udało nam się tam jakoś przedrzeć. Jej mama siedziała z bratem w piwnicy. Spotkałyśmy tam również wujka Krysi, który nam dawał rozkazy na bibułkach. Chciał, abyśmy poszły z nim do Domu Kolejowego na rogu Towarowej i Żelaznej. Zameldował się u dowódcy, kpt. Piotra Zacharewicza „Zawadzkiego” i por. Tadeusza Siemiątkowskiego „Mazura”. Wuj przedstawił nas

mówiąc, że jesteśmy jego siostrzenicami, zaprzysiężonymi w konspiracji. Tak znalazłyśmy się w 1. Plutonie kompanii NSZ „Warszawianka”¹. Miałyśmy wrażenie, jakby był nad nami rozłożony parasol ochronny. Byłyśmy najmłodszymi z sanitariuszek.

Na początku powstania wizytował nas gen. „Monter”. Przez naszą placówkę przechodziła również polska powstańcza delegacja, wytypowana do rozmów z Niemcami i widzieliśmy z okien, jak jest przyjmowana z honorami przez Niemców. Ich rozmowy kończyły się np. kilkugodzinnym zawieszeniem broni. Dotarła też do nas Legia Akademicka i bardzo sympatyczna Julita Korwin-Szymanowska „Ita”.

Babcia Dąbkowska

Chciałam odwiedzić moją Babcie, Czesławę Dąbkowską, na Powiślu. Tam byli też żołnierze NSZ. Kpt. „Zawadzki” zgodził się i dał mi i Krysi dwóch żołnierzy, aby się nami opiekowali. Przedzieraliśmy się w nocy, Tamką, na kolanach. Śródmieście i ul. Mazowiecka nie były tak zniszczone jak ulice i domy u nas. Spotkałam Babcie na ul. Smulikowskiego. Miała wtedy 63 lata i była wielką entuzjastką Powstania. Bardzo spontaniczna i pomocna, zaraz zaczęła chłopakom prać skarpety. Później jeszcze raz się spotkałyśmy z Babcie, pod koniec sierpnia. Pamiętam, że wtedy płonął Filharmonia. Powstańcy z NSZ z Powiśla mówili, że będą chcieli do nas dołączyć, ale po upadku Śródmieścia już nie doszli. Babcia przeżyła Powstanie i przez Pruszków dotarła do Włocławka.

Reduta

Nie nosiliśmy panterek, nasi żołnierze mieli bluzy strażackie i cywilne ubrania. Nasza placówka to była twierdza nie do zdobycia, bo całe zgrupowanie znajdowało się pod ziemią. Pamiętam, jak ostrzeliwał nas czołg niemiecki. Strzelał w piętra, a my chowaliśmy się w wielkich piwnicach. Pamiętam noszenie jedzenia żołnierzom, mającym wartę przy torach, na terenie dzisiejszego dworca Warszawa Śródmieście. Niemcy chcieli przewozić tamtędy moździerz, nazywany Grubą Bertą, który znajdował się na Woli. Naszym zadaniem było zachować ten przyrządek. Chodziłam wielokrotnie na wypady. Widziałam w leju po bombie spalone ciała powstańców. Leżał tam tylko tułów człowieka. To jest wrażenie nie do opisanie. Po tym nie można było ani jeść, ani pić. Moja koleżanka opowiadała mi, że była podczas powstania żywą tarczą. Niemcy pędzili ją, wraz z innymi cywilami, przed czołgami. To trwało jakieś trzy godziny i po tym marszu nie odzyskała już zdrowia psychicznego.

Wsparcie dla Starówki

Z 30 na 31 sierpnia szliśmy na plac Krasieńskich wspierać przebiecie się oddziałów ze Starówki do Śródmieścia. Byliśmy w rejonie ulic Marszałkowskiej i Królewskiej. Sygnałem do ataku miała być wystrzelona w nocy rakietą. Pamiętam, że obok mnie trząsł się chłopak. Chciałam go przytulić, bo się bardzo bał. Sama też się bałam. Przytuliliśmy się. Potem już go nie spotkałam. Tam było dużo rannych. Po natarciu pomagałyśmy z Krysią rannemu w nogi powstańcowi. Ciągnęliśmy go na parter domu, gdy nagle obok nas przeszedł patrol niemiecki. Serce nam biło strasznie, ale że była noc, nie zauważyli nas. Na ul. Grzybowskiej spotkałyśmy mjr. Stanisława Steczkowskiego „Zagończyka”. Powiedział, że kto brał udział w tym wsparciu Starówki, będzie przedstawiony do Krzyża Walecznych. Dał nam osłonę, abyśmy przeszły do Domu Kolejowego. Udało się.

¹ Por. *Oddziały i żołnierze NSZ w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1998, s. 169, 190; K. Utraccka, *Zgrupowanie „Chrobry II”*, Warszawa 2002, s. 276.

Dyscyplina i moralność

Podczas powstania w Domu Kolejowym panowała moralna dyscyplina. Nasze grupy, po cztery sanitariuszki, były zakwaterowane w oddzielnych salach. Nam nie wolno było wchodzić do pomieszczeń chłopców, a im do naszych. Spotykaliśmy się na korytarzach, aby porozmawiać, pośmiać się. Spałyśmy w ubraniach, bez butów.

Kapitulacja

To był wielki smutek. 5 października lał deszcz. My chcieliśmy dalej walczyć, nie czuliśmy się pokonani. Na sam koniec mieliśmy zbiórkę, mszę polową, spowiedź i powszechne rozgrzeszenie. Przemówienie dowódcy. Rozkaz był taki, że konspiracja trwa nadal, że walczymy dalej. Dostaliśmy legitymację AK i po 10 dolarów amerykańskich.

Było zarządzenie, aby utrzymać fason, gdy będziemy wychodzić z Warszawy. Umyłam więc głowę, nałożyłam czystą koszulę od taty, furażerkę na bakier. Z dumą, z honorem trzymając nosze, szliśmy czwórkami. Gdy stałyśmy z sanitariuszkami, to Niemiec chciał mi zabrać te nosze. Nie oddałam. Niemcy robili nam zdjęcia. Minę miałam pewnie wściekłą i zawiętą, właśnie na złość okupantowi.



Od lewej – Czesława Wodyńska „Cenia”, Alina Kośmider „Amor” (później w Kanadzie), Julita Korwin-Szymanowska „Ita” (później w Londynie), Krystyna Kawalec „Dzidka”.

Fot. ze zbiorów autorki

Szliśmy ul. Wolską, na której z okien zwisały martwe ciała. Chłopcy oddawali broń Niemcom. Rzucali ją ze złością do koszy. Dużo broni zostało jednak ukrytej. Widziałam też

gen. „Bora” Komorowskiego, który stał na baczność w kapeluszu, w szarej jesionce. Żegnał nas. To było bardzo symboliczne. On jest dla mnie świętą postacią, ponieważ podjął decyzję o rozpoczęciu Powstania. Pod Ożarowem udało się uciec sanitariuszce „Brydż”. W Ożarowie spotkałam też koleżanki z gimnazjum z Grodna. Pani Świątkowska dała mi bochenek chleba, choć sama miała jeszcze tylko jeden. Jej córka Halusia zginęła 1 sierpnia na moście Kierbedzia, gdy biegła na zbiórkę. W Ożarowie nie wiedzieliśmy, czy jedziemy do obozu koncentracyjnego, czy na roboty. Tam zaczął do mnie docierać brak ojca. Byłam przygnębiona.

Wyjazd do Niemiec

Czekaliśmy 2–3 dni, ludność Ożarowa przerzucała nam przez druty pomidory i chleb. Wyjazd był pociągami. Cały wagon łączniczek i sanitariuszek z opaskami na rękach. Gdy zorientowałyśmy się, że mijamy Częstochowę, zaczęłyśmy śpiewać pieśni religijne. Jechaliśmy dwa dni bez otwierania wagonu. Nożem był wykrojony w podłodze otwór, który był ubikacją. Miałyśmy wodę w butelkach. Transport zatrzymał się w Lamsdorf, czyli Łambinowicach na Dolnym Śląsku. To był wielki obóz jeniecki, jeszcze z I wojny światowej. Tam zaczęły się rewizje, zabierano złoto wszystko, co cenne. Miałam w torbie mnóstwo pieniędzy, które zabrałam z szafy z domu na Krochmalnej. My żyliśmy skromnie, ale pieniądze były przechowywane u nas w domu przez tatę. To mogły być pieniądze organizacji, do której należał. Miałam je cały czas w torbie i wtedy musiałam oddać Niemcowi, który, zdziwiony, zapytał mnie, czy jestem córką bankiera. Tam było jakieś 130 tys. zł.

W Niemczech

Obowiazywała konwencja genewska. Niemcy traktowali nas przyzwoicie. Byłam w kilku obozach jenieckich: w Mürberg, Morsdorf w Saksonii, Altenburg i w Blankenheim, z którego wyzwoliła nas amerykańska armia gen. Pattona i przewiozła do Burgu w Turynii, koło obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, który odwiedziłam dzień po jego wyzwoleniu. My z Krysią chciałyśmy dalej walczyć, nawet na Pacyfiku z Japończykami. Po kapitulacji Niemiec przyjechali żołnierze gen. Andersa, gen. Maczka i gen. Sosabowskiego, rekrutując do swoich oddziałów. Wybrałyśmy gen. Sosabowskiego, bo tam można było przejść kurs spadochronowy. Uderzyło nas jednak romansowanie Anglików i Amerykanów z Niemkami. To było nie do zaakceptowania, że nasi alianci tak się bratają, gdy zginęło tylu naszych najbliższych.

Powrót do Polski

Chcieliśmy wracać do Polski: Krysia, wujek „Swen”, jego kolega i ja. Granica strefy amerykańsko-sowieckiej była pod Brunszwikiem. Za kanister wódki Rosjanie nas puścili. Byliśmy w cywilu; legitymacje AK, opaski powstańcze, chlebak, zakopaliśmy w lesie w Brunszwiku. Mężczyźni, w obawie o swoje życie, rozdzielili się z nami. Bałyśmy się jechać pociągiem, szłyśmy więc lasami do Cottbus (Chociebuża), gdzie na stacji kolejowej zobaczyłyśmy wagony z napisem PKP wiozące węgiel. Poprosiłyśmy kolejarzy o pomoc i ci przewieźli nas w węglarce do Poznania. Poszłyśmy tam na punkt repatriacyjny PUR, gdzie dano nam bezpłatny bilet i symboliczną kwotę pieniędzy. Krysia pojechała do rodzinnego Węgrowsa, ja do Włocławka do babci, choć nie wiedziałam, czy kogoś tam spotkam.

Praca w młynie

We Włocławku, po wyjściu z dworca kolejowego, chciałam od razu szukać pracy. Nagle zobaczyłam Lucynę Wódecką, znajomą z Warszawy ze sklepu papierniczego przy ul. Freta,

w którym często robiłam zakupy. Powiedziała mi, że idzie na urlop macierzyński i na jej miejsce potrzebna jest kasjerka do młyna. Przedstawiła mnie swojemu szefowi, Zenonowi Bagdzińskiemu, mówiąc, że jestem jej przyjaciółką z Warszawy, że byłam w AK i w Powstaniu. On był po Oświęcimiu i powiedział, że bierze mnie pod opiekę. Dwa razy UB pytał się o moje nastawienie do obecnej władzy.

Rodzice

Przyjechałam do Warszawy we wrześniu 1945 r. szukać grobu taty. Na wiosnę miała być ekshumacja zwłok. Gdy przyjechałam powtórnie, nie było już tego grobu. W siedzibie Czerwonego Krzyża na Mokotowskiej rozmawiałam z kierowniczką panią Bortnowską, żoną gen. Bortnowskiego; dzięki niej przewertowałam księgi i ustaliłam, że tata spoczywa na cmentarzu powstańczym na Woli. Tam wybite jest jego imię, nazwisko, stopień i to, że jest kawalerem VM.

Mama z zesłania dostała się do wojska gen. Andersa. Pracowała w wojskowym szpitalu. Przeżyła bitwę pod Monte Cassino. Dowiedziała się o mnie, gdy trafiły do gen. Andersa nasze sanitariuszki. Julita Korwin-Szymanowska powiedziała jej, że przeżyłam Powstanie. Mama zamieszkała w Londynie, bała się wracać, wyszła tam za męża po raz drugi. Spotykałyśmy się wielokrotnie. Zmarła w 1979 r.

Adam, Feliks i Stanisława

W klubie „Czytelnik” we Włocławku, gdzie czytało się książki, poznałam swojego męża Adama. Przed wojną, po zdaniu matury pracował w Jaśle w banku, jego mama Stanisława Wodyńska prowadziła sklep papierniczy. Dostarczała papier, matryce do tajnych drukarni, pomagała kurierom przetrzucanym przez Słowację, nosiła paczki do więzienia. Znała niemiecki, bo pochodziła ze Śląska. Młodszy brat męża – Feliks, też zajmował się kolportażem, działał w konspiracji i Niemcy aresztowali go, osadzili w więzieniu w Tarnowie i stamtąd trafił do Oświęcimia.

Przed wojną mąż i Feliks byli zaangażowani w działalność Stronnictwa Narodowego. Feliks był w Młodzieży Wszepolskiej. Mąż działał w ruchu narodowym jeszcze w gimnazjum, a po aresztowaniu brata trafił także do Oświęcimia. Feliks zginął w obozie, a mąż był więziony przez cztery lata. Wielu jego kolegów narodowców nie wróciło z emigracji. Mąż zmarł w 1999 r.

„Ujawniłam się”

Krysia Kawalec była przesłuchiwana w 1946 r. w Warszawie. Jej kuzyn Czarek Czarniecki działał w konspiracji nadal, UB zrobił obławę, „kocioł”. I tak trafili do niej. Na przesłuchaniu pytano ją, co się dzieje z jej koleżanką, tą blondyneczką. Oni nas obserwowali.

Po ślubie urodziło się nam dwoje dzieci. Zamieszkaliśmy w Gdańsku. Jeden syn jest chirurgiem, a drugi farmaceutą. Po wojnie nigdy nigdzie nie pisywałam, że brałam czynny udział w Powstaniu. Wszędzie pisałam, że byłam cywilem, który po Powstaniu wyjechał na roboty do Niemiec.

Edward Gierek pod koniec 1974 r. powiedział w przemówieniu, że Polaków nie dzieli na lepszych i gorszych, i wszystkich Polska przygarnia. Wtedy uznałam, że mogę się „ujawnić”, zrzucić ten strach, niepewność. Przyjechałam do Warszawy, do MSW. Powiedziałam na portierni, że chciałabym rozmawiać z kierownikiem „od ujawnień”. Przyszedł jakiś major po cywila, podał jakieś fikcyjne nazwisko. Przedstawiłam się i powiedziałam, że chciałabym się „ujawnić”. Powiedziałam mu, że od 1 sierpnia 1944 r. byłam w AK. Nic nie mówiłam, że byłam w konspiracji w Stronnictwie Narodowym w latach 1942–1943. On podszedł do szafy

Kompania Oslonowa Komendanta Okręgu – Kompania Szturmowa „Warszawianka”

W Powstaniu Warszawskim wzięły udział, podporządkowane dowództwu AK, oddziały Narodowych Sił Zbrojnych. M.in. około tysiąca żołnierzy wywodzących się z konspiracyjnych struktur ruchu narodowego stanowiło trzon batalionów „Gustaw”, „Antoni”, „Dominik”. Na Pradze batalion „Karol” przekazano do dyspozycji VII Obwodu AK „Obroza”, na Starym Mieście zaś walczyła m.in. Brygada Zmotoryzowana „Koło” (zob. *Narodowcy walczą*, „Polska Zbrojna”, 31 VII 1992).

Po rozpoczęciu Powstania w rejonie Chmielnej, Żelaznej, Twardej, Chłodnej, Złotej aktywizowały się działające spontanicznie oddziały żołnierzy. Zorganizowania ich w zwartą grupę podjął się, najstarszy stopniem, mjr Leon Nowakowski „Lig”, którego kwatera mieściła się przy ul. Twardej 40. Mjr „Lig” był podczas okupacji szefem III Oddziału Okręgu IX – Łódź NSZ. Tworzonemu przez siebie ugrupowaniu „Lig” nadał miano „Chrobry”. Kiedy okazało się, że w ewidencji powstańczej istnieje już oddział im. Chrobrego (batalion Gustawa Billewicza „Sosny”), grupie „Liga” do nazwy dodano rzymską liczbę II. Tak narodziło się powstańcze Zgrupowanie „Chrobry II”. „Lig” z około dwustu ochotnikami utworzył dwie kompanie, z dowódcami – por. Jerzym Olszewskim „Remigiuszem” i por. Kazimierzem Biskupskim „Kazikiem”. Później utworzono kompanię obwodową, na której czele stanął kpt. Kazimierz Wojteczak „Mandaryn Lipski”.

W rejonie działania mjr. „Liga” znalazły się silne oddziały NSZ. Jednym z nich był oddział por. Tadeusza Siemiątkowskiego „Mazura”, którego część, dowodzona przez plut. pchor. Jerzego Nachtmana „Kazika Oleckiego”, „Wołomińskiego”, przez pierwsze trzy dni walczyła w różnych punktach Śródmieścia, aż naprzeciw Dworca Głównego spotkała się z por. „Mazurem”. Nachtman wcześniej nawiązał łączność z dowództwem zgrupowania „Chrobry II” i cały oddział pod komendą „Mazura” zajął 4 sierpnia Dom Kolejowy. Por. „Mazur” odnalazł 5 sierpnia Komendę Warszawskiego Okręgu NSZ, ulokowaną przy ul. Siennej, gdzie stacjonował oddział ppor. Józefa Cieślińskiego „Mściśława”, który po zabranii broni ze swojego magazynu przy ul. Śliskiej uczestniczył w zdobywaniu Poczty Głównej, a następnie walczył na Lesznie przy zbiegu z Żelazną. W obu oddziałach dominowali podchorążowie oraz żołnierze konspiracyjnych struktur NSZ, choć należeli do nich również ochotnicy i żołnierze z innych organizacji podziemnych.

Dysponując około pięćdziesięcioma żołnierzami, dowództwo Warszawskiego Okręgu NSZ postanowiło scalić ich w jeden oddział, w Domu Kolejowym, pod dowództwem kpt. Piotra Zacharewicza „Zawadzkiego”. Oddział zasilony został również przez elewów Centrum Wyszkolenia Szkoły Podchorążych Piechoty NSZ, dowodzonych przez por. Jana Gołkonta „Bogusławskiego”.

Po dokonaniu reorganizacji, 6 sierpnia 1944 r. kpt. „Zawadzki” zameldował gotowość bojową kompanii i chęć operacyjnego podporządkowania się dowództwu Zgrupowania „Chrobry II” pod komendą mjr. Zygmunta Brejnaka „Zygmunta” (zastąpił „Liga”), które włączyło kompanię do powstałego 8 sierpnia I batalionu jako 1. kompanię „Warszawianka”.

W pierwszym okresie Powstania najważniejszymi działaniami, prowadzonymi przez kompanię, była obrona obszaru na południowej stronie Alej Jerozolimskich w okolicach

placu Starynkiewicza – od budynku Związku Zawodowego Kolarzy i Domu Turystycznego niemal aż po ulicę Chałubińskiego. Na tym obszarze znajdowały się budynki: Wojskowego Instytutu Geograficznego (WIG), Starostwa Powiatowego i Izby Skarbowej.

Obsadę WIG stanowił pododdział czasowo przydzielony do kompanii, niepowiązany organizacyjnie z NSZ, który składał się z żołnierzy AK oraz ochotników (w jego szeregach walczył zbiegły z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – gdzie znalazł się dobrowolnie – rtm. Witold Pilecki „Witold”). Tzw. pluton „Wigowski” podporządkowany był „Warszawiance” taktycznie, jako 3. pluton kompanii. Kontrolowanie terenu WIG i przyległości przez powstańców skutecznie blokowało swobodę użycia Alej Jeruzolimskich przez Niemców jako arterii przelotowej przez miasto. W obawie przed odcięciem walczących oddziałów po południowej stronie Alej Jeruzolimskich, 12 sierpnia zostały one wycofane poza tory linii średnicowej, na północny skraj Alej. Od tego czasu front „Warszawianki” pozostał niezmienny do końca Powstania. Na jej wschodnim skrzydle, w okolicy ulic Sosnowej i Wielkiej, walczyły oddziały grupy kpt. Kazimierza Czapli „Gurta”, na skrzydle zachodnim zaś, poza ulicą Żelazną – była się załoga Poczty Dworcowej. Barykada zbudowana na wiadukcie nad torami, w poprzek ulicy Żelaznej, skutecznie chroniła przed próbami ataku w głąb terenu bronionego przez Zgrupowanie „Chrobry II”, znajdowała się bowiem pod ciągłym nadzorem załóg Domu Kolejowego i Poczty Dworcowej. Ostrzał narożników placu Starynkiewicza i Alej Jeruzolimskich, prowadzony przez „Warszawiankę”, niszczył stanowiska ogniowe Niemców, mających głębokie pole ostrzału wzdłuż ulicy Żelaznej.

Pozycyjny charakter walki „Warszawianki” na froncie Alej Jeruzolimskich umożliwiał kierowanie jej poszczególnych plutonów do wspierania innych oddziałów, walczących na różnych odcinkach „Chrobrego II”. Nie udało się odnaleźć dziennika bojowego „Warszawianki” i nie jest możliwe odtworzenie kompletnego przebiegu walk jej żołnierzy.

Grupy, wchodzące w skład kompanii, uczestniczyły we wspieraniu załogi placówki „Borman”, „Hartwig”, brały udział w obronie skrzyżowania Wroniej i Łuckiej, odpierały wraz z innymi oddziałami zgrupowania atak Niemców. W nocy z 30 na 31 sierpnia część żołnierzy „Warszawianki” uczestniczyła w próbie pomocy oddziałom powstańczym ze Starego Miasta. Pododdział ten poniósł straty od nieprzyjacielskiego ognia, a przebiecie nie powiodło się mimo zajęcia Hal Mirowskich.

Na początku września, po zajęciu przez Niemców Powiśla, powstała ciężka sytuacja na odcinku Nowego Świata. Na pomoc walczącym powstańcom skierowano około stu żołnierzy „Chrobrego II”, a wśród nich około trzydziestu żołnierzy z „Warszawianki”. Zajęli oni pozycje przy Brackiej i Chmielnej, walcząc na barykadzie, w piwnicach i podwórzach domów. Na tej linii zatrzymali natarcie Niemców.

Kompania „Warszawianka” wyszła do niewoli 5 października, w składzie I batalionu 15. pp AK. Po złożeniu broni na placu Kercelego przemaszerowano do przejściowego obozu w Ożarowie, skąd przewieziono żołnierzy do obozów jenieckich na terenie Niemiec. Podstawowy stan osobowy „Warszawianki” szacowany był na około stu siedemdziesięciu oficerów i żołnierzy.

Na podstawie: *Kompania „Warszawianka” Narodowych Sił Zbrojnych w Powstaniu Warszawskim*, red. J. Rutkowski, Z. Kuciewicz, Warszawa 1996.

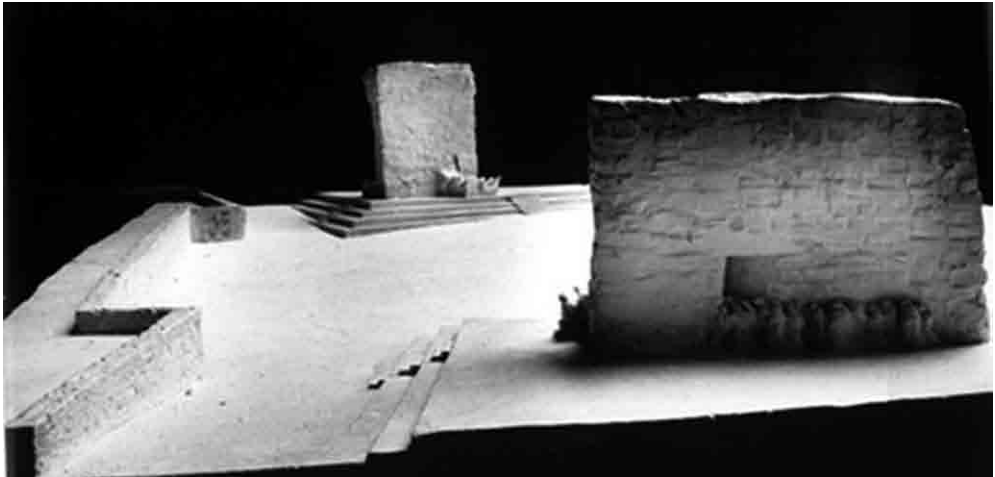
JW

Spółeczny Komitet i jego boje

Dopiero w listopadzie 1980 r. w warszawskim Staromiejskim Kole PTTK (znanym z różnych patriotycznych akcji) inż. Marian Pyzel zgłosił wniosek, by postawić **Pomnik Powstania Warszawskiego**. Przyświecało mu hasło – „Narody, tracąc pamięć, tracą życie”. Tak powstał Spółeczny Komitet Budowy Pomnika Powstania 1944 r., w którego skład weszli m.in. byli powstańcy. Komitet w maju 1981 r. został oficjalnie zarejestrowany w urzędzie miejskim. Założono konto bankowe złotówkowe i dewizowe.

Wśród inicjatorów budowy Pomnika nie było organizacji oficjalnie do tego powołanych, jak ZBoWiD. Członkowie zarówno Spółecznego Komitetu (29 osób), jak i później Komitetu Honorowego (48 osób) reprezentowali samych siebie, a nie jakąkolwiek instytucję. Inicjatywa Komitetu, jasno precyzująca ideę Pomnika, spotkała się z dużym uznaniem społecznym, a także ofiarnością. Uzyskano poparcie Kościoła, Związku Literatów Polskich, Pen-Clubu, SARP, Towarzystwa Urbanistów Polskich, Biura Planowania i Rozwoju Warszawy, Związku Artystów. Wszystkich, ale nie ZBoWiD, który utworzył własny komitet budowy **Pomnika Powstańców Warszawy**, będący więc zaprzeczeniem idei i tradycji Powstania. W czerwcu 1981 r. ze strony ZBoWiD nastąpił gwałtowny atak prasowy na Komitet. Wtórowała mu telewizja. Mimo tej napaści i niesprzyjającej sytuacji politycznej Komitet działał dalej, a po dyskusjach nad lokalizacją Pomnika wybrano plac Krasińskich. Zebrano też znaczną kwotę pieniędzy.

SARP 15 lutego 1983 r. ogłosił konkurs powszechny, którego główną nagrodę stanowiła realizacja Pomnika. Zainteresowanie konkursem było bardzo duże – wpłynęło 65 prac, z których jury do następnego etapu wybrało pięć. Drugi etap konkursu rozstrzygnięto 27 kwietnia 1984 r. – wygrała praca artysty rzeźbiarza Piotra T. Rzczkowskiego i architekta Marka Ambroziewicza. Rozpoczęcie budowy miało nastąpić 1 sierpnia tr., w czterdziestolecie Powstania Warszawskiego. W lutym tr. Komitet wystąpił do władz miejskich o wyrażenie zgody na położenie kamienia węgielnego pod Pomnik.



Makieta pomnika autorstwa rzeźbiarza Piotra Rzczkowskiego i architekta Marka Ambroziewicza



Zapomniany Pomnik

„Z nieznanego nikomu studenta ASP Piotr staje się gwiazdą. Olśniewający sukces i sława. Sypią się gratulacje. Prasa, wywiady, telewizja... Odpytywany przez tłumy dziennikarzy, Piotr o swojej wizji Pomnika mówi: – »Motyw to dwie ściany oddalone od siebie o 63 metry, dokładnie tyle, ile dni trwało Powstanie Warszawskie. Na moim Pomniku ludność cywilna jest statyczna, a Powstańcy młodzi i dynamiczni. W pęknięcie jednej ze ścian wlewa się tłum. W ten poszarpany masyw wchodzi jako cywile, a wychodzą jako Powstańcy. To Warszawiacy walczący o swoje pokaleczone, zniewolone przez niemieckiego okupanta Miasto. A wśród nich drobne, nieomal dziecięce sylwetki chłopców. *Kamienie na szaniec...*« – dodaje Rzeczkowski. [...] Zarząd Komisaryczny Budowy Pomnika nie chciał oddać hołdu samemu Powstaniu, sprowadzając rzecz całą do uczczenia pamięci jego uczestników. Pozornie to samo, ale tak naprawdę zupełnie coś innego. Piotr Rzeczkowski nie zgodził się na zmianę nazwy: – »Niniejszym oświadczam, że brałem udział w konkursie na Pomnik Powstania Warszawskiego 1944 roku. Jury uznało mój projekt jako nadający się do realizacji. Jako autor nie zgadzam się – stwierdził publicznie – na inną nazwę Pomnika«. [...] Społeczny Komitet Budowy Pomnika został rozwiązany w lipcu 1984 r. Ogłoszono ponowny konkurs. Przystąpiło doń zaledwie

Ataki prasowe na ideę Pomnika trwały nadal, lecz najważniejsze uderzenie nastąpiło 6 lipca tr. Prezydent miasta, gen. Mieczysław Dębicki, zaprosił do siebie przedstawicieli Społecznego Komitetu i ZBoWiD. Komitet reprezentowali: inż. Marian Pyzel, inż. Leopold Kummant i Bogdan Ostrowski, „stronę przeciwną” – przedstawiciele ZBoWiD, gen. Franciszek Kamiński, gen. Jan Mazurkiewicz, płk Księżarczyk, L. Jaskółowski i kilka innych osób (które się nie przedstawiły). Zażądali od Społecznego Komitetu odstąpienia od nazwy „Pomnik Powstania”. Zgody takiej oczywiście nie udzielono. Tego samego dnia odbyło się w siedzibie SARP spotkanie obu środowisk. Komitet chciał poznać opinię co do nazwy Pomnika kombatantów zrzeszonych w ZBoWiD (w tym żołnierzy Armii Krajowej). Spotkanie było bardzo burzliwe. Poza trzema osobami wszyscy dyskutanci opowiedzieli się po stronie Komitetu. W trakcie zebrania (które odbyło się po spotkaniu w urzędzie miasta) ujawniono pismo skierowane przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD do prezydenta Warszawy, w którym żądano likwidacji Społecznego Komitetu i podporządkowania całego zamierzenia Zarządowi Głównemu ZBoWiD.

Krzysztof Kamil Baczyński (1921–1944)

Pożegnanie żalosego strzelca

Do widzenia...

noc gwiazdami zaorana,
w piersiach naszych eksploduje pusty wieczór,

zbyt jest ciężko łyż przetapiać w męską szorstkość,
zbyt jest ciężko gorzkiej prawdy w ustach nie czuć.

Niebo w błocie zatopione pije ziemię
i zwichrzone, granatowe szarpie drzewa,
to zbyt trudno nigdy szczęścia swego nie mieć
i o szczęściu bohaterstwa swego śpiewać.

Tak daleko, droga ciężka i nabrzmiała,
od łąz twardej porożanej w długie bruzdy,
tak się idzie, łoskotami szyjąc próżnię,
po kamieniach mgłą opitych, bielą tłustych.

Zbyt daleko są okopy krwią rozpękłe,
myśl na drutach krwawi usta nieszczęśliwe
i bezradnie ciemne noce nawołują.

Zbyt jest trudno wrócić do was młodym, żywym,
zbyt jest trudno...

łatwo zostać bohaterem...

Jakie szczęście, że nie można tego dożyć,
kiedy pomnik ci wystawia, bohaterze,
i morderca na nagrobkach kwiaty złoży.

Podczas następnego spotkania w urzędzie miasta, 10 lipca tr., gen. Dębicki oraz I sekretarz KW PZPR Marian Woźniak poinformowali Społeczny Komitet o tym, że Biuro Polityczne PZPR żąda zmiany nazwy Pomnika. Na następnym spotkaniu, 16 lipca, urząd miasta zawiesił prezydium Społecznego Komitetu i wyznaczył jego Zarząd Tymczasowy pod przewodnictwem... gen. Jana Mazurkiewicza, gen. Edwina Rozłubirskiego i płk. Komornickiego. Tego samego dnia lokal Komitetu został opieczętowany, a konta bankowe zablokowane.

Nowy pomnik w starym przebraniu

Żadne odwołania Społecznego Komitetu (nawet do Naczelnego Sądu Administracyjnego) nie dały rezultatu, a „nowy” Komitet wszedł w posiadanie zebranych funduszy. Szybko też zorganizował pseudokonkurs, na który wpłynęły tylko trzy prace. Z tych komunistyczne władze postanowiły zrealizować projekt rzeźbiarza Wincentego Kućmy i architekta Jacka Budyna. Projekt tymczasem został zaopiniowany negatywnie przez Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną przy naczelnym architekcie Warszawy. Podobną opinię na temat jego wartości artystycznych wydały też: SARP, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Związek Artystów Rzeźbiarzy, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Instytut Historii PAN i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. Zaprotestowało wiele osób – autorytetów społecznych i zawodowych. Nawet powołane w 1987 r. przez ministra kultury i sztuki Aleksandra Krawczuka Kolegium Rzeczników oceniło projekt negatywnie – jako „propozycję rzeźbiarską nie wytrzymującą skali sprawy, której ma być poświęcony Pomnik”. Mimo tych opinii prezydent Warszawy wydał w kwietniu 1988 r. decyzję o budowie pomnika projektu Kućma-Budyn – którego bryłę do dziś możemy oglądać na placu Krasiańskich.

Powstanie czy jego Bohaterowie?

„Wielokrotnie zastanawiałem się, w jaki sposób zapobiec powtórzeniu się w przyszłości zniekształcania faktów i prowadzenia takich kampanii. Doszedłem do wniosku, że celowi temu służyć będzie najlepiej pomnik POWSTANIA Warszawskiego, upamiętniający zarówno Ideę, jak i powstańców, walczącą ludność, desanty z Pragi, lotników oraz partyzantów idących na pomoc. Przyjęcie innej nazwy pomnika (Bohaterów, Powstańców itp.) nie zapobiegnie szkalowaniu Powstania. Można bowiem uczcić pomnikiem żołnierzy, można uczcić ludność, ale Powstanie szkalować. [...] Podczas jednej z polemik, jakie prowadziliśmy z władzami (oskarżano Powstanie, że było antyradzieckie, a to przecież Radio Moskwa do niego wzywało), byliśmy zapytani, czy jesteśmy przeciwnikami pomnika BOHATERÓW Powstania. Odpowiedzieliśmy, że nie jesteśmy jego przeciwnikami, ale chcemy budować pomnik POWSTANIA, jego Idei. Jeżeli ktoś chce stawiać jakiś inny pomnik, to my mu nie przeszkadzamy, więc i nam niech nikt nie przeszkadza”.

Marian Pyzel, *Zakazany Pomnik*, „Arcy-tektura”, PW, nr 1, kwiecień 1989, <http://www.arch.pw.edu.pl/arcy/Podstr/N1/art6.html>

SARP, ZAR i TUP ogłosiły w marcu 1988 r. ponowny powszechny konkurs na projekt Pomnika na placu Krasiańskich, w nieco zmienionej lokalizacji i pod nieco zmienioną, kompromisową nazwą – **Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944**. Zaproszeni do sądu

konkursowego przedstawiciela „nowego” Komitetu, Ministerstwa Kultury i Sztuki, prezydenta Warszawy i ZBoWiD – nie zjawili się. I mimo że konkurs przebiegał w dość niezwykłej atmosferze, swoje prace nadesłało 58 zespołów autorskich. Była to wypowiedź środowisk twórczych oraz wyrażenie sprzeciwu wobec realizowanego przez komunistów projektu. Laureatem okazał się artysta rzeźbiarz Bogusz Salwiński. Po rozstrzygnięciu konkursu SARP i TUP wydały oświadczenie, w którym m.in. zwróciły się do ministra kultury i sztuki oraz prezydenta Warszawy o zmianę decyzji z kwietnia 1988 r. i zaakceptowanie wyników konkursu.

Odpowiedzi nie było. Mamy zatem „pomnik polityczny”².

Zdzisław Życieński

Urodził się w 1923 r. W 1943 r. szkolił się w podchorążówce NSZ we Lwowie, zaś od wiosny 1944 r. służył w Okręgu I NSZ (warszawskim). Walczył w Powstaniu Warszawskim, w Akcji Specjalnej NSZ w oddziale kpt. „Romana”, a później w 3. plutonie 4. kompanii kpt. Bolesława Kontryma „Żmudzina” (Zgrupowanie AK „Bartkiewicza”). Po Powstaniu wywieziony do obozu jenieckiego w Fallingbommel (Niemcy). Był kurierem Oddziału II Sztabu 2. Korpusu PSZ na Zachodzie w 1946 i 1947 r. Po zakończeniu wojny w 1945 r. zapisał się na studia na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Rzymie. W 1946 r. rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Na stałe do Polski powrócił w 1947 r. Dyplom magisterski uzyskał w 1952 r. Od 1948 r. pracował w biurze projektowym ZOR w Warszawie i w innych biurach oraz pracowniach architektonicznych. W latach 70. pracował naukowo w Instytucie Urbanistyki i Architektury (następnie Instytut Kształtowania Środowiska). Był uczestnikiem wielu konkursów architektonicznych, autorem licznych projektów i ich realizacji. W 1988 r. wziął udział w konkursie na „Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944”. Był członkiem Ligi Ochrony Przyrody, uczestnikiem wielu akcji na rzecz ochrony środowiska Tatr, turystą, narciarzem.



² Zob. ponadto: M. Pyzel, *Bitwa o Pomnik*, Warszawa 1992, ss. 154; J.Z. Sawicki, *Najdłuższa bitwa Peerelu. Powstanie Warszawskie w propagandzie i pamięci*, „Więź” 2004, nr 8–9 (550), s. 89–103 (red.).



W wyniku milicyjnej akcji w Lubinie zginęli: Andrzej Trajkowski, lat 32, ojciec czworga dzieci, Mieczysław Poźniak, lat 25, kawaler, Michał Adamowicz, lat 28, żonaty – dwoje dzieci.

Jednak nie powstrzymało to demonstracji. Także w Lubinie rozpoczęto przygotowania, drukowano ulotki, malowano napisy na murach. Demonstracja mieszkańców Lubina rozpocząć się miała 31 sierpnia o godzinie 15.00 na placu Wolności (Rynek).

Tego dnia na placu Wolności zgromadziło się około 5000 demonstrantów (wg danych MO). Po 15.00 na teren placu wjechała karetka pogotowia, z której dano sygnał do rozpoczęcia demonstracji, śpiewając hymn narodowy. Rozpoczęto także układanie kwiatów we wzór krzyża. W związku z tym por. Jan Maj, zastępca komendanta miejskiego MO w Lubinie, wydał rozkaz rozproszenia zgromadzonych osób. Zostały one zaatakowane przez siły milicyjne zgromadzone w Lubinie, a liczące jedynie około 120 funkcjonariuszy, nie zakładano bowiem tak licznego zgromadzenia. Część sił z województwa legnickiego skierowano tego dnia do Wrocławia i Katowic. Liczący 33 funkcjonariuszy pluton MO zaatakował zgromadzonych środkami łzawiącymi, starając się go rozproszyć. Nie udało się to i por. Maj wezwał na pomoc odwód w postaci plutonu ZOMO z Legnicy – w trzech „Nysach” przybyło około 20 funkcjonariuszy, którzy wspólnie z częścią miejscowego plutonu ZOMO przystąpili on do rozpraszania manifestantów. Następnie przybył kolejny pluton ZOMO z Legnicy. Sformowano tyralierę, za którą jechał samochód marki „Nysa”. Funkcjonariusze ZOMO posiadają broń (kbk AK) skierowali w kierunku demonstrantów. Zbliżywszy się do skrzyżowania ulic Kopernika i Odrodzenia, oprócz używanych dotychczas środków chemicznych, kilkunastu zomowców otworzyło ogień z broni palnej. W kierunku tłumu rzucono petardy z gazem łzawiącym, wprowadzono również wozy strażackie, które miały strumieniami wody rozpędzić demonstrujących. Działania te nie odniosły skutku, wobec tego z Legnicy skierowano do Lubina „grupę rajdującą” w składzie 24 funkcjonariuszy ZOMO uzbrojonych w pistolety maszynowe kbk AK i RAK oraz środki chemiczne. Działania tej grupy tylko chwilowo pozwoliły siłom MO opanować sytuację. Wkrótce grupa ta została rozdzielona przez demonstrantów odrzucających petardy i rzucających kamieniami. Doszło wówczas do otwarcia ognia (wg materiałów MO – bez rozkazu). Zeznający świadkowie, w tym także znajdujący się w tłumie funkcjonariusze SB, stwierdzali, iż najpierw strzelano krótkimi, a następnie dłuższymi seriami nie tylko w asfalt, lecz również na wprost. Ogień wstrzymano dopiero po śmiertelnym ranieniu Mieczysława Poźniaka i Andrzeja Trajkowskiego. Od tej chwili przebieg wydarzeń trudny jest do precyzyjnego odtworzenia. W ciągu następnej godziny jeszcze kilkakrotnie doszło do użycia broni, w wyniku czego raniono kilka osób². Wśród nich był również Michał

² *Ibidem*, s. 197.

Adamowicz, który 5 września zmarł w szpitalu. Ostrej amunicji milicjanci używali przez około 1,5 godziny, a śladami po kulach pokryte były fasady budynków w całym centrum miasta.

W wielu relacjach świadków pojawiał się motyw strzelających do wybranych celów milicjantów z grup „rajdujących” – utworzono 9 takich grup w lekkich pojazdach, w składzie 6–7 funkcjonariuszy poruszających się po całym mieście i strzelających w kierunku skupisk demonstrantów środkami chemicznymi i amunicją ostrą. To właśnie w wyniku strzałów oddanych z pojazdu grupy „rajdującej” zginął na mostku nad potokiem Zimnica Michał Adamowicz, a trzeba podkreślić, że było to miejsce oddalone od centrum i od miejsca zajść. Użycie broni palnej, zamiast doprowadzić do zakończenia manifestacji, zwiększyło determinację uczestników starć.

31 sierpnia starcia uliczne w mieście trwały do godziny 23. Także w dniach następnych – 1 i 2 września – w Lubinie dochodziło do demonstracji, a do ich tłumienia wydzielono ponad tysiąc funkcjonariuszy MO z całego kraju. W ciągu trzech dni demonstracji zatrzymano w Lubinie 250 osób, w kolejnych zaś dniach następne 72 osoby³.

Zacieranie śladów zbrodni

31 sierpnia 1982 r. demonstracje zorganizowano co najmniej w 66 miejscowościach, w tym w 18 na Dolnym Śląsku. Nigdzie jednak nie przybrały tak tragicznego obrotu, jak w Lubinie. Śledztwo w sprawie śmierci Andrzeja Trajkowskiego oraz Mieczysława Poźniaka Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu, poinformowana przez Prokuraturę Wojewódzką w Legnicy, wszczęła już 31 sierpnia 1982 r.⁴ Prokurator wojskowy Miłan Senk, który przybył do Lubina z Wrocławia, przesłuchania rozpoczął już 31 sierpnia, o godzinie 22.30. Pierwszą przesłuchaną osobą był por. Jan Maj, zastępca komendanta miejskiego MO w Lubinie, który zeznał, że demonstracja rozpoczęła się około godziny 14 w rejonie placu Wolności: „takie zachowanie się zebranych tam ludzi miało wyraźnie charakter demonstracyjny i w znacznym stopniu zakłócało porządek publiczny”⁵. Również wieczorem została sporządzona notatka plut. Mariusza Michalskiego, funkcjonariusza SB z Komendy Miejskiej MO w Lubinie. Opisując demonstrację, stwierdzał on: „w pewnym momencie tłum się zawahał i zaczął się wycofywać w kierunku ul. Odrodzenia. Powodem tego był kordon funkcjonariuszy, który szedł całą szerokością ulicy i był uzbrojony w RWGŁ oraz pałki szturmowe. Za kordonom jechała służbowa Nysa... W pewnym momencie rozległy się strzały z broni palnej z ostrej amunicji, co można było stwierdzić po charakterystycznym świcie i odgłosie. W pewnym momencie usłyszeliśmy nad głowami charakterystyczny świst przelatującego pocisku i wówczas odruchowo przykucnęliśmy... Strzały oddane na ul. Odrodzenia były strzałami na wprost, o czym świadczył świst przelatujących pocisków oraz przestrzelony w trzech miejscach kiosk warzywny obok Orbisu”⁶. W złożonych około północy zeznaniach ten sam funkcjonariusz, jeszcze na pewno pod wpływem świeżych przeżyć, wyraźnie podkreślał, że „nie było to na pewno strzelanie w powietrze. Było to typowe strzelanie na wprost. Według mojej oceny nie zachodziła taka potrzeba, aby strzelać z ostrej amunicji w kierunku ludzi. Jest to ostatecznością, takiej sytuacji, aby użyć broni, nie było... W tym czasie, kiedy padały strzały, tłum się cofał”⁷. O skali napięcia i grozie sytuacji świadczy

³ *Ibidem*, s. 208.

⁴ ASO Wr, III K 265/98, t. I, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 31 VIII 1982 r., k. 1–2.

⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Maja, 31 VIII 1982 r., k. 8–10.

⁶ *Ibidem*, Notatka urzędowa plut. Mariusza Michalskiego, 31 VIII 1982 r., k. 12.

⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariusza Michalskiego, 31 sierpnia 1982 r., k. 13–15.

znamienny fakt. Na jeden z „rajdujących” pojazdów milicyjnych natknął się po przyjeździe do Lubina także prokurator Miłan Senk. W 1991 r. zeznał, że w kierunku jego samochodu również strzelano z kbk AK, prawdopodobnie ślepymi nabojami, a następnie z kolejnej „Nysy” pod auto rzucono granat z gazem łzawiącym.

Postanowienie o wszczęciu śledztwa „w sprawie śmierci cyw. Andrzeja Trajkowskiego i cyw. Mieczysława Poźniaka” podjął już wieczorem 31 sierpnia podprokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej, por. Miłan Senk⁸. O tym, że w Lubinie doszło do zająć ulicznych, w trakcie których śmierć poniosły dwie osoby, a ponadto szereg innych poniosło obrażenia, WPR we Wrocławiu została powiadomiona przez Prokuraturę Wojewódzką w Legnicy, gdyż w myśl przepisów o stanie wojennym tego typu zdarzenia przekazano do właściwości jednostek organizacyjnych prokuratury wojskowej. Na polecenie prokuratora por. Jan Maj sporządził notatkę, w której stanowczo twierdził, że o fakcie postrzelenia dowiedział się dopiero po przybyciu do Komendy Miejskiej MO po godzinie 18.00, i że żadnego rozkazu użycia broni nie było⁹. Wynikało z tego, że nie słyszał huku wystrzałów, a to jest wątpliwe.

W nocy 31 sierpnia na polecenie dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie Mariana Kołodzieja sporządzono informację o ofiarach. Do szpitala przywieziono łącznie 15 osób, z czego 11 z ranami postrzałowymi. Spośród nich śmierć ponieśli Mieczysław Poźniak (25 lat) oraz Andrzej Trajkowski (32 lata), natomiast ciężko ranni byli Ryszard Stefanowicz (35 lat, rana postrzałowa głowy) oraz Michał Adamowicz (28 lat, rana postrzałowa głowy, przestrzał przez prawą półkulę), przy czym jego stan określono od razu jako beznadziejny. Ponadto od postrzałów rany odnieśli: Ireneusz Lao (29 lat, rana postrzałowa nogi prawej), Henryk Huzałowicz (20 lat, przestrzał przedramienia lewego), Szymon Stefaniak (35 lat, rana postrzałowa ucha lewego), Andrzej Dudziak (23 lata, rana postrzałowa, otwarte złamanie podudzia lewego), Edward Wertka (32 lata, rana postrzałowa barku prawego), Kazimierz Rusin (31 lat, rana postrzałowa biodra lewego), Brygida Wieczorek (17 lat, rana postrzałowa uda lewego). Poza tym cztery osoby zostały zranione petardami, był wśród nich jeden funkcjonariusz MO¹⁰.

Już wieczorem 31 sierpnia przystąpiono do zacierania śladów zbrodni. Broń jednego z plutonów ZOMO, przejętą przez prokuratora, po interwencji gen. Kiszczaka u naczelnego prokuratora wojskowego, zwrócono jeszcze wieczorem 31 sierpnia. Długo odmawiano skierowania użytej w Lubinie broni do badań balistycznych, a kiedy w końcu ją przekazano, to – po kilkakrotnym jej przestrzeleniu – niemożliwe było ustalenie, z jakiej broni oddano śmiertelne strzały. W końcu w 1985 r. użyte w Lubinie „kbks-y” wyeksportowano do Algierii. Aby dodatkowo utrudnić śledztwo, starano się usunąć wszystkie oznaki strzelaniny, otynkowano i pomalowano ściany oraz zebrano wszystkie pociski. Prokuratorzy musieli udać się po pomoc do miejscowych księży, aby ci z ambony nawoływali do przekazywania im poszczególnych pocisków, znalezionych głównie przez dzieci. Działanie to spotkało się zresztą z surową krytyką miejscowych władz partyjnych. Choć dla prowadzących sprawę prokuratorów sprawa bezprawnego i niezasadzonego użycia broni była ewidentna, to jednak Naczelna Prokuratura Wojskowa uważała inaczej. 8 kwietnia 1982 r. prokurator Miłan Senk podpisał decyzję o umorzeniu śledztwa, ponieważ, jak to określono „nieustalona grupa funkcjonariuszy

⁸ *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, Lubin, 31 VIII 1982 r., k. 1.

⁹ *Ibidem*, Notatka urzędowa, por. Jan Maj, Lubin, 31 VIII 1982 r., k. 6–7.

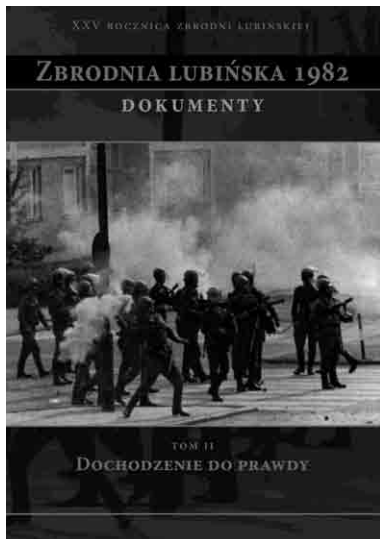
¹⁰ *Ibidem*, Lista ofiar z dnia 31 VIII 1982 r., godzina 17.30 do 18.30, Dyrektor ZOZ w Lubinie Marian Kołodziej, Lubin, 31 VIII 1982 r., k. 5.

szy działała w obronie koniecznej”¹¹. Jak sam zeznał w 1992 r., został zmuszony do podpisania tej decyzji, a samo postanowienie, już gotowe, przysłano z Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Poszukiwanie sprawiedliwości

Ponownie śledztwo w sprawie zbrodni lubińskiej podjęto w 1991 r., a w 1992 r. do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu skierowano akt oskarżenia przeciwko funkcjonariuszom MO. Sprawa toczyła się kilkanaście lat, a z początkowych siedmiu oskarżonych, skazanych zostało trzech funkcjonariuszy: zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Legnicy Bogdan Garus, wiceszef lubińskiej milicji Jan Maj i dowódca plutonu ZOMO, Tadeusz Jarocki. Wszyscy byli oskarżeni o spowodowanie śmierci trzech osób podczas manifestacji NSZZ „Solidarność” w sierpniu 1982 r. w Lubinie. Wyrokiem z czerwca 2003 r. dwaj pierwsi zostali skazani na kary 2,5 roku więzienia, a trzeci na 5 lat pozbawienia wolności, jednak sąd, stosując ustawę amnestyjną z 1989 r., obniżył wyroki o połowę. We wrześniu 2004 r. wrocławski Sąd Apelacyjny uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia w stosunku do Jana Maja, a wobec Tadeusza Jarockiego utrzymano wyrok sądu I instancji. Zmieniono natomiast orzeczenie wobec Bogdana Garusa. Sąd Apelacyjny uznał, że jako dowódca sił milicyjnych zatwierdził plan działań zastraszających w dniu manifestacji, i wymierzył mu karę dwóch i pół roku więzienia¹². Obaj skazani odsiadują obecnie wyrok w więzieniu. Natomiast Jan Maj został 17 lipca 2007 r. skazany przez Sąd Okręgowy we Wrocławiu, w pierwszej instancji, na siedem lat, zmniejszonych ze względu na amnestię do trzech i pół roku więzienia.

Wydaje się że wyroki te ostatecznie zamykają sądowe rozliczenie Zbrodni Lubieńskiej, nie można liczyć na ujawnienie nowych dowodów mogących doprowadzić do skazania bezpośrednich sprawców tragedii. Należy natomiast podejmować działania zmierzające do wprowadzenia tych tragicznych wydarzeń do ogólnonarodowej świadomości historycznej, gdyż z pewnością na to zasługują.



Wydawnictwo *Zbrodnia lubińska 82*, opracowane przez Pawła Piotrowskiego z wrocławskiego Oddziału IPN oraz Marka Zawadkę z Centrum Kultury MUZA w Lubinie, w założeniu ma stanowić całościowe ujęcie zagadnienia związanego z przyczynami, przebiegiem i skutkami tragicznych wydarzeń w dniu 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie. Zostało podzielone na części, obejmujące trzy podstawowe kompleksy zagadnień:

Tom I „Zbrodnia”;

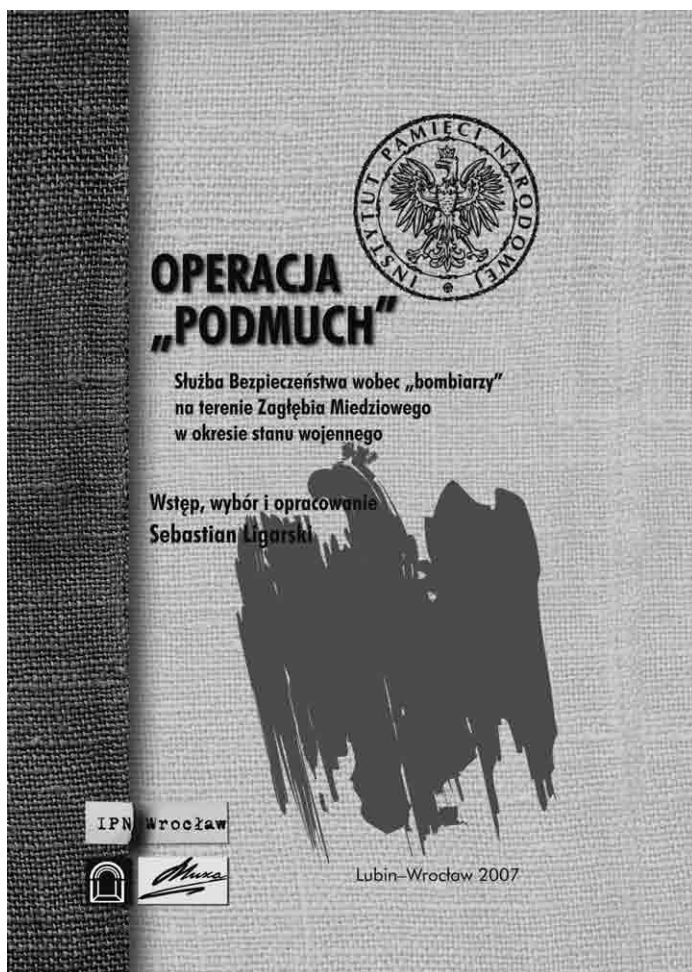
Tom II „Dochodzenie do prawdy”;

Tom III „Walka o sprawiedliwość”.

¹¹ *Ibidem*, t. IV, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, Wrocław, 8 IV 1983 r., k. 845.

¹² Wyrok w procesie lubińskim, 28 IX 2003 r., http://mail.solidarnosc.org.pl/news/2004/wrz/211_04.htm.

Operacja „Podmucha”.
Służba Bezpieczeństwa
wobec „bombiarzy” na
terenie Zagłębia Miedziowego
w okresie stanu
wojennego, wstęp, wybór
i opracowanie Sebastian
Ligarski, Lubin–Wrocław
2007, ss. 322



Walka z komunizmem w Polsce za pomocą tak radykalnych metod, jak podkładanie ładunków wybuchowych, rozpoczęła się na długo przed stanem wojennym. Wciąż brakuje publikacji naukowych poświęconych temu zagadnieniu. Do najbardziej znanych akcji należało wysadzenie auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu przez braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków w nocy z 5 na 6 października 1971 r. oraz próba wysadzenia pomnika Lenina w Nowej Hucie 17/18 kwietnia 1979 r.

Wrocławska „Gazeta Robotnicza” przedstawiała 13 lutego 1982 r. apokaliptyczną wizję wybuchu ładunku podłożonego pod lubińską stację CPN, w wyniku którego śmierć ponieśliby ajenci stacji, kierowcy samochodów, zawałeni uległyby „ściany pobliskich budynków, w promieniu kilkuset metrów wypadłyby z okien szyby”. Ostatecznie konkludowano, że z nieba leciałyby strumienie ognia, a ludzie, którzy nie zginęli na miejscu – płonęliby żywcem. Był to pierwszy z kilkunastu ładunków wybuchowych podłożonych na terenie Legnicko Głogowski Okręg Miedziowy w 1982 r. Większość z nich została podłożona we wrześniu–październiku tego roku przez kilkunastu działaczy podziemnej „Solidarności”. Do dziś pokutuje przekonanie, że ładunki te podkładano z inspiracji Służby Bezpieczeństwa.

ZAGŁADA PO ZAGŁADZIE

Bogusław Kopka, *Konzentrationslager Warschau. Historia i następstwa*, IPN, Warszawa 2007, ss. 712

Historia KL Warschau łączy dwa istotne wydarzenia z dziejów okupowanej stolicy: zakończoną powstaniem w getcie zagładę warszawskich Żydów i Powstanie Warszawskie. Zasługuje więc na szczególną uwagę, w czym pomóc może najnowsza publikacja IPN.

Z KL Warschau, inaczej Gęsiówką¹, po wojnie było nieco podobnie jak z Majdankiem czy Zamkiem Lubelskim. Obóz przejęła nowa władza. Od stycznia do maja 1945 r. było tam więzienie NKWD, w latach 1945–1949 „rodzimy” Centralny Obóz Pracy dla Odbudowy Warszawy w Warszawie, a następnie, do 1956 r., Centralne Więzienie-Ośrodek Pracy w Warszawie. Sam budynek Gęsiówki – starego więzienia wojskowego, które Niemcy zaadaptowali i rozbudowali, organizując KL Warschau, rozebrano w latach 60. Komunistyczne władze urządziły tu – poniekąd zgodnie z życzeniem Reichsführera SS Heinricha Himmlera – park, w którym mieszkańcy okolicznych osiedli wyprowadzają swoje psy. Wkrótce powstanie w tym miejscu Muzeum Historii Żydów Polskich.

Przypuszczalnie powojenne losy Gęsiówki miały jakiś wpływ na „wyciszenie” tematu KL Warschau, słabo obecnego w obiegu naukowym i popularyzacji oraz w dość chimerycznych działaniach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Gwoli ścisłości: nie była to rzecz zupełnie nieznaną, bo na



przykład pierwsze relacje powstańców warszawskich z wyzwolenia Gęsiówki opublikowano w 1957 roku². Od kilku lat, głównie za sprawą zaangażowanej w śledztwa Głównej Komisji od lat 70. Marii Trzcńskiej³, w mediach toczy się dyskusja na temat lokalizacji, charakteru i liczby ofiar obozu.

Teraz sprawą zajął się IPN. Wnikliwe studium Bogusława Kopki przedstawia aktualny stan wiedzy o KL Warschau. Tekst uzupełniają aneksy: wybór ilustracji oraz dokumenty – zeznania świadków ze śledztw. Autor ustalił, że decyzję o założeniu obozu podjął 9 X 1942 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler. Za datę powstania KL Warschau uznał 19 VII 1943 r., kiedy przywieziono tu pierwszy transport niemieckich więźniów kryminalnych z Buchenwaldu, szykowanych do roli kapo. 31 VIII 1943 r. na Gę-

¹ Nazwa wzięła się od ul. Gęsej, dziś Anielewicza.

² *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”*, red. T. Sumiński, Warszawa 1957.

³ Por. M. Trzcńska, *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*, Radom 2002; *eadem*, *KL Warschau w świetle dokumentów. Raport dla Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej na potrzeby szkół i budowy Pomnika Ofiar Obozu KL Warschau*, Radom 2007.

się przybył zaś pierwszy transport Żydów z Auschwitz-Birkenau. Więźniami KL Warschau byli Żydzi z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Czech, Słowacji, Litwy, Austrii, Węgier, Grecji, może także z innych krajów. Pod nadzorem SS pracowali przy wyburzaniu budynków na terenie dawnego getta, zabierali stamtąd wszystko, co miało jakąkolwiek wartość (jak choćby kawałki metalu) i jako takie miało być wysłane do Rzeszy. Według różnych świadectw warunki w KL Warschau były straszne. Oskar Paserman w 1947 r. dyktował w swojej relacji dla Żydowskiej Komisji Historycznej: „Obóz liczył 4700 ludzi, w każdym baraku było 550 ludzi, spaliliśmy po dwóch w jednym łóżku, bez sienników, z jednym kocem. [...] Wielu spośród nas ukradkiem chodziło nocą do kubłów na śmieci, aby tam szukać odpadków i je jeść. [...] Wielu zachorowało i dostało biegunki [...] na rewirze nie było przeciw temu żadnych lekarstw. [...] Musieliśmy zdejmować bieliznę z ciał zmarłych [...] dostawaliśmy wszy po nieboszczykach. [...] Mieliśmy ich miliony, nie! Miliardy”.

W zamkniętej strefie wokół obozu Niemcy rozstrzelali Polaków – więźniów z Pawiaka i ofiary łapanek, organizowanych na ulicach miasta. Zanim w KL Warschau zbudowano krematorium, w którym więźniowie obozu musieli palić zwłoki rozstrzelanych, co jakiś czas esesmani mordowali zatrudnianych tam więźniów, paląc osobiście zwłoki

swych „pracowników”. Według świadków, w dniach kiedy rozstrzelano kilkaset osób, swąd palonych ciał czuć było nie tylko w byłym getcie, ale i w innych częściach miasta. W obozie i w pobliskiej strefie zamkniętej na terenie dawnego getta zginęło około 20 tysięcy, w większości anonimowych osób – Polaków i Żydów.

W kwestii budzącej najwięcej sporów – istnienia komór gazowych w KL Warschau – Autor daje odpowiedź: jak dotąd nie potwierdzono ich istnienia, choć oczywiście nie sposób tego całkowicie wykluczyć. (Paserman relacjonował, że 26 I 1944 r. Niemcy zrobili selekcję i „500 »muzułmanów« wysłano do Auschwitz do zagazowania”).

Dwa dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego Niemcy zarządzili ewakuację obozu⁴. 5 VIII 1944 r. żołnierze batalionu AK „Zośka” wyzwolili Gęsiówkę, w której znajdowało się jeszcze 348 więźniów, w tym 24 kobiety. Przybyła na miejsce dwie godziny później reporterka powstańczego Polskiego Radia relacjonowała: „Na podwórzu dookoła mnie coraz większa gromadka. Otoczona jestem różnorodnym tłumem, odzianym w pasiaki, wykrzykujących jeden przez drugiego, gestykulujących, pijanych ze szczęścia”.

Praca ma przejrzysty, logiczny układ i posiada walor syntezy. Napisana jest dobrą polszczyzną. Jednym z atutów są zawarte w monografii liczne świadectwa osób, które same zaznały obozowego koszmaru.

⁴ Peter Lebovic zapamiętał, że gdy koło Sochaczewa wachmani zezwolili więźniom napić się wody z Bzury, jeden z nich – niedosłyszający – oddalił się. Został postrzelony, potem „starszy SS-man przytrzymał głowę nieprzytomnego pod wodą, aż ten utonął”.

Sebastian Bojemski – historyk, absolwent Instytutu Historycznego UW, autor m.in. *Poszli w skier powodzi... Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*.

Władysław Bulhak – dr historii, naczelnik Wydziału Badań Naukowych BEP IPN, badacz dziejów ruchu narodowego, autor m.in. publikacji *Dmowski – Rosja a kwestia polska: u źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*.

Krzysztof Kaczmarek – dr historii, naczelnik OBEP IPN w Rzeszowie, znawca dziejów ruchu narodowego w Polsce oraz badacz historii Rzeszowszczyzny, autor m.in. publikacji *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944*.

Krzysztof Kawalec – prof. historii, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, naczelnik delegatury IPN w Opolu. Najważniejsze publikacje: *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu, Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej, Roman Dmowski, Spadkobiercy niepokornych*.

Marek Klecel – dr nauk humanistycznych, wykładowca literatury polskiej XX wieku na UKSW, publicysta, wydawca.

Kazimierz Krajewski – prawnik, historyk, zajmuje się dziejami podziemia niepodległościowego w okresie II wojny światowej i powojennym, kierownik referatu naukowego w OBEP IPN w Warszawie, współautor m.in. pracy „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*.

Tomasz Łabuszewski – dr historii, zajmuje się dziejami podziemia niepodległościowego w okresie II wojny światowej i powojennym, naczelnik OBEP IPN w Warszawie, współautor m.in. pracy „Łupaszka», «Młot», «Huzar». *Działalność 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*”.

Wojciech Muszyński – historyk, badacz dziejów obozu narodowego w Polsce, pracownik BEP IPN, autor m.in. prac *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego NSZ w latach 1939–1945, Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim*.

Jolanta Mysiakowska – historyk, pracownik BUiAD IPN, zajmuje się historią ruchu narodowego, doktorantka na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW.

Aleksandra Pietrowicz – historyk, absolwentka Instytutu Historii UAM, pracownik OBEP IPN w Poznaniu, współautorka m.in. publikacji: „*Ojczyzna*” 1939–1945. *Dokumenty – wspomnienia – publicystyka, Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy 1942–1944*.

Paweł Piotrowski – historyk dziejów najnowszych, pracownik OBEP IPN we Wrocławiu. Zajmuje się kadrami, strukturą oraz metodami działania SB, a także historią wojskowości. Autor m.in. prac *Śląski Okręg Wojskowy. Przekształcenia organizacyjne 1945–1956, Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. II: 1956–1975*.

Rafał Sierchuła – historyk, pracownik OBEP IPN w Poznaniu, badacz dziejów ruchu narodowego w Polsce oraz formacji zbrojnych w okresie II wojny światowej, współautor publikacji *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–47*.

Paweł Tomasiak – historyk, pracownik BUiAD IPN, znawca dziejów ruchu narodowego w Polsce, współautor publikacji *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*.

Wojciech Turek – historyk i publicysta, przygotowuje do druku biografię polityczną Wojciecha Wasiutyńskiego.

Norbert Wójtowicz – dr historii, teolog, publicysta, pracownik BEP IPN, autor m.in. *Masoneria. Mały słownik*.

Jarosław Wróblewski – dziennikarz, współautor programu „Warto rozmawiać” (TVP 2).

Jan Żaryn – dr hab. historii, prof. UKSW, nauczyciel, wykładowca akademicki, publicysta. Specjalizuje się w dziejach najnowszych, szczególnie w historii Kościoła katolickiego w Polsce w XX wieku, obozu narodowego, dziejach politycznych emigracji po 1945 r., dyrektor BEP IPN.


TOWARZYSTWO KULTURY POLSKIEJ
IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W OBWODZIE WOŁYŃSKIM


Łuck, 29.05.07 r

Redakcja Biuletynu IPN

W imieniu zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku serdecznie dziękuję za pomoc dydaktyczną dla szkoły działającej przy naszym Towarzystwie. Dla nauczania języka polskiego w szkole zorganizowane są klasy dla dzieci 8-16 lat, grupa studentów i grupy osób dorosłych. Społecznie pracują nauczycielki – Bejczuk Natalia, Ciołyk Natalia, Mychaluk Nina – absolwentki Wołyńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Lesi Ukrainki (wydział polonistyki). Zajęcia odbywają się w ciągu tygodnia przed i po południu w zależności od tego jak uczniowie mają lekcje w zwykłych szkołach. Cały kurs nauczania trwa dla dzieci 3 lata, dla dorosłych – 1 rok.

W tym roku została przez nas wyremontowana wynajmowana klasa i sala. Niestety mamy problemy z podręcznikami, słownikami, elementarzami i innymi środkami nauczania. Dlatego orzymane materiały wraz z płytami DVD są bardzo potrzebne, bo nie mamy możliwości oglądać telewizji polskiej a nasze zbiory są już bardzo stare. Uczniowie są chętni do nauczania, interesuje ich wszystko – historia, geografia, losy innych ludzi.

Przy Towarzystwie działają kluby osób starszych – łączą Polaków różnego wieku. Dla nich orzymane od Państwa materiały też są ciekawe, bo komuś przypominają o przeżytych, a kogoś uczą żyć.

Będziemy bardzo wdzięczni za wszelką pomoc metodyczno-dydaktyczną dla naszej szkoły.



Z uszanowaniem
Prezes Towarzystwa
Kultury Polskiej
im. Tadeusza Kościuszki
Nina Poremska

Niezlomni. Nigdy przeciw Bogu
Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich
pod red. ks. Józefa Mareckiego i Filipa Musiała



Niezlomni to seria wydawnicza poświęcona ludziom, którzy zdecydowanie oparli się komunistycznej władzy. Przez lata inwigilowani i podsłuchiwani, śledzeni i represjonowani, otoczeni agenturą, nie ulegli Służbie Bezpieczeństwa i komunistycznej administracji. Pozostali wierni Bogu i Ojczyźnie. W pierwszym tomie serii prezentowane są postacie czterech kapłanów: kard. Henryk Gulbinowicz, abp Ignacy Tokarczuk, bp Juliusz Bieniek, bp Jan Pietraszko.

W uroczystej prezentacji książki wezmą udział dwaj spośród jej bohaterów: kard. Henryk Gulbinowicz i abp Ignacy Tokarczuk

Spotkanie odbędzie się w poniedziałek 17 września o godz. 12:00
w sali plenarnej Konferencji Episkopatu Polski
w Warszawie (skwer ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 6)



W TYM BUDYNKU
OD 1 LUTEGO 1945 R.
DO 1 LIPCA 1945 R.
MIĘSCTĘ SIĘ

**KRAJOWA RADA NARODOWA
I RZĄD TYMCZASOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.**

TUTAJ

28 CZERWCA 1945 R.
BOLESŁAW BIERUT
PREZYDENT

**KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ
ZAPRZYŚLIŁ, JE POWOŁANY
TYMCZASOWY RZĄD
JEDNOSTKI NARODOWEJ.**

W 40-TEJ ROCZNICIE
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
KOLEJARZIE
CENTRALNEJ DYREKCJI ODRĘGOWEJ
KOLEI PAŃSTWOWYCH

Powstanie Warszawskie
na Pradze

Ten obiekt, 1 sierpnia 1944
o godzinie „W”, zdobyli
i bronili, Powstańcy
ARMII KRAJOWEJ.

Co jest bardziej godne pamięci?